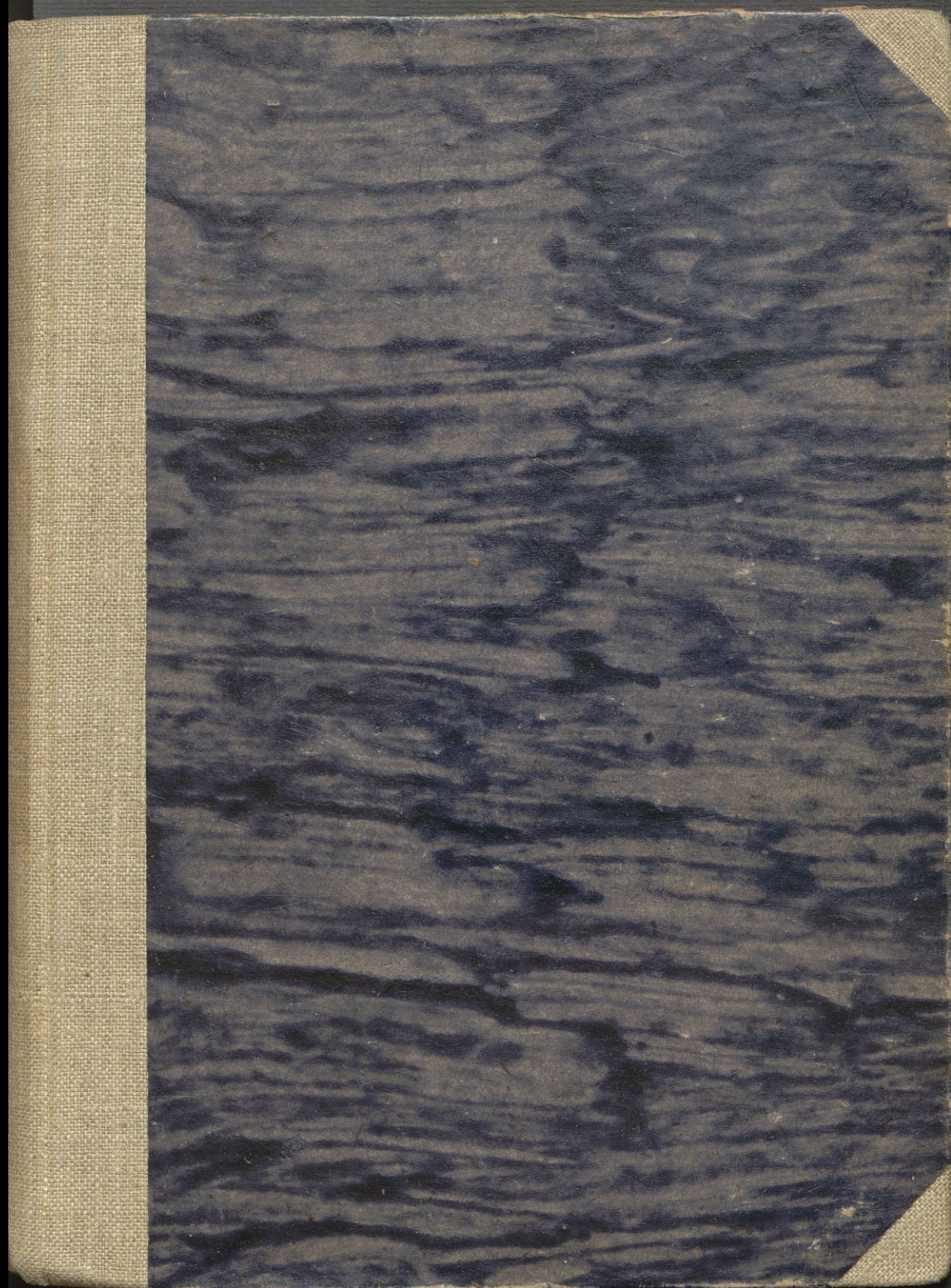
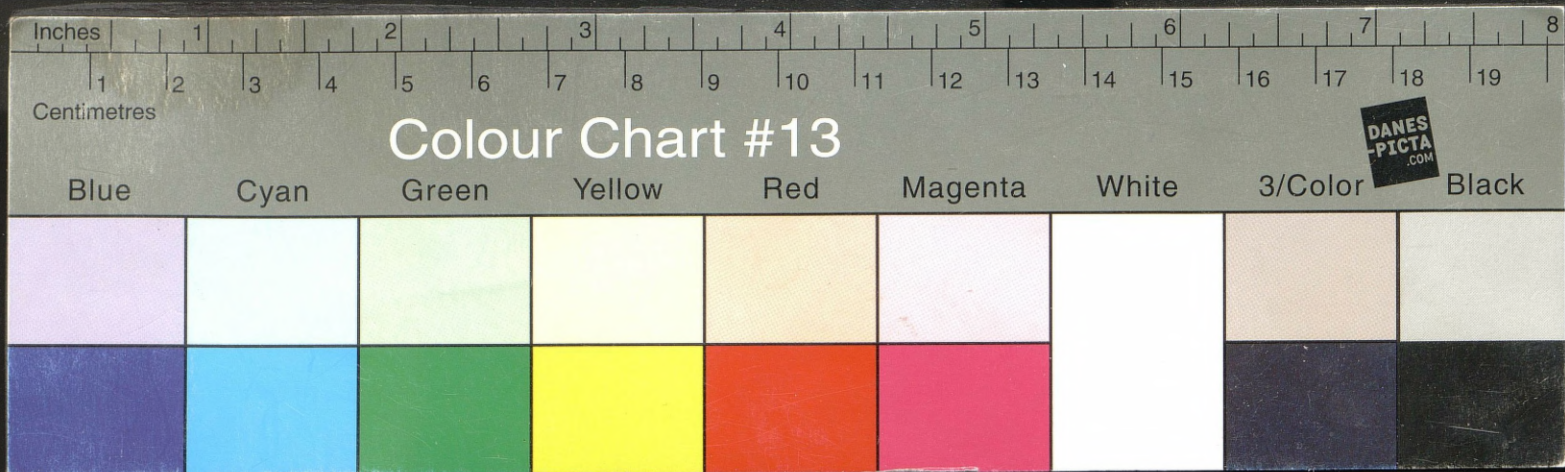
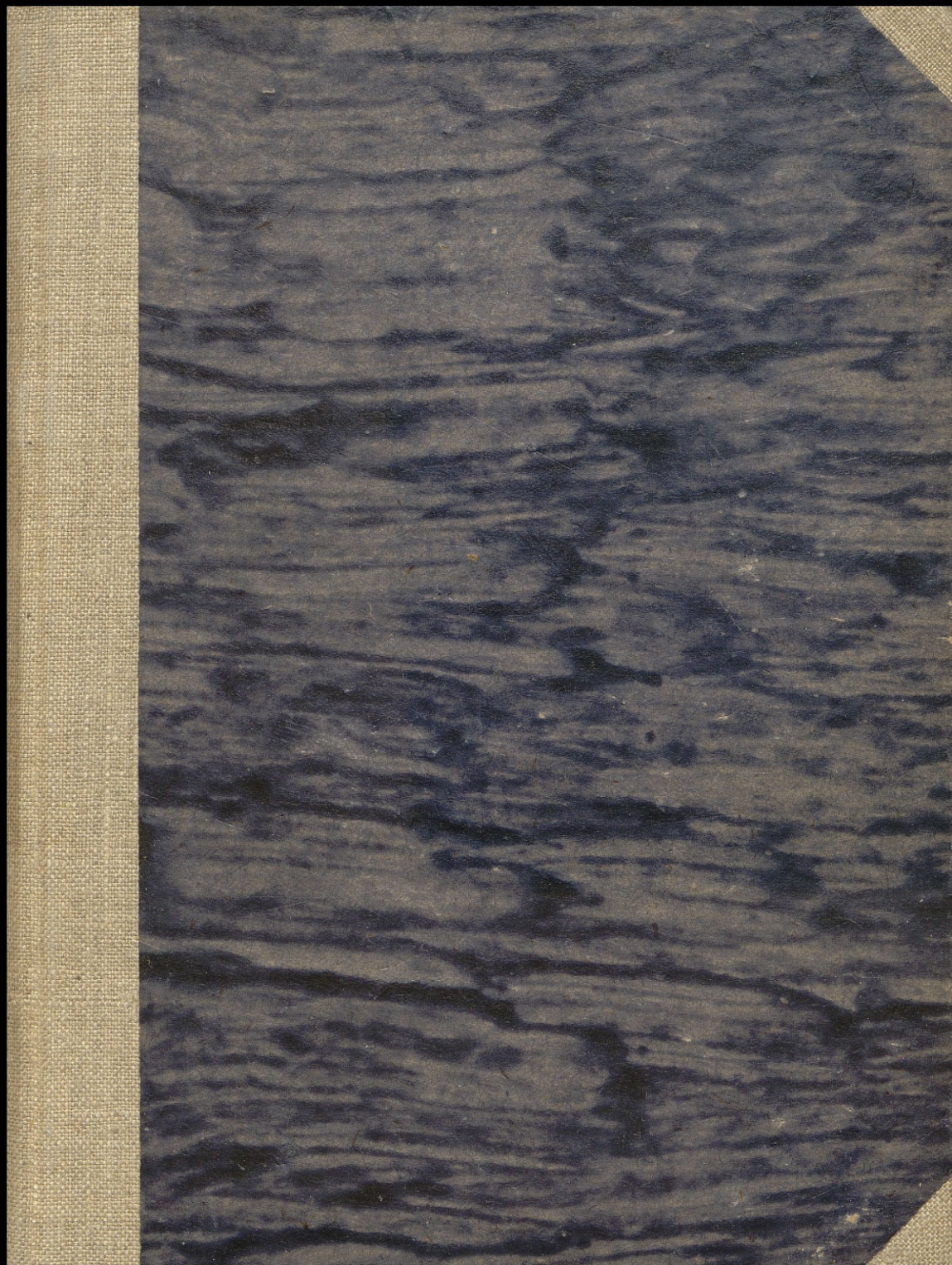






KULTURA POLSKA I OBCA

POD REDAKCJĄ

Prof. KAZIMIERZA HARTLEBA

DOKUMENTY CHŁOPSKIEJ DOLI

BOHDAN BARANOWSKI I JÓZEF PIĄTOWSKI

DOKUMENTY CHŁOPSKIEJ DOLI



P O L I G R A F I K A

Ł Ó D Ź

1 9 4 8

OBJAŚNIENIA

Kursywą wydrukowano objaśnienia wydawców

Zwykłym drukiem — teksty źródłowe.

2099/2



3.200 egz. druk. żeberkowy 80 g. III/1948.

ZAKŁADY GRAFICZNE W I N W — ODDZIAŁ W ŁODZI
D-024055

Przedmowa

Chłopi stanowili przeszło trzy czwarte ludności dawnej Polski, a praca ich była podstawą bogactwa i znaczenia państwa. Mimo to dzieje kształtowania się tej warstwy społecznej, jej położenie prawne, życie i obyczaje przez długi czas nie zajmowały należytego miejsca w badaniach naukowych naszej przeszłości. Historia Polski była przede wszystkim historią szlachty i szlachta przysłoniła w niej sobą i odsunęła inne warstwy narodu, podobnie, jak to niegdyś uczyniła w życiu społecznym i politycznym.

Znakomite częstokroć opracowania czy to poszczególnych zagadnień z dziejów chłopów, czy ich całokształtu, nie zdołały na ogół zmienić ustalonego, popularnego obrazu naszych dziejów, ani wyczerpać ogromnego tematu. Wiedza o losach historycznych chłopów wymaga rozbudowy zarówno w szerz, jak i w głąb. Potrzebne jest nie tylko badanie monograficzne poszczególnych zagadnień, ale i popularyzacja wiedzy o chłopach.

Temu ostatniemu zadaniu ma służyć niniejsza praca. Daleka od wyczerpania tematu, ma na celu przedstawić czytelnikom źródła i dokumenty do dziejów chłopów oraz chętnym udzielić wskazówek do dalszej pracy. Zgodnie z tym podany na końcu każdego rozdziału wykaz książek nie stanowi kompletnej bibliografii przedmiotu, ale ma charakter informacyjny.

Staraliśmy się dobierać dokumenty i świadectwa najważniejsze lub najbardziej charakterystyczne. Ogromnej rozciągłości tematu odpowiada równie wielka rozpiętość źródeł. Obok kronik,

pamiętników, diariuszów, relacji cudzoziemskich podróżników, uwzględniliśmy traktaty gospodarcze, listy a nawet ludowe pieśni i podania. Z pośród materiałów prawnych wzięliśmy pod uwagę nie tylko ustawy państwowe, ale także wilkierze, instruktarze, a nawet wyroki sądów, testamenty itd.

Podane poniżej wypisy obejmować mają okres od zarania Państwa Polskiego, aż do jego upadku przy końcu XVIII w. Trudno jednak było zestawić materiał jednakowo dla poszczególnych okresów czasu. Do życia i położenia chłopów w średniowieczu posiadamy bardzo mało przekazów źródłowych. Jeśli zaś chodzi o czasy nowożytné, to język XVI i XVII wieku mógłby być dla czytelnika zbyt nużący, dlatego też najwięcej materiału podajemy do XVIII stulecia. Teksty łacińskie tłumaczyliśmy na polski lub, o ile istniały jakieś dawniejsze przekłady, korzystaliśmy z nich, nieraz korygując. Tak samo tłumaczyliśmy dość często dłuższe wstawki łacińskie w tekstach polskich. Pisownię staraliśmy się zmodernizować, zachowując jednocześnie właściwości wymowy z tamtych czasów. W tekstach nie pozwalaliśmy sobie na jakiegokolwiek najmniejszych zmiany, za wyjątkiem jednego wypadku, („Wyrok sądu owczarskiego“), kiedy to brzmienie poszczególnych słów wyraźnie było poprzekręcane przez słabo umiejących pisać chłopów.

Podawanych w tekstach cen w ówczesnej monecie nie przeliczaliśmy na ceny obecne ze względu na brak pewnych mierników. W ciągu wieków nie tylko dewalutował się pieniądz z powodu zmniejszenia zawartości złota lub srebra, ale także zmieniła się wartość złota i stosunek cen różnych artykułów do siebie.

Jeśli książka ta przyczyni się do spopularyzowania wiedzy o dziejach chłopów i obudzi zainteresowanie w tym kierunku, zadanie nasze będziemy uważać za spełnione.

PRAWNE POŁOŻENIE CHŁOPA

Przez cały czas istnienia dawnej Rzeczypospolitej położenie prawne chłopów jest gorsze, niż innych stanów. Nie tylko nie biorą oni udziału w rządach państwem, jak szlachta i duchowieństwo, ale pod względem swobody rozporządzania swym majątkiem i swoją osobą są skrepowani wieloma ograniczeniami, które nie dotyczyły mieszczan. Stopień tego skrepowania jest różny, w poszczególnych okresach naszej historii. W miarę przemian gospodarczych i społecznych oraz spowodowanych przez nie przekształceń ustroju państwa zmienia się i położenie prawne chłopów. Od dość znacznego stopnia swobody osobistej przechodzi w całkowite poddanie władzy pana, by od połowy XVIII w. wykazywać pewną poprawę.

Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia trzeba pamiętać o dwóch rzeczach. Po pierwsze, że procesy gospodarcze, które powodowały zmianę praw, rozpoczynały się na długo przed tym, nim nowe prawa wydano. Dalej należy mieć na uwadze partykularyzm prawny dawnej Rzeczypospolitej. Polegał on na tym, że oprócz stosunkowo niewielkiej ilości ustaw ogólnopaństwowych w poszczególnych województwach czy ziemiach obowiązywały prawa miejscowe, spisane w starych statutach lub uchwalone przez sejmiki, albo nawet niepisane, zwyczajowe, a podtrzymywane siłą tradycji i troskliwie pielęgnowane, o ile służyły interesom klasy panującej — szlachty. Było tak nie tylko u nas: w XVIII wieku powiedział Wolter, że podróżując po Francji zmieniamy prawa równie często, jak konie pocztowe.

Dlatego też, jeśli dokument nie jest uchwałą sejmu, dotyczącą całego państwa (bo sejm też często uchwalał osobną ustawę dla

jednego czy paru województw), to obowiązywał on tam, gdzie powstał: statuta mazowieckie na Mazowszu, a przepisy dla majętności suskiej we wsi Sucha i jej najbliższej okolicy, gdzie indziej zaś mogło być inaczej. Najczęściej jednak zmieniały się tylko szczegóły. Obok nich powtarzają się pewne cechy typowe, które składają się na obraz ogólny.

Z tymi zastrzeżeniami możemy odnośnie dziejów położenia prawnego chłopu przyjąć podział na okresy, który ma na celu nie wyklnięcie sztywnych granic, ale raczej wskazanie punktów orientacyjnych:

Okres I przed kolonizacją na prawie niemieckim, od połowy X w. do końca XII w.; okres II, kolonizacji na prawie niemieckim, od końca XII do końca XV w.; okres III, pańszczyźniany, od końca XV w. do schyłku XVIII w. W ostatnich latach III okresu zaznaczają się pewne próby zmniejszenia straszliwego ucisku, a nawet likwidacji pańszczyzny.

1. Przed kolonizacją na prawie niemieckim.

Początki warstwy chłopskiej są równie dawne, jak początki naszego państwa i jak one giną w pomroce dziejów. W najdawniejszych czasach prawo kształtowały dwa czynniki, na ogół ze sobą rywalizujące: zwyczaj i wola księcia. Zwyczaj zachowywał się w pamięci starszyny rodowej. Wola księcia wyrażała się w jego doraźnych nakazach i przywilejach, nadawanych dla klasztorów oraz dostojników duchownych i świeckich. Ogólnie obowiązujących ustaw i kodeksów w tym okresie nie ma. Położenie prawne chłopu musimy odtwarzać na podstawie niewielkiej stosunkowo ilości dokumentów, których treść jest niejasna, a tłumaczenie sporne.

U zarania naszej historii ogół ludności dzieli się na wolnych i niewolnych. Granicą, ale zarazem i ochroną swobody pierwszej kategorii jest władza rodu, do którego wolny należy. Podlegając tej władzy bierze on zarazem udział w rodowych wiecach. Za jego krzywdę mści się cały ród. Ród jest właścicielem ziemi,

ale jego członek ma prawdopodobnie wydzielony obszar do własnej gospodarki.

Istnienie niewolnictwa wiąże się z potrzebami gospodarki rolnej, przy której wartości nabierają ręce do pracy. Niewolnicy rekrutują się z jeńców wojennych, niekiedy może też z tych, którzy popełnili jakieś przestępstwo. Nie wchodzi oni w skład rodów, nie mają swej ziemi, a owoce ich pracy należą do pana, któremu bezwzględnie podlegają.

Ten dość pierwotny ustrój społeczny zmienia się pod wpływem rozwoju organizacji państwowej w oparciu o wzory zachodnio-europejskie; zaczynają się wytwarzać grupy ludności o odrębnych uprawnieniach i obowiązkach, o własnej organizacji — stany.

Przede wszystkim wyodrębnia się duchowieństwo. Dalej książęcy urzędnicy i rycerze uzyskują wpływy i bogacą się dzięki łupom wojennym i darom władcy. Awansują oni społecznie i dają początek stanowi rycerskiemu, dla którego później ustalili się nazwa szlachty. Ci zaś wolni, którzy pozostając na uprawianej przez siebie ziemi nie wzięli udziału w wyścigu o bogactwa i łaskę księcia, muszą mu teraz składać daniny i pełnić posługi, nazywane łącznie ciężarami prawa książęcego. Ulegają oni społecznej degradacji i wraz z podległą księciu ludnością niewolną wejdą w skład warstwy chłopskiej, której nazwa jest zresztą znacznie późniejszego pochodzenia.

Początkowo wolni pracujący na roli, nawet nadanej przez księcia, poza obowiązkiem danin, cieszą się zupełną swobodą i mogą przenosić się w inne okolice, gdy zechcą. Widzimy to wyraźnie w dawnym źródle, które mówi o stosunkach panujących na Śląsku.

Aby jednak początkowe dzieje i pierwotna nazwa tego lasu znane były następcom naszym, należy zapisać, iż w tym czasie gdy stary książę Bolesław¹⁾, założyciel klasztoru lubiąskiego,

¹⁾ Bolesław Wysoki, syn pierwszego księcia śląskiego, Władysława.

rozdzielał w różnych miejscach ziemię między swych wieśniaków, las ten nadał pewnemu wieśniakowi swemu własnemu, imieniem Głęb. Ten to Głęb przede wszystkim wykarczował miejsce zwane teraz po polsku Wielą Łąką. Od imienia wieśniaka rzeczono go cały ten okręg lasu zdawna nazwano Głębownicami...

Wśród dziedziców spomnianego Głębia wieśniaka był później pewien wieśniak, przewyższający innych swym znaczeniem, imieniem Kwiatek. Ten to Kwiatek nieraz bardzo rozśmieszał księcia Henryka Starszego²⁾ i jego otoczenie swymi psotami i dziwactwami, za co był na dworze księżęcym wyróżniany pośród swych wszystkich krewniaków. Kwiatek opuściwszy wraz ze swym potomstwem Wielą Łąkę, założył wieś tam, gdzie teraz stoi dwór klasztorny, przez co miejsce to zwało się w owym czasie Kwiatkowice.

(Księga Henrykowska³⁾, wyd. A. Rybarski, str. 24—25).

Położenie to zmienia się na niekorzyść, odkąd książę przy końcu XII w. poczyną nadawać ziemię dostojnikom duchownym oraz klasztorom, ze zwolnieniem od ciężarów prawa książęcego. Uprawnienia, które przed tym przysługiwały władcy państwa, przechodzą teraz na dostojników i możnych panów. Ten, komu książę ziemię nadał, nie tylko pobiera daniny od pracujących na niej rolników, ale uważa się za ich zwierzchnika i pana, a zarazem za właściciela ziemi. Własność wielkich obszarów ziemi łączy się odtąd z władzą nad ich mieszkańcami, co jest charakterystyczne dla średniowiecza, a w zmienionej formie trwać będzie i w okresie pańszczyźnianym.

W poniższym dokumencie mamy przykład zrzeczenia się przez księcia na rzecz biskupa prawa do pobierania danin i sprawowania sądów nad ludnością wiejską w dobrach biskupich; znajdujemy tam też dość dokładną listę ciężarów prawa książęcego.

²⁾ Henryk Brodaty.

³⁾ księga spisana około 1270 r. przez opata klasztoru w Henrykowie na Śląsku zawiera dzieje klasztoru i nadań na jego rzecz.

My... Władysław¹⁾, z łaski Boga książę ziem łęczyckiej i dobrzyńskiej — ...wszystkim wsiom, albo dziedzictwom, które sam pan biskup wraz z... — kapitułą włocławską w ziemi naszej łęczyckiej posiadają, jako to: Komorniki, Żywocin, Gadaszewice, Chorzecin, Łaznów, Transzew, Strupin, Łódź, Dąbrowa, Niesułków, Siedlce, Gnichów, Przanowice, Sobota, Zagórzewice, wszystkim wsiom i mieszkańcom tychże wsi (oraz) rzeczonemu panu biskupowi dajemy, przyzwalamy i udzielamy po wieczne czasy pełną i całkowitą wolność takim sposobem, żeby byli wolni i wyjęci od wszelkich opłat książęcych, poborów, składek, jak również (od) służebności i jakichkolwiek powinności i ciężarów, jakkolwiek miałyby nazwę, od spu²⁾, od poradlnego, od podworowego, od powodu, od stróży, od wołu, od krowy, od wieprza, od opola, od narzazu, od budowania grodów i miast nowych oraz naprawy starych, od sądu wojewodów, kasztelanów, sędziów, podsądków i wszystkich urzędników naszych oraz ich woźnych; i nie będą pozywani przez nas i naszych sędziów i, jeśli byliby pozwani, nie będą stawali, lecz — stawać będą wyłącznie na sądy i rozkazy panów swoich, sołtysów lub zastępców we wszystkich sprawach głównych i mniejszych. I — — temuż panu biskupowi i jego kapitule w rzeczonych wsiach które w przerzeczonej³⁾ ziemi naszej obecnie posiadają i w przyszłości posiędą, dajemy i ustępujemy całkowite prawo, które nam w tychże wsiach przysługuje obecnie i naszym następcom mogłoby w przyszłości przysługiwać, nie zachowując sobie nic z prawa. Zezwalamy ponadto temuż panu biskupowi i jego kapitule rzeczone wsie osadzać na prawie, niemieckim lub polskim albo decydować o nich i urządzać jak samemu panu biskupowi i jego kapitule zdawać się będzie lepiej i użyteczniej... Działo się i dano w Łęczycy w willej willei narodzenia Świętej Marii⁴⁾... Roku Pańskiego 1332.

(Przywilej Władysława księcia łęczycko-dobrzyńskiego, wyd. A Stebelski. Teksty źródłowe do dziejów Łodzi, Łódź, 1934, str. 9 — 10).

¹⁾ bratanek Władysława Łokietka, żył od 1303 do 1352 r

²⁾ danina składana w ziarnie.

³⁾ w wyżej wspomnianej.

⁴⁾ 6 września.

Wieśniacy wolni stają się teraz zależni od panów. Ponieważ zaś jednocześnie dawni niewolni siedząc na tych samych gruntach, przechodzących z ojca na syna, uzyskują nieco większą swobodę, położenie obu tych grup coraz bardziej się upodabnia.

W ten sposób wytwarza się system danin i obowiązków, obciążających pracującego na nieswojej ziemi rolnika, znany pod nazwą prawa polskiego, w przeciwstawieniu do kolonizacji na prawie niemieckim.

Cechą charakterystyczną są tu głównie daniny w naturze, zgodnie z prymitywnym stanem gospodarki. Niektóre nawet z tych danin nie, są do dziś przez naukę dokładnie wyjaśnione. Oprócz tego występuje obowiązek pracy na gruncie użytkowanym bezpośrednio przez pana. Obowiązek ten nie jest ciężki, wynosi kilka lub kilkanaście dni w roku, ponieważ nie było gospodarczych podstaw do zwiększania go. Pan obsiewał tyle ziemi, ile było potrzeba dla niego i czeladzi. O ile chodzi o swobodę osobistą ludności wiejskiej, zwłaszcza o możliwość opuszczenia gruntu pańskiego i przeniesienia się gdzieindziej, to zachodzą różnice w zależności od tego, czy wieś powstała z ludności wolnej czy niewolnej. Różnice te wybitnie zaznaczają się w okresie następnym.

2. Kolonizacja na prawie niemieckim

Skutkiem dość gęstego zaludnienia niektórych terenów zachodnio-europejskich z końcem XII w. zaczyna się rozwijać ruch osiedleńczy mieszkańców okolic przeludnionych na puste obszary Europy środkowej i wschodniej. Niesie on ze sobą nowe formy gospodarcze i prawne: gospodarkę trójpłową i czynszowanie ziemi. Popierany przez książąt, najpierw śląskich, oraz panów duchownych i świeckich, którzy dostrzegają w nim korzyści dla siebie, rozwija się pomyślnie i poczynszy od granic zachodnich ogarnia coraz dalsze dzielnice kraju.

Początkowo tylko łączy się zawsze z osadzaniem na gruncie przybyłych z zachodu Niemców. Później kolonizacja na prawie

niemieckim oznacza tylko przyjęcie dla grupy ludności polskiej takiej organizacji, jaką miały wsie niemieckie.

Osadzanie wsi na prawie niemieckim mogło nastąpić tylko za zgodą władcy, wyrażoną w tzw. przywileju lokacyjnym. Określa się w nim ciężary, organizację i prawa mieszkańców wsi, ze szczególnym uwzględnieniem stanowiska tzw. zasadzcy, który organizował całą akcję i w nowoosadzonej wsi zostawał sołtysem.

... My Jan, z opatrzenia Bożego i stolicy apostolskiej biskup kościoła włocławskiego, wraz z naszą kapitułą włocławską... czynimy wiadomym wszystkim, którzy akt niniejszy oglądać będą, że...wsie, zwane pospolicie Łódź i Widzew...daliśmy i wydaliśmy...sołtysowi Januszowi i jego prawym dziedzicom celem osadzenia na prawie niemieckim, mianowicie na prawie średzkim¹⁾...wedle następującego urządzenia...: że sołtys Janusz i jego następcy otrzymają na wieki i będą mieli we wsiach lub dziedzictwach rzeczonych — w Łodzi dwie włóki i dwie włóki w Widzewie wolne w rolach, łąkach, lasach, pastwiskach, barciach i borach. Także mieszkańcy wsi rzeczonych od dnia daty niniejszego cieszyć się będą wszelką i pełną wolnością w Łodzi przez trzechlecie i w Widzewie przez lat czternaście. Która wolność gdy upłynie, każdy z mieszkańców tych wsi z każdej włóki tytułem czynszu...powinien będzie zapłacić każdego roku w święto błogosławionego Marcina²⁾...w Łodzi po pół grzywny groszy praskich i miodu czwartą część garnka, zwaną pospolicie rączka, miary łeczyckiej i w Widzewie podobnie po pół grzywny groszy, wyjąwszy miód, i w święto Wielkiejnocy trzydzieści jaj i jeden ser, i w Wniebowstąpienie Świętej Marii Panny Chwalebnej³⁾...po dwie kury. Także sołtys sam i jego następcy z karczem rzeczonych wsi Łódź i Widzew, jak wiele (ich) tam założonych będzie,...dwa denary będą dawać i opła-

¹⁾ prawo obowiązujące w miejscowości Sroda w Wielkopolsce; było to prawo magdeburskie.

²⁾ 11 listopada.

³⁾ 15 sierpnia.

cać i dla siebie trzeci denar zatrzymają. Także dajemy (zezwo-
lenie) temuż sołtysowi Januszowi młyn w rzeczonej wsi Widze-
wie postawić i pobudować...; który to młyn sam (sołtys) i jego
następcy będą posiadali na wieki wolno, spokojnie i nienarusze-



Chłopi (wg miniatury z XIV w
z Zywota św. Jadwigi.)

nie. Także mieszkańcy tychże
wsi wieczyście będą powinni
orać pod oziminę jeden dzień
i drugi pod jare, i nawóz wozić
jeden dzień, także łąki kosić
drugi dzień i inny dzień grabić.
Sołtys zaś sam i jego spadko-
bierni sędziowie będą prawem wyż
wskazany w obecności.... na-
szego i następców naszych peł-
nomocnika zdarzające się w gra-
nomocnika zdarzające się w gra-
nicach rzeczonych dziedzictw
sprawy cywilne i karne, małe
i wielkie, także jeśli wymagałyby
odjęcie głowy lub członków.
Z przesądów¹⁾ dwie części, czyli
dwa denary, będzie obowiązany
oddać... (nam lub) naszym za-
stępcom, z przysięg²⁾ zaś dla

siebie i swoich potomków zatrzyma całość. Także wspomnia-
ny sołtys i mieszkańcy wsi rzeczonych oraz ich następcy... nam
lub naszym następcom służby według rzeczonego prawa średz-
kiego ponosić będą. I jeśli wyż rzeczony sołtys lub jego następcy
przerzeczony swe sołectwo lub prawa, które w rzeczonych do-
brach naszych posiadają, zechcą komukolwiek sprzedać, dać i za-
mienić, nie uczynią tego (inaczej), jak tylko po uprzednim zapy-
taniu nas o to i po otrzymaniu naszej zgody i zezwolenia. Na
świadełstwo której to rzeczy przywieszone są do niniejszego pie-

¹⁾ z opłat sądowych.

²⁾ z opłat, składanych w sądzie od przysięgi.

częcie: nasza i przerzeczonej naszej kapituły włocławskiej. Działo się i dano w starym Włocławku w poniedziałek w ciągu oktawy Bożego Ciała roku 1387.

(Teksty źródłowe do dziejów Łodzi 1332 — 1820, wyd. A. Stc-belski, Łódź, 1934, str. 10 — 11).

Pod względem prawnym *kmieć*, bo ta nazwa ustala się dla ludności wiejskiej w okresie kolonizacji na prawie niemieckim, był osobiście wolny, nie mógł jednak nabyć na własność ziemi, należącej do pana, któremu płacił czynsz. Był on więc rodzajem dzierżawcy i to podkreślenie dzierżawnego stosunku chłopca do ziemi jest może ujemną stroną kolonizacji na prawie niemieckim. W porównaniu jednak z późniejszym uciskiem okres ten uchodzi za stosunkowo pomyślny dla wsi, zwłaszcza ze względu na dość szeroki samorząd. W praktyce jednak coraz bardziej ciąży nad ludnością wiejską wzrastająca przewaga rycerstwa, które zmierza do uniemożliwienia lub przynajmniej utrudnienia przenoszenia się *kmiecia* na grunt innego pana, by nie ponosić przez to straty w gospodarstwie.

Ta dążność zaznacza się mocno w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, opartym głównie na zwyczajach, które już istniały za jego rządów w połowie XIV wieku. W zachowanych, różniących się nieco między sobą, odpisach i tłumaczeniach tych statutów znajdujemy w sprawie chłopów przepisy, odnoszące się do różnych dzielnic naszego państwa. W Małopolsce, oprócz ściśle określonych wypadków winy pana, tylko jeden albo dwóch *kmieci* na rok może wyjść ze wsi.

Ponieważ z powodu oddzielenia poddanych (od ziemi) dobra panów naszych częstokroć niszczej i pustoszej bez żadnej ku temu słusznej przyczyny, nieleniwie zapobiegając temu niebezpieczeństwu, uznaliśmy to My i nasi Baronowie, z którymi razem postanawiamy: że nie więcej *kmieci*, albo mieszkańców jednocześnie może wyjść z jednej wsi do drugiej wbrew woli pana wsi, w której mieszkają, jak tylko jeden albo dwóch. (Stosuje

się to) z wyjątkiem wypadków tu wymienionych, jak... jeżeli za wykroczenie lub winę dziedzica wsi także przy tym wieśniacy doznają łupienia ich dóbr, albo z powodu przestępstwa swego pana przez rok pozostają pod klątwą kościelną; w takich wypadkach mogą odejść nie tylko trzej lub czterej mieszkańcy tej wsi, lecz i wszyscy tam mieszkający mogą się przenieść, dokąd się każdemu będzie podobało.

(*Statuta Kazimierza Wielkiego, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I., str. 13, tłumaczenie.*)

Według przepisów wielkopolskich kmiecie mają większą swobodę, ponieważ bez podobnych ograniczeń liczby mogą przenościć się w okresie Bożego Narodzenia. Kmieć na prawie niemieckim musi dać na swoje miejsce następcę.

Mimo to wykładając ustawiamy, iż lubo od nas lubo od którego innego pana nam poddanego kmieć nocnego czasu zbiegiem¹⁾ gdy odydzie²⁾, tedy rzeczy, którele w domu ostawi uciekając, pan wsi sobie miej moc odzierać³⁾, a nad to pan, który jego⁴⁾ kmiecia przyjmie uciekającego, pierwemu panu, od którego uciekł, winą⁵⁾ jaż⁶⁾ (nazywają) piętnadzieścia⁷⁾ ma zapłacić, kmiecia wróciwszy jemu z rzeczami wszystkimi, jeż⁸⁾ k' niemu przyniósł; a to gdy uciekał, ni je(d)ną winą pańską przechodzącą, o jich winach niżej popisano. A winy, prze które od pana swego uciec słusza⁹⁾, tako kmieciewi są ty: kiedy pan kląt jest prze swe dównienie, a kmiecie tego dla pozbawieni są kościelnego pogrzebu;... Toż słusza kmieciom uczynić, kiedy o winę pana swego ciąża¹⁰⁾ byłaby im wszczęta, iż mogliby przez wszej prze-

1) jako zbieg.

2) odejdzie.

3) zatrzymać.

4) tego.

5) kara.

6) którą.

7) kara piętnastu grzywien.

8) które.

9) wolno.

10) zajęcie majątku z wyroku sądowego.

kazy uciec a odyjść od niego. Ale gdy przerzeczzone winy nie będą, nikakij¹⁾ kmieć odyjść (nie) ma od swego pana, aliż dom dobry ostawiwszy i dwór dobrze ogrodziwszy, a tylko w Boże Narodzenie podług obyczaju dotychczas chowanego. A miałby przed tym wolą²⁾ kilo lat, tyleż lat panu swemu służyć ma od niego nie wychodząc, ile lat wolą się weselić; a to kiedy w prawie polskim siedzi kmieć. Ale kiedy kmieć prawem niemieckim jest osadzon, ten nie może którym obyczajem wyniść, aliż tyle lat czynsz zapłaci, ile lat miał wolej. Ani jemu to służyć uczynić, aliż tako bogatego w miasto³⁾ siebie kmiecia ustanowi alibo ostawi alibo role swego spełna poorane, wykopane i posiane ozimą i jarzyną ostawi, a tu więc dopiero wyniść ma być przepuszczon.

(Statuta Kazimierza Wielkiego w tłum. Świętosława z Wocieszyna, 1449, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. III, Kraków, 1895, str. 287—8).

W pewnych wypadkach kmieć na prawie polskim mógł się wykupić od swego pana.

Prócz tego postanawiamy, że kiedy kmieć od nas, albo od któregokolwiek innego pana nam poddanego, zbiegnie bez winy swego pana, (to) kmieć uciekając w ten sposób nie nabywa żadnego prawa tak długo, jak długo pana swego, od którego ucieka, nie uwiadomi o swym pobycie. Inaczej (zaś) jest, jeżeli uwiadomił o swym pobycie pana i (ten) w ciągu jednego roku nie dochodził go prawem, wtedy po roku nie będzie miał mocy dochodzić go prawem, jeśliby (nawet) chciał.

Gdyby zaś ten zbieg, z powodu surowości i gniewu pana, od którego ucieka nie chciał powrócić nawet pokonany prawem, postanawiamy, że ten sam uciekający będzie obowiązany zapłacić panu, od którego ucieka, trzy grzywny, jako karę, i czynsz roczny, jaki płacił, i przez to zbieg będzie wolny od pana. To

¹⁾ żaden.

²⁾ okres czasu, przez który kmieć osadzony na gruncie dotychczas nieuprawnym, był wolny od czynszu i innych ciężarów.

³⁾ miejsce: t. zn. kmieciowi na prawie niemieckim mimo zapłacenia czynszu na czas równy „woli” nie wolno wyjść, póki nie osadzi następcy.

jednak chcemy rozumieć w prawie ziemskim; kiedy zaś kmiotk będzie odsadzony na prawie niemieckim, (to) ten nie będzie miał mocy uciec ani wyjść, chyba że dziedzinę sprzedawszy albo na miejscu swoim osadzi kmiotka równie zamożnego, albo też pola w całości oczyściwszy z korzeni i posiawszy zasiewy zimowe i letnie może odejść za zrzeczeniem się pana.

(*Statuta Kazimierza Wielkiego, wg. t. zw. Kodeksu Sierakowskiego II, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. IV, Kraków 1921, str. 59, tłumaczenie*).

Dalszym procesem, odbijającym się w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, jest zróżnicowanie stanowe społeczeństwa, w którym najniższe miejsce zajmuje warstwa chłopska. Znajduje to dobitny wyraz w przepisach dotyczących tzw. główuszczyny, tj. zadośćuczynienia, jakie zabójca płacił rodzinie zabitego. Główuszczyna za zabicie chłopca była najniższa, a jej część zabierał pan. To samo dotyczy odszkodowania za zranienie.

(A)czkoli podług prawa jest ustawiono, iże kto kogo zabije, tedy głowa za głową, ale my chcąc to ulżyć, ustawiamy, acz kto zabije rycerza, ten ma dać jego oćcu i macierzy trzydzieści grzywien, a dzieciom albo przyjacielowi sześćdziesiąt grzywien; a kto rani w ręką abo w nogą abo w nos, piętnaście; a za inszy palec trzy grzywny, ale za wielki ośm grzywien; a ku każdemu urażeniu tych członków winą temu urażonemu rzeczona piętnaście przypadnie.

Aczby kto kmiotka zabił, tedy za głową panu czyj kmiotk trzy grzywny, a żonie abo dzieciom siedmi grzywien, aczliby ten (czso¹) zabije, i ten zabity będą dwu panów, tedy trzy grzywny między sobą rozdziela.

Kto kmiotka rani, za raną kmiotkowi pół grzywny, a panu grzywna. Aczliby ten, kto rani i uraniony będą dwu panów, tedy panowie winę między sobą rozdziela.

(*Statuta Kazimierza Wielkiego, wg. Kodeksu Działyńskich I, wyd. F. Piekosiński Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. III, Kraków 1895, str. 213*)

¹) co.

Jak widac też ze statutów, szlachta dąży do zagarnięcia prawa dziedziczenia po kmieciach zmarłych bezpotomnie.

Niezgodny obyczaj wzięli między sobą ziemianie, iż gdy który kmieci umrze nie mając dzieci ani którego przyrodzonego, puszczają jego dobra k'sobie przyjmują. Ustawiamy, aby z imienia¹⁾ tako umarłego, jest-li takie imienie, kielich za półtorej grzywny do cerkwie²⁾, do której przysłuchał³⁾, sprawiono, a ostatki⁴⁾ przyjacielom jego bliższym dano.

(Statuta Kazimierza Wielkiego w tłum. rękopisu Akademii Umiejętności, wg. F. Piekosińskiego. Tłumaczenie polskie statutów Kazimierza Wielkiego i statutu warckiego, z rękopisu Akademii Umiejętności, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. VIII, Kraków 1908, str. 16).

Dalszy rozwój idzie pod naciskiem szlachty w kierunku wytkniętym w ustawodawstwie Kazimierza Wielkiego, prowadząc do coraz większego związania chłopca z ziemią. Już w początkach następnego stulecia w ziemi łęczyckiej przepis o obowiązku dania zastępcy na miejsce kmiecia rozciąga się i na wsie na prawie polskim.

XXXII... Wszyscy panowie dostojnicy za zgodą całego ogółu (szlachty) postanowili (1408 r.), że kmiecie zarówno na prawie niemieckim jak także i na polskim mogą przenosić się tylko od święta Narodzenia Pańskiego, otrzymawszy od panów swoich zgodę na dwa tygodnie przed Świętem Narodzenia Pańskiego, i (każdy) osadzi na swoje miejsce innego kmiecia, w przeciwnym razie zapłaci dwie grzywny i jeden wiardunek⁵⁾, i powinien domy i płoty naprawić według zgodnej oceny czterech osób: dwóch ze strony pana i dwóch ze strony kmiecia, płoty na uroczystość Ziełonych Świąt, a domy na uroczystość św. Wojciecha.

¹⁾ mienia, majątku.

²⁾ kościoła.

³⁾ przynależał, t. j. parafialnego.

⁴⁾ resztę.

⁵⁾ moneta, czwarta część grzywny.

XXXIII. Wyżej wymienieni kmieci mogą wstawać¹⁾ i w środku roku i kiedy zechcą, zapłaciwszy panu trzy grzywny, naprawiwszy domy i płoty, jak wyżej napisano, nie czekając świąt Narodzenia Pana Naszego Jezusa.

(Konstytucje i prawa ziemi łęczyckiej, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Prawniczej, PAU, t. IV, Kraków 1921, str. 442—3, tłumaczenie).

Wreszcie w statucie wydanym za Władysława Jagiełły w Warcie pojawia się zapowiedź surowego ustawodawstwa następnego okresu — przepis zakazujący pod karą przechowywania zbiegłego kmiecia.

Mimo to ilość wypadków zbiegostwa widocznie nie maleje, skoro w przeciągu dwudziestu kilku lat dwukrotnie, zapewne celem usprawnienia postępowania wydaje się przepisy dotyczące sądu, przed którym toczy się proces o zbiegłego kmiecia. Sąd gajony, a więc wiejski, nie jest dogodny dla szlachty.

Gdy kmieć albo sołtys z roli swej bez winy pańskiej...zbieży, taki to zbiegły ma być trzykroć a najwyższe czterokroć w gajnym sądzie²⁾ przez pana wołan, aby się do dziedzictwa wrócił, a gdyby się tako wołany nie wrócił, tedy pan może swe dziedzictwo innym zasadzić...

(Statut Warcki 1423, wg. Kodeksu Dzikowskiego, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej, t. III. PAU, Kraków 1895. str. 135).

Również chcemy i postanawiamy, aby sprawy o zbiegłych kmieci, zarówno jak tych, którzy zostali ujęci siłą, toczyły się w sądzie grodzkim wobec starostów.

(Statuty Kazimierza Jagiellończyka wydane w Piotrkowie 1447. Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I str. 72, tłumaczenie).

¹⁾ opuszczać wieś.

²⁾ sąd złożony z sołtysa i ławników.

Wyrazem pogarszającego się położenia wsi jest głos profesora Akademii Krakowskiej, Jana z Ludziska, który sam pochodząc z warstwy chłopskiej, wzywa Kazimierza Jagiellończyka do polepszenia losu kmiect.

Sama także ojczyzna (Polaków) jest bogata i obfitująca we wszystko i łatwo można ją stawiać wyżej, niż inne ziemie ze względu na żyzność pól, różnaitość owoców, wielką ilość zwierząt, plonów i potrzebnych do życia rzeczy, które się przywozi z okolic położonych w głębi kraju. Ale zaiste wieśniacy są najciężej uciśnieni w niewoli, więcej niż synowie Izraela w Egipcie przez faraona, więcej niż ci, co zostali kupieni lub wzięci w walce i uprowadzeni w niewolę... A gdybyś ty (tj. Kazimierz Jagiellończyk) do czasu zataił przyjęcie korony i gdyby byli powołani inni znakomici książęta, którzy byliby godni naczelnej władzy w tym Państwie Polskim, to jednak z równym uznaniem, za zgodą wszystkich, postanowiliby koronę państwa pokornie zanieść temu, kto ze wszystkich okazałby się najbliższym spokrewnionym, prawym, bezpośrednim, następcą ojca, a tym bardziej, któryby górował nad wszystkimi niewinnością, wiernością, łagodnością i przyszłymi reformami królestwa; któryby... zniósł niewolę wieśniaków, która jest najgorszą karą ze wszelkiego zła, która dla wolnych jest cięższa od wszelkiej męki, i wprowadziłby wolność dla chrześcijańskich mieszkańców królestwa; jest bowiem oczywiste, że natura wszystkich ludzi zrobiła wolnymi.

(Jan z Ludziska, mowa na przybycie Kazimierza Jagiellończyka z Litwy do Krakowa, 1447, wg. A. Lewicki, *Codex epistolaris*, t. III, Kraków 1894, str. 12—13, tłumaczenie).

Po raz pierwszy w dziejach Polski dół chłopą nazwano niewolą, ale słowa te przebrzmiały bez echa. Fakty, których dotyczyły, odbijają się jednak w ówczesnej mowie. Rozpowszechnia się pod koniec XV w. nazwa chłop, z ruskiego chołop, co oznacza niewolnika i jest wyrazem pogardliwym. Jeszcze w poczuciu językowym Staszica chłop — to „ostatniej wzgardy nazwiśko”.

Wobec przemian gospodarczych szlachta potrzebuje coraz więcej rąk do pracy na folwarku. Z końcem XV w. i początkiem XVI przypuszcza ostateczny atak na resztki dawnych urządzeń, likwidując całkowicie związek chłopu z państwem, by uczynić go przedmiotem własnej samowoli.

3. Okres pańszczyźniany

a) Ustawy państwowe.

Od sejmu piotrkowskiego 1496 r. przez kilka najbliższych lat wysiłek ustawodawczy państwa kieruje się w znacznym stopniu na to, by chłopu skutecznie przywiązać do ziemi, którą orze i podporządkować władzy pana, który korzysta z owoców jego pracy.

Najpierw pod hasłem rzekomego przestrzegania dawnych ustaw i zwyczajów następuje rozciągnięcie na całe państwo mniej korzystnego, małopolskiego przepisu o przenoszeniu się do innego pana, przyczem tę i tak bardzo wątpliwą drogę zacieśnia się jeszcze bardziej, ograniczając możność wyjścia do jednego chłopu ze wsi na rok.

Także w sprawie zwalniania kmieci, o której różni rozmaicie (mówią) a w której każdy chciał, abyśmy określili według zwyczajów jego ziemi, chcemy i postanawiamy, aby zachowywanych co do zwalniania (kmieci) zwyczajów nie zmieniać, lecz wszędzie przestrzegać...

Chociażby się wydawało, że o zbiegłych kmieciami dosyć powiedziano w Statucie Kazimierza Wielkiego, który postanawiamy zachowywać, jednak ponieważ widocznie nie zostało opisane, jak należy postępować w pozywaniu, przeto w sprawie tej postanawiamy, aby od dnia dziesiętowego na przyszłość tych, którzy mają być pozwani o zbiegłych chłopów, pozywano do Sądów Ziem...

...postanawiamy, aby w jaki sposób zwykło dziać się według zwyczaju, tak również zawsze ma być zachowane, że nie więcej niż jeden kmieć na rok będzie mógł według prawa i słuszności

przenieść się z jednej wsi do drugiej; skoro by zaś ktokolwiek wyżej wymienionego kmiecia nie chciał zwolnić, podpadnie karze zwykłej, jaką od dawna w poszczególnych ziemiach zwykło się stosować przeciwko postępującym inaczej.

(*Statuta Jana Olbrachta na sejmie piotrkowskim, 1496, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I str. 119—122, tłumaczenie*).

Jednocześnie ustawa o synach kmieci ogranicza lub nawet uniemożliwia dzieciom chłopu przenoszenie się do miast, przechodzenie do rzemiosła i kształcenie się. Ponieważ zaś urzędy świeckie już od dawna były dla „plebejów“ niedostępne i jedyna droga awansu społecznego dla syna chłopskiego prowadziła w owych czasach przez kościół, uchwałę o liczbie plebejów w kapitułach utrudnia się dostęp do godności duchownych tym nie-licznym, co mimo wszystko dostaną się do szkół,

Dalej na tymże sejmie usuwa się możność pozywania chłopów przed sądy miejskie i grodzkie.

Również z powodu swawoli kmieci, ponieważ niektórzy z nich, wbijają się w pychę, przybierają kosztowne szaty, czynią nadmierne wydatki i inne rzeczy, które zupełnie nie odpowiadają ich stanowi, tak że zaciągają u mieszczan długi, przewyższające majątek kmiecy, z powodu których to długów mieszczanie zwykli ich w miastach i grodach zatrzymywać, więzić bądź pozywać z pominięciem sądu, któremu kmieć podlega na podstawie miejsca zamieszkania; postanawiamy celem zamknięcia kmieciom drogi do zadłużania się, aby mieszczanie z powodu jakiegokolwiek długów, zaciągniętych z jakiegokolwiek przyczyny, także wpisanych do księgi miejskiej, bądź nie wpisanych, nie mogli kmieci pozywać, więzić i zatrzymywać w wyżej wspomnianych miastach i grodach, lecz aby kmiecia pozywali według przepisu prawa do sądu wsi, w której mieszka.

(*Statuty Jana Olbrechta, 1496, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I, str. 119*).

Gdy w 1518 r. Zygmunt Stary odrzuca skargę chłopu na pana, oświadczając, że nie chce się wdawać w spory między panami i poddanymi, rozwój ten jest zakończony. Chłop jest nie tylko przywiązany do ziemi, ale oddzielony nieprzeniknionym, choć niewidzialnym murem od władzy państwowej, która nie chce ani nie może bronić go przed samowolą pana. Każda wieś szlachecka staje się małym państwem, podległym absolutum dominium (nieograniczonej władzy) jej właściciela.

Tylko w dobrach stanowiących własność króla poddani mieli możliwość żalić się najpierw do niego, a od końca XVI w. do tzw. sądów referendarskich, które rozpatrywały skargi na dzierżawców królewskich, zwanych starostami. Jednak dzierżawcy starali się to uniemożliwić i prześladowali poddanych, broniących tych znikomych uprawnień, które im przyznawało obowiązujące prawo.

Przyszli są do nas (tj. do króla Zygmunta Augusta) poddani nasi ze wsi Skliari¹⁾, ku starostwu ojcowskiemu należący, dzierżawy waszy²⁾, skarżąc się na was, iż nie chcecie zachować wedle dekretu naszego lubelskiego około robót między wami a tymi to poddanymi naszymi przy bytności waszej uczynionego i ktemuście³⁾ te poddane nasze posadzać (do więzienia) kazali, gdy do Lublina na skargi do nas chodzili, i wypuścić onychcie nie chcieli, aż się wam zaręczyć musieli winami⁴⁾. Także się też skarżyli na urzędnika waszego, że im czeladź, gdy na robocie bywają, bije i suknie z nich pobiera. A tak was napominamy, rozkazując wam, żebyście te to poddane nasze wedle dekretu naszego i praw ich we wszystkim zachowali i nic nowego na nie nie podobiali ani wymyślali i urzędnikom swym tego zakazali. Także też rozkazujemy, żeby ci to poddani nasi byli wolni od tych win, co się ręczyli, gdy je było posadzano, to co im pobrano, żeby im zasię było powracano, iż do Lublina na skargę chodzili, gdyż to

¹⁾ Szklary wieś, par. Raclawice, gm. Ojców, pow. olkuski.

²⁾ dzierżawcy czyli starosty Stanisława Piąty.

³⁾ dla teości.

⁴⁾ karami pieniężnymi.

nie ma być nikomu broniono do nas jako do pana swego zwierzchniego na skargi chodzić, o co iż śnać i teraz, jako oni tu przed nami sprawę dawali, im grozicie gardłem je karać i dlatego nie śmieją do domów swych się wrócić...

Dan w Warszawie dnia 29 miesiąca kwietnia roku bożego 1576, panowania naszego 41. Z rozkazania króla Jęgo Mości własnego.

(*St. Kutrzeba: Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku. Archiwum Komisji Prawniczej PAU, Kraków 1912, t. IX, str. 103*).

Przez następne dwa i pół wieku sejmy zajmując się sprawą chłopską radzą wyłącznie nad tym, jak najlepiej i najprędzej chwycić zbiegłych poddanych. Ustaw w sprawie zbiegostwa wydano do rozbiorów około 50. To samo wskazuje, że słabość władzy wykonawczej i nieporządek w administracji państwa stępiły ich ostrze. Ale myśl tych przepisów jest straszliwa: postanowienie o jednym poddanym na rok, który może opuścić wieś, poszło w zapomnienie i chłop, wyszedłszy poza obręb dóbr swego pana staje się przestępcą, godnym zakucia w kajdany.

Również starostowie mają wszędzie powstrzymywać wieśniaków, aby nie mogli wyjść poza obszar państwa do pomocy przy robotach w innych krajach, a także każdemu będzie wolno tych (wieśniaków) bezkarnie zatrzymać i nawet bez zapłaty zmusić (do pracy) dla swego użytku na czas jednego miesiąca, tak jednak, aby po upływie miesiąca zwrócić ich do własnych (miejscowości).

(*Statuta Aleksandra * 1503, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I str. 134, f. 293, tłumaczenie*).

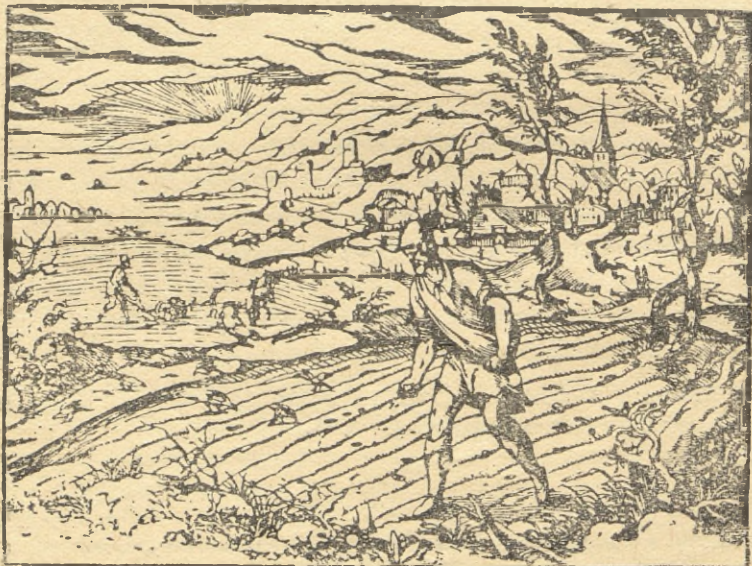
Aby wszędy zachować zgodę między wszystkimi postanawiamy, że chłopów, którzy, opuściwszy pola, od panów swych uciekają na mieszkania do miast i ogrodów, bądź starostowie bądź władze miejskie mają pod karami królewskimi na żądanie

wydawać ich panom albo zmuszać, by na opuszczonych polach osadzali na swoje miejsce innych, dogodnych posiadaczy. Postawiamy, że innym osiedlającym się w miastach bez czyjejkolwiek szkody, wolno będzie tam pozostać. Ustawę zaś, która przed tym o synach kmieciów została wydana, utrzymujemy w mocy.

(Uchwała sejmu piotrkowskiego 1510 r., wyd. O. Balzer, Corpus iuris polonici, t. III, Kraków 1906, str. 107, tłumaczenie).

Chcemy i postanawiamy, żeby władze miejskie chwyciły i zatrzymywały wieśniaków włóczęgów, którzy do trzeciego dnia po swoim przybyciu do miasta lub grodu nie przystąpią do służby lub rzemiosła; okuwszy w kajdany mają ich używać do sypania wałów i fos grodów i miast, aby nie mnożyły się kradzieże i łotrstwa oraz aby szlachta nie cierpiała z braku usług i robotników; co i wszystkim innym wolno będzie czynić w swoich dobrach.

(Uchwała sejmu piotrkowskiego 1519 r., wyd. O. Balzer, Corpus iuris polonici, t. III, Kraków 1906, str. 393—4, tłumaczenie).



Siew (wg. ryciny z XVI w.).

Radząc nad pożytkiem spraw prywatnych ogółu (szlachty naszego królestwa, które najwięcej szkody ponoszą przez złość wziętych chłopów czyli kmieci lub ich synów, tak, że wielu z naszych poddanych z braku sług i robotników cierpi na skutek zaniedbania pilnych robót, postanawiamy i uchwalamy:

starostowie i ich zastępcy, jak również władze miejskie grodów i miast, mają chytać przybywających tam wszystkich chłopów czyli kmieci, zagrodników czy jakichkolwiek innych poddanych lub ich synów, którzy uciekając bez wiedzy i woli swego pana przenoszą się do innych okolic. Schwytanych mają używać do prac służebnych tak długo, dopóki pan zatrzymanego lub zatrzymanych, odnalazłszy, nie zażąda ich. Na żądanie bowiem pana i na mocy dowodu, że to jest jego poddany, starostowie i ich zastępcy oraz władze miejskie grodów i miast będą mieć obowiązek wydać owego (poddanego) bezzwłocznie za pobraniem od tego, kto dochodzi swego poddanego, dwumastu groszy, które według naszego postanowienia będą im się należały za trud i staranność, wykazaną przez zatrzymanie poddanego.

(*Uchwała sejmu piotrkowskiego 1532, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I., str. 248, tłumaczenie*).

Chcemy, aby starostowie zamków pogranicznych nie pozwalali przechodzić wszystkim wieśniakom uciekającym lub udającym się z Polski na Śląsk lub na Węgry, ale ich zatrzymywali i więzili, według ustaw naszego królestwa.

(*Uchwały sejmu piotrkowskiego 1538, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I., str. 262*).

Przepaść dzielącą szlachcica od chłopu podkreślają też przepisy prawa karnego.

Któryby zabił „plebeja wieśniaka“⁴⁾ szlachcic, przepada 30 grzywien, której winy panu, którego był zabity, połowica, a potomkom zabitego druga połowica przyjść ma. ... „Plebej zaś za-

⁴⁾ wyrazy w cudzysłowach tłumaczone z łaciny.

bijający plebeja będzie karany śmiercią", w czym też skrutinia¹⁾ zachowane być mają...

(Uchwała sejmu warszawskiego 1581, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, II str. 206).

Podobieństwo władzy pana do władzy państwowej widoczne też jest z przepisów spadkowych. Według dawnej zasady prawnej spadek po zmarłym, który nie pozostawił krewnych, tzn. koduk, przechodzi na państwo. W stosunku do poddanych uprawnienie to przysługuje szlachcicowi.

Caduca²⁾ w miasteczkach i wsiach szlacheckich, duchownych i świeckich, po poddanych ich, nie na kogo innego jeno na pany przypadać mają...

(Uchwała sejmu koronacyjnego 1582, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. II, str. 253).

W tym całym aparacie ucisku i wyzysku istnieje jedna tylko luka, niewielkie coprawda widoki otwierająca chłopu. Uciekwszy od jednego pana może on zastąpić się przed ścigającym go dziedzicem opieką innego, któremu jego ręce do pracy są równie potrzebne. Procesy o zbiegłych poddanych mnożą się ciągle i zaprzątają uwagę sejmów. Zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej, chłop nie jest stroną, ale przedmiotem procesu; nie jemu wytacza się sprawę, ale o niego, żądając wydania chłopu, lub zapłacenia jego wartości.

Moderując³⁾, nad słusność wyniosły szacunek zbiegłych chłopów postanawiamy: aby żaden nie kładł w pozwie większej taksy o poddanie zbiegłe kładąc⁴⁾, w to żonę, dzieci „i wszystkie ruchomości⁵⁾, nad pięćset grzywien polskich, „pod nieważnością

¹⁾ badanie, śledztwo.

²⁾ dobra bezdziedziczne.

³⁾ zmniejszając, miarkując.

⁴⁾ licząc.

⁵⁾ wyrazy w cudzysłowie tłumaczone z łaciny.

całego aktu", którego wydanie „po ostatecznym wyroku“ ma być w grodzie „właściwego okręgu“.

Uchwała sejmu koronacyjnego, 1588, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. II, str. 269).

Szczególnie jaskrawa sprzeczność zachodzi między interesami magnatów kresowych a szlachtą województw graniczących z Ukrainą czy centralnych. Ubolewa ona przez swych posłów na „krzywdy“, które ją spotykają przez zwabianie poddanych do „słobód“ na wschodzie.

Niežnośne krzywdy „szlachta“¹⁾ cierpi przez zasadzenie słobód²⁾ różnych w tamtych województwach, do których poddani, tak z dóbr naszych, jako duchownych i świeckich wychodzą, przez co dobra tak nasze, jako duchowne i świeckie pustoszeją. Zabiegając tedy temu proces „w sprawach zbiegów“ w tamtych województwach skracamy i urzędowi grodzkiemu „powagą obecnego sejmu władzę orzekania banicji“ szlachcica po otrzymaniu zysku na pierwszych roczkach³⁾ i po „odmowie egzekucji w drugim terminie“, dajemy; i takse do tysiąca grzywien za „niewydanie poddanego“ podnosimy...

(Uchwała sejmu warsz. 1661, Vol. Leg., wyd. Ohryzki, t. IV, str. 329).

Nieraz zbiegowie szukają schronienia w puszczach, gdzie położenie chłopu było względnie lepsze.

Przez posłów ziemie łomżyńskiej obywatele w bliskości i sąsiedztwie starostw naszych łomżyńskiego i ostrołęckiego donieśli Nam, iż poddani ze wsi ich dziedzicznych wybijając się z poddaństwa i posłuszeństwa ich, uchodzą do wsiów w puszczach naszych łomżyńskiej i ostrołęckiej leżących „z bardzo wielką szkodą

¹⁾ wyrazy w cudzysłowie tłumaczone z łaciny.

²⁾ wsi nowozakładanych na gruncie dotychczas nieuprawnym, w których chłop otrzymywał pewną ilość lat „swobody“ od pańszczyzny.

³⁾ wygranej na pierwszej rozprawie.

prawowitych panów". Aby tedy swywoli takich ludzi zabezpieczyć się mogło, tą konstytucją postanawiamy, aby wszyscy zbiegowie panom dziedzicznym wydani byli.

(Uchwała sejmu warszaw. 1667, Volumina Legum. wyd. Chryzki, t. IV, str. 446.



Orka (B. Paprock: Koło rycerskie. 1575).

Ogólnie oceniając położenie chłopów tak autor pamiętników z XVIII wieku charakteryzuje stosunek władz państwowych do nich:

Rzecz szczególna, jak stan szlachecki czyli rycerski, acz za-
służony męstwem i krwią w kraju, i stąd tak przez królów samo-
władnych w początkach swego związku, a później sami przez
siebie uprzywilejowany i wyniesiony, nadużywając swojej prze-
wagi, względem innych stanów, był niesprawiedliwym i nieludz-
kim, jak je obierał z praw, wspólnie wszystkim mieszkańcom
służących, i wyłącznie do siebie je stosować i sobie przywłaszczać
umiał. Nie ma na świecie zbawienniejszego prawa nad to, które
starzy przodkowie na królach wymogli; *neminem captivabimus,
nisi jure victum*¹⁾. Wyraz *neminem* (nikogo), czyż zbyt oczy-
wiście nie dowodzi, iż to prawo miało na celu rozciągnięcie bez-

¹⁾ nie uwięzimy nikogo, jeśli nie będzie pokonany prawem.

pieczeństwa osobistego i opieki nad każdą ludzką, jakiego bądź stanu na polskiej żyjącą istotą. Kładziono to prawo w pacta conventa¹⁾ królom wybieralnym, i zaprzysięgali je uroczyście. Przecież włościanina lub żyda każdy szlachcic był samowolnym sędzią. Mieszczan magistrat, włościanina pan karał więzieniem i chłostą, za kradzieże i inne ciężkie nawet przewinienia. Za zbrodnie jawnie więził, kuł w dyby lub kajdany, oddawał pod sąd do magistratu lub grodu, gdzie go czekała szubienica lub miecz i to częstokroć bez apelacji. Agracjacja²⁾, ten jedyny nad wszystkie i święty przywilej monarchów, znaną nie była. Dlatego też w wieku oświecześniejszym Naruszewicz acz szlachcic ze znakomitego i możnego rodu w Litwie, lecz mądry i ludzki, śmiało wyrzucając rozpasanej szlachcie polskiej jej nadużycia i przesady i surową jej mówiąc prawdę, w jednej ze swoich satyr umieścił te dwa wiersze, malujące ohydę czasów, w których żył:

Bo w Polsce złota wolność pewnych granic strzeże,
Panu nic — chłopu na pal — szlachcica na wieże.

(Kajetan Koźmian, *Wspomnienia od roku 1780 do roku 1815*, cz. II, str. 71—2).

Dopiero pod koniec istnienia dawnej Rzeczypospolitej następuje zmiana. Nie nadane żadnym aktem ustawowym, ale przywłaszczone sobie przez szlachtę prawo życia i śmierci nad poddanyimi zostaje wyraźnie zniesione, a chłop zyskuje dostęp do sądów państwowych.

XIX. Całość dominii et proprietatis³⁾ stanu szlacheckiego nad dobrami ziemskimi, dziedzicznymi i ich poddanymi, według praw statutowych nigdy odejmowana ani zmniejszana być nie ma. Jus jednak vitae et necis⁴⁾ poddanego w ręku dziedzica być nie ma, lecz gdy poddany kryminał⁵⁾ popełni, do Sądu Ziemskiego.

¹⁾ warunki i zobowiązania, które król zaprzysięgał przy elekcji.

²⁾ ulaskawienie.

³⁾ władzy i własności.

⁴⁾ prawo życia i śmierci.

⁵⁾ przestępstw.

lub Grodzkiego, lub Miejskiego w miastach większych, oddany być powinien.

XX. Gdy nie tylko prawa Borskie, ale też ustawy ojczyście narodowe... mieć chcą i nakazują, ażeby się nikomu swywolnie, zuchwale, rozmyślnie i dobrowolnie w nadzieję okupu pieniężnego, krwi ludzkiej rozlewać, i za głowę zabitego szacunku stanowić nie godziło, waruje się jak najuroczyściej, iż odtąd, jako szlachcic za szlachcica, a chłop za chłopą gardłem karany być ma, tak gdyby się przytrafiło, żeby szlachcic chłopą złośliwie i nie przypadkowo, ale dobrowolnie, rozmyślnie na śmierć zabił, tedy takowy, nie już zaplaceniem i główszczyzną temu, czym on był poddanym, lecz utratą własnej głowy swojej karany w Sądzie przyzwoitym¹⁾ być powinien... A co się ściąga²⁾ do zranienia, skałeczenia, lub ochromienia... na którymkolwiek członku, tedy w takowych sprawach jak najściślejsza sprawiedliwość dla ukrzywdzonych roztropności i sumiennej surowości Sędziów i Sądów... zostawuje się, ażeby podobne występki, pro qualitate³⁾ zadanych ran, et conditione⁴⁾ osób, którym zadane będą, sądził i karali.

(*Prawa kardynalne, uchwalone przez sejm warszawski 1768, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. VII, str. 280—281*).

b) Ustawy wiejskie.

W okresie pańszczyźnianym pan był nie tylko właścicielem ziemi, którą uprawiał chłop, ale także jego najwyższym zwierzchnikiem i sędzią. Wola pana stanowiła prawo dla jego poddanych. Zachował się szereg takich ustaw, wydanych przez panów, a regulujących stosunki wewnętrzne wsi oraz częściowo między wsią a panem, tzw. wilkierzy (z niem. Willkür), z których najstarsze pochodzą z drugiej połowy XVI wieku.

¹⁾ właściwym.

²⁾ tyczy.

³⁾ według jakości.

⁴⁾ według stanu.

Mamy wśród nich prawo karne obowiązujące poddanych, a przewidujące jako kary grzywnę, plagi lub śmierć (za czary, kradzież na szkodę dworu, zbiegostwo). Uwięzienia na ogół nie stosowano, chyba krótkotrwałe, najczęściej polegające na umieszczeniu przy pomocy dwu desek („gąsior“) lub obroży na szyję („kuna“) w szczególnie niewygodnej pozycji, co mogło stać się istną torturą, zwłaszcza w czasie skwaru czy mrozu.

2. Gdyby się chłop z chłopem pobił a zadał mu rany krwawe szkodliwe, tedy winy na nas¹⁾ grzywien pięć a starości grzywien dwie, a jeśli by nieszkodliwe, tedy na nas grzywien półtóry a na staroste pół grzywny, także za siny raz.



Sianokosy (wg. drzeworytu z XVI w.).

3. Jeśli by chłop zabił chłopca, tedy na gorącym prawie²⁾ gdyby instigowała³⁾ strona, gardłem karać, a jeśli by uszedł z gorącego prawa a strona była przychelna do jednania, tedy ją pojed-

¹⁾ t. j. dla dworu.

²⁾ rodzaj sądu doraźnego.

³⁾ oskarżała.

nawszy ma dać winy na nas grzywien dziesięć a na starostę grzywien trzy...

12. A jeśliby przeświadczo którą, że czarownica, tedy ją spalić, jak prawo uczy.

(*Teofili Ostrogskiej instrukcja do wybierania win w włości tuchelskiej, około roku 1620, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 93—4).*

6. Proste rany, które nie głębokie są ani ciała szpecą od nich, flor¹). 4; sino, drapano, tłuczono, gdy krwią zabieży, wiele znak, tyle kop²), połowica sołtysowi a połowica ławnikom przytomnym.

7. Od półgębku albo policzku sołtysowi flor 2...

11. Od wyhicia zębu bez korzenia flor. 3, a z korzeniem flor. 6.

12. Gwałty na dzwierzach, oknach, jeżeli mały eksces, flor. 3. a jeżeli wielki, według wielkości karany być ma.

13. Od wyrwania brody flor. 6; z tego połowica sołtysowi a połowica sądowi.

(*Wilkierz starostwa gniewskiego, 1670, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej, PAU, XI, Kraków 1938, str. 158).*

1. Sąd każdy, od wójta mocą panów własnych i ich namiestników, rządców państwa tutejszego, zagajony, powinien być w skromności wszelkiej i trzeźwości zachowany, dlaczego w tym się naznacza osobliwa ostrożność, aby pijany przysiężnik nie zasiadł sądu; który sąd takowy wagi ma być mniemany, jakoby z obecnością panów własnych dziedzicznych odprawował się. Jeżeliby się trafiło, ażeby z ludzi pospolnych kto miał nie uczcić lub przeciwko przysiężnikowi zelżywymi słowy, osobliwie ze złości, powstać, będzie za winę grzywiny jednej pomienionego sądu i dzień więzienia zamkowego...

¹) skrót florenów czyli złotych.

²) kop groszy.

3. Jeśliby się taki człowiek w sąsiedztwie pokazał tutecznego państwa, także i inszego, któryby kopce rozrywał, motyką rozkopywał, ciosy znaczone tracił, będzie za winę grzywien sześciu.

4. Jeśliby także był taki, któryby miedze sąsiedzkie wyorywał a na swoich by nie przestawał, będzie za winę grzywien sześciu.

5. Jeśliby kto rąbał swą wolą w lasach pańskich, bądź żeby brał drzewo gotowe, tak pańskie jako i sąsiedzkie, będzie za winę grzywien sześciu, więzienia zamkowego trzy dni, plag trzydziestu i drzewo zabrać.

6. Jeśliby był takowy, któryby w stawach, w sadzawkach pańskich lub sąsiedzkich ryby ławiał, gardłem za to ma płacić.

7. Jeśliby się kto ważył w łąkach pańskich lub sąsiedzkich trawę wyrzynać albo też w nich bydło paść, będzie za winę grzywien trzech.

8. Jeśliby z gumna, z brogów pańskich i sąsiedzkich nosił zboża, siana, swą wolą, gardłem ma być karany...

15. Jeśliby takowy był w sąsiedztwie, któryby nie szedł na gwałt¹⁾ tak pański, jako i sąsiedzki, gdyby dano znać ze dworu albo od wszelakiej zwierzchności, toż się ma rozumieć, jeśliby blisko dworu nie było, albo choćby nie dane znać od żadnej zwierzchności, tylko sąsiad wołałby gwałtu, a w tym żeby nikt nie poszedł na słuszny gwałt, gardłem ma być karan.

(Anny Wielopolskiej ustawa dla majetności suskiej 1696 r., St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., *Archiwum Komisji Prawniczej t. XI, Kraków 1938, str. 194.*

Nie trzeba dodawać, że stanowienie i stosowanie przez pana tego swoistego prawa karnego aż nadto często prowadziło do wybryków samowoli i okrucieństwa, niekiedy było morderstwem, na które pozwalało prawo i zwyczaj. Oto co widział podróżujący po Polsce cudzoziemiec.

¹⁾ obowiązki pracy we dworze poza pańszczyzną, w razie nagłej potrzeby.

Potym przez dobre grunta do Goszczyna 2 mile; wielka wieś z kościołem i kaplicą, leżącą nieco opodal, należy do pana Zieleńskiego... Chłop, nie wiem za jaką zbrodnię, leżał tutaj na śniegu przykuty za szyję tuż przy ziemi do pala, jak pies.

K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce—dziennik U. Werduma 1670-2, Lwów 1876, str. 75).*

Pod rządami wilkierzy wieś zamienia się często w miniaturowe państwo policyjne, gdzie najdrobniejsze i najbardziej osobiste sprawy poddanych regulowane są przemożną wolą pańską.

XIII. A żebyśmy też wiadomość mieli, co za poddane albo osiadłe w naszych wsiach mamy, tedy powinni szółtysi mieć rejestr, a niema być żaden cudzy przyjęty ani do małżeństwa przypuszczony, ażby z naszym zezwoleniem.

XIV. Nie będzie wolno poddanym naszym córkom posag czynić albo wydawać bez naszego pozwolenia i wiadomości, żeby bez to poddani w ubostwo nie zasiedli i podupadli.



Więzień zakuty w dyby (Biernat z Lublina: *Żywot Ezopa*, 1578).

XV. Jest to wszystkim jawno, że częstokroć ubodzy ludzie sami siebie przez zhytki, które się na biesiadach dzieją, w ostateczne ubóstwo i nędzę wprawiają, przeto stanowimy, aby każdy przy ślubinach tylko jeden stół gośćmi zasadził, a na weselu albo zdawinach¹⁾ więcej nad dwa stoły gości nie miał, a przy każdym stole dwanaście osób tylko posadził dnia pierwszego, a wtórego dla powinnych i krewnych jeden tylko stół przygotował tak, żeby wszystko wesele do dwóch dni, a nie dalej trwało, pod winą od każdego zbytniego stołu pięć grzywien pruskich panu.

XV. Niema też żaden więcej gości na krzciny prosić, tylko co w kmotry²⁾ stać mają, oprócz jeżeliby ten, co krzciny wyprawuje, rodzice swoje na to chciał wezwać, co jemu wolno zostaje; a niema też żaden na krzczinach oprócz jednego obiadu albo jednej wieczerzy więcej gotować, pod winą dziesięciu grzywien panu...

XVIII. Ma się każdy, tak młody jako i stary, uważając stan swój szat kosztownych i drogich wystrzegać, aksamit, jedwabne materie drogie, sobole, kuny, imo się puszczać i nie używać, pod utratą takiego odzienia.

(*Wilkierz dla wsi klasztoru oliwskiego 1616, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, Archiwum komisji prawniczej, t. XI., Kraków 1938, str. 69 — 70).*

Artykuł 1. O kościele, o powinności słuchania mszy św. w święto.

Najprzód od P. Boga i chwały poczynając, powinni będą poddani tak w niedzielę, jako i inne święta od kapłana zapowiedziane chodzić do kościoła, a z każdego domu gospodarz abo gospodyni z dziećmi i czeladzią, która w domu nic do czynienia niema, całej mszy św. i kazania abo katechizmu wysłuchać, pod winą 10 groszy do kościoła, z których 10 groszy grosz idzie na organistę, który niedbałych i nieobecnych ma spisywać i do ks. ple-

¹⁾ zaręczyny.

²⁾ kum.

banu i frejszulca¹⁾) odnosić. Dlaczego też i dwaj zawsze kościelni powinni być w kościele, którzy tego przestrzegać mają, żeby się jakie niedbalstwo około ich urzędu nie pokazało, przykazujemy.

Artykuł 2. O obserwancji²⁾) postów.

Posty także zapowiedziane wszyscy, na potrawach tylko postom przynależących przestawając, tak sami jako i czeladź, zachować będą powinni, pod winą złotych 2 kościołowi.

Artykuł 3. O spowiedzi wielkanocnej.

Powinni też będą każdy około Wielkanocy grzechów swoich spowiedź uczynić i znak abo kartę według obrządku wszystkich parafii oddać i Najśw. Sakrament Ciała i Krwi Jezusowej od własnego plebana przyjąć, pod winą wosku funtów 5 na kościół.

Artykuł 4. O robocie w święto.

W niedziele i święta zapowiedziane robot żadnych nie mają robić, tak ręcznych jako i wozowych, nie mają dreb wozić ani zboża z pola podczas żniw. Nie mają też ze zbożem do miasta na sprzedaż wyjeżdżać, chyba po nabożeństwie pod winą 2 zł. na kościół.

Artykuł 5. O złym używaniu imienia Bożego.

Nieprzystojne używanie i nieposzanowanie imienia Boskiego, przeklinania i lżenia bliźniego bądź z gniewu, bądź ze złego nałogu jakimkolwiek sposobem, ma być karane jednym złotym do kościoła. Na co, jako i na inne ustawy kościelne, księża plebani doglądać mają z kościelnymi i przestępce frejszulcom ich odnosić.

(*Tomasza Działyńskiego wilkierz na starostwo łąkorskie, 1692, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII r., Archiwum Komisji Prawniczej, Kraków 1938, t. XI., str. 174 — 175).*

¹⁾ sołtysa.

²⁾ przestrzeganiu.

Puncta ad observandum tradita et actis ingrossata¹⁾:

(1) Naprzód, aby do kościoła ś. uczęszczali we dni święte i w niedziele i spowiedź każdy rok przynajmniej raz czynili pod karaniem wielkim, kto by tego nie pełnił, w kościele ś. nie bywał, za każdy raz funt wosku.

(2) Aby wójtów i na urzędzie siedzących szanowali, a ktoby ich zelżył, ma dać winy do skrzynki prawnej grzywien 6, i w kunię²⁾ siedzieć przez niedziel 3, a urząd ktoby takich tał i nie oznajmił, ma być karany.

(3) Aby z poddaństwa cudzego nie osadzać nikogo, ani na rolę, ani na zagrodę.

(4) Aby synów ani córek swoich w inszych państwach nie żenili i nie wypuszczali, aż się zaręczą, że się powrócą pod winą grzywien 10, i ci, którzy takowych zaręczą, powinni ich stawić pod tąż winą.

(6) Luźnych ludzi, aby nie przyjmowali a osobliwie nieznamomych włóczęgów, pod karą 2 grzywien, u kogo by się tacy znajdowali poenas subibunt³⁾).

(9) Do gromady kiedy wójt kulę⁴⁾ pośle, aby stawali, i podatki jakiekolwiek sami przez się, nie przez baby odsyłali, takowi, którzy nieposłuszni, mają dać za każdy raz, co w gromadzie nie będzie, funt wosku do kościoła...

(Przepisy dla poddanych ze wsi Strzeszyce z dnia 27 lutego 1679 r., Księga sądowa kluczków Strzeszyckiego i Żbikowickiego, 1543 — 1744, wyd. B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, Kraków 1921, t. I, str. 495—6).

Osobne przepisy ograniczają prawa majątkowe chłopu. Nie był on właścicielem ziemi, którą uprawiał. Zwyczajowo ustaliło się, że chłop przekazywał swe gospodarstwo potomstwu w drodze spadku, niekiedy nawet, co zwłaszcza dotyczyło chłopów zamożniejszych, sporządzał testament, ale pan uzależniał ważność ta

¹⁾ punkty podane do przestrzegania i wpisane do akt.

²⁾ przyrząd do zamknięcia skazańca.

³⁾ ulegną karom.

⁴⁾ łaską, prastary znak zwoływania ludności.

kiego zapisu od swej zgody. Niekiedy też pan zarządzał, jak i komu ma poddany zapisywać swój dobytek w razie śmierci. Zazwyczaj pan też zabraniał lub ograniczał zaciąganie pożyczek przez wieśniaków.

XXXV. Niema żaden na swój dwór, rolę, łąkę, brać zapis jaki, daleko mniej pieniędzy pożyczać inszym albo od inszych pożyczanym sposobem brać, pod utraceniem tych pieniędzy i prawa.

XXXVI. Niema być żaden dwór¹⁾, dziedzictwo albo rola zaprzędana albo zastawiona oprócz naszej wiadomości i zezwolenia i zwykłej słuszności, pod utraceniem dziedzictwa.

XXXVII. Niema żaden spadek, ugoda lub dział skutku brać oprócz naszego zezwolenia i zwykłej słuszności, pod pięciudzięcią grzywien panu a wsi dziesięciu, a do działu powinien też będzie każdy panu odłożyć, co się zdawna zachowywało; nie mają też żadne spadkowe pieniądze oprócz naszego zezwolenia być wydane.

XXXVIII. Niema też być żaden dział opuszczony, a działkom osierociałym aby opiekuni naznaczeni byli.

(*Wilkierz dla wsi klasztoru oliwskiego 1616, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, Archiwum Komisji Praw-XV — XVIII w., Archiwum Komisji Praw. PAU, t. XI. Kraków str. 71).*

21. Zakazujemy gospodarzom w Zegrzu i Ratajach mieszkającym, aby się żaden nie ważył z cudzej jurysdykcji²⁾ pieniędzy zaciągać lub szlachty, duchownych etc. bez wiedzy szołtysa i bejzecerów³⁾, tylko od pp. miészczanow poznańskich albo samsiadow, którzy w dobrach do miasta należących mieszkają, bo z cudzej jurysdykcji zachodzą kłótnie, najazd wsi i zabranie inweta-rza i z takowych okoliczności zachodzą procesa i p. ekonomom trudności.

¹⁾ w tym znaczeniu: dom.

²⁾ obszaru, podległego władzy innego pana.

³⁾ radnych.

22. A któryby się w dobrach Zegrzu i Ratajach gospodarz okupny ważył potajemnie bez wiedzy szoltysa piniędzy z cudzej jurysdykcji osób lub szlachty albo duchownych pożyczyć, takowego zuchwałego gospodarza sztrafować¹⁾ ma p. ekonom, aby do szpitala dał zł. dziesięć, miastu zł. 30 szoltysowi zł. 1, do skrzynki gminny złotych trzy.

23. Gospodarzewi każdemu, który w dobrach zegierskich i ratajskich osadzony jest na okupny roli, zakazujemy, aby się nie ważył pieniędzy zaciągać z cudzej jurysdykcji od wszelkich osób i ten miałby się zapisem jakim obowiązać, a jeżeliby o tym miał potajemnie szoltys i bejzcerowie wiedzieć, albo który z gospodarzów a nie wyjawiliby tego przed pp. ekonomami, takowego prawołomcę i zdrajce ze wsi wypędzić, otaksowawszy²⁾ dobra, pp. ekonomowie, kredytorom³⁾ wypłaciwszy proporcjonalnie, jeżeliby inwentarz i zboże nie wystarczyło, bo rola żadnych raz ukupna nie powinna cierpieć długów.

(Ordynacja we wsiach miasta Poznania, Zegrzu i Ratajach r. 1733, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII. Archiwum Komisji Praw. PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 263).

Zaden też gospodarz i półgospodarz⁴⁾, gospodynie i półgospodynie, wdowy, tak żyjący w starości swej lubo umierający, nie mają legować⁵⁾ żadnych dóbr naszych nieruchomości na kościoły lub dobre uczynki, chyba co ma swego z ruchomości, ażeby wyprawę i sufragia⁶⁾ według obrzędu kościoła Bożego miał albo miała, nie ogałając jednak dziatek lub krewnych i miejsca swego dla osady innego gospodarza, pamiętając na dorobek z miejsca tego i na miejscu zostawując zapomożenie drugiemu.

Gdyby zaś gospodarstwo które w starości nie mogło czynić zadosyć, pracować wolno będzie synowi starszemu lub po nim

1) karać.

2) oceniwszy.

3) wierzycielom.

4) prawdopodobnie chodzi o gospodarza, siedzącego na $\frac{1}{2}$ łanu.

5) zapisywać.

6) przenosić wolność wyboru.

sposobniejszemu gospodarstwo spuścić i przy nim życie swoje zachować, jednak bez krzywdy drugich dziatek, ażeby swoje pożyte i odzieżą mieli, mianowicie któreby w małości wieku były, nie mogąc sobie nic zarobić lub wysłużyć.

Po śmierci zaś męża swego pozostała wdowa, gdy będzie chciała gospodarstwo prowadzić, jako i insi gospodarze, ale z obowiązkiem czynszów i podatków płaceniem używać może, a gdy zaś gospodarstwa nie zechce prowadzić, wolno będzie synowi starszemu lub po nim sposobniejszemu; a jeżeliby syna nie miała, zięciowi swemu, córkę jej mającemu, innym córkom nie czyniąc krzywdy, któreby miała puścić gospodarstwo.

Po śmierci zaś ojca połowę dóbr syn jego zostający na roli otrzymać powinien, z drugiej zaś połowy inne pozostałe dzieci podzielić się mają.

A jeżeliby rodzicy małoletnich dzieci odumarli, dla którychby za żywota swego współsąsiadów swych albo z krewnych za opiekunów nie uprosili i nie obrali, na to szulcowie¹⁾ mają dać baczenie i opatrność tymczasem na zmarłe rodzice i pozostałe dzieci, którym by opiekunów potym oddać baczyli sumienia dobrego i dla konserwowania dóbr i wychowania dziatek, nakazujemy, inwentarz spisać i pod władzą obranym opiekunom oddać.

(Ustawa dla wsi miasta Poznania Dębca, 1737, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Arch. Kom. Praw PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 285).

Zasadniczo pan mógł też wyrugować, tj. każdej chwili usunąć swego poddanego z gruntu, nie troszcząc się więcej o niego. Nieco większe były prawa chłopca, jeśli siedział on na tzw. roli zakupnej, lub ukupnej, co polegało na tym, że pan nie mógł usunąć go z gruntu bez zapłacenia określonej sumy pieniężnej. Zakupieństwo to dość często zdarzało się w dobrach królewskich i duchownych w Małopolsce, rzadziej w innych dzielnicach Polski.

¹⁾ sottysi.

c) Kolonizacja na prawie wołoskim

W okresie wzrastającego ucisku i ograniczenia praw chłopów w XVI w. istnieje na pastersko-hodowlanych obszarach Podkarpacia forma osadnictwa, która daje poddanemu dość znaczny stopień swobody, zachowuje prawa samorządu wiejskiego i zamiast pańszczyzny żąda daniny. Jest to tzw. osadnictwo na prawie wołoskim.

Jak nazwa wskazuje, przeszło ono do nas z Europy południowo-wschodniej. Związane było z gospodarką pasterską i terenem górskich łąk i ustroni, gdzie niepodobieństwem był dla pana dokładny dozór poddanych, a pańszczyzna nie była potrzebna, bo zamiast orać ziemię, wypasano na niej stada owiec. O osadnictwie tym należy wspomnieć by podkreślić z jednej strony związek przepisów prawa ze sposobami gospodarki, z drugiej — różnorodność praw, panujących na wsi.

1512, 28 sierpnia, Rymanów.

In nomine Domini Amen¹⁾. Na wieczną pamiętkę. Albowiem każde sprawy pochodzące za czasem z pamięci ludzkiej prędko wypadają i giną, gdyby za staraniem pisany świadectwem, aby nigdy nie było umiekczono(!). A przetoż ja Zbigniew z Sienna Sienenski w Rymanowie i w Wiśloczu pan i dziedzic, chcąc dóbr moich pożytki widzieć osoblwsze i obfitsze dla ustawicznych próśb i inszych usilności i rządzenia poddanych w przerzeczonej wsi Wiśloczku, dałem za uczciwe zasługi wójtostwo albo sołtystwo szlachet-



Pasterz z owcami (H. Spiczynski: O ziołach tutecznych y zamorskich 1542).

¹⁾ w imię Pana. Amen.

nemu Ferensowi Kulczyckiemu, słuźe swemu i jego własnym potomkom. Do tego wójtostwa albo sołtystwa dałem i daję niniejszym pisaniem moim temuż to szlachetnemu Ferensowi i jego potomkom w tejże wsi po jednej stronie ról dwa łany, także i po drugiej stronie ról dwa łany, we wszystkim wolne. Także dałem też łan nawsia¹⁾ podług wszystkiej wsi wymierzyć, kędyby pożytki sobie czynić mógł i to mu ze wszystkim prawem, państwem, dochodami daję wiecznym czasem. Na tymże nawsiu, kędyby sobie i potomkowi swemu mógł postawić i zbudować karczmy, młyny, sadzawki i owszem na swoje pożytki, jakowe się mu będą zdały, obrócić, wolno mu będzie to. Potym też dałem temuż szlachetnemu Ferensowi i potomkom jego na szarwark gromady do młyna, gdyby tego była potrzeba, bydłem i pieszą winni robić. A gdyby ten młyn mleć tą małą wodą nie zmagał, powinna się gromada pierwej będzie zgodzić z tymże to Ferensem i z potomkiem jego; toż im wolno będzie na inšy młyn nieść mleć. Nad to też kmiecie rzeczonej wsi Wisłoczka powinni są i powinni będą temuż to Ferensowi i potomkom jego dawać pocztę koźdy z nich dla uczciwości dwoje chleba i dwa kogutcy, a to dwakroć do roku, to jest na Narodzenie Boże i na Wielkanoc. A o Zielonych Świątkach powinni mu będą dawać po kopie wróblów albo piaków, albo po dwoje kur. A roboty powinni mu będą i potomkom jego po dniowi wszelakiej roboty robić bydłem i pieszo i powinni mu też będą i potomkom jego chłopci wszyscy na kilka mil czasu potrzeby posługę odprawić bydłem i pieszo. Straż też mu gromada wedle potrzeby odprawować powinna zawsze będzie, tak też i potomkom jego. Do tego też nabożeństwu dogadzając i dosyć czyniąc, pozwalam temuż Ferencowi wymierzyć sobie dla popowstwa z jednej strony ról pół łanu, a z drugiej strony także pół łanu we wszystkim wolne, na którym popowstwie wolno mu będzie podług upodobania swego batka²⁾ dla nabożeństwa chować.

A zaś kmiecie powinni mnie będą i potomkowi memu dawać na koźdy rok z półłanku i na drugą stronę będącego półłanku,

¹⁾ pole położone w samej wsi.

²⁾ popa.

jako tego jest obyczaj, trzy barany i jeden ser i jeden poprag, a to przed Świątkami. A któryby chłop baranów nie miał, powinien będzie siedm groszy dać za barana a z świni dziesiątego wieprza — i wszystka gromada powinni będą dawać jedną gunię. A któryby chłop chował trzody owiec, powinien mi będzie dać dwudziestego barana a ode sta owiec jedną gunię. A z tych baranów powinien będę i potomek mój powinien będzie dawać temuż to Ferensowi i potomkowi jego czasy wiecznymi z mej dani trzeciego barana i trzeciego wieprza na każdy rok. A zaś na świętego Jakuba powinien mi będzie każdy chłop dać po pięci groszy, z czasu wojny powinni będą dać po ośmi groszy, a (w) Wielkanoc każdy kmieć powinien mi będzie dać jedno jagniątko albo kozłatko. Zaś na żór każdy kmieć powinien będzie dawać jeden ser, któryby stał za groszy cztery, jeden poprag. A gdyby się trafiło Panu do nich przy(j)echać, powinni go będą potrzebami wszelakimi na kuchnię opatrować. Do tegoż jeszcze wszystka gromada powinna mi będzie robić pietnaście fur do roku. Nic sobie więcej powinności z tej wsi Wisłoczka z poddanych nie zachowując, jeno te powinności wyżej opisane i pomienione, z tej to wsi rzeczonej wieś Wisłoczek, a niegdy Miedzyrzecze rzeczoną, która przez urodzonego niegdy Iwana z Goraja i z Kielec dziedzica, przodka mego, była w prawie niemieckim roku pańskiego tysiącznego trzechsetnego pierwszego jest zasadzona i w którym prawie aż do tego czasu siedzi, z rzeczonego prawa niemieckiego tę to wieś wyzwolewszy, na prawo wałaskie przenieśliem i przemieniam niniejszym pisaniem moim. Na które prawo wałaskie pozwałam temu Ferencowi i potomkowi jego gromadę sądzić, obrawszy sobie całe prawo według zwyczaju praw wałaskich ze wszystkimi wolnościami, sposobami, Państwami i artykułami, one trzymać i używać, zachować, jako w niszach wsiach bywało, starodawno trzymano i zachowano. A to więcej dogadzając i dosyć czyniąc za zasługi uczciwe, dając temuż to Ferencowi i potomkom jego ze wszystkim porządkiem i posłuszeństwem gromadę wszystką jako osadcy, nigdy mu chłopu z posłuszeństwa nie wyjmować, co to obiecuję i potomka mego dla dotrzymania obowiązuję, zachować tego szlachetnego Ferenca Kulczyckiego i po-

tomka jego, które(mu) to wójtostwo ze wszystkimi jego mianowanymi pożytki z tym prawem dają i darują, któremu też to pozwalam sprzedać, dać, darować i frymarczyć¹⁾, albo na jaki pożytek by mu się to mogło zdać, obrócić, onemu to zawsze i potomkowi jego wolno będzie. A dla lepszej wiary i pewniejszego świadectwa pieczęć moja własna na sznurze jest zawieszona. Działo się i dan w Rymanowie w dzień świętego Augustina roku od Narodzenia Syna Bożego tysięcznego pięćsetnego dwunastego.

(E. Diugopolski: *Przyczynki do osadnictwa wołoskiego w Karpatach*, odb. ze *Sprawozdania Filii c.k. Gimnazjum św. Jacka w Krakowie za rok 1916*, Kraków 1916, str. 19 — 20).

4. Ku poprawie doli chłopów.

W XVIII w. wołanie ludzi światłych o konieczności poprawy losu chłopów staje się coraz donośniejsze. Piętnują ucisk pańszczyźniany byli król — Stanisław Leszczyński i Stanisław Konarski w swych pismach, a w szczególnie ostrych i bolesnych słowach czyni to Staszic.

Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedno wół nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte; wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznymi pierściami bezustannie robią. Posępne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą, to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierczna postać z pierwszego wejrzenia, więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop, ostatniej wzdargy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i paląca wnętrzności wódka. Tych pomieszkaniem są lochy, czyli trochę nad ziemią wyniesione szalase; słońce tam nie ma przystępu, są tylko za-

¹⁾ zamieniać, sprzedawać.

pchane smrodem i tym dobrotliwym dymem, który, aby, podobno, mniej na swoją nędzę patrzali, zbawia ich światła; aby mniej cierpieli, i w dzień i w nocy dusząc, ukraca ich życie mizerne, a najwięcej w niemowlęcym wieku zabija. W tej smrodu i dymu ciemnicy dzienną pracą strudzony gospodarz na zgniłym spożywa barłogu; obok niego śpi mała, a naga dziatwa, na tym samym legowisku, na którym krowa z cielęciem stoi i świnia z prosiętami leży... Dobrzy Polacy, oto rozkosz tej części ludzi, od której los waszej Rzeczypospolitej zawisł. Oto człowiek, który was żywi. Oto stan rolnika w Polsce.

(Stanisław Staszic, *Przestrogi dla Polski*, Warszawa 1916, str. 121 — 2).

Wśród ogółu szlachty przeważa jednak interes klasowy. Tylko nieliczne jednostki spośród magnatów mogą się zdobyć na nadanie chłopom wolności osobistej i zamianę pańszczyzny na czynsze.

(Potocki Stanisław Szczęsny) mocniejszą nade wszystko poplepszenia losu poddanych swoich założył podstawę, ustanowieniem czynszów, czyli zamianą wszelkiej robocizny za opłatę pieniężną, licząc każdy dzień pańszczyzny pieszej po groszy dwanaście, ciągłej po groszy piętnaście, tudzież oddając do ich bezpłatnego użytku, wszystkie łąny folwarczne i pola wakansowe. Można brać miarę stąd, że wszystkie dobra Potockiego, które dziś w rękę jego dziedzicznych spadkobierców i wielu nowych nabywców, kilkanaście milionów czynią intraty, jemu nie spełnia tylko dwa miliony rocznego przynosiły dochodu... Jako i nie tylko pomienione czynsze, ale nawet wszelkie podatki skarbowe, bez żadnej ze strony dziedzica egzekucji, w czas normalny za każdą ratę punktualnie od wszystkich gromad opłacane były; póki po jego śmierci, najstarszy syn Szczęsny, tego postanowienia ojcowskiego, jako opiekun... fortuny małoletnich, nie zmienił.

Urządzone przez Potockiego czynsze, chociaż nie były istotną włościan emancypacją, prowadziły jednak za sobą wszystkie jej

korzyści, nie dając miejsca tym niebezpiecznym następstwom, jakie ciągnie za sobą ogólne wyzwolenie włościan, żadnej ziemskiej własności nie mających. Gdyby za tym przykładem, poszli byli inni właściciele ziemscy, włościanie przysliby do lepszego bytu, a w miarę wzrostu ich zamożności, podnosiłyby się dochody ich panów. Ale ci, rozłakomieni sprzedażą dobrą rolniczych produktów... coraz więcej rozprzestrzeniaли łany dworskie, coraz większą pańszczyzną obciążając włościan, co sprawiło, że plony ich zasiewów przewyższając znacznie zapotrzebowanie handlu zagranicznego, stały się przyczyną zniżenia ceny produktów, a włościanie zmuszeni do odbywania pańszczyzny zwiększonej najmem, gdziekolwiek podupaść musieli.

(Z pamiętników Chrzęszczewskiego. Przedrukował je J. I. Kraszewski jako dodatek do Pamiętników Jana Duklana Ochockiego, Wilno 1857, t. I, str. 256—8).

Wiadomo czynię, komu o tym wiedzieć należy, a mianowicie Ich Mościom komisarzom, ekonomom, i innym namiestniczą władzę w dobrach mych dziedzicznych mającym, niemniej wójtom i gromadom majątności dóbr księstwa Ostrońskiego, to jest wsiów: Rozwaz, Chorów, Brodów itd...

1-mo. Poddanie, które aż dotąd w wyżej pomienionych wsiach było, znoszę, a na to miejsce daję zupełną wolność wszystkim włościanom w dobrach tych jakimkolwiek sposobem mieszczących się, którą to wolność we wszystkich podobną i owszem równą wolnościom, jakimi się włościanie dóbr królewskich i duchownych w Królestwie Polskim zaszczycają mieć chcą tak dalece:

2-do. Że wolen będzie każdy z mieszkańców w dobrach dopiero wspomnianych osiadły każdego czasu do innych, nawet obcych dziedzin (zostawiwszy grunt niespustoszony, a załatwiwszy dwór i gromadę) wynieść się ani w tym żadnej trudności i czyjegokolwiek zbronięcia lub mocy doznawać będzie na zawsze; jednak wyprowadzając się i opuszczając to miejsce, w którym zasiedziały, ma się opowiedzieć wójtowi miejsca i dworowi, od którego potrzebną weźmie dymisję, a tej dwór trudnić nie będzie,

bez niej zaś gdyby nie opowiedziawszy się uciekł, będzie rozumiany za hultaja i ściganie jego oraz przyzwoitej przez sąd oznaczenie kary ostrzegam.

3-tio. Tym tedy sposobem będąc uwolnieni od poddaństwa, zostają ciż włościanie wolni od wszelkich w dalszym czasie nowo wynaleźć mianych pańszczyzn, robocizn, datków i powinności procz samych najmów...

4-to. Nadto role, sianożęci i sadziby teraz wymierzone, spisany nowo inwentarzem objęte, a przez włościany z przyłączonymi do każdej roli w szczególności i do wszystkich w ogólności powinnościami, robotami oraz daninami opisane oddają w moc i aktualne włościan dzierżenie z jak najuroczystszym zapewnieniem, iż grunta czyli role, sianożęci, sadziby, tak jako się w inwentarzu na teraz z zaręczeniem przez włościany za siebie i za swoich potomków za punktualne tego wszystkiego, co w nim wyrażono, trzymanie podpisanym opisane, do nich i potomków ich obojej płci wiecznymi czasy należyć będą, przyrzekam.

5-to. Którymi to dopiero odstąpionymi przeze mnie gruntami, sianożęciami, sadzibami, wolen i mocen będzie każdy z włościan jako chce rozporządzać, one swoim potomkom podawać lub też w równym sobie będącym stanie sprzedawać, za wiadomością jednak dworu, które na takowe sprzedaże konsensa wydawać będzie z tym ostrzeżeniem, że wspomniane role i budowle, czyli to w sposobie spadku czyli też sprzedaży, nigdy nie będą mogły być dzielonymi na części, lecz całkowicie jednemu sprzedane albo też po śmierci ojca, gdyby wiele zostało dzieci, syn najstarszy lub testamentem ojca przy wójcie i świadkach którykolwiek z młodszych naznaczony rolę po ojcu pozostałą weźmie, a inne dzieci majątkiem, w które i rola ta włączona być ma, przez wójtów otaksowanym, równo wraz z biorącym rolą dzielić się i przez tegoż spleconymi być obligowani zostają, a to tym końcem, aby robocizna i daniny przez podział roli na części nie zmniejszała się.

(Stanisława Małachowskiego ordynacja dla dóbr ostrogskich, 1790 r., St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej, PAU, Kraków 1938, t. XI. str. 423—5).

Konstytucja 3-go Maja nie wnosi pod względem prawnym nic nowego, zawiera tylko deklarację i — obietnicę na przyszłość.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd jakiebykolwiek swobody, nadania, lub umowy, dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego, w takowych nadaniach i umowach, pod opieką rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nie tylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie, jakiejkolwiek bądź majomości, od dobrowolnych umów, przyjętych nadań, i z nimiłączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte, ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jak najskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzy pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną lub czynsz, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście, lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce, lub do kraju, do którego zechce, powrócić,

uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

(*Volumina Legum, t. IX, Kraków 1889, str. 221*).

Uniwersał połaniecki Kościuszki jest pierwszym aktem państwowym, który ogłasza zasadę wolności osobistej chłopów. Ale los szlacheckiej Rzeczypospolitej był już wówczas przesądzony.

Tadeusz Kościuszko Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej...

...Odbieram ustawiczne skargi od żołnierzy i rekrutów, że żony ich i dzieci nie tylko żadnego osłodzenia nie mają, ale za to prawie, że służą Rzplitej ich mężowie i ojcowie, wystawieni są na największe uciążliwości. ...Zalecam przeto komisjom porządkowym województw i ziem w całym kraju, aby następujące urządzenie do wszystkich dziedziców, posesorów¹⁾ i miejsce ich zastępujących rządców wydały:

1-o Ogłosi ludowi, iż podług prawa zostaje opd opieką rządu krajowego.

2-o Ze osoba wszelkiego włościanina jest wolna²⁾.

3-o Ze lud ma ulżenie w robocznach tak, iż ten, który robi dni 5 lub 6 w tygodniu, ma mieć 2 dni opuszczone w tygodniu; który robił 3 lub 4 w tygodniu, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił dni 2, ma mieć opuszczony dzień jeden; kto robił w tygodniu dzień jeden, ma teraz robić w dwóch tygodniach dzień jeden. Do tego, kto robił pańszczyznę we dwoje, mają mu być opuszczone dni po dwoje. Kto robił pojedynczo, mają mu być opuszczone pojedynczo. Takowe opuszczenie trwać będzie przez czas insurekcji³⁾, póki w czasie władza prawodawcza stałego w tej mierze urządzenia nie uczyni.

¹⁾ posiadaczy.

²⁾ według innej wersji Uniwersału Połanieckiego punkt ten brzmiał: osoba wszelkiego włościanina jest wolna i wolno mu przenieść się gdzie chce, byleby oświadczył Komisji Porządkowej swego województwa, gdzie się przenosi i byleby długi winne oraz podatki krajowe opłacił.

³⁾ powstania.

4-o Zwierzchności miejscowe starać się będą, aby tych, którzy ziemia, która jest źródłem bogactw naszych, odłogiem nie leżała, do czego równie dwory, jako i gromady przykładać się powinny.

5-o Od tych, którzy będą wezwani na pospolite ruszenie, póki tylko będą zostawali pod bronią, pańszczyzna przez ten czas nie będzie wyciągana, lecz dopiero rozpocznie się od powrotu ich do rzy zostają w wojsku Rzplitej, gospodarstwo nie upadło i żeby domu.

6-o Własność posiadanego gruntu, z obowiązkami do niego przywiązanymi podług wyżej wyrażonej ulgi, nie może być od dziedzica żadnemu włościaninowi odjęta, chyba by się wprzód o to przed dozorcą miejscowym rozprawił i dowiódł, że włościanin obowiązkom swoim zadosyć nie czyni.

7-o Któryby podstarości¹⁾, ekonom lub komisarz²⁾ wykroczył przeciw niniejszemu urządzeniu i czyniłby jakie uciążliwości ludowi, taki ma być wzięty przed komisję stawiony i do sądu kryminalnego oddany.

8-o Gdyby dziedzice, czego się nie spodziewam, nakazywali lub popełniali podobne uciski, jako przeciwni celowi powstania do odpowiedzi pociągnięci będą.

9-o Wzajemnie lud wiejski, doznając sprawiedliwości i dobroci rządu, powinien gorliwie pozostałe dni pańszczyzny odbywać, zwierzchności swojej być posłusznym, gospodarstwa pilnować, role dobrze uprawiać i zasiewać, a gdy takowa ulga uczyniona jest dla włościan z pobudek ratunku ojczyzny i właściciele przez miłość ojczyzny chętnie ją przyjmują, przeto włościanie nie mają się wymawiać od najmów potrzebnych dworom za przyzwolitą zapłatę...

14-o Duchowni obojga obrządków niniejsze urządzenie ogłaszać będą z ambon po kościołach i cerkwiach ciągle przez niedziel cztery. Prócz tego komisje porządkowe z grona swego lub z obywatelów, gorliwych o dobro ojczyzny, wyznaczają osoby, które objeżdżać będą gromady po wsiach i parafiach i onym toż urządzenie głośno czytać, z zachęceniem ich, aby, wdzięczni tak

¹⁾ i ²⁾ rządcą.

wielkiego dobrodziejstwa Rzplitej, szczerą ochotą w jej obronie
wypłacali się. Dan w obozie pod Połańcem dnia 7 maja 1794.

T. Kościuszko m. p

*(Uniwersał połaniecki z dn. 7 V. 1794, wyd. S. Askenazy
i W. Dzwonkowski; Akty powstania Kościuszki, Kraków 1918, t. I.,
str. 220 — 224).*

*Upadek Polski oddał ostatecznie załatwienie sprawy chłop-
skiej w ręce państw zaborczych.*

- Bujak Franciszek: Mowa Jana z Ludziska do króla Kazimierza Jagiellończyka z roku 1447 i zagadnienie niewoli w Polsce ówczesnej. (Księga pamiątkowa ku czci W. Abrahama. Lwów 1930.).
- Gródecki Roman: Zagadnienie wolności wieśniaczej w Polsce średniowiecznej. (Pamiętnik IV Zjazdu Histor. Pol. Lwów 1925.).
- Hejnosz Wojciech: Stanowisko prawne ludności wieśniaczej w zbiorze praw Andrzeja Zamojskiego. (Roczniki dziejów społ i gospod. 1936).
- Koneczny Feliks: Wiadomość z r. 1447 o stanie ludu wiejskiego w Polsce czy na Litwie. (Ateneum Wileńskie. 1930 r.).
- Lubomirski Jan Tadeusz: Rolnicza ludność w Polsce od XVI do XVIII wieku. Warszawa 1862
- Małecki Antoni: Ludność wolna w księdze henrykowskiej. (Kwartalnik Historyczny 1894).
- Masłowski Jerzy: Kolonizacja wiejska na prawie niemieckim w woj. sieradzkim, łączyckim, na Kujawach i w ziemi dobrzyńskiej do r. 1370. (Roczniki Historyczne. 1937 r.).
- Piekosiński Franciszek: Ludność wieśniacza w Polsce w wiekach średnich. Kraków 1888.
- Piekosiński Franciszek: O powstaniu społeczeństwa w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju. Kraków 1881.
- Potkański Karol: O pochodzeniu wsi polskiej. Lwów 1905.
- Rafacz Józef: Sprawa niewoli chłopskiej w dawnej Polsce. (Przewodnik Naukowy i Literacki. 1920 r.).
- Rutkowski Jan: Poddąństwo właścian w Polsce i w niektórych innych krajach Europy. Poznań 1921.
- Rutkowski Jan: Zagadnienie reformy rolnej w Polsce w XVIII w. na tle reform przeprowadzonych we wsiach miasta Poznania. Poznań 1925.
- Szelagowski Adam: Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do XIII w. Lwów 1899.
- Śreniowski Stanisław: Dzieje chłopów w Polsce. Warszawa 1947.
- Śreniowski Stanisław: Dwa teksty Uniwersytetu Polanieckiego. (Państwo i Prawo. 1947 r.).
- Świętochowski Aleksander: Historia chłopów polskich w zarysie. Poznań 1947.
- Tymieniecki Kazimierz: Sądownictwo w sprawach kmiecych a ustalenie się stanów na Mazowszu pod koniec wieków średnich. Poznań 1922.
- Tymieniecki Kazimierz: Wolność kmiecia na Mazowszu. Poznań 1922.
- Tymieniecki Kazimierz: Zagadnienie niewoli w Polsce u schyłku wieków średnich. Poznań 1933.

WIEŚ I DWÓR

1. Daniny, czynsze, pańszczyzny.

Kiedy dzięki nadaniom książęcym w XII i XIII w. duchowni, dostojnicy i rycerze stają się właścicielami wielkich obszarów ziemi, ludność wiejska zaczyna podlegać władzy i sądownictwu panów, jest więc od nich zależna prawnie. Z drugiej strony panowie potrzebują tego, co wieś wytwarza lub ma: zboża i bydła, są więc od wieśniaków zależni gospodarczo. Łatwo przewidzieć, że swą władzę nad nimi wykorzystują w tym kierunku, by uzyskać ze wsi to, co jest dla nich przydatne.

Dlatego też stosunki między dworem a wsią są tak bardzo związane ze stanem i rozwojem gospodarstwa, który wyznacza zarówno możliwości wsi, jak i potrzeby dworu.

W okresie początkowym, przed kolonizacją na prawie niemieckim, potrzeby te są niewielkie. Pieniądz wówczas jest rzadki, i handel nierozwinięty. Przeważa system tzw. gospodarki naturalnej, tzn., że wszystko lub prawie wszystko wytwarza się w obrębie gospodarstwa domowego, nic nie sprzedając, a wyłącznie tylko coś kupując. Pan, podobnie jak przed tym książę, bierze od wieśniaka głównie żywność dla siebie i swego najbliższego otoczenia. Jeśli ma na swym gruncie rzemieślnika, bednarza, kowala czy wytwórcę szczytów (tarcz), to żąda od niego wyrobów jego ręki. Korzysta też z pomocy poddanych, gdy trzeba mu coś przywieźć (tzw. powozy albo podwody).

Daniny w naturze i postugi — to ciężary wsi dworu przed okresem osadnictwa na prawie niemieckim. Osadnictwo to przy-

nosi nowe formy gospodarcze. Jak wiadomo, obejmuje ono nie tylko wsie, ale i miasta. Rozwija się handel i rzemiosło. Pan zaczyna cenić wartość pieniądza i odczuwać jego potrzebę. Dlatego też stara się swoje wsie ulokować na prawie niemieckim, według którego kmiotkowi przede wszystkim płaci mu czynsz w wysokości zazwyczaj 42 groszy z łanu małego (ok. 30 morgów) a 46 lub 48 z łanu wielkiego (około 43 morgów). Prócz tego kmiotkowi jest zwykle obowiązany dostarczać panu parę razy do roku pewną ilość jajek czy serów, kilka kur — ale głównym przychodem pana są czynsze. Czasy kolonizacji na prawie niemieckim nazywamy okresem gospodarki czynszowej.

Czytamy też w dokumentach lokacyjnych, że kmiotkowi był obowiązany pracować kilka, najwyżej kilkanaście dni w roku na pańskim łanie. Ten łan pański nie był wiele większy od kmiotkowych. Pan potrzebował zboża tylko dla siebie, bo nadmiaru nie miał gdzie sprzedać. Nie było więc powodu, by od wieśniaka żądać większej robocizny.

W XV wieku ta sytuacja zaczyna się zmieniać. Najpierw Mazowsze (stanowiące wówczas odrębną część Polski, pod własnymi książętami) wprowadza nieznaną dotychczas kmiotkom ciężar: 4 dzień tygodniowo, a więc 52 dni pracy rocznie na pańskim.

Item¹⁾ ustawiamy z przyzwolenia księdza biskupa przerzeczonego²⁾ i inszych rzeczonych person³⁾ świeckich i duchownych, że wszyscy przebywacze włóki albo półwłóczki w którychkole wsiach naszych, duchownych i świeckich trzymający, z kaliźdej włóki oranej i posiadłej jeden dzień, a z półwłóczka pół dnia w tydzień, gdy przez ich pany upomnieni będą, robić przez od-mowy będą winowaci⁴⁾ tako, jako włostne roboty działać obykli⁵⁾.

¹⁾ także.

²⁾ wyżej wymienionego.

³⁾ osób.

⁴⁾ zobowiązani.

⁵⁾ zwykli.

(Statuta księcia mazowieckiego Jana, 1421, wg. t. zw. Kodeksu Świętosława, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej, PAU, t. III, Kraków 1895, 332).

W drugiej połowie tegoż stulecia podobne postanowienie powzięte na sejmiku szlachta ziemi chełmskiej.

1. Po pierwsze chcąc dobra i dziedzictwa wszystkich osiadłych braci naszych w ziemi chełmskiej ...pracą kmieci i mieszkańców pomnożyć i doprowadzić do obfitszych plonów postanawiamy, że odtąd żeden kmieć ani mieszkaniec... nie może wyjść z dziedzictwa albo dzierżawy swego pana „przez odkazanie“¹⁾, ale kiedy chce wyjść, powinien i jest obowiązany panu, pod którym mieszka, łan ziemi, na którym siedział „zasadzić“ innym kmieciem tyle wartym jak on sam był, albo sprzedać swoją posiadłość za zgodą pana swego...

2. Również postanawiamy, że odtąd każdy kmieć w całej ziemi chełmskiej powinien i jest obowiązany na dzień św. Marcina²⁾ każdego roku... zapłacić swemu panu pół grzywny czynszu rocznego z każdego łanu i dać co roku cztery kury na święto Narodzenia NMP³⁾, a cztery sery i dwadzieścia jaj na Wielkanoc.

3. Również postanawiamy, że odtąd każdy kmieć będzie pracował dla swego pana jeden dzień tygodniowo z łanu jednego.

5. Ponad to postanawiamy, że każdy kmieć jest obowiązany przywieźć panu swemu każdego roku cztery wozy drzewa, dwa na Boże Narodzenie i dwa na Wielkanoc.

6. Również każdy kmieć zwyczajnie według kolejności powinien dać panu swemu „powóz“ tam, dokąd pan każe, jednak tylko w swojej ziemi a nie poza ziemią chełmską.

9. Również postanawiamy i jednogłośnie uchwalamy..., że każdy osiadły w ziemi chełmskiej... zarówno pan możny i wielki, jak uboższy bądź też dostojnik powinien i jest obowiązany

¹⁾ wypowiedzenie; wyrazy w cudzysłowie w oryginale po polsku.

²⁾ 11 listopada.

³⁾ 8 września.

kmieci swych w swoich dobrach dziedzicznych tak trzymać i osadzać, jak wyżej zostało opisane, pod karą trzech grzywnien...

(Uchwała sejmiku ziemi chełmskiej w Krasnymstawie 1477, wyd. W. A. Maciejowski, *Historia prawodawstw słowiańskich*, Warszawa 1858, t. VI, str. 414 — 15, tłumaczenie).

W uchwale tej, oprócz mającego zasadnicze znaczenie punktu 3-go, zasługują na uwagę dwie rzeczy: że obok nowego wymiaru robocizny utrzymują się tradycyjnie daniny w naturze i „powozy“, oraz, że w ziemi chełmskiej nie wolno odtąd dawać chłopom lepszych warunków, i to pod karą (punkt 9). Chodzi oczywiście o to, by chłopci nie uciekali od panów, którzy nowego obowiązkowi u siebie nie wprowadzili.

W powyższych dokumentach widzimy narodziny pańszczyzny. Przyczyny jej były gospodarcze. Powstaje ona w momencie, gdy handel zbożem zaczyna dawać zyski. W Europie zachodniej istnieją już pod koniec średniowiecza gęsto zaludnione obszary, które muszą sprowadzać zboże z innych krajów. Handlem i wywozem na zachód pszenicy zajmują się gdańszczanie.

Odkąd Polska po zwycięstwie nad Krzyżakami odzyskała Pomorze (1466), przed szlachtą polską otworzyły się nowe możliwości.

Szlachta chce się bogacić; pieniądze z łatwością dostaje za zboże, chce więc zbierać jak największe plony. Gospodarstwo pańskie rozszerza się i obejmuje dziesiątki łanów; powstaje folwark i wieś wstępuje w okres gospodarki folwarcznej.

Robotników do pracy na dworskiej ziemi nie trzeba daleko szukać. Jest ich pod dostatkiem we wsi. Zmusić ich do pracy bardzo łatwo. By nie mogli uciekać przed wyzyskiem, wydaje się ustawy piotrkowskie, utrudniające, a w praktyce uniemożliwiające opuszczenie roli. Chodzi jeszcze o to, by chłopowi odebrać chęć do ucieczki przez stworzenie wszędzie jednakowego przymusu pańszczyzny.

We wsiach królewskich i duchownych warunki dla chłopów były na ogół lepsze. Ten stan rzeczy jest przyczyną dwóch ustaw wydanych w 1520 r.

Zygmunt etc., ogłaszamy niniejszym wszystkim, iż bacząc na korzyść poddanych naszych, za radą i zgodą wszystkich senatorów naszych obojga stanów i postów ziem koronnych postanawiamy i uchwalamy na wieczne czasy, że wszyscy osadnicy, czyli kmiecie wszystkich wsi tak naszych, jak poddanych naszych jakiegokolwiek stanu, którzy przedtym nie pracowali jednego dnia w tygodniu, dla nas i swoich panów z każdego łanu jeden dzień tygodniowo mają i są obowiązani pracować z wyjątkiem tych wieśniaków, którzy czynszem w pieniądzach lub w zbożu, albo jakąkolwiek opłatą, lub daniną, robocizną panom swoim już przedtym spłacili. To jednak pozostawia się do rozstrzygnięcia ich panom. I to także szczególnie zastrzegając, że ta ustawa nie dotyczy tych kmieci, którzy więcej dni w tygodniu dla nas i swoich panów zwykli pracować, albowiem to prawo odnosi się tylko do tych, którzy mniej niż jeden dzień w tygodniu dla nas i swoich panów zwykli pracować.

(Uchwała sejmu toruńskiego 1520, wyd. O. Balzer, Corpus iuris polonici, t. III, Kraków 1906, str. 567 — 8, tłumaczenie).

Ponieważ w dobrach prywatnych pańszczyzna wówczas wynosi co najmniej 1 dzień tygodniowo, a często więcej, uchwała toruńska jest wymierzona głównie przeciwko chłopom z królewszczyzn. Istnieją pewne wskazówki, że wywołało to ze strony Zygmunta Starego niezadowolenie i chęć utrženia w części tej ustawy.

Ale szlachta tę samą zasadę ponowiła w Bydgoszczy i to w formie jeszcze bardziej dla chłopów niekorzystnej.

O robociznie kmieci: Postanawiamy i zarządzamy, że wszyscy kmiecie wszystkich wsi naszych królewskich, duchownych i świeckich poddanych naszego królestwa, według dekretu ostatniego sejmu walnego w Toruniu, mają dla swych panów pracować jeden dzień w tygodniu z wyjątkiem wsi naszych pod tym względem uprzywilejowanych, które wyraźnie specjalnym przywilejem mogą wykazać, że w miejsce robocizny powiększyły

czynsz pieniężny; tacy tylko będą używać przywilejów: inni, jak powiedziano, mają pracować.

(Uchwała sejmu bydgoskiego, 1520 r., wyd. O. Balzer, *Corpus iuris polonici*, t. III, Kraków 1906, str. 608, tłumaczenie).

W uchwale tej nie powiedziano bowiem, z jakiego gospodarstwa chłop musi odrabiać dzień pańszczyzny tygodniowo. Z porównania z ustawą toruńską widać, że z jednego łanu. Poszło to jednak później w zapomnienie i uznano, że chodzi tu o gospodarstwo półłanowe. Z łanu wobec tego przypada 2 dni, co stanowi podwojenie pańszczyzny.

Już w 50 lat później kancelaria królewska tak rozumie uchwałę bydgoską.



Chłop i pan
(wg. drzeworytu z XVI w.).

Przyszli tu do nas (Henryka Walezjusza) poddani naszej ze wsi Przeisieka¹⁾ dzierżawnej waszej²⁾, skargując się na was, iż je przymuszacie na ciężkie a ustawiczne roboty na każdy dzień w tydzień, odpoczynku nie mając, co jeśliby tak było, jako tu na msprawę dali, byłoby to z wielką ciężkością tych podanych naszych i przeciwko prawom i zwyczajom pospolitym. Także też skarżyli się, iż je przymuszacie na powozy³⁾ dalekie; skarżyli się też zagrodnicy z tej wsi wyżej omieniony, iż je przy-

muszacie na ustawiczne roboty, to jest aby ustawicznie młócili we dworze, a przedsię im nie dają wymłocków, które im przedtym

¹⁾ Przysieki, pow. jasielski.

²⁾ Stanisława Taszyckiego, do którego list królewski jest adresowany.

³⁾ wyjazdy.

dawano, i strawę ktemu, a teraz jem nie dają ani strawy ani wymłocków. A tak was w tym napominamy i to koniecznie mieć chcemy, abyście tych poddanych naszych nie wyciągali na większe roboty, jedno jako prawo uczy i statut koronny opisuje dwa dni z łanu całego w każdy tydzień a z półłanku dzień jeden. A co się tycze powozów, żebyście ich nie wyciągali na większe powozy, jedno do bliskich przyległych miasteczek ze zbożem na targ, albo z czym je jedno poślecie. A iż się też skarżyli, żeście im tam wygony z obodwu stron wsi poorali i posiali, że nie mają i drogi, którądyby bydło wyganiać mieli na pasze i role ich, a tak was i w tym napominamy, żebyście jem wolny wygon dali ku wyganianiu bydła.

(*St. Kutrzeba, Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku, Archiwum Komisji Prawniczej, PAU, t. IX, Kraków 1913. str. 119*).

Starosta, na którego żałę się chłopi z Przysieków, każe im odrabiać pańszczyznę 6 dni w tygodniu, co wtedy jeszcze uchodzi za nadmierne. Ale trzykrotny wzrost pańszczyzny w stosunku do uchwały bydgoskiej nie jest niczym rzadkim i odbywa się w ciągu życia jednej generacji.

Prośba poddanych klucza Kamień, 1571, w niedzielę 9 września wniesiona do Kapituły¹⁾. Zaleczywszy postugi nasze powolne w łaską Mci W. etc. Przy tym Mci W. zdrowie nawiedzamy, w którym racz panie wieczny Mci W. pomnożyć na wiele szczęśliwych lat ku naszy obronie od naszych ciężkości, w których teraz jesteśmy uciążeni tak, jako u pana u własnego. Toć nas przymusiło ku W. Mciąm pisać, a oznajmić nasze wszystkie doległości a niezwykle ciężkości, których nieuznali przodkowie nasi. Za czas tygodniowy²⁾ mieliśmy dzień w tydzień za przedniejszych³⁾ panów; pan Kostka, gdy dostał⁴⁾, przyczynił nam dwa

¹⁾ gnieźnieńskiej.

²⁾ tygodniowy.

³⁾ poprzednich.

⁴⁾ nastał, przyszedł.

dni w tydzień robić, zaś teraz przyczynia nam trzeci dzień przez tydzień. Żniw przeszłych poniewolił nas dzień trzeci robić...

(*Supliki poddanych Kapituły Gnieźnieńskiej, 1555 — 1738, B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, Kraków 1921, tom I, str. 757*).

Pod koniec XVI wieku już i kancelaria królewska, a w dobrach królewskich było zawsze lepiej, niż w prywatnych, uważa 3 dni pańszczyzny tygodniowo za rzecz normalną. Określa się też dokładnie dzienny czas pracy, od wschodu do zachodu słońca. Jeśli wieś było położona dalej od folwarku, chłop nieraz o północy już musiał wyruszać do pracy.

Zygmunt trzeci z bożej łaski król polski... Urodzonemu Marcinowi z Obor Lesznowskiemu, kasztelanowi podlaskiemu, zatorskiemu, łosickiemu naszemu staroście, wiernie nam miłemu, łaskę naszą królewską. ...Przychodzili do nas poddani ze wsi Dwory i Manowicz, do starostwa zatorskiego dzierżawy Wierności Twej należący, uskarżając się, że im nad staradawny ich zwyczaj i powinności, które oddawać zwykli, do robót wielkich i nieznosnych na każdy prawie dzień w tydzień przymuszają. A iż poddani ci dawali to znać, żeby trzy dni w tydzień chcieli roboty odprawować, byle drugie trzy dni wolne mieli, bardzo się nam to zda słuszną, i rozkazujemy, dokądby co inszego przez nas nie było w tym postanowiono, aby tak beli zachowani i na więcej ich dni nie wyciągano, oni też żeby porządnie te dni odprawiali, wychodząc na robotę ze wschodem słońca a o zachodzie z niej schodząc, dwie godzinie odpoczynku w południe mając. ...Dan w Krakowie dnia 13 miesiąca lipca roku pańskiego 1592, panowania naszego piątego.

(*St. Kutrzeba: Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. IX, Kraków 1913, str. 146—7*).

Dawne przywileje chłopów, które tu i owdzie zachowały się w królewszczyznach, ulegają przy tym podeptaniu.

Zygmunt III etc.

Oznajmujemy wszem, komu to wiedzieć należy, iż przychodzili do nas poddani nasi ze wsi, Dobrzan... ze skargami na ur. Mikołaja Herburta starostę naszego... o to, iż on mimo prawa i przywileje ich przymusza je do robót i zaciągów, także i popłatków, których oni nie są powinni i ukazywali przed nami przywilej S.¹⁾ Pamięci króla Władysława pradziada naszego, za którym tamta wieś osiadła, ukazywali też i confirmacją²⁾ króla Zygmunta Augusta wuja naszego tegoż przywileju, ukazywali i confirmację króla

Stefana przodka naszego tych praw i przywilejów, tymi wszystki mi przywilejami dowodząc, że niewinni jedno 8 dni do roku robić, a czynsz po gr. 24 dawać, prosząc, aby przy tym byli zachowani. Z drugiej strony od starosty powiedziano na to, że dekreta zachodziły przodków naszych

z tymi poddanymi, których 3 autentice³⁾ były pokazane i imi naleziono jest i uznano, iż poddani tamże mają 2 dni w tydzień, jako insi poddani nasi robić, co my dostatecznie wyrozumiawszy, i chcąc koniec tym skargom i nabiegania nas uczynić, skazaliśmy i skazujemy, że te przywileje przez poddane ukazane, nie mają mieć więcej żadnej wagi i, gdyby się jemi szczycić chcieli, mają im być pobrane; a mają ci to poddani według dekretu ostatniego króla Stefana i według zwyczaju terażniejszego, który się w dobrach naszych królewskich po wszystkiej koronie polskiej zachowuje, roboty odprawować, to jest po 2 dni w tydzień z łąnu. ...Datum⁴⁾ w Warszawie 11 aprili⁵⁾ 1593.



Pańszczyzna
(wg. starego drzeworytu)

¹⁾ świętej.

²⁾ potwierdzenie.

³⁾ autentycznie, w oryginale.

⁴⁾ dane.

⁵⁾ kwietnia.

(Wyrok sądu referendarskiego, wg. I Baranowskiego, Księgi referendarskie, Warszawa 1910, str. 31—2).

Dzierżawcy królewsczyzn nieraz siłą zmuszali chłopów do odrabiania samowolnie przez nich wyznaczonej pańszczyzny. Oto jak postępował jeden z dzierżawców;

Poddanych wsi Wiszenki z czeladzią i draganią najachał, onych z domów ich własnych... , cokolwiek ich było, dzieci tylko same zostawując, do robocizny, nienależytej pańszczyzny, niezwykłej, a zgoła nigdy nie bywałej wyganiał, onych szablą wypędział...

(Księgi Referendarskie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie nr 20 k. 130 v.).

Nic dziwnego, że przepisy dla wsi prywatnej w XVII w. za normę uważają 5 dni pańszczyzny tygodniowo, a więc 260 dni w roku, z odliczeniem świąt. Ale oprócz tego kmiecia obciąża szereg dodatkowych robót. Przede wszystkim tzw. powaby, tj. niezaliczający się do pańszczyzny obowiązek pomagania przy orce i zbieraniu oziminy i jarzyny, ściśle nieokreślony, w praktyce wynoszący kilka do kilkunastu dni w roku: wyrób jagieł z prosa: strzyżenie owiec „bez dnia“, a więc bez odliczenia z pańszczyzny; oprawa czyli tkanie płótna dla dworu; podróże a więc dawanie do dyspozycji dworu wozu i koni, itd.

7. Należy tedy z tej wsi mojej Gumienic i Staraśniowa¹⁾ na jeden pobór²⁾ złotych dwa groszy pięć. Na jedno podymne³⁾ z jedenastu dymów złotych pięć groszy piętnaście. Na jedno pogłówne⁴⁾ według ksiąg 1673 anni⁵⁾ złotych czterdzieści i groszy piętnaście. Ze dworu należy od szlacheckich tylko osób złotych cztery i groszy piętnaście. Czeladź prosta dworska powinna od-

¹⁾ w Sandomierskim.

^{2, 3, 4)} podatki.

⁵⁾ roku.

dać do gromady, co ma należeć do tych czterdziestu i trzech złotych i groszy piętnastu. Z pustych zaś ról i placów do poboru podymnego dwor przykładać się ma. Do których to podatków poddani na Straśniowie zostający należeć mają.

8. Powinność starodawna zasię z tychże Gumienic i Straśniowa, począwszy od wójta aż do ostatniego kmiecia, robić w tydzień dni pięć. Święta, któreby się trafiły i kilka w tydzień, te pańskie zostają. Podróż za dzień, powaba raz na oziminę i na jarzynę.

9. Prosa powinni suszyć i jagły z niego oddać według urodzaju, więc to wszyscy kmiecie brać one powinni, a z każdego korca prosa powinni oddać pół korca jagieł, takowy jednak powinien zostać za pracę.

10. Strzyc owce powinni kmiotki wszystkie bez dnia.

11. Czyszu powinni dać po groszy dwudziestu i sześci, kapłonów czterech, jajek pół kopy.

12. Stróżą w kolej po jednemu, a jeśli stróża będą mieli ustawicznego we dworze, to mu powinien dwór dać jeść, a gromada mu myto powinna obmyślić, którego sami powinni sobie postanowić...

14. Oprawy powinni kmiecie prząć po łokci dwanaście we dwadzieścia pasm.

15. Zagrodników powinność dni robić trzy w tydzień, stróżą odprawować, jako i kmiecie do pastuchy¹⁾ należą, jako i kmiecie do powaby należą, raz na oziminę, drugi raz na jarzynę. Oprawy powinni prząć po łokci sześć we dwadzieścia pasm. Podróż za dzień rachować im trzeba.

16. Strzeżenie kop na polach, tak od kmieci, jako i zagrodników, póki z pola nie sprzątą.

(Jana Kazimierza Konarskiego ustawa dla wsi Gumienic i Straśniowa, 1679 r., wyd. St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w.*, Archiwum Komisji Prawniczej, Kraków 1938, t. XI., str. 163—164).

¹⁾ pasenia

Dajszym obowiązkiem poddanych były szarwarki tj. roboty drogowe i melioracyjne.

Co do rodzaju robot szarwarkowych, podwojski¹⁾ powinien wiedzieć, że szarwarkowe są roboty: trzebież łąk i sianożęci, prostowanie, plantowanie i zasadzanie dróg, kopanie rowów, restauracja²⁾ mostów, sypanie grobel, budowanie chat po wsi, zarobienie roli ludziom nie mającym sposobu.

Co do dobroci robót szarwar(kowych)... Dobroć robót zależy na tym, aby podług niżej opisanych sposobów każda za dozorem podwojskiego była czyniona, to jest co do trzebieżenia łąk ma podwojski postrzegać, aby krzaków, mianowicie olszyny i leszczyny, łoziny z korzeniem dobywano, a potem na stosy składano, dzieląc chróst na dwoje, na lepsze i podlejsze, skąd mają brać ludzie lepszy na grodzenie, a podlejszy na opał...

Co do plantowania dróg, najprzód ma podwojski na wyprawdzonej i wyznaczonej drodze przez I.P. ekonoma... kazać kamieni oprzątnąć i na brzegi drogi składać; potem ją, jak zagony dawniej szły, poorać i bronami miernie zarównać, aby brozny³⁾ nie były zapadłe, po którym ubronowaniu powtórnie ma podwojski kazać w dłuż drogi w jeden zagon poorać i bronować, aby zagonów i brozn znać nie było, a za każdym bronowaniem kamienie mają być sprzątane i w brozdy, oborywane po brzegach dróg, układane. Po wtóre, ma podwojski kazać tamy i wądoly takie, iżby oranie i bronowanie onych wyrównywać nie mogło, ziemią z przygórków bliższych na tejże drodze znajdujących się równać. Po trzecie, ma podwojski po wyplantowaniu dróg brzegi kazać ze środka i z pola sochą we dwie skiby opędzić miejsca, gdzie drzewka mają być sadzone...

Co do kopania rowów, ma podwojski postrzegać, aby w wyznaczonym miejscu na gruncie rów był kopany szerzyny⁴⁾ łokci 3.

¹⁾ urzędnik gospodarczy na folwarku.

²⁾ odnawianie.

³⁾ brzozy.

⁴⁾ szerokości.

w niższych miejscach, to jest na błotach, szerzyny łokci 5, głębiny łokci 2. Po wtóre, ma podwojski dopilnować, aby rowy kopając nakierowano ku spadkowi wody lepszemu i ziemię na dal odrzucono, aby na gruntach można było rozplantować, a na błotach (aby) od deszczu nie rozpływały.

Co do sypania grobel, ma podwojski podług szerzyny drogi rozmiar uczynić grobli i prosto sznurem zabić, a potem brzegi z obu stron chróstem i kołkami z łozy trochę zawiędłej ogrodzić, tudzież, z tej łozy związawszy faszyny¹⁾ na spód mające się sypać, ziemię nakładać, potem z obu stron by zachow(a)no tak głębokie i sztywne, aby wydobytą ziemią groble można sypać, a gdzieby ziemia klejowata z tych rowów była, to ma kazać piasku po wierzchu na łokieć sypać, biorąc z innego miejsca.

(Instruktarz regularnej ekonomiki, 1777, wyd. S. Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku, Kraków 1915, str. 146—148).

Chłop musiał również odbywać stróżę przy zabudowaniach dworskich, niekiedy przy zbiorach na polu.

Chłopi są niewolnikami szlachty. Szlachcic zgola bezkarnie zabija swego chłopą: za zabicie obcego chłopą płaci 7 albo 8 talarów. Nie ma tak srogiego mrozu w nocy zimowej, żeby jeden chłop po drugim z porządku nie musiał przed domem swego szlachcica przez całą noc pod gołym niebem stać na straży i być odpowiedzialnym za pożar, kradzież i podobne szkody.

Nie wiedzą nawet tego albo żałują trudu, aby na dachy kościołów i domów wchodzić i wychodzić przez okna na dachach, lecz mają wielkie drabiny, z całych drzew zrobione, które stoja przy zabudowaniach, sięgając aż do szczytu domu.

(K. Liske: Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma 1670—2, Lwów 1876, str. 96—97).

¹⁾ wiązki z łozy lub ściętych gałęzi.

Zachowany w rękopisie protokół lustracji z XVIII w. mówi o tzw. pańszczyźnie wydziałowej. Polegała ona na ustaleniu normy, z reguły bardzo wysokiej, którą poddany musiał wyrobić, inaczej nie zaliczano mu dnia. Znane są wypadki, gdy chłop normę dzienną odrabiał 1,5 a nawet 2 dni.

Powinności wsi Turowa¹⁾. Wieś Turów ma pod sobą ról 5, odbywa pańszczyzny tygodniowej dni pieszych czterdzieści ośm. Szarwarków z dnia ciąglego ośm na rok, z dni dwóch szarwarków szesnaście. Taż gromada daje sep pszenicy korcy cztery, garcy dwadzieścia jeden żyta korcy dziewięć garcy dziewięć, owsa korcy osiemnaście miary królewskiej stróżę nocną kolejno odbywają do folwarku turowskiego. Owce strzygą bez dnia. Za pieniądze zaś do sierpa w zapłacie po groszy 6 dwa razy w rok, do siana grabienia po groszy trzy wychodzić powinni. Resztę roboty takowej, gdyby skarb potrzebował powinien płacić po groszy siedm i pół, stosując się do ich płaty. Skarbowi, gdyby który został zaczynszowany, podobnież płacić powinien za dzień pieszy po groszy siedm i pół. Oraczkę zaś w całym kluczu odrabiają na wydział, to jest za dzień ciągły jeden wyorać ma szerokości tyk²⁾ ośm, długości tyk dwadzieścia na roli ciężkiej, na średniej szerokości po tyk dziesięć, piaszczystej po tyk dwanaście szerokości, długość jednaka. Za wywóz zboża o mil dwie potrącić się powinno dzień ciągły jeden... Do lasu na opał mają pozwolony dzień jeden w tydzień w miejscach wyznaczonych przez starostę, tudzież obligowani są bronić od ognia, a któryby nie był posłuszny ukarany ma być złotymi dwiema nieuchronnie...

(Lustracja starostw województwa krakowskiego... roku 1789. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego oddz. XLVI nr 45, str. 99—100).

Aż do ostatnich czasów dawnej Rzplitej trwa ten nieludzki wyzysk chłopów.

¹⁾ Turów wieś koło Częstochowy.

²⁾ tyka, rodzaj pretu do mieszania ziemi.

Punkta do jaśnie wielmożnych kommisarzów powiatu lełowskiego.

Jaśnie wielmożni panowie i dobrodzieje. Ponieważ Bóg Wszechmogący do ucalenia wszystkiego i do wysłuchania krzywd przez dziedziców uczynionych, a nam od predecessorów¹⁾ nieznanych i niesłuchanych zesłał, poważamy się niniejszą supliką²⁾ te uciemżenia podać i do głębokiego rozsądku jaśnie wielmożnych panów oddać:

1-mo. Kiedy JMPan Otfinowski przedawał te dobra Wielmożnemu JMPanu Bielińskiemu przy oddaniu nas gromady nie zwołał, abyśmy byli słyszeli o powinnościach naszych. Prawda, iż JMPan Otfinowski łagodnymi słowy uwiódł jednego Józefa Fertacza, aby za podróż korzec owsa zawiózł do Częstochowy, który to uczynił nie tak z powinności, jak z swojej ochoty ku panu, aż ta powinność do dziś dnia trwa, iż gdyby jak najdalej, to trzeba jechać, czego dziadowie nasi nie czynili.



Praca w sadzie K. Hans: Skarbiec oekonomiej, 1693)

2-do JMPan Otwinowski mając dobra Wrzosową, iż w tamtych dobrach kądzielne³⁾ było, przyniewolił nas, aby każdy uprzął łokci sześć. Za posesji⁴⁾ zaś terażniejszego dziedzica, już nie kądzielne, ale dni sześć podczas lata odbywać musimy.

3-io. Był zwyczaj do sadzenia kapusty każdego, ale do okopywania nie było, ale za posesji terażniejszego osypywać i okopywać musimy.

¹⁾ przodków.

²⁾ prośba.

³⁾ len do przedzenia.

⁴⁾ posiadania.

4-to. Każdego z nas poddanych powinność była wyorać zagonów trzydzieści. Teraz postanowił łaskę, których łasek odorać potrzeba dwanaście, a kiedy rzuci łaską to trzeba wszystko odorać. Co więcej uczyni jak zagonów czterdzieści.

5-to. Possesor JMPan Kroskowski za obligacją dwóch kurcząt, aby każdy dał dwa kapłony i to pełnili na Ś. Marcin¹⁾ Terazniejszy possesor nie w czasie wyznaczonym, ale około Wielkiej Nocy dopiero oddawać każe.

6-to. Do Lasu Zamkowego kiedy pojechał dni dwa to mu irzeci dzień potrącono, a teraz choć do Mokroszowskiego Lasu o mil dwie to żadnego dnia nie potrąca tylko dni tyle ile robisz to przynaję...

7-mo. Nie słychaliśmy a i ojcowie nasi o takiej niewoli jak my cierpiemy łaka na wydział, żniwo na wydział, sieczki rżnięcie na wydział, w stodołach od świtu do nocy czasem i przy świecy, z pańskiego odchodzić każe, snopów wykręcać kop pięć i co tylko rozkaże robić musimy, nie tylko słowy ale biciem karze.

Co wyraziwszy na każdy punkt gotowiśmy przysiądz, które punkta do JJWW Komissarzów podajemy...

Gromada Sielca spod WJMPana Bielińskiego.

(Lustracja starostw województwa krakowskiego... roku 1789. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego odz. XLVI nr 45, str. 204—207).

Dla uzupełnienia obrazu pańszczyzny należy dodać, iż dzieła się ona na tzw. ciągłą, to jest sprzężajną, którą chłop odrabiał ze swym zaprzęgiem (orka, bronowanie, zwózka itp.) oraz pieszą, bez zaprzęgu. Jeden dzień pańszczyzny sprzężajnej odpowiadał najczęściej dwom dniom pieszej. Przedstawione wyżej normy odnoszą się do pańszczyzny ciągłej, w razie potrzeby zmniejszono ją na pieszą w odpowiednio wyższym wymiarze.

Przy takiej ilości robocizny chłop, a zwłaszcza zamożniejszy musiał trzymać czeladź, dla której z kolei on był czymś w rodzaju pana. Wytwarzał się cały aparat ucisku, oparty na różnicach gospodarczych i społecznych w łonie samej wsi. U szczytu stał dziedzic oraz zarządcy i zastępcy z jego ramienia.

¹⁾ na Świętego Marcina — 11 listopada.

2. „Robota chłopków — największa w Polsce intrata“

Te słowa pisze autor pierwszego polskiego podręcznika gospodarstwa i rolnictwa, wojewoda Anzelm Gostomski, w XVI w. Szlachta zdawała sobie sprawę z tego, że chłopska praca jest jej główną intratą (źródłem dochodu). Daleka jednak była od wniosku, że chłopu się coś za to należy. Mądrość gospodarza dworu sprowadzała się do tego, by chłopu zmusić do jak najwydajniejszej pracy.

Potrzebny był więc dozór. W pierwszym rzędzie spełniał go ekonom, zastępca szlachcica, zarządzający wszystkimi jego dobrami. Zarządca jednego folwarku zwie się urzędnikiem. Zamożny gospodarz, zaufany dla dworu zostawał włodarzem; zwalniano go od robót z obowiązkiem dozoru nad odbywaniem pańszczyzny przez innych. Tak przynajmniej było w XVI w. środkowej Polsce.

A oto jakie rady daje Gostomski w swej książce „urzędnikowi“:

Nauka urzędnikowi¹⁾ jako się ma przeciw kmiotkom sprawać.

Kmieć naprzód posłuszeństwo panu powinien... A iżby mu dobry przykład urzędnik z włodarzem²⁾ z siebie dał... Gdzie nie posłucha, dom zamknąć; gdzie nie wynidzie, chłostę — cztery plagi przez gołe ciało — i znowu odrobić kazać...

Kmieć, gdy na przewód³⁾ jedzie ma tego pilnie strzec, aby lada czym nie jeździł... ani ze czym wozem nazad, kiedy mu jest dać co wziąć; jednak się ma urzędnikowi opowiedzieć, choć nie nie powiezie. Wór, siekiere, zawsze ma mieć z sobą...

Kmiecia uboższego próżnującego, gdy zastanie urzędnik, ma mu kazać robić do dworu — choćby odrobił — aby go tym wciągnął w robotę. Dostatecznemu inak: bo ten może odpoczy-

¹⁾ zarządca folwarku.

²⁾ pomocnik zarządcy, dozorujący robót.

³⁾ obowiązek wożenia dla dworu.

wać, gdy ma czeladź a komu rozkazywać. A syna po ojcu ma dojrzeć i urzędnik i włodarz, aby nie utracił zebrania starego.

Kmiotkom ma urzędnik ukazać jako się mają budować. A żaden nowego budowania nie ma stawić, aż z wiadomością jego. Budowanie ma stawić podług rolej, nie w przecz¹⁾).

Kmieć ma mieć kobyłę, woły — owa wedle rolej sprzężaj i (statki²⁾): wóz, szlą³⁾), chomąta, sanie, pomosty, widły do gnoju, drabiny do żyta, do siana, do mierzwy, do potrzasu — też siekierę, kosę, nożyce (owce strzyc).

Do rolej: pług, radło, jarzmo, bronę. Do żniwa: sierpy, kosy, osły⁴⁾), klepadło do kosy. Do miłocenia: cepy, grabie, wór, łopatę, stępcę, przetak. Dla rąbienia drzew: siekierzy, świder i inne statki jemu potrzebne. A też i sam bez tych jako panu i sobie robić nie może! Dla sieczki: ładę porządną mieć, a w niej kosę i osię. A który by tego nie miał, tak mu karcznię zapowiedzieć, jak i owemu, co nic nie zasiał — i karać! A urzędnik ma tego dojrzeć — zasiawszy przed św. Marcinem — jeżeli te mianowane statki każdy kmieć ma. A który chleba borguje⁵⁾ — też winą⁶⁾).

Kowale, kołodzieje, karczmarze, ci też mają nie darmo na imieniu siedzieć — i inni wszelacy rzemieślnicy, które ma urzędnik rządny gromadzić, a tak je chować coby pożyteczni byli. Każdemu rzemieślnikowi czynu przyczynić. Kędy bednarz, tam drzewa suchego i obręczy w czas mieć, bo co się doma robi, to bywa lepiej i sporzej, zwłaszcza, kto ma rzemieślnika osiadłego. Tarcice mają być suche dla wielu potrzeb na zamiar.

Kmieci ma urzędnik dojrzeć, aby z nowego zboża nie zaprzędawali, zwłaszcza tych, co się łotrostwem parają. A tych co swej roli nie zasiewają brogi ociąć i zahamować zboże, ażby wszystko dostatecznie zasiał; i z karczmy ma urzędnik wyganiać tak długo, ażeby zasiał. Bo nie to łotr, co pije a ma za

1) w poprzek.

2) narzędzia.

3) szleją (część uprzęży).

4) oselki do ostrzenia.

5) bierze na kredyt, pożyczka.

6) kara.

co, ale to co nie ma za co, k'temu — i nie zrobi a pije! — bo się musi zborgować, a zatym wisieć...

Kmieć nie gorszym ma sprzężajem panu robić — jedno tak jako sobie. I nie mniej ma nabierać robotę każdą, panu robiąc, jedno jako nabiera robiąc swą robotę...

Kmieć gdy gnój na pole wozi (lepiej z pola darmo nie przyjeżdżać) ma za każdym razem przywieść kilka kamieni, bo się to przygodzi i do murowania i do bruku tam, gdzie murują albo bruku potrzeba — i rolę uprzętą.

Kmieć, który się na zimę nie poprawi o Bożym Narodzeniu w nawiętszy mróz uczynić mu dziurę taką, coby u sąsiada lata doczekał...

Kmiotka łotra tak naprawić i wspomóc nałacwiej: gdy przezotrostwo sprzężają statków potrzebnych nie ma, z nowego dobrać go, aby zasiał. Gdy zasieje, odpuścić mu robotę, a zasiewek jego urzędnikowi kazać wziąć i przedać, kiedy drożej (a on niech sobie wyrabia czymby był żywy).

Potym mu sprzężaj kupić i on zasiewek dać, co na polu. Jeśli się tym nie nakarze, — ze wsi wygnąć. Bo lepsze pustki do czasu, niż łotr we wsi. A to lepiej czynić we zły rok.

Gdy więzień na gardło siedzi, albo też bardzo winny, który w sobie wątpi, mają go sami gospodarze strzec, a nie czeladzią odprawować! Eksperiencja¹⁾ nauczyła!...

Przy prawie²⁾ zapowiedzieć, aby żaden pod trzema grzywnami dnia ani kolei u przewodu nie śmiał przeprowować ani wykupować u włodarza albo u urzędnika, ani też żadnej rzeczy panu należącej, którą by włodarz albo też urzędnik z kmieciem potajemnie którymbykolwiek obyczajem wymyślonym (jeden od drugiego) ku szkodzie pańskiej pożytki sobie czynili: taki każdy kmieć o namniejszą rzecz trzema grzywnami, a o większą rzecz będzie karan chłostą albo szubienicą...

Kmiotek, kiedy rolę puszcza, ma budowanie całe oddać, woły i zasiewek.

¹⁾ doświadczenie.

²⁾ sądzie.

Kmiotka poddanego, służyć pan ma karać jako syna. Bo tam sprawiedliwość z miłosierdziem panuje — przy ojcowskim karaniu — pomnąc, że przed Bogiem tak dobry jako i pan...

Dani: kapłuny, gęsi, jajca — co w uboższych — wsiach ma to być pierwszej wybierane; także też i we wsiach dostateczniejszych pierwszej od chudziny, bo to i łatwiej i lepiej dostateczniejszy kmiotek umie zachować i na czas panu, kiedy rozkażą, oddać...

Kmieć, który czynszu w wigilię świętego Marcina¹⁾ nie da, (który jest niewielki) nazajutrz po św. Marcinie tyle dwojeż ma oddać pod winą, oprócz przyległego jarmarku pod on czas...

Włodarz i urzędnik nie ma tego czynić ani mówić: „wygnaniem chłopcy na robotę“ — ale wczas z wieczora nakazać. A rano wstawszy przez wieś idąc zawołać: wychodź, wyjeżdżaj! Który nie posłucha — zarazem karać i który pośledzej przyjedzie, tak się z nim ochodzić, jako w szkole z żaki bakałarz, to jest dać mu chłostę i pamiętne dobre.

(Anzelm Gostomski, *Notaty gospodarskie*, wyd. K. Wt. Wójcicki, Biblioteka starożytna pisarzy polskich. t. III, str. 127—138)

Z instrukcji tej widać, że chłop przy swej pracy używał własnego inwentarza i własnych narzędzi gospodarczych. Zużycie inwentarza było jego dodatkowym obciążeniem.

Dla pana musi też pracować rzemieślnik wiejski. Również charakterystyczna jest zimna i okrutna bezwzględność imć woje-wody wobec poddanych. Chłopa, który przed zimą nie poprawił chałupy, należy ją rozwalić w największy mróz, przed Bożym Narodzeniem, by „u sąsiada lata doczekał“.

Udzielanie instrukcji i wskazówek dla rządców i ekonomów w drugiej połowie XVII w. i w XVIII w. staje się coraz częstsze. Nazywano je instruktarzami. Wiele takich instruktarzy zachowało się i dziś stanowią one ciekawe źródła do poznania stosunku dworu do wsi.

¹⁾ 11 listopada, zwykły termin płatności czynszów.

Punkta panu Franciszkowi Kurowickiemu podstarościemu na ten czas krześlińskiemu podają się na piśmie, wyraźną wolą naszą zalecając: te wszystkie punkta aby nie były odmienione, pod łaską naszą upominamy. Działo się w Krześlinie¹⁾ anno domini²⁾ 1696.

1. Pierwsza. Święta uroczyste zalecam, aby w nich żadnej nie odprawować roboty, a mianowicie: dzień ś. niedzielny nie mieć za mniejszy, że co tydzień przypada, bo od samego Boga postanowiony.

2. Grzechów od Boga zakazanych między poddanymi przestrzegać; kto się dopuści złego, surowie karać proszę, niczym się nie uwodząc.

3. W dobrej ryzie trzymać poddanych, na dobrego być dobrym, na złego złym; bez względu na osoby tak bogatego, jako ubogiego, sądzić sprawiedliwie.

4. Od poddanych nie wyciągać więcej, jeno co własna wola jego będzie dać, w jakiej sprawie do sądu dworskiego przychodząc, i kurą kontentować się. A jeżeliby prywatnie strony się między sobą pogodziły bez dworu, tego nie bronić, boć to wielka jest ruina poddanych, kiedy się ciągną na korupcje³⁾; przeto i czynsze pańskie zatrzymane bywają.

5. Granice wiedzieć, często objeżdżać; aby od sąsiad nie było umniejszenie i na ćwierć zagona, przestrzegać.

6. Podatki Rzeczypospolitej, kiedy nastąpią, wcześniej wybierać, oddawać kwity, porządnie odbierać.

7. J. M. Ks. plebanowi suchożebrskiemu, zawsze nic nie uchylbiając czasu, oddawać dziesięcinę bardzo upominamy, aby w tym do nas się nie uciekał. Co należy oddać według kwitów sławnych, jako się oddawało po złotych dwieście, kwity biorąc...

10. Koni nie trzymać więcej nad trzy, dwa do kolasy, trzeci wierzchowy, bo to wychodzi na to siła pańskiego siana, coby na pożytek mogło być.

¹⁾ Krześlin wieś pow. siedlecki, parafia Suchożebry

²⁾ roku pańskiego.

³⁾ podatki dla sądu, łapówki.

11. Myślistwa też nie chować siła, tak się nim nie bawiąc, aby omieszkanie w gospodarstwie miało być przez nie.

12. Czynsze wcześniej odbierać, aby grosz jeden w drugi rok nie wpadał, gdyż przez to poddaństwo wpadają w ubóstwo, kiedy razem przydzie mu siła płacić; także i ospę i wszystkie należące podatki, (aby) według pory odbierane były, barzo o to upominam, gdyż wszystko wina przy WMści zostawać będzie.



Zycie na wsi (wg. drzeworytu zachodnio-europejskiego z XVI w.)

16. Wszystką intratę¹⁾, co może być przez cały rok, jako z gumna, tak z arendy²⁾, i ze wszystkich prowentów³⁾, tak zbierać, aby zawsze na święty Jan była w kupie. Wie WMść, jakosmy się obligowali na ten czas oddawać, a jeśli byśmy ją zatrzymali choć tydzień po ś. Janie, ze wstydem z majątności ustępować trzeba.

17. Pieniądze, co się zbiorą, aby w skarbcu mieć w Miedznej za swoim kluczem w skrzyni, bo warowniej, niż w drewnianym budynku, strzeż Boże nieszczęścia.

¹⁾ dzierżawy.

²⁾ zysków, dochodów.

³⁾ dochód.

18. Ordynarie¹⁾ komu jeno będą naznaczone, oddawać, nie zatrzymując, i zapłatę.

19. Zasiwki, jako oziemine, tak też i jarzyny, aby wcześniej zasiewać według pory, nie mniej jednak jednego roku od drugiego, ale każdego roku jako najwięcej. Że niwy nie jednakowe, w jednej ręce mniejsze, w drugiej ręce większe, to na pustych polach dosiewać, obrawszy jako najlepszy grunt, bo kto Panu Bogu powierza, nigdy nie straci.

20. Ogrodów wszystkich nie zaprzętać jarzyną, jeno swoja potrzeba aby była, bo mało pożytku z tego, lepiej jęczmieniem zasiewać, bo większy z tego pożytek.

21. Inwentarz co rok pisać, aby się wiedziało, który rok co przyniesie, czy więcej czy mniej intraty, która aby nie mniejszała, wszystkiego na to wynająć starania.

22. Przestrzegać też tego, aby poddani nie zbywali wołów, koni, chyba co się nie zgodzi jako stare, to zaraz na to miejsce aby inszych nabywali, żeby pańszczyzna nie ginęła przez to, z pilnością tego pilnować.

23. Z sąsiadami dobrze się chować, ale nie z szkodą pańską, abyśmy kłopotu jakiego nie miewali niepotrzebnego, poddanym też krzywdy jednak nie dać czynić, a co sobie też oni pozwolą, sprawiedliwość też każdemu według słuszności samej uczynić z nich.

24. Gdy zaś nastąpi czas zbierania z pola, do wybierania snopków z każdej kopy naznaczam burmistrza z Miedznej, który którego roku nastanie, i którego z poddanych z majątności krześlińskiej drugiego, jeno aby w niwczym nie był podejrzany i nie należał nic do gumna. Ci tedy, po polu jeżdżąc, mają wybierać z każdej kopy po snopku, nie wybierając ani lepszego ani podlejszego, jeno na jaki snopek napadnie; i pan podstarości wyżej mianowany przytomnym także ma być. To się ma rozumieć, że jako oziemine, tak też i jarzynę wszelką ma się wybierać. Do młócenia i zwiania i zniwienienia, tychże naznaczamy, co najbardziej zalecam wierności i życzliwości p. podstarościemu. Nim

¹⁾ wynagrodzenia w naturze.

tedy ta próba zacznie się młócić, aby zostawała za dwiema kłódkami p. podstarościego i burmistrza.

25. Omłot codzienny aby nie był bez wiadomości p. podstarościego, choćby i był; jako wiele kóp namłóć, tak też wiele z tego namierzą do szpichlerza, porządnie pisać, pisarza dojrzeć, aby w pilności, wierności zostawał, aby na stronę nic nie szło bez pożytku pańskiego.

26. Gumienny każdy aby karby swoje miał umłotu, i co się namierzy, jednak podpisać się samemu na tych karbach, położyćszy rok, dzień, i którego zboża będą karby.

27. Podatki, jako Rzeczypospolitej, tak i domowych czynszów, odbierając, na każdą rzecz, jako i na ospy, tak i na każde zboże, poddanym dawać kwity każdemu z nich, od kogo co przychodzić będzie, odebrawszy od niego.

28. Podczas niebytności naszej po stawach, sadzawkach, ryb nie łowić, i owszem zarybiać sadzawki, próbując po rzyce, a choćby też gdzie się spust trafi na zarybienie, kupić, byle w bliskości Krześlina, aby szkody nie było w tym.

29. Pańszczyznę nie przysługiwać się sąsiadom, bo jest koło domu, choć się przebierze połowę roboty, co robić, jako to sadzawki i stawy szlamować; wynajdzie zawsze gospodarz dobry robotę w domu na pożytek.

30. Omłot próby na nikogo iść nie ma, tylko do szpichlerza pańskiego.

31. Poślady za pańskim pożytkiem iść mają, aby nikt do nich nie należał.

32. I tego też przestrzegać, aby snopków ani małych ani wielkich nie wiazano barzo, żeby każda kopa więcej w sobie nie miała sześćdziesiąt snopków, ani mniej.

33. Siana łąkami, kawałkami, nic nie przedawać, tylko wszystko kosić na dwór.

34. Przejrzeć się we wszystkich gruntach chłopskich, aby na każdym polu stanąć, jeśli to każdy trzyma, jako inwentarz opiewa.

35. Kórzec aby jeden zostawał prawdziwy siedlecki.

36. Sól suchedniową¹⁾ zawsze odbierać wcześniej, której bywa beczek dwanaście.

(Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku, wyd. S. Pawlik, str. 1—4).

Widać tu podobne tendencje, jak u Gostomskiego. Na folwarku nie powinno być więcej, niż trzy konie, bo „na to siła pańskiego siana wychodzi”. Oczywiście folwark należy obrabiać tylko tymi zwierzętami pociągowymi, które trzyma i karmi chłop. Podobnie jak i w następnym instruktarzu widać tu dążenie do niestłuchanie drobiazgowego nadzoru, nie tylko nad pracą, ale i życiem codziennym chłopów.

1. Z poddaństwem wiele cierpliwości, wiele dozoru, wiele pracy potrzeba, a mało surowości używać.

2. Przeto nie więcej jak dziesięć lub piętnaście plag pozwala się dać p. ekonomowi, w większych zaś przestępstwach powinien się referować²⁾ do gubernatora³⁾.

3. W sądzeniu sprawiedliwość zachować powinien, odsyłając miejskie sprawy do magistratów, żydowskie do kahałów⁴⁾, którym, jako też poddanym, od decyzji ekonomicznej do sądów gubernii pozwala się, a od gubernatora do pana dopuszczoną być powinna apelacja. Broń Boże zaś iść za przyjaźnią lub podarunkiem, które brać należy i do rejestrow pod osobną rubryką wciągać na pana, a z tych podarunków będą na końcu roku rozdawane praemia⁵⁾, kto zasłuży, dlatego w rejestra artykuł osobny percepty⁶⁾ na ten gatunek być powinien. Pan ekonom.

¹⁾ sól sprzedawana dla szlachty po szczególnie niskiej cenie.

²⁾ odwoływać.

³⁾ radca.

⁴⁾ żydowska gmina wyznaniowa.

⁵⁾ nagrody.

⁶⁾ dochodów.

jeśliby sobie przyswoił, ad restitutionem tenetur¹⁾). W sprawie zaś kryminalnej lub o zyski skarbu do JPana gubernatora referować się ma.

4. Wystrzegać się ma JPan ekonom retentów²⁾ w podatku i remanentów³⁾ pańszczyzny na poddaństwie, które przy dobrym rządzie miejsca mieć nie powinny.

5. Pańszczyznę w poniedziałek naznaczać, ażeby poddaństwo od hultajstwa i od pijaństwa oduczyć.

6. Nad poddanie inwentarskie do żadnych powinności poddaństwa nie wyciągać, ale też nie ważyć się opuszczać ani odmieniać nic z tego, co jest w inwentarzu położone.

7. Podwód, ludzi, na swoją potrzebę nie brać ani używać; w podróże, kiedy czasy pogodne i drogi dobre, wysyłać a w słoty, młócić.

8. W zimie wyciągać materiały ciężkie i tam, gdzie latem dōjechać nie można.

9. Na flis⁴⁾ i za parobków uważnie biorąc, tam, gdzie jest dwoje, troje potomstwa, nie tam, gdzie jest jedno.

10. Dozierać, aby syny nie wychodzili ze wsi, a córki, osobliwie bogate, do obcych włości za mąż nie szły; dlatego zachęcać należy i szukać sposobów do częstych ślubów i wesel, na które naznacza się w dziedzicznych dobrach gorzałki garcy dwa, piwa beczek dwie w garcy trzydzieści sześć, w starostwach⁵⁾, zaś gorzałki garniec, piwa beczka jedna w garcy trzydzieści sześć, które za asygnacją JPana gubernatora wydane być powinny.

11. W chrztach, ślubach, pogrzebach, ażeby poddani zdzierani nie byli, ma dopatrzeć JPan ekonom wcześniej, umówiwszy się z JX plebanem i proboszczem, aby to tylko wyciągali, co im jest a loci ordinario⁶⁾ pozwolonym.

¹⁾ jes tobowiązany do zwrotu.

²⁾, ³⁾ zaległości.

⁴⁾ do pracy przy spławianiu towarów wodą.

⁵⁾ tak zwano dzierżawione dobra państwowe.

⁶⁾ przez właściwego biskupa.

12. Legacji¹⁾ żadnych, ani gruntów, ani bonorum mobiliu²⁾ czynić nie mają poddani, prócz gotowego grosza.

13. Pomiaru gruntu aby chłopci między sobą nie pomieszali, znaków na ścianach ani słupów nie wybijali, miedze półłokciowe zostawiali i według przepisów inwentarskich rządźli się, często i pilnie ma czynić dopatrzenie i rewizją JP. ekonom.

14. Zasiewów ani pastwiska na gruntach naszych żadnym obcym i zagranicznym dozwalać nie ma JP. ekonom.

15. Gdyby zaś ubogich we wsi nie było, oraz retentów, podatków i remanentów pańszczyzny, ante omnia³⁾ powinien wiedzieć JPan ekonom stan każdego chłopca i dopatrzyć, aby każdy koniecznie swoją rolę dobrze uprawiał i zasiał, dlatego też wina, kiedy się chłop zniszczy, nie chłopska, ale ekonomiczna, bo powinnością ekonomy jest dojrzeć.

16. Aby się nie opuszczali w budynkach, żeby koni, wołów, nie przepijali, żeby nadto handlem nie bawili się z wyniszczeniem sprzężaju; wszystkie zaś godziny wolne ma na objechanie wsiów obrócić i dopilnować, ażeby gospodarstwo nie tylko we dworze, ale i u chłopca było dobre.

17. Dozierać, aby na pańszczyznę nie spóźniali się, która najczęściej zaleca się JPana ekonomy przezorności, bo wszędzie trudno na ludzi się spuszczać; zatym p. ekonom bez wiadomości zwierzchności nie powinien dnia pańszczyzny ustępować; ma dopatrzyć, żeby każdy dzień swój odrobił, każdego ma zapisywać i rachować, nie spuszczać się w tym na dziesiętników, włodarzów vel wójtów i karbowych.

18. Wcale nie mającym sposobu role pomagać uprawiać i one obsiewać, a z jesieni pożyczane zboże odbierać, osobliwie dla nowo osiadłych zasiewać i role uprawiać.

19. Rowy po polach znacznym sumptem⁴⁾ skarbowym i między gruntami chłopskimi wykopane aby poddani na swoich ro-

¹⁾ zapisów.

²⁾ dóbr ruchomych.

³⁾ przede wszystkim.

⁴⁾ nakładem.

lach odnawiali, a w dworskich pańszczyznę lub najmem odnawiane były.

20. Doglądać będzie JP. ekonom, ażeby poddaństwo zwierzyny pańskiej nie wybijało, ryb w stawach, sadzawkach, jeziorach i rzekach nie wyławiało.

21. Do lasów pańskich żeby jeździli w dni naznaczone, ale wprzód na swoich zarosłych gruntach drzewo rąbali, kiedy to być może.

(Instruktarz ekonomiczny dla ludzi będących w służbie gospodarskiej, do druku podany w Warszawie w drukarni Nadwornej J. K. Mości i Prześ. Kom. Eduk. Narod. roku 1786, wyd. S. Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku, str. 276—8).

Powtarzają się zwłaszcza zalecenia bacznego pilnowania, by kmięć dobrze gospodarował i oszczędnie żył:

49. Poddaństwa, pod dozorem swoim będącego, dojrzeć temuż administratorowi, objeżdżając wioski, w święto należy i wiedzieć o ich dobytku, jak się który w domu rządzi, jak gospodaruje, za-



Praca w polu (wg. drzeworytu z XVI w.)

siewy w polu wiosniane, jesienne czy ma, budynków czy nie pustoszy, po karczmach czy nie pije, oraz czy ma sposób zasiania, zaorania i dobrze gruntu zarobienia, z których każdemu nie mającemu nasienia proporcjonalnie dać, a w jesieni pod zapłaceniem z nasypem od ćwierci garcy 4 i pół odebrać. Similiter¹⁾ ciągle²⁾ niemającym zaorać, zabronować i zarobić pańszczyzną każdy administrator obligowany³⁾; na to miejsce piechotą odrobić takowy powinny...

(Instruktarz folwarczny z 1767 r., wyd. S. Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII w.*, Kraków 1915, str. 38).

Osobną uwagę poświęca się dozorowi nad odrabianiem pańszczyzny.

43. Gdy z sierpami wyjdą, mieć na to baczość, aby snopki nie małe wiązali, bo się o to najbardziej poddani starają, aby gdy przyjdzie czas młócenia, lekko pańszczyznę odbyć mogli, a przytym liczba wielka kop a ziarna mało...

59. Konopie i len pod liczbą równą każdemu poddanemu dać do moczenia i roszenia, a potem, przędzywo poodbierawszy, tak z włókna, jako i (z) zgrzebi, uprząść po motku na próbę, a potem do tego motka wszystko poważywszy, rozdawać, do przędzenia przędzywo wszystko i ważonego w registr zapisać, tudzież ekspense⁴⁾, po wiele motków na jaki półsetek, wyraźnie zapisać; od grubego przędzywa robotę zaczynać...

61. Hultajów i ludzi podejrzanych, jeżeliby jacy w mieście lub po wsiach znajdować się mieli, takowym wyganiać I. P. ekonom każe; także Cyganów przyjmować ani przemieszkivać pozwalać w dobrach moich I. P. ekonom nie powinien...

68. Miasto i gromady ażeby się nie krzywdziły w wybieraniu podatków, jako to: pogłównego, hyberty⁵⁾ etc., ma mieć pilność

¹⁾ podobnie.

²⁾ sprzężaju.

³⁾ obowiązany.

⁴⁾ wydatek.

⁵⁾ podatek na wojsko, pobierany w królewszczyznach.

I. P. ekonom i wprawić w to poddaństwo, ażeby, ułożywszy podatek, starszeństwo¹⁾ podali rejestra poborowe do podpisu I. P. ekonomowi, które należycie roztrząsać powinien, (osobliwie miejskie żydowskie), jeżeli sprawiedliwie ułożone, albo jeżeli na kogo (dla) złości nie podwyższono lub dla przyjaźni lub pokrewieństwa umniejszono, siebie jeżeli starszeństwo nie ochroniło etc; któremu to starszeństwu podczas składek czyli poborów nie dopuszczać gromad opijać, za co mocno karać...

130. Ludziom, którzy budować się chcą po wsiach, I. P. ekonom lasu proporcjonalnie udzielać ma, ale, wprzód zjechawszy na grunt i zważywszy potrzebę, kwit do leśniczego wyda; jednak mocno zalecam I. P. ekonomowi, aby jaknajlepiej lasów ochraniał...

138. Polować nikomu z siciami²⁾, psami ani innym sposobem nie pozwalać bez wyraźnej mojej dyspozycji³⁾, tudzież kopanie lisów, łowienie tychże lisów i zajęcy w skrzynki i siłła cale⁴⁾ zabronić mocno zalecam I. P. ekonomowi...

143. Poddanego z roli, ani ciąglego⁵⁾, ani pieszego⁶⁾, za parobka pastucha nie brać, ponieważ przez to w pańszczyźnie, daniach i innych powinnościach inwentarskich niemała szkoda i uszczerbek.

144. Na czynsz puszczać poddanych I. P. ekonom nie powinien, chybaży chorowitego kalekę albo wdowę, i to nie mających żadnych sposobności odbywania pańszczyzny...

156. Żaden z mieszczan, przedmieszczan i poddanych po wsiach najmniejszego kawałka gruntu lub łąki bez wiadomości I. P. ekonoma przedawać lub zastawiać mocy mieć nie będzie, a jeżeliby to uczynił, karany być ma; którą dyspozycję I. P. ekonom nieodwłocznie do wiadomości wszystkim podać ma...

¹⁾ wójt lub sołtys z ławnikami.

²⁾ sieciami, siłłami.

³⁾ polecenia.

⁴⁾ zupełnie.

⁵⁾ obowiązane do pańszczyzny ze sprzężajem.

⁶⁾ obowiązane do pańszczyzny pieszej.

158. Mam wiadomość, że poddani starostwa jaworskiego dla uniknienia roboty ciągłej dworowi woły swoje po innych wsiach po krewnych lub (u) przyjaciół swoich trzymają, do orania swego gruntu one biorą, a potem nazad odsyłają; zaczym zalecam mocno I. P. ekonomowi, aby tego dopilnował, a gdy się na którego poddanego to pokaże, powinien być przykładnie skarany, a każdy poddany, jakim sobie ciąglem robi, takim i dworowi robić powinien...

(Instruktarz Katarzyny Mniszchowej dla ekonomy starostwa jaworowskiego, 1765 r., wyd. S. Pawlik. Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku, Kraków 1915, str. 12—24).

Kładą też instruktarze nacisk na to, by dbać o wzrost ludności w dobrach. „bo to jest źródło nieskończonego zysku“.

Trzeba być wcale ciemnym, żeby tego nie znać, że im więcej rąk, tym każda robota sporsza. Za najpierwszy zatym cel mieć powinni IchMć dyspozytorowie, aby ludność w dobrach jak najwięcej pomnażali, bo to jest źródło nieskończonego zysku. Nie trzeba pono tego eksplikować¹⁾, że za pomnożeniem ludności rośnie czynsz, rośnie propinacja²⁾ lub aręda³⁾, rosną rozmaitego gatunku daniny i robocizny, nikną dzikie lasy, a obfite i żyzne otwierają się niwy.

...z tych wzmiankowanych powodów już nie wątpię, że we wsi każdej lepiej równo wymierzyć rolę każdemu chłopu, dobremu gospodarzowi. Na wyżywienie siebie, rodziny i czeladzi, na kupno wołów, koni, krów, potrzebna jest włóka we trzech polach; uproporcjonowanie⁴⁾ czynszu i robocizny z tej wielkości gruntu zawisło od dobroci i przysady, ale w tym referować⁵⁾ się trzeba do samego pana; z tych powodów pokazuje się, że chłop

¹⁾ wyjaśniać.

²⁾ dochodu z wyrobu i sprzedaży alkoholu.

³⁾ dochód z dzierżawy karczm.

⁴⁾ przystosowanie.

⁵⁾ odwoływać.

we wsi nie powinien być ubogi albo przynajmniej tak ubogi, żeby się nie miał uiścić panu swemu, chyba w tych dobrach, gdzie nie masz rządu. Dawszy mu sposób do życia, dawszy mu, co potrzeba do uprawy roli, a przypilnowawszy go dobrze, aby dosiewał i porządnie gospodarował, in spatio¹⁾ lat kilku i ten wydatek powróci i chłop nie będzie ubogim.

Dobre zaś mienie poddanych sprawuje ludność przez gęste zamążpójścia, zenienie się, które tam dopiero są gęste, gdzie ludzie widzą, że i sami i dziatki wyżywić mogą, przez liczne potrzebowanie i utrzymanie pomocników i czeladzi, których liczba pomnaża znowu wzajemnym na świecie związkiem bogactwa gospodarzów, tak dalece, że nigdzie lepiej nie można przystosować tych słów: ręka rękę myje.

(Instruktarz ekonomiczny, wyd. S. Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku, Kraków 1915, str. 257—8).

W XVIII w. zaznacza się myśl wykorzystania bezpłatnej robocizny chłopskiej do produkcji innego rodzaju, już nie rzemieślniczej, jak u Gostomskiego, ale przemysłowej, zgodnie z rozwojem technicznym i gospodarczym.

Jakie są rzeczy, w których można powiększyć intratę²⁾ w generalności³⁾.

3 tylko są powszechne źródła ekonomiczne, z których podwyższenie przychodów zda się wypływać, to jest: krescencja⁴⁾ lub czynsze, fabryki lub manufaktury i erekcje⁵⁾ mechaniczne; nikt mi negować⁶⁾ nie potrafi, żeby do tych źródeł i powszechności wszystkie nie ściągały się gatunki intrat. Położyłem za najpierwszy dochód krescencją, lub czynsz, bo to jest jedno: ziemia dzie-

¹⁾ w przeciągu.

²⁾ dochód.

³⁾ ogólności.

⁴⁾ plon.

⁵⁾ budowla.

⁶⁾ przeczyć.

dziczna różni się tylko w sposobie oddawania panu pieniędzy i gotowego grosza, podzielona na czynszowników goły grosz przynosi, gdzie zaś poddaństwo nie chce lub nie zdoła tych czynszów płacić, odrabia pańszczyznę, uprawia rolę, zarabia krescencją...

Drugi rodzaj instraty są fabryki i manufaktury, które że bardziej do wielkich miast należą i onym są przyzwoitsze¹⁾, dlatego w tej mierze skracam się. To tylko dodaję, że niektóre mogą pożytek przynosić i na wsi, jak to: płótna, sukna, świece woskowe z blachami do tego należącymi, pochodnie, powrozy etc...

Trzeci rodzaj intraty bywa z młynów, tartaków, hut, piarni, garbarni, kuźnic i innych erekcji mechanicznych, w których same tylko elementa²⁾, lub po większej części, a nie ludzka ręka pracuje...

Jest i czwarty gatunek intraty, który w Polsce handlem, a ja krzywdą zowię, jako to: wybieranie czynszów od poddaństwa towarami, za to sól sprowadzona, tytuny³⁾ etc., i na chłopstwo narzucone...

Jaki jest fundament⁴⁾, na którym cała zasadza się ekonomika?

Jeden jest tylko, to jest ludność, bo wiele rąk wielką i dobrą sprawuje krescencją...

A jeżeli to jest powszechnym całej ekonomiki fundamentem i przyczyną, wносить sobie można, że każda ustawa, pomnażająca ludność w dobrach, jest panu i terażniejszych i przyszłych intrat pomnożeniem...

Gdyby chłop uciekł, a ktoby, wiedząc o tym, dworowi nie doniósł, albo widząc przejeżdżającego nie przytrzymał, ma być różgami pod szubienicą sieczony... a choćby nie wiedzieli, ale za to, że nie dopilnowali, wszyscy sąsiedzi powinni będą ten grunt po zbiegłym zarobić i wszelką powinność pełnić, a dziesiątnik za to odpowie najbardziej...

¹⁾ stosowniejsze.

²⁾ siły przyrody.

³⁾ tytonie.

⁴⁾ podstawa.

Pilnować p. ekonom ma jak najdokładniej, ażeby ubogich gospodarzów we włości nie było; co żeby nie nastąpiło, trzeba strzec, żeby chłop nie rozhultał się, żeby dom miał w należytym opatrzeniu, żeby się na zimę obisał, na co powinien p. ekonom rewizje w jesieni uczynić w domu i na gruncie każdego chłopca...

Aby nie opuszczali w budynkach i zasiewach, żeby wołów, koni nie przepijali, żeby nadto handlem się nie bawili z wyniszczeniem sprzężaju; wszystkie więc godziny wolne i dni święte ma na objeżdżanie wsiów obracać Imć p. ekonom i na dopilnowanie, ażeby gospodarstwo nie tylko na dworze, ale i u chłopów było dobre.

(Instruktarz z 1769, wyd. S. Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*, Kraków 1915, str. 44—76.)

3. Monopole dworskie.

Autor ostatnio cytowanego instruktarza uznaje za krzywdę narzucanie chłopom przymusowego zakupu towarów we dworze. Trzeba jednak pamiętać, że był to normalny sposób dodatkowego zwiększania dochodu z folwarku.

Chłop jest zmuszony wszystkie swe potrzeby gospodarcze zaspokoić we dworze, bo to przynosi zysk panu.

Już w XVI w. poddani jednej ze wsi królewskich skarżą się, iż starosta zmusza ich do nabywania piwa wyrabianego na folwarku.

Henryk z bożej łaski król polski... Oznajmujem wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, iż gdy tu przyszedł do nas poddani nasi ze wsi Szierchowej¹⁾, skarżąc się na urodzonego Mikołaja Stadnickiego, dzierżawcę tejto wsi, tu na ten czas przy dworze naszym będącego, przy bytności jego samego, abo raczej na urzędnika jego, iż je przymusza na roboty ciężkie i ustawiczne; także się też skarżyli o powozy dalekie... Co się też skarżyli, że na nich wyciągają podatki jakieś niezwyčajne,

¹⁾ Może wieś Swierzowa, pow. jasielski.

jako od jabłek, leśnych orzechów i grzybów, tedy to niema być, gdyż to jest rosa boża. A iż się też skarżą o piwo, iż gdy dadzą z dworu do karczmy piwo na szynk a każą im, iżeby je przez dzięki¹⁾ pili i płacili, chociażby go też i drugi nie pił, tedy mu go przedsię każą płacić, tedy też to być niema, bo to ma być na każdego dobrej woli pić albo nie pić, co kto wypije, niech płaci, a kto nie pije, niech z tymi nie płaci ani się na płacę składa, którzy piją.

(*St. Kutrzeba: Materiały do dziejów robocizny w Polsce w XVI wieku, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. IX Kraków 1913, str. 128—9.*)

Jak widać z ustaw wydawanych dla wsi przez panów, dwór miał monopol wyrobu i sprzedaży alkoholu dla poddanych. Zapopatrywanie się w piwo czy wódkę gdzie indziej było karane. Nazywamy to przymusem propinacji.

...Czwarta ustawa — Aby nie dowożono znikąd gorzałek i piw pod przepadkiem tychże trunków, ani też na wesela nie będą brać z karczmy piwa i gorzałki ale ze dwora, ci zaś, którzy pijają w inszych cudzych karczmach albo w ograniczy, tedy podpadają winę jednej grzywny i piętnastu plag.

(*Przepisy dla poddanych wsi Kasina z 1695 r., Księgi gromadzkie wsi Kasina Wielka, 1513 — 1804, wyd. B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, Kraków, 1921, t. I, str. 375.*)

Wina na karczmarza o przewożne piwa i gorzałki. Gdyby się ważył którykolwiek karczmarz przewożne piwa i gorzałki przywieźć na pański grunt jakimkolwiek sposobem, winy pańskiej nieprzepuszczonej grzywnien dziesięć. Toż się ma rozumieć, gdyby się miał pokazać fałsz w piwie i gorzałce albo nie wedle przemiaru dawał ludziom, też wina.

(*Anny Wielopolskiej ustawa dla majątności suskiej, 1696 r., wg St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII, w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 196.*)

¹⁾ z musu.

Karczmarze piwa ani gorzałki cudzej znikąd brać nie mają, pod winą pierwszym razem zł. 30, za drugim zł. 60, za trzecim konfiskacją prawa jego i majątności, jako też przestrzegać mają, aby nikt do wsi nie sprowadzał; co jeżeliby się pokazały u kogo cudze trunki, do zamku niech doniosą, a tam karany będzie takowąż winą; w czym kilkakrotnie wydane mandaty¹⁾ renowując²⁾ so się w nich znajdowało, jak najsurowiej i teraz przykazuję. Ci zaś wszyscy w starostwie, którzy mają wolność robić piwo na swój stół, a robićby dla jakiej przeszkody nie mieli, nie skądinać, tylko z browarów moich piwa brać mają, co się ma i podobnie rozumieć i o gorzałce.

(*Ignacego Przebendowskiego wilkierz ustanowiony dla starostwa puckiego 1764, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI. Kraków 1938, str. 400).*

Inny był tzw. przymus mlewa, tj. obowiązek mielenia tylko w młynie dworskim. Naruszenie tego monopolu było również karane.

Art. 72. O niemieleniu w cudzych młynach.

Postanawiamy to, aby żaden ze starostwa naszego nie ważył się za granicę naszą z jakimkolwiek zbożem do młyna jeździć; ale tylko do młynów w starostwie naszym łankorskim³⁾ osadzonych, pod utraceniem tego zboża za przeświadczeniem i pod winą na dwór pierwszą razą zł. 5, drugą razą zł. 10...

(*Tomasz Działyński wilkierz na starostwo łankorskie, 1692, wg. St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 192).*

¹⁾ nakazy.

²⁾ odnawiając.

³⁾ łankorskim

Do młynów cudzych nikt z starostwa ze zbożem jeździć nie powinien, pod utraceniem zboża i winą złotych 10, z której połowa delatorowi¹⁾ należeć będzie, a druga zamkowi.

(*Michała Antoniego Sapiehy wilkierz dla starostwa tucholskiego, 1749 r., wg. St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 319.*)

Pański był również las. Chłopu nie wolno było w nim polować, a korzystać z drzewa mógł tylko pod ściśle określonymi warunkami.

Niema się żaden z poddanych albo osiadłych ważyć w naszych lasach, borach i polach sideł albo siatek stawiać, ptaków łowić, pod utraceniem takowych siatek, sideł i ptastwa i przytym pod winą piętnastu grzywien panu.

Niema też żaden oprócz naszego pozwolenia w naszych lasach, borach i polach na jakiegokolwiek zwierza, bądź wielkie, albo małe, strzelać albo gonić, pod winą piętnastu grzywien panu, a wsi trzy, i utracenia sieci albo ruśnice²⁾.

(*Wilkierz dla wsi klasztoru oliwskiego 1616, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, Archiwum Komisji Prawniczej, t. XI, Kraków 1938, str. 70—71.*)

1. IchM. PP. dzierżawcy, starostowie lub ekonomiczowie dóbr naszych biskupstwa krakowskiego w każdym kluczu naznaczą jeden dzień, osobliwie czwartek, w którym poddani mają do lasu dla zbierania drew leżących na opał dla siebie jeździć i takowe drzewo leżące, nie ścinając zdrowego ze pnia, brać, uwolniwszy tego dnia od wszelkiej robocizny, któraby dworowi należała...

4. Ciż gajowi w dni naznaczone do zbierania drzewa suchego leżącego powinni na drodze pilnować wszystkich fur z lasu idących i one rewidować, jeżeli między suchymi drzewami jakiego świeżo ściętego nie będzie, opowiedziawszy wprzód poddanych

¹⁾ donosicielowi.

²⁾ rusznica, broń palna.

w gromadzie, aby jedną drogą z lasu wyjeżdżali z takowym drzewem...

10. Przykazujemy surowo poddanym każdego klucza, aby nie ważyli się innego dnia po zbieranie drzewa na opał do lasu jeździć, tylko tego, który będzie raz na zawsze przez p. dzierżawcę lub ekonoma raz w tydzień postanowiony...



Młyn (M. Rej. Postylla. 1571)

jeżeli się nie poprawi, także zabraniam siekiery i drzewa plagami proporcjonalnymi leśniczemu pozwala się karać; in quantum²⁾ zaś złośliwie więcej czynić szkodę będzie, takowego JM. p. dzierżawca lub ekonoma plagami większymi i grzywnami i więzieniem karać rozkaże.

¹⁾ nagroda.

²⁾ o ile.

11. Jeżeli się pokaże, aby który poddany innego dnia, nie tego, który wyznaczony będzie, do lasu po drzewojechał, albo w dzień wyznaczony nie leżące i nie suche, lecz ze pnia świeże drzewo ważył się brać i wywozić, takowego pierwszy raz zabraniam siekiery do dworu, z których konfiskacji i zabierania siekier konsolacja¹⁾ dla zachęcenia do lepszego pilnowania lasów gajowym ze dworu pozwolona być powinna, od poddanych dóbr naszych, od postronnych zaś konfiskacją siekier, lub wykupieniem bydła albo wozu w lesie zabranego, konsolacja leśniczym dostawać się ma i drzewa do folwarku pobliskiego; drugi raz,

12. Ciż poddani drzewa na budynki bez dokumentu zwierzchności rąbać ani wywozić nie mają pod wyrażoną karą, lecz jeżeli potrzeba któremu drzewa budynkowego, powinien wprzód przed wójtem i przysiężnym rewizją tej potrzeby i reperacji wyprować i dopiero za świadectwem tegoż wójta i przysięgłego o asygnacją¹⁾ we dworze upraszać, którą asygnacją powinien prezentować leśniczemu dla wyznaczenia przez gajowego, gdzie takowego drzewa ma rąbać...

(Ordynacja Andrzeja Załuskiego, biskupa krakowskiego, dla dóbr biskupstwa 1748 r., wyd. S. Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*, Kraków 1915, str. 5—6).

4. Samowola pańska.

Urobione wyłącznie na podstawie instruktarzy i wilkierzy wyobrażenie życia chłopów byłoby fałszywe. Wydałoby się ono wprowadzić ciężkie, pełne wytężonej pracy, ale uporządkowane i podległe ścisłym regułom gospodarczym. Trzeba tu jednak pamiętać, że przepisy takie wydawali przede wszystkim dziedzice — rządni gospodarze, którzy z przyczyn czysto materialnych nie chcieli bez potrzeby niszczyć tej cennej siły roboczej, jaką był poddany. Ale obok nich istniała ogromna ilość panów, którzy z lenistwa czy z niedbalstwa żadnych wilkierzy ani instruktarzy nie pozostawili. Byli wśród nich pijacy, awanturnicy, okrutnicy, pod którymi życie dla chłopu stawało się piekłem. Zuracali na to uwagę cudzoziemcy zwiedzający Polskę.

Kmiecie uprawiają rolę, są poddanymi swych panów, którzy mają nad nimi prawo życia i śmierci bez żadnej apelacji do wyższego sądu. Własności gruntowej nie posiadają, wyjąwszy w niektórych dobrach duchownych, muszą pracować kilka dni na tydzień dla panów za kawał gruntu wyznaczonego na ich utrzymanie, resztę czasu obracają na uprawę onego. W dobrach duchownych stan ich jest lepszy równie jak w Prusiech, gdzie

¹⁾ zlecenie wydania.

są piękne wioski, lecz gdzieindziej prowadzą po większej części życie nędzne, tak, iż w środku najcięższej zimy zobaczysz ko-biety bose i lichy odziane, brodzące po śniegu, w chatach nie mają innej izby prócz tej, w której jest piec bez komina wywie-dzonego na wierzch, i która dlatego pełna jest zawsze gęstego dymu. Często panowie każą ich za lada co niemiłosiernie cwi-czyć, czasem nawet powiesić, a choć bez przyczyny zabijają, wolni są od wszelkiej kary za opłatą dziesięciu szkudów, gdy tymcza-sem za zabitego psa płaci się więcej. Tak ciężka niewola upodliła ich do tego stopnia, że gdy dostaną baty, co się im często zdarza, przychodzą podziękować za to panu i śmiało powiedzieć można, że nie masz na całym świecie podlejszego niewolnika nad kmiecia polskiego. Nie mogą bez pozwolenia pana przenieść się do innej wsi, bo są przywiązani do skiby, zaczym idzie, że pan sprzedając wieś, sprzedaje zarazem osiadłych w niej kmieci, którzy czasem wykupują się na wolność płacąc osiem szkudów od głowy. Gdyby który z nich oddalił się ze wsi bez pozwolenia pana, lub gdyby na pierwsze wezwanie nie wracał, chwytają go, zabijają w dyby i na śmierć prowadzą, jeżeli się nie opłaci.

W jednych wsiach kmiecie ponoszą większe, w innych mniej-sze ciężary, co zależy od pierwiastkowego ich założenia. Kiedy pan chce założyć wieś lub miasto, każe naprzód postawić na gołym polu krzyż, w miejscu na plac przeznaczonym, i tyle wbić w ten krzyż ćwieków, ile ma być lat wolnych od czynszu, daniny lub robocizny, po czym każdemu wolno osiadać i budować się na tym miejscu, następnie co rok wyciągają po jednym ćwieku z krzyża, póki ich wszystkich nie wyciągną, wtenczas dopiero zaczynają płacić czynsz panu, który naprzód oznacza, jaki ma być, a jest najczęściej wraz z powinnością robocizny. Dlatego pa-nowie pozwalają czasem umyślnie walić się domom kmiecym, aby je na nowo budować z cięższymi warunkami pańszczyzny, a gdy kmiecie ulepszą nadane im pola, panowie korzystają z różnych okazji, żeby im je odebrać i na gorsze przenieść. Zakładają się wsie innym jeszcze sposobem. Kmieć zamożniejszy, zebrawszy dziesięciu lub więcej uboższych, bierze od pana kawał ziemi, z której wydziela częśćkę każdemu z nich z obowiązkiem pła-

cenia czynszu zbożem i robienia kilku dni w tydzień dla pana, który obrabia nimi część zachowanego dla siebie gruntu zwanego łanem. Tenże kupuje od pana kilka morgów pola i za to wszystko ma sobie dane zwierzchnictwo i władzę sądowniczą nie tylko nad owymi kmieciami, ale nad ich potomstwem i nowymi przybyłszymi i zowie się sołtysem. Każda wieś ma swego sołtysa, który nie ma żadnego innego obowiązku, tylko wozić listy pańskie i dawać podwozy. W rolnictwie wszystko na tym się kończy, że poorzą i posieją, ale ani rzną rowów dla osuszenia pola, ani się kochają w ogrodach, ani sadzą drzew, spuszczając się we wszystkim na dobroczynność natury.

(*Opis Polski przez F. Ruggieri w roku 1565. Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce. T. I. str. 128—131*).

Tego pana Warszzyckiego barbarzyńskie okrucieństwo tak dla swych poddanych, jak domowników nawet dla własnej żony, jest okrzyczane w całej Polsce. Opowiadają o tym takie bajeczki, że przejezdnym wierzyłoby się w nie nie chciało, gdyby ich powszechnie wszyscy bez wyjątku i wszędzie jednozgodnie nie potwierdzali, zaklinając się na nie uroczyście jako na rzeczy w całym kraju znane...

Kiedy polskim sposobem kazał chłopów kłaść na brzuch na ziemię i bić ich niemiłosiernie patykami grubymi jak ręka po gołym ciele, stawał zawsze dla przyjemności tuż obok, licząc baty, na które ich skazał. Kiedy zaś liczba zbliżała się już prawie do końca, udawał jakoby się w liczbie omylił, kazał więc na nowo od początku zaczynać i tym sposobem bił czasami ludzi pół na śmierć. Przytym jeszcze szydził z nich, napominając stojących na okół, aby mu pomogli prosić Pana Boga za tymi biednymi ludźmi, aby im dał cierpliwość do stałego wytrzymania kary, równie dobrze obmyślanej jak koniecznie potrzebnej, aby ich poprawić. Takie i podobne sprawki wyprawia podobno dla zabawy codziennie a jednemu jego synowi ma się zanosić na jeszcze większe okrucieństwo niż ojcu.

(*K. Liske, Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma 1670 —1672, Lwów 1876. str. 124—125*).

Niewiastę jedną od małego dziecięcia wsadzić do gąsiora kazał (dzierzawca wsi) i przez niemały czas w nim trzymał, dla czego dziecię małe przez niebytność matki swojej w domu umarło.

(*Księgi referendarskie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie nr 20 k. 164v i 169v*).

Do gąsiora żadnej słusznej przyczyny nie mając pracowitych Talagę, Sopla i inszych wsadzać i tam po trzy dni i nocy mrozić rozkazuje, a gdy mężczyzny którego nie znajdzie we wsi to żony bierze, jako pracowitą Soplową za męża ją wziąć kazał i przez kilka dni w gąsiorze trzymał, która potem bojąc się bicia w nocy nie tylko z gąsiora, ale i ze wsi, opuściwszy i dzieci małe w domu, uciekła, przez co syn w ósmym roku niemając ktoby około niego chodził i jeść dał... ukrop na siebie wylał z czego w tydzień zmarł.

(*Księgi referendarskie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie nr 20 k. 242*).

Skrzywdzonemu poddanemu nie podobna było dochodzić sprawiedliwości. Zdarzało się czasem, że sam ją pod wpływem rozpaczy wymierzył.

Tegoż roku (1607) dnia ósmego listopada egzekwowany był przez sąd miejski żywiecki niejaki Jędrzej Krajowski, sługa J.M. pana Myszkowskiego, a to o zabicie tegoż pomienionego pana, iż bardzo czeladź swoją i poddanych, bijał, którego przez dekret na śmierć ćwiartowania skazano...

(*Andrzej Komoniecki: Dziejopis żywiecki, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 140*).

Droga do sądu była przed chłopem zamknięta.

Jeżeli poddany wsi królewskiej, któremu prawnie przysługiwało odwołanie się do króla czy do sądu referendarskiego, życiem przypłacić skargę na butnego magnata, to jakże wyglądała

położenie chłopu we wsi prywatnej? Pozbawiony wszelkiej ochrony prawa wydany był na pastwę pańskiej samowoli.

Tegoż roku (1700) wielmożny J. M. pan Józef Słuszk, kasztelan wileński, a hetman polny Wielkiego Księstwa Litewskiego i starosta lanckoroński niejakiego Jakuba Śmietanę z Skawice rozkazał na Lanckoronie ściąć. A to dlatego, że zastawiał się za poddanymi starostwa lanckorońskiego, wynosząc sprawę aż do Saksoniej za królem Augustem polskim, broniąc praw starych, od królów nadanych, że się im opresja i krzywda, a nie według nich, dzieje. W czym od króla otrzymał aprobacją¹⁾ praw, pisząc do starosty, ażeby im krzywdy nie czynił. O co nienawiść starosta nań wziął i za zdradą niejakiego Sarny, sołtysa makowskiego, który go przed nim udał, dał go na Lanckoronie ściąć. Którego gdy miano ścinać, w głos przed światem protestował się przed Panem Bogiem i ludźmi, że niewinnie z tego świata schodzi, pozywając na sąd Boski tegoż starostę, aby się o jego niewinną krew przed Panem Bogiem sprawił. Poczym był ścięty i na Kalwariej pogrzebion, gdyż był człowiek dosyć dostatni i nauczony.

(*Andrzej Kōmoniecki: Dziejopis żywiecki, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 306.*)

A oto wspomnienia ponurej zbrodni dokonanej przez dzierżawcę dóbr królewskich na poddanym, który chciał szukać sprawiedliwości na dworze monarszym.

Ponieważ się jawnie pokazał gwałtowny najazd z czeladzią samodwunast przez urodzonych²⁾ pozwanych przed światem na chałupę Fedora Chemicza i braci jego, za to iż się o krzywdy gromadzkie do nas³⁾ skarżąc z supliką miał udać i że tegoż Chemicza zaraz za wieś pod las z chałupy wyprowadzonego, niewiedzieć jakim sposobem obuchem czyli stryszkim przy koniu na śmierć zamordowano.

(*Księgi referendarskie w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie nr. 20 k. 218.*)

¹⁾ zatwierdzenie.

²⁾ to znaczy szlachtę.

³⁾ do króla Jana III.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

- Arnold Stanisław: Władztwo biskupie na grodzie wołborskim w wieku XIII. Warszawa 1924.
- Balzer Oswald: Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski. Lwów 1928.
- Baranowski Ignacy Tadeusz: Wieś i folwark. Warszawa 1914.
- Baranowski Ignacy Tadeusz: Agrarica. (Przegląd Historyczny 1916).
- Bobrzyński Michał: Prawo propinacji w dawnej Polsce. Kraków 1878.
- Bujak Franciszek: Narok (Przyczynek do ustroju Polski piastowskiej). Lwów 1925.
- Kaczmarczyk Kazimierz: Ciężary ludności miejskiej i wiejskiej na prawie niemieckim w Polsce XIII i XIV w. (Przegląd Historyczny. 1910 r.).
- Lubomirski Jan Tadeusz: Jurysdykcja patrymonialna w Polsce Warszawa 1861.
- Orsini-Rosenberg Stanisław: Rozwój i geneza folwarku pańszczyźnianego w dobrach katedry gnieźnieńskiej w XVI w. Poznań 1925
- Rafacz Józef: Przymus propinacyjny w dobrach królewskich koronnych w epoce nowożytnej. (Themis Polska. 1933 r.).
- Rutkowski Jan: Badania nad podziałem dochodu w Polsce w czasach nowożytnych. Kraków 1938.
- Rutkowski Jan: Co to był folwark w dawnej Polsce. (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. 1934 r.).
- Rutkowski Jan: Pańszczyzna i praca najemna w organizacji folwarków królewskich w Prusach Królewskich za Zygmunta Augusta. (Roczniki historyczne. 1928 r.).
- Tarnawski Aleksander: Działalność gospodarza Jana Zamojskiego. Lwów 1935.
- Zabko Potopowicz: Antoni: Praca najemna i najemnicy w rolnictwie w Wielkim Księstwie Litewskim w wieku XVIII. Warszawa 1929.

SAMORZĄD WIEJSKI

Samorząd wsi kształtuje się w okresie kolonizacji na prawie niemieckim, w oparciu o obce wzory. Jego organem jest *soltys* wraz z kilkoma, najczęściej 7-oma ławnikami. Pierwszym *soltys*em jest ten, co zorganizował osadzenie wsi na prawie niemieckim, tzn. zasadzca; następnie urząd ten, jako dziedziczny, przechodzi na jego potomków. Ławników wyznacza *soltys* z pośród zamożniejszych kmieci. Główną funkcją tego samorządu było sprawowanie sądów. W przywileju lokacyjnym książę zrzeka się władzy sądowniczej na rzecz pana, ten zaś ustępuje ją *soltysowi*. Sądy sprawuje *soltys* wraz z ławnikami; jest to tzn. sąd wielki gajony. Władza sądowa jest wielka, może on oskarżonych skazywać na śmierć. Przy wyrokowaniu sąd posługuje się prawem magdeburskim.

Soltys, wyposażony w większy obszar pola przy lokowaniu wsi, jest zazwyczaj najzamożniejszym z gospodarzy. Zbiera czynsze od kmieci dla pana i otrzymuje w nich pewien udział, gospodarczo jest więc związany z panem. Dlatego też wartości tego samorządu z udziałem bogaczy wioskowych nie należy przeceniać. Główną jego zaletą z punktu widzenia chłopów była prawna niezależność od pana. *Soltys* był raczej zainteresowany w utrzymaniu na wsi istniejącego stanu, ale mógł oprzeć się próbom zmian i ograniczenia wsi przez pana, który nie był władny pozabawić go urzędu. Mógł pan jednak wykupić odeń jego godność i ten moment odegra ważną rolę.

Już za panowania Kazimierza Wielkiego musiał się zdarzać skup sołectw.

Gdyż sołtys ma pana swego wolą czynić, przeto nie służy, aby sołtys był mocniejszy, niżli pan. Przeto chcemy, aby niejeden rycerz albo mocny pan sołtystwa w dziedzinie inszego pana nie kupował, kromie¹⁾ wolej jego. Aczliby kto na to uczynił, tedy chcemy, aby ten targ nie stał nizacz²⁾.

(Statuta Kazimierza Wielkiego w tłum. rękopisu Akademii Umiejętności, wg F. Piekosińskiego; Tłumaczenie polskie statutów Kazimierza Wielkiego i statutu wareckiego z rękopisu Akademii Umiejętności, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. III, Kraków 1908, str. 25).

Przepis ten zabrania kupna sołectwa przez innego szlachcica bez zgody właściciela wsi, ale bynajmniej nie wyklucza wykupienia urzędu sołtysa przez pana. Od 1423 r. wykup taki może nastąpić przymusowo.

Gdy ma pan nieposłusznego albo niegodnego sołtysa w dziedzictwie, może mu kazać, aby sołtystwo sprzedał; a gdyby sołtys sobie kupca nie mógł znaleźć, ma z panem do prawa³⁾ iść, a wybrać dwie personie⁴⁾, obiema niepodejrzany, którzy mają oszacować panu to iste sołtystwo, zapłacić, a tako zapłaciwszy szacunek, co ci skaza, ma sobie sołtystwo mieć.

(Statut Warcki, 1423, wg. t. zw. Kodeksu Dzikowskiego, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. III, Kraków 1895, str. 135).

Statuta możliwości tę przewidują, gdy sołtys jest „nieposłuszny albo niegodny“. Czy tak było — oceniał pan, mógł więc zawsze sołectwo wykupić, co było też korzystne dla niego materialnie, skoro sołtysie tany przyłączał do dworskich. Dlatego w miarę rozwoju gospodarki folwarcznej szlachta coraz częściej

¹⁾ wbrew.

²⁾ był nieważny.

³⁾ sądu.

⁴⁾ osoby.

robi użytek z przepisu statutu warchkiego i samorząd wsi w dawnej postaci zanika prawie zupełnie; zachowuje się tylko jeszcze po królówuszczyznach.

Pan wsi wykupiwszy sołectwo mógł go nie obsadzać i dawne instytucje znieść. Wówczas wszystkie funkcje sądowniczo-porządkowe spadają na niego czy ekonoma. Nieraz jednak wygodniej było panu sołectwo obsadzić swoim zaufanym i kazać mu pełnić zwykłe czynności. Taki sołtys musiał jednak być we wszystkim posłuszny panu, który mógł go w każdej chwili usunąć.

1. Jeżeli sołtys rozkaże, jako tego zwyczaj, do gromady sąsiadów obesać a nie stawia się w ćwierć godziny, tacy popadają winy gr. 5. Jeśliby był doma sąsiad a na urząd nie poszedł, gr. 10 winy.

2. Jeśliby też do sołtysa zwierzchność jego posłała, aby sąsiadom obwieścił, co zwierzchność każe, a nie rozkazałby im w godzinie, to winy sołtys popada flor.¹⁾ 4.

3. A kiedy sołtys rozkaże na jakąkolwiek robocizne sąsiadom, coby bydlętem odprawić mógł, a nie jachałby który z nich, winy za to sołtysowi popada flor. 2. A kiedy ręczną robotę, a nie pośle, winy za to gr. 6.

4. A jeśli będzie nakazano sołtysowi, aby nakazał na dzień pewny naznaczony jaką robotę, a nie posłałby który w godzinie, winy taki popada flor. 3; z tego panu połowica a sołtysowi połowica.

5. A gdzieby nie posłał tego dnia, winy złotych 6 i do więzienia go wsadzić, aby winę oddał, a przecie to odprawić.

6. Jeśliby sołtys posłał w pilnej potrzebie po sąsiada, lubo pozwał na czas pewny, a nie stanąłby, popada winy sołtysowi flor. 2 a pańskiej flor. 4.

7. Do tego jeśliby potrzeba tego była i w nocy na urząd, to się zaraz powinien stawić za posłem, a gdzieby taki nieposłuszny był a nie stanąłby na rozkazanie pierwsze, winy flor. 3.

¹⁾ florenów, t.j. złotych.

8. A jeśliby też, potrzeba jaka przypadła, żeby w nocy i nade dniem szołtys rozkazał w większej potrzebie gdzie iść, jachać, a nie jachałby, winy za to nieposłuszeństwo flor. 10. zaraz, nie odchodząc z szołtystwa. Czego powinni przysiężni i rada dopomagać szołtysowi pod winą flor. 6, aby przez to wieś żadnej szkody nie miała. A gdzieby jaką szkodę wieś popadła przez tego posłańca, że nie chciał iść jachać, to wszystkę szkodę nagrodzić ma i winę wsi flor. 3.

9. A gdzieby posłał szołtys po przysiężnego albo po radnego, lubo we dnie, lubo w nocy, a nie stanąłby, powinien oddać winy flor. 4.

10. A gdzieby szołtys rozkazał sąsiadom na jakikolwiek pożytek pański, a nie słuchaliby, to wina popada flor. 4, panu połowica a szołtysowi połowica.

11. A jeśliby szołtys albo sąsiad zajął ze szkody bydło jakiegokolwiek na urząd a wypuściłby go kto sobie bez wiadomości szołtysa, za to winy flor. 2 panu połowica, a szołtysowi połowica...

18. A gdzieby kto szołtysa słowy znieważył, to winy panu starości flor. 10, a wsi flor. 12. A gdzieby kto na urzędzie porwał się albo uderzył ręką, tego potrzeba karać według osoby.

(Wilkierz starostwa gniewskiego, 1676, wg. St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV — XVII w.*, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, Kraków 1938, t. XI, str. 159—160).

Przy zachowaniu dawnych form istota samorządu zmieniła się całkowicie: jest ona zależna od pana i reprezentuje jego interesy. Szołtys musi robić to, co każe „zwierzchność zamkowa”. Jednym z najważniejszych jego zadań jest powoływanie chłopów na roboty i czuwanie, by nikt się od nich nie uchylał.

Utrzymują się też częściowo w okresie pańszczyźnianym sądy gajone. Obowiązane są one przestrzegać pańskich wilkierzy i nakazów. Apelacja od nich idzie do dworu. Zachowały się szczegółowe opisy posiedzeń takich sądów i obowiązujących przy tym formalności.

(1618 r.) Naprzód ma być przemowa, dla których przyczyn ma być odprawowane wielkie prawo¹⁾; a te są przedniejsze:

1) Dla obierania albo postanowienia urzędu wójta i przy siężników.

2) Dla ukarania jasnych i tajemnych grzechów, które by się między poddanymi najdowały, które by były albo przeciw przykazaniu Bożemu, kościelnemu, albo też przeciw ustawom wsi tej dawnej i zakazaniu jasnemu Pańskiemu, przeciw dobru pospolitemu i ku szkodzie.



Życie chłopskie (wg. drzeworytu zachodnio-europejskiego z początku XVI w.)

3) Dla ludzi pogranicznych postronnych, aby na ten czas sprawiedliwości i krzywd swoich dochodzić mogli, jeśliby jakie mieli.

4) Dla przepowiadania ustaw, zwyczajów dawnych a dobrych, aby wszystkim wiadome były i pilnie zachowane, aby się żaden niewiomością jaką ich nie wymawiał.

5) Dla zapisów czynienia i zdań albo wyrzeczenia czynienia z majątności.

¹⁾ sąd.

6) Dla opowiedzenia granic, które ma wieść ona, aby się między ludzie uczyli i ony pamiętali.

7) Dla ćwiczenia młodych ludzi, aby się uczyli śmiałości obyczajów dobrych i ostrożności, z jaką do panów swych i innych osób znacnych przychodzić mają...

Sposób gajenia prawa sołtysiego albo burgrabskiego:

Naprzód burgrabia alias¹⁾ wójt spyta sołtysa albo starszego przysiężnika tymi słowy: pytam panie starszy, jeśli jest czas sąd zagać sołtys odpowie: czas jest. Spyta potym, jeśli pokój sądowy przykazać mam. Odpowie sołtys: iż ma pokój przykazać wedle prawa. Spyta potym: jeśli ma przykazać te rzeczy, które wedle prawa przykazane być mają. Odpowie sołtys: panie burgrabia, masz przykazać te rzeczy, które wedle prawa przykazane być mają. Rzecze burgrabia: gdyż mi z prawa przykazano jest, iż czas zagać sąd wielki burgrabski i przykazać pokój i te rzeczy, które wedle prawa przykazane być mają, tedy ja gaję ten sąd wielki, burgrabski naprzód mocą P. Boga Wszechmogącego, P. Mariej, mocą wszystkich świętych, mocą Króla J.M. i z radami jego, Mocą J.M. Pana Starosty, mocą moją burgrabską i sołtysią, mocą Panów Przysiężników wedle mnie siedzących, mocą wszystkich gromady, mocą(s) i przykazuję pokój P. Boga Wszechmogącego, pokój Panny Najświętszej, pokój wszystkich Świętych, pokój Najjaśniejszego Króla J.M. i z radami jego, pokój J.M.P. Starosty, pokój mój burgrabski, pokój przysiężników podle mnie siedzących, pokój wszystkich gromady. Ten pokój jeśli by kto nieuczciwym słowem albo którą inną krzywdą naruszył, przeciw drugiemu w sprawie jego, albo jeśli by popędliwymi słowy przeciw uczciwości sądu co rzekł, takowy pieniądze winą ma być karan. A jeśli by groźną albo zbrojną ręką wystąpił, tedy, jako P. Bóg i prawo uczy i nakazuje z odpuszczeniem przystąpić, z odpuszczeniem odstąpić. Potym się obraca do młodszego przysiężnika, mianując go Panie N., jeśli wedle biegu prawa zagaje sąd i pokój przykazał, który się w tym sądzie chować ma albo jako należy wedle prawa magdeburgskiego.

¹⁾ czyli.

Rzecz młodszy: iż sąd jest dobrze zagajony i wedle prawa pokój przykazany.

(Księgi Gromadzkie wsi Ptaszkowa, 1517 — 1793, B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, Kraków 1921, t. I, str. 552—554).

Jak z tego wynika sąd gajony wymierzał kary, odczytywał zgromadzonym mieszkańcom wsi obowiązujące przepisy, przyjmował do ksiąg testamenty itd. Przed sądem tym odbywało się też charakterystyczne dla dawnego prawa pojednanie w sprawie o zabójstwo, gdy zabójca płacił zadośćuczynienie, a rodzina zabitego zrzekała się oskarżenia.

Położenie pieniędzy za głowę Tomasz Cholewiec z Malejowej Błażejowi Tyrmanie to jest za Macieja Tyrmankę, roku pańskiego 1593, pierwszy czwartek po Wielkiejnocy. Stanąwszy oblicznie Tomasz Cholewiec przed prawem¹⁾ na ten czas siedzącym, położył przed tymże prawem grzywien trzydzieści monety i liczby zwykłej polskiej, w każdą grzywnę licząc po groszy czterdzieści i ośm, które trzydzieści grzywien Błażej Tyrmana jako własny ojciec (zabitego) urzędnie zliczywszy podźwignął, i ten Tomasz Cholewiec przed tymże prawem i przed inszymi pocziwymi ludźmi przeproszenie uczynił, gdzie Błażej Tyrmana na prośbę jego i przyczynę pocziwych ludzi odpuścił mu to wszystko, umarzając tym zapisem na wieczne czasy tego jemu nie wypominać, ani znawać tak jego samemu jako matce jego, i bratom i siostram i inszym przyjacielowi, pod winą grzywien trzydzieści...

(Z ksiąg sądowych wsi Sidzina, wyd. K. Dobrowolski, Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII wieku, Lwów 1924, str. 71).

Według dawnych tradycji gromada wiejska miała pewne obowiązki policyjno-porządkowe. Jeszcze przed kolonizacją na prawie niemieckim wieśniacy zamieszkałi na pewnym obszarze

¹⁾ sądem.

ziemi — tzw. opole — musieli ścigać przestępcę, aż do granic następного opola, inaczej płacili odszkodowanie. Nazywało się to *biegnięcie śladem*. W przepisach dodanych przez biegłych prawników do statutów Kazimierza Wielkiego znajdujemy podobne postanowienia: sąsiedzi, którzy nie pomogli w ściganiu złodzieja, płacą odszkodowanie okradzionemu.

Kmieć Nagod położył załobą¹⁾ na swe sąsiady, iż gdy mu w nocy koń był ukradziony, a ten to Nagod prosił sąsiad swych, aby z nim śladem tego to złodzieja gonili, a oni nie chcieli, a tako Nagod konia swego stracił. A tedy my to ustawili, aby mu go kmiecie zapłacili.

(Statuta Kazimierza Wielkiego, wg. Kodeksu Dzikowskiego, wyd. F. Piekosiński, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. I, Kraków 1895, str. 92).

W wilkierzach z XVII i XVIII w. napotykamy szczegółowe zalecenia dla gromady, a zwłaszcza sołtysa i ławników, jak mają pilnować porządku i zwalczać przestępstwa. W poważniejszych wypadkach (błuznierstwo, zabójstwo, znaczna kradzież) winni sprawę kierować do pana wsi.

8. Sołtys z bejzecerami²⁾ najpierwej świętą sprawiedliwość, ile możności wyciąga po każdym wiernym katoliku, tę mnożyć a niesprawiedliwość tempić i kazić, i każdemu samsjadowi, tak bogatemu jako i ubogiemu, przychodniowi i podróżnemu a zwłaszcza krzywdę ponoszącemu, którą słusznie i sumiennie uznawszy, przez wszelkich odwłok powinien sołtys z bejzecerami jak najprędszą sprawiedliwość uczynić.

9. A jeżeliby zachodziły skargi, z których by się pokazało błuznierstwo przeciw Bogu i obrządkom Kościoła ś. katolickiego, przeciw miastu i panom ekonomom, bunt, zdrady, kryminał... kradzież znaczna, ranienie, postrzelenie człowieka, sukcesje wszelkie z takowymi sprawami jako najprędzej panom ekono-

¹⁾ skargę.

²⁾ radnymi.

mom terażniejszym i na potym będącym szołtys lub bejzecerowie o tym dawali znać.

10. A jeżeliby szołtys i bejzecerowie zwyż wyrażone obiekcje¹⁾ zataili, tak szołtys jako i bejzecerowie miastu sztrafy²⁾) po złotych 30 dać powinni i każdy z nich po 3 funty wosku białego do kościoła farnego ś. Marii Magdaleny...

78. A kto bykolwiek się powadził, przyczyny szukając, w karczmie a z kimkolwiek za łby poszedł albo się pobić mieli a trzeci się między w nich wmięszał i pomoc mi dawał, dwóch pierwszych, co się bili, których urząd naznaczy, w gąsiorze siedzenie³⁾), a który z dwóch jest winniejszym, urzędowi dać powinien złotych dwa, szpitalowi gruntowemu złoty jeden. A ci, którzy się mięszali, dwojako karani być powinni, z których sztrafa na pp. ekonomów iść powinna, boby się mogło dwóch zgodzić prędzej, nie mając pomocników. Toż się ma rozumieć i o służeństwu⁴⁾).

79. A kto bykolwiek niewinnego uderzył w bitwie a nie byłby w niczym winien, którego by mieli ukrwawić albo posinić, ciało i znaki przed urzędem pokazał, szołtys powinien uznać, jeżeli będą powierzchowne i sine, takowych szołtys ma skarać swawolników, którzy niewinnych ludzi napastują i biją, na pp. ekonomów po złotych dwa, urzędowi złotych dwa, w szpitalu na każdego ubogiego po trzy grosze.

80. Z innymi ranami, jeżeliby się znaczne miały pokazać po winien się szołtys z bejzecerami według artykułu dziewiątego sprawić.

70. A kto bykolwiek miał komu z stodoły, z gumna, z sypania, z mielcucha⁵⁾), z góry, zboża ukraść a takowego mógł gospodarz złapać albo mu dowieść, powinien takowego złodzieja szołtys w gąsior wsadzić, zboże kradzione położyć i 100 plag dać. Jeżeliby

¹⁾ zarzuty.

²⁾ kary.

³⁾ przyrząd do wymierzania kary przez unieruchomienie skazanego w niewygodnej pozycji.

⁴⁾ służba, czeladź.

⁵⁾ słodownia.

się do czego więcej przyznał, takowego na ratusz oddać. Którego gmin wiktować¹⁾ powinien, dokąd z niego sprawiedliwość nie otrzymają.

71. A ktoby komu miał ukraść piniądze, a ten, co ma szkodę, złodzieja złapał a przy nim znalazłby wytrychy, takowy podpada winy, aby w gąsiorze siedział 3 dni. Którego złoczeńca cały gmin kolejną pilnować i co dzień po 40 plag dawać i ze wsi wypędzić.

72. A ktoby komu wołu, konia, krowę, jałowicę, cielę, zdrzebież²⁾ etc. z stajni albo obory ukraść miał, o takowym złodzieju, gdy będzie złapany, szołtys pp. ekonomom dać powinien znać, tegoż winowajcę na ratusz oddać, którego cały gmin powinien sustentować³⁾, dokąd złodzi za swoje zbrodnie nie odbierze kary, i wszystkie ekspansa⁴⁾ na mistrza⁵⁾ i egzekucję unkoszta⁶⁾ gmin cały podejmować będzie.

112. Jeżeliby którego gospodarza okradziono, powinni wszyscy samsiedzi zaraz na koń wsiadać i złodzieja szukać, a któryby gospodarz nie był posłuszny a takowy miał konie, ma dać strafy 6 groszy urzędowi, do szpitala dwanaście groszy, w gąsiorze siedzieć woli szołtysa.

113. A ktobykolwiek komu wlaźł złodziejskim sposobem w ogród i plot zepsuł, w jarzynie szkodę zrobił, owoców narwał albo ródzące drzewo złamał, takowego gdy złapają, przy gąsiorze pięćdziesiąt plag ma wziąć albo za każdą plagę trzy grosze urzędowi dać powinien. Plagi aby pasterz wsi tej dawał, któremu dwanaście groszy także powinien dać, i w gąsiorze dzień i noc siedzieć.

(*Ordynacja we wsiach Poznania, Zegrzu i Ratajach, 1733, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 261—278.*)

1) żywić.

2) źrebię.

3) podtrzymać

4) wydatki.

5) kata.

6) wydatki.

Szczególną wagę przywiązuje się do ścigania zbiegłych chłopów i złodziei. Co do tych ostatnich przepisy przewidują niekiedy natychmiastowe ukaranie śmiercią, rodzaj samosądu. Zwykle jednak sądy wiejskie w XVI—XVIII wieku nie skazywały na śmierć; rzadko też pan korzystał z tego przysługującego mu uprawnienia i najczęściej sprawy poważne, tzw. gardłowe, czyli o przestępstwa, za które groziła kara śmierci, przekazywał najbliższemu sądowi miejskiemu lub grodzkiemu.



Praca w sadzie (wg. drzeworytu z XVI w.)

Gdyby obywatel, gbur¹⁾ albo czeladnik komu uciekł, tedy za odebraniem wiadomości moją szołtysi wszystko pospólstwo zwołać do gromady i wszystkim rozkazać, aby zbiega gonili po wszystkich drogach dnia jednego do mil trzech każdy kosztem swoim własnym. A ktoby jakie pewne znaki takiego zbiega znalazł, ten go gonić winien będzie tak długo, aż go dostanie, kosztem całej wsi. Ktoby zaś tego wzbraniał, nie chciał być w tym posłusznym na rozkaz szołtysi, odłoży do wsi złotych trzy a kościołowi złoty jeden; czeladnik zaś dostany jako zbieg tracić

¹⁾ kmieć, gospodarz.

będzie połowę myta¹⁾, część na kościół, część na gospodarza za jego kosztą, część do wsi, i plagami dobrymi przy kłodzie być powinien ukarany.

(Wojciecha Leskiego, biskupa chełmskiego i pomezkańskiego, wilkierz dla wsi stołowych biskupstwa chełmińskiego 1758, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII wieku, Archiwum Komisji Prawniczej PAU, Kraków 1938, t. XI, str. 371).

Kiedy ktoremu sąsiadowi konia, wołu albo krowę ukradną, a on wciśnie u szołtysa to oznajmie, powinni drudzy sąsiedzi w koło 10 mil złodzieja gonić. Dostaną go, to go zaraz obieszają²⁾. Nie mogliby zaś według wojny, powietrza lub inkszych trudności złodzieja szukać, to rzeczy ukradzione zapłacić.

(Wilkierz dla wsi Grabowca 1729, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Arch. Kom. Praw. PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 253).

Szoltys z ławnikami rozsądza też proste sprawy cywilne między mieszkańcami wsi — o szkodę w zbożu, o drobne należności.

53. Jeżeliby się któremu gospodarzowi szkoda stała od samsiada, żeby w zbożu lub też zatkniętych łąkach bydło, konie, świnię, drobiazgi etc. miało szkodę poczynić, takowy gospodarz powinien bydło zająć i szoltysowi opowiedzieć, który natychmiast powinien bejzecerów³⁾ obesać, aby szkodę otaksowali⁴⁾ i ten samsiad, którego bydło poczyniło szkodę, według taksy zapłacić i sztrafy⁵⁾ urzędowi swemu zł. 2 dać, do szpitala 15 groszy. A jeżeliby gospodarz w szkodzie bydła nie zastał a dowiedziałby się od samsiadów, powinien opowiedzieć szkodę swoją przed szoltysem i świadkami pokonać, podpada takowy samsiad naprzód według taksy szkodę zapłacić i sztrafę dać, jako wyżej jest napisana.

¹⁾ zapłaty.

²⁾ powieszają.

³⁾ radnych.

⁴⁾ ocenili.

⁵⁾ kary.

54. A jeżeliby gospodarz przestrzegał raz i drugi samsiada, że świnie i drobiazg jego szkodę tak w zhożu lub w ogrodzie czyniły szkodę, a ów samsiad, coby były świnie i drobiazg jego, na to nic nie dbał, ażeby ów drobiazg i świnie nie dały się zająć a gdyby na własnym swoim gruncie gospodarz szkodę ponoszący zabił co z drobiazgów lub świnie, nie podpada kary owemu samsiadowi, co drobiazg jego był, tylko do szpitala drobiazg pobity oddany być powinien...

74. Miedzy gospodarzami, że samsiad od samsiada pieniądze pożyczyc a jeden drugiemu nie umie dać pisma, a dłużnik by miał umrzeć, a ten, któryby pożyczyc, nie miał świadków na to ani się też pożyczalnik¹⁾ nie upominał aż po śmierci, takowy dług przepada; a jeżeliby przed śmiercią zeznał ten który pieniądze pożyczyc, a byli świadkowie, takowe pieniądze powinny być oddane.

75. Każdy gospodarz, kiedy od samsiada pożyczyc pieniądze z innej wsi do miasta należącej, powinien iść do szołtysa, że pożyczyc pieniądze lub małą albo wielką kwotę, żeby szołtys zapisał, i od dziesięci złotych dać powinien jeden grosz szołtysowi, a tak z obojga stron są bezpieczni. Oddanie długu jeden drugiemu przy obecności szołtysa być powinno, aby w gminnym rejestrze²⁾ zapisał, że jeden drugiemu pieniądze oddaje.

76. Jeżeliby przed szołtysem pożyczalnicy nie czynili wiadomości, powinien gospodarz ten, który pożyczyc pieniądze, do choroego samsiada, któremu pieniądze pożyczyc, dwóch samsiadów posłać i upominać się długu swego; jeżeliby się pożyczalnik przyznał a ciż przed urzędem szołtyskim zeznali, powinny takowe pieniądze być oddane, jednak tego gospodarza ma urząd skarać do gminny skrzynki, od dziesięciu złotych ma dać 6 groszy, że bez wiedzy szołtysa pieniądze pożyczyc.

(Ordynacja we wsiach miasta Poznania, Zegrzu i Ratajach, 1733 r., St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 268—272).

¹⁾ wierzyciel.

²⁾ opisie.

Pan przekazuje również organom gromadzkim sprawy od dawnych czasów do dziś dnia należne do zakresu działania samorządu, jak czuwanie nad bezpieczeństwem przeciwpożarowym, utrzymanie w porządku i naprawę dróg i mostów.

Art. 61. O drogach o mostach.

Powinni też będą każdej wsi obywatele na swoich polach albo we wsiach dobre i równe drogi i mosty mieć i zachować, pod winą 5 grzywien panu i nagrodzeniem szkody, jeżeli by się jaka dla nieopatrznych mostów komu stała. Na co powinni mieć dozor frejszulc¹⁾ z radzkimi, pod winą zł. 1 na zamek.

Art. 62. O naprawianiu dróg i mostów.

Kiedy zaś z rozkazania frejszulców i radzkich drogi, ścieżki, płoty, kołowroty, mosty, rowy, pasturnie²⁾ i inne jakiegokolwiek pospolite każdej wsi potrzeby pospołu albo z wymiaru potrzeba będzie czynić, ktoby to tak pospolitej potrzeby i roboty nie przybył, ilekroć tego zaniedba, 2 grzywny panu, a do skrzynki groszy 10 odłoży. Frejszulcy zaś i radzcy, kiedyby czasu słusznego sąsiadom tego nie nakazali, 1 grzywnę panu, a kościołowi 1 funt wosku odłożą.

Art. 63. O czyszczeniu rowów.

Rowy także każdy na swoich włókach, kiedy frejszulc z radzkimi nakaze, powinien chędożyć³⁾, które powinny być wyczyszczone na dzień ś. Jana Chrzciciela, żeby sąsiad dla niezbiegania wody na swojej sztuce⁴⁾ nie miał szkody. A kto w tym nie będzie posłuszny, powinien być karany od pręta groszy 3 do skrzynki, a szkodę sąsiadowi przez to podjętą nadgrodzić i zarówno rów, gdzie należy wychędożyć.

Art. 64. O rowach gmińskich.

Rowy zaś gmińskie i podłużne jako też i mosty na nich, powinny być kosztem gmińskim wyporządzone, a kto w tym nie

¹⁾ soltys.

²⁾ pastwiska.

³⁾ czyścić, poprawiać.

⁴⁾ działce ziemi.

będzie posłuszny, powinien być do kłody¹⁾ osądzony na godzin 12 i, co do niego należy, pełnić powinien.

(Tomasza Działyńskiego *wilkierz na starostwo łąkorskie, 1692, St. Kutrzeba i ks. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t. XI Kraków 1938, str. 190 — 191).*

Nawet pewne zadania opieki społecznej, jak pomoc sierotom i wdowom, przypadają gromadzie.

Miałby zaś kto najemnika u siebie, a tenby pomarł z żoną i małe dzieci by pozostawili, gospodarz ich wychować powinien. Żądałby też drugi sąsiad, który żadnych dzieci nie ma, które do siebie wziąć, wolno mu będzie...

Pomrą rodzice małym dzieciom, powinien sołtys o ich dobra się starać, żeby na żaden sposób im krzywda się nie stała. I dlatego im szczyrych opiekunów im obrać ma, którzy według ich sumienia się o nich starać będą, o mężczyznę aż do 20, o białogłowe aż do 18 roku, kiedy jedno od rodziców pomarło. U rodziców dopiero 24 roku wolni.

(*Wilkierz wsi Grabowca 1729, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Arch. Kom. Praw. PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 250—253).*

25. Nadto, jeżeliby który z terażniejszych i na potym będących gospodarzów małych dzieci odumarł, więc pozostałej wdowie mają być przydani z męża krewni opiekunowie dwa, aby onej pomagali do utrzymania gospodarstwa, póki dzieci nie dorosną, które jako wyżej rozporządzone przez sołtysa i gromadę być powinni. Opiekuni zaś corocznie rachunek z gospodarstwa trzymanego dawać w sądach sołtyskich mają.

(*Andrzeja Zamojskiego, kanclerza wielkiego koronnego, ordynacja dla wsi Jonnego i Elźbiecina, 1765, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Arch. Kom. Praw. PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 394).*

¹⁾ przyrząd do wymierzania kary przez unieruchomienie skazańca.

Szczególnie zaś sołtys i ławnicy winni czuwać nad gospodarką we wsi.

47. Łąki, które są zarosłe krzami¹⁾ lub też kretowizną zagęszczone, powinien cały gmin jeden drugiemu pomoc, i powinien szołtys dzień naznaczyć, aby każdy gospodarz z ludźmi swymi na wykopanie krzewów i kretowizny wynieść. A któryby się gospodarz szołtysa rozkazowi temu miał sprzeciwić i na dzień naznaczony nie przyjść, podpada sztrafy szpitalowi swemu złotych dwa, szołtysowi 15 groszy. A jeżeliby szołtys z bejzecerami²⁾ tego zaniedbali, powinni dać podwójną sztrafę, napotym każdy zaś gospodarz winny jest, aby łąkę czysto trzymał i każdy z osobna sobie rowem okopał i ograniczył, żeby samsiad samsiadowi nie wsiekał się w łąkę, pod sztrafą trzech złotych na panów ekonomów, na szpital 15 groszy i urzędowi swemu 24 grosze...

(Ordynacja we wsiach miasta Poznania, Zegrza i Ratajach 1733, Rutrzeba i Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie, XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej, PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 267).

A gdyby przez niedozór którego z gospodarzy gospodarstwo upadać miało, skądby niechybna dla proweniencji³⁾ miejskiej następowała szkoda, tedy szulc⁴⁾ wcześniej na to z kolegami swymi dać baczenie i takowego niedbałego gospodarza najpierwej napomnieć, a potem według proporcji karać będzie powinien, pod karą dwudziestu talarów, o czym i gmin cały baczyć ma, albowiem za takowego niedbałego gospodarza gmin cały z szulcem szafarni miejskiej publicznej z posesji⁵⁾ jego wszelkie podatki i daniny płaciłby powinien. Gdyby zaś gospodarz takowy znajdował się, żeby i na napominane szulcowe i na sztrafę przez szulca z kolegami na siebie włożoną nie dbał, tedy za

¹⁾ krzakami.

²⁾ radnymi, ławnikami.

³⁾ przychodu.

⁴⁾ sołtys.

⁵⁾ posiadłości

konsensem¹⁾ IMciów panów szafarzy takowego gospodarza jako niepożytecznego z gminu i posesji rugować²⁾, a o inszego na jego miejsce starać się cały gmin będzie obligowany³⁾.

(Prawo dla wsi miasta Poznania Rataje, 1745 r., S. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w. Archiwum Komisji Prawniczej PAU, t., XI, Kraków 1938, str. 302).

Aby móc spełniać swe zadanie gromada posiada własne zasoby pieniężne, ową „skrzynkę miejską“, do której wpływają kary pieniężne i opłaty mieszkańców. Spotyka się też po wsiach szpichrz gromadzki z zasobami na wypadek klęsk.

22. Dla różnych przyszłych potrzeb, jako to, uchowaj Boże, upadku na sąmsiada przez jaki nieszczęśliwy przypadek, jako też przechodów żołnierskich, powinni wszyscy obywatele wsi swojej pobudować proporcjonalny⁴⁾ szpichrz wspólnym kosztem i do niego zrobić troje zamknięcia, od którego klucz sołtys jeden, radzcy drugi, pospólstwo trzeci mieć powinni, a po zasiewkach niech każdy z włóki żyta korzec i owsa korzec do niego wsypie, a to dla poratowania bliźniego w upadku, jako też i inszej wiejskiej ekspensy⁵⁾. Wolno niech będzie, jako to na przednówku, każdemu pożyczać z tego zboża proporcjonalnie, a takiemu, który oddać może; któremu pożyczając strychem⁶⁾ namierzą, a kiedy oddawać będzie, z wierzchem odbiorą dla dalszej konserwacji⁷⁾ zboża tego, do czego sołtys rejestra⁸⁾ mieć powinien i wpisować tak perceptę⁸⁾ od każdego, jako i ekspensę; gdyż zawsze z nadmiarków przyrastać będzie. A to

1) zgodą.

2) usunąć.

3) zobowiązany.

4) odpowiedni, stosowny.

5) wydatku.

6) zarówno z poziomem naczynia użytego na miarę.

7) zachowania.

8) spisy.

tę kontrybucją¹⁾ z włóki nie co rok, ale tylko kiedyby braknąć miało w szpichlerzu, czynić mają.

23. Około świętego Marcina powinni sołtysi konwokować²⁾ wszystkich gospodarzów na jedno miejsce, a tam niech z każdej włóki, ile ich jest we wsi, niech odłożą po groszy trzy do wiejskiej skrzynki kwoli wszelkiej potrzebie wiejskiej.

24. Skrzynka wiejska ma być sporządzona i dobrze oprawiona pod kilką kluczami, ażeby jeden bez drugiego nie mógł otworzyć, a te klucze mają być: przy sołtysie jeden, przy radzkich drugi, a trzeci przy pospółstwie, do której tak winy³⁾ wsi należące, jako też i od włók pieniądze niech będą składane; których to pieniędzy żaden na swoją potrzebę bez pozwolenia całej wsi obracać nie ma, dopiero za wspólną radą na różne potrzeby wiejskie mają być obrócone, z czego każdego roku sołtysi przed pospółstwem i zwierzchnością zamkową rachować się będą, a jeżeli by się fałsz jaki pokazał... karani będą ci, którzy by wieś skrzywdzić mieli.

(*Michała Antoniego Sapiehy wilkierz dla starostwa tucholskiego, 1749 r., St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej PAU, Kraków 1938, t. XI. str. 314 — 315*).

W okresie pańszczyźnianym nieco większy stopień niezależności samorządu spotykamy przy niektórych formach gospodarczych, jak bartnictwo, które od dawna posiada własną organizację i przepisy wyróżniające się okrucieństwem, zwłaszcza o ile chodzi o karę za zniszczenie barci.

Artykuły prawa bartniczego dla ziemi bytowskiej i łobeskiej.

1. Prawo bartnicze ma być jednoznaczne we wszystkich artykułach z prawem chełmińskim. Według niego także winni sądzić starosta⁴⁾ i czterej zaprzysiężeni ławnicy.

¹⁾ pobór, przychód.

²⁾ zwoływać.

³⁾ kary, grzywny.

⁴⁾ chodzi tu o tak zw. starostę bartnego.

2. Każdy bartnik winien złożyć przysięgę. Kto chce uzyskać przyjęcie do bractwa, winien się najpierw zgłosić w zamku u starosty i ławników, potem złożyć przysięgę wierności, że będzie unikał wyrządzania szkód oraz będzie je zgłaszał, a także, że chce przestrzegać wszelkich praw i utrzymać je...

3. Bartnicy wszyscy i każdy z osobna są zobowiązani zebrać się przynajmniej raz w roku w czasie przez władze wskazanym u starosty i tam omówić wszystkie szkody powstałe w borze oraz zgłosić je w sądzie...

7. Jeśli kto przemilczy rzecz najdrobniejszą, dotyczącą szkód w borze albo zniszczenia rojów, ma być ukarany narówni ze zwykłym przestępcą. Taksamo każdy z pośród braci, kto by cokolwiek wiedział, a zapomniał przed sądem wyjawić winien ponieść zasłużoną karę, przede wszystkim według wielkości wyrządzonej krzywdy. Winien być także wykreślony z bractwa bartników, ukaranym i uznanym za pozbawionego czci i krzywoprzysięgę...



Pasieka (H. Spiczyński: O ziołach, tutecznych y zamorskich 1594).

11. Kto chwyta roje obce i przeszkadza im w osiedlaniu się w cudzej barci, do której podążają, winien dać 10 zł. a bractwu beczkę piwa...

14. Komu się udowodni, że przez czary zwabia pszczoły na swą korzyść, a innym na szkodę winien być wykluczonym z bractwa, a czarownik winien być spalony...

16. Kto samowolnie wchodzi na cudze pnie lub pszczoły okrada, winien być bezwzględnie karany szubienicą.

17. Kto swoje własne lub cudze pszczoły w barci zupełnie zniszczy, winien bezwzględnie być oddany w ręce kata, który

okręci dokoła obrabowanej sosny jego jelita i wnętrzności a następnie samego na niej powiesi...

21. Jeśli by który z bartników był nieposłuszny staroście lub ławnikowi i zwrócił się do niego nieodpowiednimi słowami, winien być ukarany według rozmiaru przestępstwa.

22. Kto na sądzie zaczepi kogokolwiek w sposób nieodpowiedni i użyje nieprzyzwoitych słów, jakich używa się zwykle w karczmach, winien za każdorazowe przewinienie dać sądowi 10 gr...

28. Kogo by się zauważyło na drzewie, na którym jest barć, z liną bartniczą w ręku, jeśli wszedł na nie pod pozorem łowienia ptaków, a sam nie jest bartnikiem — winien wykupić swe gardło, a gdyby kogoś spotkano przy rozbijaniu barci, winien dać gardło...

(Wg. K. Górski: *Mało znany pomnik prawa bartniczego pomorskiego. Rocznik Gdański t. VII — VIII, str. 335—341*).

Istnieją też ślady innych odrębnych organizacji grup zawodowych, np. owczarzy. Dowodem jest tu zachowany wyrok sądu owczarskiego z końca XVII w.

Wyrok sądu owczarskiego

Działo się... w Czewujewie dnia 3 maja roku pańskiego 1698 przy bytności ślachtetnego jegomości pana Jadama Tarnoskiego. Stanęli oblicznia¹⁾ przed nasz owczarski sąd Marcin i Jędrzej owczarkowie oskarżeni o złodziejstwo przez ślachtetnego pana Stanisława Palkoskiego, podstarościego czewujeskiego, którzy się dobrowolnie przyznali, że ukradli różnych owiec jako się okazało z rachunku osiemdziesiąt sztuk i jedną, z którymi nocnym sposobem zostawiwszy pańskie stado pouciekali, przez co się szkoda stała wielka w owcach pańskich, to jest jegomości pana Palęckiego. Za ten tedy występek, ponieważ już drugi raz złodziejstwo popełnia, sąd nasz owczarski Marcina godnym

¹⁾ osobiście.

szubienicy sędzi jako gospodarza, a Jędrzeja wolnym czyni, owiec jednak różnych powinni oddać osiemdziesiąt sztuk i jedną, pożytku zaś od nich za dwie łecie złotych dwieście dwadzieścia tak za wełnę jako i jagnięta... Ten dekret stanął przez owczarzów niżej podpisanych:

Jadam Tarnoski

Jędrzej owczarz bożejowski ręką trzymaną¹⁾

Wojciech owczarz ryszewski ręką trzymaną

Jan Piotr Kwas owczarz marcinkowski ręką trzymaną

Jakub Chmiel owczarz czewujewski²⁾ ręką trzymaną.

(Wyrok sądu owczarskiego. Wiśła t. IV, str. 799 — 800).

Są to wyjątki, które nie obalają reguły. Na ogół przez ostatnie trzy wieki istnienia dawnej Rzplitej samorząd wiejski był głównie narzędziem w ręku panów.

¹⁾ widać z tego, że owczarze ci nie umieli pisać.

²⁾ Czewujewo, Bożejewice, Ryszewo, Marcinkowo wsie w pow. żnińskim w Wielkopolsce.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

- Dobrowolski Kazimierz:** W sprawie skupu sołectw w dawnej Polsce w XV i XVI wieku. (Kwartalnik Historyczny 1925 r.).
- Dobrowolski Kazimierz:** Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII wieku. Lwów 1924.
- Hirschberg Adolf:** Przyczynki do kwestji skupu sołectw w średnio-wiecznej Polsce. Lwów 1930.
- Kwapiszewski Józef:** Z dziejów bartnictwa na Mazowszu w XV w. (Księga pamiątkowa ku czci prof. Marcelęgo Handelsmana. Warszawa 1929).
- Rafacz Józef:** Biecka ordynacja bartna z r. 1383. (Themis Polska. 1933 r.).
- Rafacz Józef:** Ustrój wsi samorządowej małopolskiej w XVIII wieku. Lublin 1922.
- Rafacz Józef:** Dzieje i ustrój Podhala Nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Warszawa 1935.
- Rafacz Józef:** Gromada w ustroju dawnej wsi małopolskiej. (Przewodnik Naukowy i Literacki. 1919 r.).
- Rutkowski Jan:** Skup sołectw w Polsce w XVI wieku. Poznań 1921.
- Ulanowski Bolesław:** Wieś polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII. (Rocz. Akademii Umiejętności. Kraków 1893-4).
- Wojtowicz Alojzy:** Obelść, obelnicy i prawo obelne. (Roczniki Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie. 1930 r.).

SKŁAD SPOŁECZNY WSI

Mówiąc o chłopach w dawnej Polsce niektórzy autorzy pozwalają sobie na pewnego rodzaju ułatwienia, traktując ich, jako jedną, nieodróżniczkowaną zupełnie społecznie masę. A tymczasem spotykamy się na wsi z różnymi kategoriami ludności. Oprócz więc karczmarzy, młynarzy, którzy byli jakby arystokracją wsi, najważniejszą warstwę stanowili tak zw. kmiecie, w pewnych okolicach zwani rolnikami lub gburami. Początkowo siedzieli oni przeważnie na włóce gruntu, później w XVII i XVIII wieku, wskutek podziałów większość z nich posiada już zaledwie pół lub też nawet i ćwierć włóki. Były jednak okolice (np. Prusy Królewskie), gdzie ci tak zw. gburzy użytkowali nie raz po kilka włók ziemi.

Wieś Watkowice Wielkie¹⁾.

Według rewizji 1643 ma włók 24. Folwarkowych 8, gburских 16. Gburów było 4, każdy trzymał włók 4. Rabiali w tydzień po trzy dni czworgiem bydła i dwojgiem czeladzi, a we żniwa po cztery dni w tydzień, począwszy od zaczęcia łąk aż do skończenia snopa w polu, Czynszu płacili po fl.²⁾ 2 z włóki i po parze kur...

(Opis królewszczyn w województwach: chełmińskim, pomorskim i malborskim w roku 1664, wyd. J. Paczkowski, Toruń 1938, str. 433).

¹⁾ wieś w powiecie sztumskim.

²⁾ florenów, złotych.

Również na Podhalu, gdzie gospodarstwo oparte było na pa-sterstwie, zdarzali się bogaci chłopci, którzy nieraz posiadali po kilkaset owiec i kilkadziesiąt sztuk bydła. Poniżej podajemy tekst testamentu takiego bogatego chłopca podhalańskiego, który w swoim użytkowaniu posiadał obszar gruntu wynoszący około tysiąca morgów. Zresztą zaznaczyć trzeba, że podobne wypadki należały do rzadkości.

Ciche, 9 września 1709...

Sławetny p. Grzegorz Tylka, obywatel z Ostrysza¹⁾), wiedząc, iż nie masz nic pewniejszego nad śmierć i godzinę jej, chory będąc na ciele, zdrowy jednak bardzo dobrze na umyśle, chcąc ażeby po jego śmierci, jeżeli by go Pan Bóg w tej chorobie z tego świata na tamten powołał, między synami, córkami i krewnymi jego około dóbr jego tak ruchomych jako i nieruchomych... żadnych kontrowersji²⁾ nie było, zaprosiwszy w dom swój sławetnych p. Kazimierza Łazarowicza, landwójta, Szymona Pustowicza, rajcę starego, a pisarza natenczas przysięgłego miejskiego nowotarskiego, p. Michała Gałęckiego, urzędnika zubskiego, przy czym był obecni Kazimierz, Grzegorz, Jan, Maciej, Wojciech synowie, Katarzyna, Regina i Teresa córki jego, przed którymi to p. synami i córkami, takową ustną wolą swoją oznajmił, rozporządzenie ostatnie i testament uczynił. Najprzód duszę swoją w ręce Pana Boga polecam, ciało zaś ziemi matce naszej, z której swój początek wzięło, oddaję. Które, aby obyczajem chrześcijańskim w kościele czarnodunajckim przystojnie pogrzebione było, co ja Wojciechowi, synowi memu najmłodszemu, jako dziedzicowi zlecam, którego to Wojciecha dóbr moich tak ruchomych jako i nieruchomych, posesorem³⁾, panem i dziedzicem... czynię, któremu hale dwie nazwane jedna Kominy, druga Uplaz, polany Butarów czwartą część oddaję, leguję i zapisuję. Grzegorzowi i Ma

¹⁾ w pow. nowotarskim.

²⁾ sporów.

³⁾ posiadaczem.

Matiaszowi halą z polaną, Pisanka nazwaną, małżonkom i dziatkom ich wspólnie do używania wiecznie zapisuję. Zagrodę w Bys-trym leżącą, Jasiochnówka alias Skibówka nazwaną, na którą zapis dostateczny jest Grzegorzowi małżonce i dziatkom ich; Matiaszowi, małżonce i potomkom ich czwartą część zarębka w Działiszu leżącego, Chracówka nazwanego, do tego polankę Brzeżek nazwaną... Item¹⁾ Grzegorzowi z Matiaszem małżonkom i dziatkom ich wspólnie trzy części Starej Polany, Rysulówką nazwanej... Kazimierzowi i żonie i dziatkom ich rolę w Działiszu leżącą, Krzysiakówka nazwaną, którą za pięćset złotych kupił, na którą jest zapis, także i polankę Dziedzicówką nazwaną, którą od p. Matiasza Krużla, sołtysa długopolskiego za zł. pięćset trzydzieści kupił. Item polankę Brzeżki Baligowskie nazwane, wiecznymi czasy leguje²⁾.... Janowi synowi memu jużem dał tysiąc jedynastie zł. i tak wilem na niegołożył, któremu jeszcze dwiestatynfów Wojciech oddać powinien... Córkom moim już tu nic a nic nie należy, ani się niczego upominać u Wojciecha nie powinny, gdyżem je należycie wyposażył i wyczęścił³⁾. Maciejowi wnękowi⁴⁾ memu po śmierci mojej przykazuje, żeby mu Wojciech owiec dwadzieścia i parę wołów oddał. Do kościoła farnego nowotarskiego Katarzyny św. na wysklepienie trzysta tynfów oddaje. Przytym pod niebłogosławieństwem moim rodzicielskim i boskim synom moim i córkom przykazuje, żeby się Pana Boga bali, jemu służyli, w zgodzie i miłości ze sobą i ludźmi żyli i onych szanowali, którym to synom i córkom błogosławieństwo moje ojcowskie i boskie daje, upominając ich, aby za duszę moją dobrze czynili...

(Z ksiąg gruntowych Urzędu Kameralnego w Nowym Targu, wyd. K. Dobrowolski, Włościańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w., Kraków 1933, str. 89—91).

¹⁾ także.

²⁾ zapisuję.

³⁾ dał należną część majątku

⁴⁾ wnukowi.

Bogaci chłopci nie mogli sami obrobić tego obszaru, ani nawet wypełnić z niego wysokiej pańszczyzny, dlatego też musieli utrzymywać służbę, czyli tzw. czeladź.

W ustawach wiejskich, czyli tzw. wilkierzach istniały nawet liczne punkty regulujące wzajemne stosunki pomiędzy gospodarzami a najemnikami.

Przez surowość przepisów, obfitość kar chłosty przypominały one warunki, panujące między dworem a wsią. Chłop traktował swego parobka podobnie, jak do niego samego odnosił się pan.

Okazałość chłopskiej chaty stanowiła czeladź: za jej moralne prowadzenie się odpowiedzialny był gospodarz plebaniwi... Niejeden więc gospodarz czeladkę swoją trzymał gorzej jak w klasztorze, do karczmy jej chodzić nie pozwalając... Wyrozumiały gospodarz pozwalał czeladzi w niedzielę zabawić się w karczmie tańcem, sam pilnował domu, a kiedy w dzień powszedni rozdał pracę parobkom i dziewczkom, wtedy dopiero udawał się na ochotę do karczmy.

Rządny gospodarz dbał o dobro czeladzi swojej, a ceniąc pożytek, jaki miał z niej, nagradzał ją podług możliwości lub umowy jaką zrobili we wzajemne stosunki wchodząc. Nie, zbywał jej obietnicami, lecz opatrywał żywnością i dostatkiem potrzebnym, wiedział o tym dobrze, że Bóg, dając mu cnotliwego sługę, pokazał mu takie pożytki, o których sam nigdy nie myślał, przez co majątność jego zakwitnęła bez prace i bez frasunku. To głosił gospodarz przed przyjaciół, a nawzajem służą przed rówieśnikami swymi mawiał: „nie żał mi prace, którą ponoszą pożytki pana czyniąc. W każdej mi się rzeczy ziszcilo u niego, co mi przyobiegał. Nie jest żaden żmindak¹⁾ ani furiat, który chce, ażeby mu darmo służono. Boże, daj mu długie zdrowie“.

(Wacław Maciejewski: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów*, Warszawa 1842, t. II, str. 329—331).

¹⁾ człowiek nudny, marudny.

83. A jeżeli by parobek nie był posłuszny gospodarzowi albo dziewczka gospodyni, a zamieszkaliby robotę gospodarstwa przez biesiady zakazane w picciu i tańcu, wolno gospodarzowi za każdy dzień z myta¹⁾ wytrącić parobkowi dwadzieścia cztery grosze, dziewczka dwanaście groszy. Jeżeli by parobek na miejscu swym innego zasadził, a gospodarz by był kontent, nie podpada winy. Zaś srzedniaka, chłopca, dziewczę, jeżeli by się w czym gospodarstwu przez nich uszczerbek w gospodarstwie stał, takowych każdy gospodarz korbaczem albo smagiem²⁾ wyłupić mu się godzi, byle nie ranił.

84. A gdyby parobek na gospodarza, dziewczka na gospodynię, gdy czeladź łaje gospodarstwo za leniwą robotę, a na gospodarstwo którekolwiek z czeladzi mieli by rękę do bicia podnieść, takowych przed sołtysem ma każdy gospodarz oskarżyć, którą sprawę należycie wyrozumiawszy podpada parobek winy na szpital złotych . . .³⁾, urzędowi złoty jeden, a ręką który się zamierzał, przez cały dzień w gąsiorze⁴⁾ karany być powinien; dziewczka połowiczną karę podejmuje.

85. A gdyby gospodarz miał jaką krzywdę służeniu czynić w zapłacie myta albo w zasiewku, a gdy służenie⁵⁾ żałować się⁶⁾ będzie na gospodarstwo przed sołtysem, a jeżeli sołtys uzna krzywdę, takowe gospodarstwo podpada winy na szpital zł. cztery, urzędowi pół talera, a gospodarstwo nie odchodząc od urzędu to wypłacić powinno służeniu, co sołtys wiernie i prawdziwie osądzić powinien, a która by strona nie była kontenta, wolna jest apelacja⁷⁾ do pp. ekonomów...

87. Każdy gospodarz i gospodyni powinni wszelkie porządki, co do parobka należy, oddać, także też i dziewczę; a jeżeli by z owych rzeczy czego nie dostawało, gospodarz na tym ani go-

¹⁾ zapłaty.

²⁾ batem albo specjalnym rzemieniem do bicia.

³⁾ nie podane ile.

⁴⁾ duże deski, którymi zamykano głowę skazańca stojącego w niewygodnej pozycji.

⁵⁾ służba.

⁶⁾ skarżyć się.

⁷⁾ odwołanie.

spodyni szkodować nie mają, który parobek i dziewczka powinni gospodarstwu zapłacić albo przy odchodzie z służby z myta wytracić. A jeżeli by się co z rzeczy zepsuło, złamało, powinien parobek gospodarzowi ową rzecz zepsowaną przynieść, aby dał gospodarz naprawić; toż się o dziewczce ma rozumieć, kiedy co się nadpsuje z drewnianych wszelkich statków, a z glinianych co s(t)łucze, nowego powinna zapłacić dziewczka albo inne odkupić.

88. A gdyby parobek, najemnik i wszelkie służeństwo, które na myto służy, lub w drodze lub pasząc przez niedbalstwo swoje miał jakiegokolwiek bydle skaleczyć, utracić lub sobie dać ukraść albo zwierz by miał okaliczyć i udusić albo jadąc okaliczyć, na tym gospodarz szkodować nie powinien, ale służeństwo etc. według taksy albo rozsądzenia urzędu swego nadgrodzić powinien, a jeżeli by mu z myta nie wystarczyło, powinien się gospodrzami osiadłymi przy urzędzie zaręczyć, jako gospodarzowi według sądu zadosyć uczyni. A jeżeli by takowy od gospodarza uszedł a złapałby go takowego, już gmin powinien pp. ekonomom oddać, aby w więzieniu ratusznym siedział w kajdanach, odrabiał tak długo, aż się gospodarzowi nadgrodzi szkoda, panowie



Życie wiejskie (wg. drzeworytu zachodnio-europejskiego z XVI w.)

ekonomi takową robotę mają obmyślić, żeby codzień pół złotego zarobił, któremu co dzień, jeżeli będzie robił, zapłacić na wiwende¹⁾ 5 groszy a dziesięć groszy na szkodę odkładać.

89. A którebykolwiek służenstwo miało gospodarstwu co w domu skorzystać, takowego czeladnika przed urzędem oskarżyć i według kradzieży sołtys osądzić powinien lub winą pieniężną, albo gąsiorom lub też na plagi osądzić ma; znaczna kradzież — ta się referuje do dziesiątego artykułu²⁾.

90. A jeżeli by parobek, fernal, średniak, owczarek, dziewczka, chłopie etc. przed czasem roku swego, choćby i trzy dni tylko było do czasu umówionego, a bez opowiedzi gospodarstwa odešli, myta ich przepadają. A jeżeli by służenstwo wszelkie z okazji roboty gospodarskiej zachorowało, powinno chorego gospodarstwo podejmować i wszelkie opatrzenie i pieczę mieć, ani mu dni i niedziel z myta nie wytrącać. A jeżeli by z pijaństwa, z bicia, z swawoli wpad (w) chorobę, obwieścić to sołtysowi gospodarz powinien, z czego się choroba wsczeza³⁾; takowemu służenstwu gospodarstwo nie jest obligowane⁴⁾ do podjęcia wszelkich wygód, ponieważ uйма w robocie gospodarstwu, chyba z miłosierdzia i miłości katolickiej świadczyć chce...

93. A którebykolwiek służenstwo miało zawieść gospodarstwo, obiecując się na służbę, albo wziąwszy zadatek, a potem by się u innego gospodarza w tej wsi urządził albo i gdzieindziej, takowe służenstwo powinien gospodarz przed sołtysem obżałować⁵⁾ a sołtys, wyrozumiawszy należycie sprawę, każde służenstwo niedotrzymujące słowa podpada winy, które na myto męskie służy, podpada winy pp. ekonoma złotych trzy, urzędowi złoty jeden, szpitalowi złoty jeden, sołtysowi złoty jeden, w kunie⁶⁾

¹⁾ wyżywienie.

²⁾ t.j. należy o tym zawiadomić ekonoma.

³⁾ zaczęła.

⁴⁾ obowiązane.

⁵⁾ oskarżyć.

⁶⁾ obroża zakładana na szyję skazańca przymocowana do wkopanego słupa lub do ściany, rodzaj przegierza.

siedzieć do woli urzędu; białogłowskie służęstwo połowę dać winy powinno.

94. Każdy gospodarz powinien słowa dotrzymać swemu najemnikowi, jako się z nim zgodzi, czy od orania albo od sieczenia, młócenia, za podróżą, straż i wszelkie inne roboty. A jeżeli by gospodarz najemnikowi krzywdę uczynił a zachodziłaby skarga do sołtysa, powinien sołtys sprawiedliwie uznać i obiedwie strony należycie zważyć, a która by strona była winniejsza, takowego gospodarza na winę według osoby osądzić, nie wyżej nad złotych trzy. A jeżeli by najemnik w robocie gospodarzowi czynił, takowego ma moc sołtys skarać takową winą, na jaką najemnik zasłużył.

95. Pasterz albo skotarz wszelki, któremu gmin odda trzody swoje do paszenia, a ten przez niedozór swój i niedbalstwo odszedł od trzody z pola, a podtenczas miałby złodzi¹⁾ bydlę ukraść albo zwierz udusić, albo ranić, albo też bydlę zgubić, żaden gospodarz z takowych okoliczności nie powinien szkodować, ale pasterz albo skotarz według taksy bydlę powinien zapłacić.

96. I tego każdy pasterz, skotarz i owczarz pasący trzodę, a miałby gospodarzowi któremu w zbożu i łąkach zatkniętych przez niedbalstwo albo ospalstwo lub niedozór swój szkodę poczynić, takowy pasterz, skotarz i owczarz według taksy szkodę nadgrodzić i w gąsiorze siedzieć przez noc jedną; pod tę karę i parobcy, fornale, chłopcy karę podpadają, którzy na noc z końmi lub z wołmi na paszę wyjeżdżają, i bydlę zapłacić, jak artykuł 95 opisuje.

(Ordynacja we wsiach miasta Poznania Zegrzu i Ratajach, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski; Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Praw PAU, t. XI., Kraków 1938, str. 273 — 276).

Drugą warstwę ludności wiejskiej stanowili ci chłopci, którzy posiadając własne chaty, użytkowali niewielkie tylko kawałki ziemi, tzw. ogrody, lub nawet nie posiadali jej wcale. Do tej

¹⁾ złodziej.

grupy zaliczyć trzeba tzw. ogrodników, zagrodników, chałupników itd. Była to więc warstwa ekonomicznie znacznie słabsza od pierwszej. I w niej jednak znajdowały się jednostki bardziej zasobne, a to dzięki zajęciu się rzemiosłem.

Wreszcie trzecią grupę stanowili tzw. komornicy, siedzący „kątem“ u gospodarzy i zatrudnieni pracą czy to na dworskim, czy to u bogatszych chłopów. Z tej grupy społecznej wywodziła się przeważnie czeladź pracująca po folwarkach lub u kmieci. Była to zresztą grupa najluźniej związana z daną wsią. Komornicy szukając lepszych warunków do życia przenosili się często z jednej wsi do drugiej.

Zresztą podany powyżej podział nie był jednakowy dla całego obszaru dawnej Rzeczypospolitej. W pewnych okolicach w zależności od warunków życia (bartnictwo, pasterstwo itd.) uwarstwienie społeczne wsi przybierało nieco inny charakter. Zresztą pamiętać trzeba, że inny był skład społeczny wsi w czasach piastowskich, a inny w czasach jagiellońskich lub w siedemnastym czy osiemnastym wieku.

A wreszcie nie mielibyśmy pełnego obrazu dawnej wsi polskiej, gdybyśmy nie wspomnieli i o tzw. ludziach luźnych. Zbiegli chłopci, porzucając rodzinną wieś, przerywali więc łączących ich z daną grupą społeczną. Wielu z nich szukało szczęścia na gościńcu, jako zawodowi włóczędzy, pseudo-pielgrzymi, wędrowni kramarze itd. Inni znów dorywczo najmowali się do pracy u bogatszych chłopów. Ten element nie związany zupełnie z daną wsią, najwięcej był wyzyskiwany ekonomicznie, z drugiej jednak strony najbardziej był skłonny do wszelkiego rodzaju awantur lub zamieszek.

Reassumujemy¹⁾ wszystkie konstytucje o hultajach po miastach i miasteczkach uczynione, którzy się rozumieć mają, co

¹⁾ powtarzamy.

domów swoich nie mają, ani dorocznie służą, „wyjąwszy“¹⁾ rzemieślników „sztuki mechanicznej“; nad to pogłówne²⁾ „obojej płci“ na nich stanowią, po złotych czterech od głowy... Także po wsiach hultaje rozumieć się mają, którzy ani na rołach ani na ratajstwach ani karczmach siedzą, ani na zagrodach, ani domów z ogrodami do roku nie zajmują, ani dorocznie służą, tylko się po komorach i domkach chłopskich kryją. Od tych sołtysi albo włodarze „złożywszy przysięgę“, że sprawiedliwie wybrali, do poborcy wybrawszy oddać mają...

(*Uchwała sejmu warszawskiego, 1620, Volumina Legum; wyd. Ohryzki, t. III, str. 185*).

O tym zróżniczkowaniu społecznym wsi najlepiej mogą świadczyć takie oficjalne dokumenty, jak uniwersały poborowe. Poniżej podajemy tekst uniwersału poborowego z czasów panowania Stefana Batorego z 1577 r.

Ten tedy pobór ma być wybieran po wszystkiej Koronie, według uchwały sejmu Lubelskiego, roku 1569 sposobem niżej opisanym, z warunkiem na głównych sejmikach namówionym.

Najpierwej wszyscy kmiecie i każdy z nich z osobna, tak nasi³⁾ jako i poddanych wszech naszych, duchownych i świeckich osób, którzy sobie albo panom swym orzą, albo też roboty odkupują u tychże panów swych, we wsiach tak starodawnych, jako też i nowo osadzonych... mają płacić po dziesięć groszy...

Item⁴⁾. Szlachta, którzy przed tym płacili, kmieci ani czynszów nie mając, ci według starych zwyczajów... płacić mają... z każdej włóki po 20 groszy...

¹⁾ wyrazy w cudzysłowach tłumaczone z łaciny.

²⁾ podatek.

³⁾ królewscy.

⁴⁾ także.

Item. Zagrodnicy, którzy tylko na ogrodziech siedzą, a robią panom swym, płacić mają po dwa grosze. Item. Zagrodnicy, którzy ku zagrodom role mają, płacić mają po cztery grosze...

Item. Komornicy, którzy bydło mają po cztery groszy.

Item. Luźni ludzie, to jest hultaje, mężczyzna i niewiasty, którzy się na służbę doroczną nie najmują, każdy ma dać z osoby swej dwanaście groszy...

Item. Karczmy doroczne po dwanaście groszy; z rolej także osłone płacić mają.

(*Volumina Legum, wyd. Ohrzycki, t. I, str. 117*).

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE.

- Dobrowolski Kazimierz: Włościańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w. Kraków 1933.
- Grodecki Roman: Wielkość gospodarstwa chłopskiego w przeszłości (Tygodnik Rolniczy. 1919 r.).
- Inglot Stefan: Stosunki społeczno gospodarcze w dobrach biskupstwa wrocławskiego w pierwszej połowie XVI w. Lwów. 1927.
- Jakóbczyk Witold: Uwarstwienie ludności wiejskiej w królewskich zachodnich województw Korony w drugiej połowie XVI w. (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. 1936 r.).
- Kozłowski Edward: Uwarstwienie ludności wiejskiej w Wielkopolsce w drugiej połowie XVI w. Poznań 1928.
- Mościcki Aleksander: Uwarstwienie ludności wiejskiej w dobrach kapituły poznańskiej w pierwszej połowie XVI w. (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. 1933 r.).
- Rutkowski Jan: Statystyka zawodowa ludności wiejskiej w Polsce w drugiej połowie XVI w. Kraków 1918.
- Rusiński Władysław: Uwarstwienie ludności wiejskiej w królewskich Prus Królewskich w drugiej połowie XVII wieku. (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. 1937 r.).

GOSPODARSTWO

Od niepamiętnych czasów ludność Polski trudniła się rolnictwem. W głębi borów karczowano niewielkie kawałki pola, na których prymitywnymi narzędziami rolniczymi, ciągniętymi przez woły (drogie konie służyły tylko pod siodło lub do dalekiej podróży) uprawiano ziemię i siano zboża, jak to żyto, owies, jęczmień, pszenicę, orkisz. Z czasów piastowskich nie mamy dokładnego opisu karczowania borów i prymitywnej gospodarki rolnej. Podał go dopiero w wieku XVI oficer włoski w polskiej służbie Aleksander Gwagnin. Pamiętać bowiem trzeba, że karczowanie lasów by zdobyć pola orne trwało jeszcze i w XVI stuleciu.

Naprzód rolę w ten sposób wyprawują: około świąt św. Piotra i Pawła apostołów, lecie, aż do wniebowzięcia Panny Marii, lasy i chrusty wytrzebają¹⁾... Więc jeśli las gęsty będzie, słomą z wierzchu potrząsają i tak przez zimę zaniechują. Potym, gdy będzie następowała wiosna, zaraz po Wielkiej Nocy, gdy słońce ciepło swe przez kilka dni pokaże, ono potrząśnięcie powierzchni przerzeczonego wytrzebieńia, z wierzchu i ze spodu słomą potrząsnawszy zapalają i w popiół obracają, bo gdzieby ziemia nie wygorzała, snadźby się tam nic nie urodziło i przeto zbierając drwa niedopalone znowu na kupę, kładą, zapalają i tak na onej ziemi wypalanej a niewyprawionej, zebrawszy tylko głównie pozostałe, naprzód sieją pszenicę, a posiawszy jednym tylko koniem z wierzchu ono nasienie zorzą i zbronują; a to na Rusi, bo w Litwie wołowię w jarzmo za rogi wprzążeni, pług za sobą ciągną, a wždy taki tam urodzaj bywa, że twierdziłby to drugi, iż się tam Ceres bogini zboża urodziła.

¹⁾ wycinają.

Takież też i jęczmień się tam sieje, żnie i zbiera, jedno iż miąszejsze¹⁾ lasy na jęczmień się obracają i tłusciejszej ziemi niżeli pszenica potrzebują. A na takiej roli przez całe lat sześć i podczas osiem bez żadnych nawozów gnojnych siać tam obywatele zwykli.

Jeśliby też drzewa bardzo wysokie i miąsże w tym lesie, gdzieby siać miano, były, jako sośnie, jasiony, brzozy i insze tym



Siew (S. Dambrowski: Postilla Chrześcianańska 1620)

podobne, tedy tych nie wyrębuja, tylko gałęzie a latorostki młode około nich obcinają, żeby do słońca, które by one role zagrzewać miało, przeszkodą nie były. A chłopci tak są zwyczajni do obcinania gałęzi, że na jedno drzewo raz wlaźszy, wszystkie drzewa może otrzebić jeden, nie zstępując; jest albowiem na to instrument jakoby jakie siedzenie, nakształt nosidła, według proporcji człowieka onego, z liny uczynione, na którym siedząc a do drzewa od drzewa się snując ma kij przy boku uwiązany, na

¹⁾ gruby, masywny.

końcu jakby hak zakrzywiony, którym sobie one gałęzie przyciąga i tak wszystkie od wierzchu aż do korzenia obcina, a chwast on na wiosnę zapaliwszy rolą im, jako się wyżej powiedziało, naprawuje i sieje.

Żyto zaś sieją na zimę na tych rolach zebrawszy z nich pszenicę i jęczmień, ale na żyto muszą dwa razy ziemię pługiem przewracać, które siał poczynają około święta Wniebowstąpienia Marijej, to jest dnia 15 sierpnia, którego siania jeśli leniwy oracz nie odprawi do drugiego święta Narodzenia Panny Marijej, które przypada za cztery niedziele potym, dnia 8 września, a wtedy mu ziemia zwyczajnego pożytku nie przyniesie. To sianie żyta jedno bywa na zimę, a drugie na wiosnę.

Jest i inszy sposób siania, niedawno wynaleziony. Na takimże opalonym gruncie i wytrzebieniu chwastów, jako się wyżej opisało, to jest między dwie części jęczmienia, może trzecią żyta wmieszać: a to na wiosnę posiać, więc jęczmień tegoż roku dojrzwały rzną i zbierają z pola, a żyto, pod jęczmieniem na kształt trawy przy ziemi niziuchno a gęsto rosnące, przez zimę zostawują, które na lato tak obfite i urodzajne się wyda, że ledwie na koniu przez gęstwinę onę przejechać może. I z jednego ziarna trzydzieści kłosów i więcej w taką wysokość wyroście, że chłop na koniu siedzącego ledwie by w nim ujrzał. A wszystkie role Rusnacy orać zwykli, jednego konia w pług wprzągłszy, albowiem ziemia sama przez się tłusta i mięka jest.

A ten porządek siania zbóż, niemal się we wszystkich Sarmacji¹⁾ zachowuje: naprzód po Wielkiej Nocy sieją pszenicę, potym żyto jare, które tam pospolicie zowią jarzycą, a to dla różności żyta tego, które na zimę około Wniebowzięcia Panny Marijej, jakośmy wyżej opisali, zwykło się siał, a zowią je ozminą. To kiedyby lecie posiano, żadnego by pożytku nie przyniosło: a zaś przeciwnym obyczajem, jeśli by jarzycę miasto oziminy na zimę ziemi powierzono, tożby było i co z oziminy lecie, chociaż sobie ziarn podobne i jednakiej jakoby natury przedsię by z tego nic nie było i owszem się w nikczemną trawę obróciło, gdyby go według sposobności czasu nie używano.

¹⁾ nazwa nadawana Wschodniej Europie.

To tedy żyto jare, Polacy, Litwa, Mazurowie, Prusacy i Ruś podgórska, około święta wielkanocnego, według sposobu i wygotowania gruntów siać zwykli, i tak po wielkiej części za życzliwością cieplejszego słońca i krain sposobności, pierwszym sianiem Białą Ruś i Mosknę, na północ mieszkającą, daleko przechodzą, bo ci tam dla niesposobności ziemie i zimniejszego powietrza, daleko później po tych, którzy są bliższy krain południowych, siać muszą. Czasem się też trafia, że też i o tym czasie, zarówno z obywatelami polskimi sieją. A to dziwna, iż jare żyto, czasem kilka niedziel po Wielkiej Nocy siejąc, wszakże jednak tegoż lata, jako trzeba dojrzałe, jakoby tylko za osiem niedziel zną i z pola sprzątają.

Groch około św. Wojciecha zwykli siać, który w drabinach przy gumnie (te drabiny ozierodami tam zowią) dostatecznie wysuszywszy przez długi czas na potrzebę sobie chowają.

Owies i jęczmień po świętkach według zwyczaju sieją.

Tatarkę, którą oni grecką albo greczyką zowią, w jedenaście niedziel po Wielkiejnocy, aż o św. Pietrze ziemi powierzają.

Rzepę około św. Jana Chrzciciela sieją i wszystko tegoż lata dostałe z pola znoszą i zbierają, i na zimę w domach chowają. A to tak, że ziarno z spiżarni ku sianiu wyjęte za osiem a najdalej za dziesięć niedziel do spiżarni, skąd wyszło, stokrotny owoc gospodarzowi swemu przynosząc wraca się.

(Aleksander Gwagnin: *Kronika Sarmacji Europejskiej, Warszawa 1768, str. 333—5 tłum. M. Paszkowski*).

W średniowieczu ogniskami kultury rolnej były klasztory. Przybyli z obcych krajów zakonnicy uczyli okolicznych rolników ulepszonych sposobów uprawy ziemi. Na ogół gospodarka była wówczas bardzo prymitywna. Kmieć miał tyle tylko zboża, ile potrzeba było dla jego rodziny, nieliczne i względnie jeszcze słabo zaludnione miasta nie były odpowiednim rynkiem zbytu dla produktów rolnych, o eksporcie za granicę kraju jeszcze nie myślano. Często były wypadki, że na jednym polu po wykarczowaniu siano aż do zupełnego wyjałowienia ziemi, poczym wypalano las na nowej przestrzeni. Poważną pomocą dla ówczesnej ludności

były zajęcia poboczne, jak to bartnictwo, rybołówstwo, myśliwstwo. Las dawał jagody, grzyby, żołędzie.

Poważnym krokiem naprzód w rozwoju kultury rolniczej było zaprowadzenie w okresie kolonizacji na prawie niemieckim tak zwanej trójpółówki, a więc pewnego stałego płodozmianu. Całe gospodarstwo podzielone było na trzy pola. Jedno obsiewane było zbożem ozimym, drugie jarym, trzecie leżało ugorom. W większej części Polski trójpółówka ta przetrwała do XVIII w. W niektórych gospodarstwach z małymi zmianami stosowano ją jeszcze i w XX w.

Narzędzia do uprawy rolnej były tak bardzo prymitywne, że trzeba było nieraz po trzy lub cztery razy orać, by przygotować ziemię do siewu.

Instrukcja do uprawy roli w Więzowku z r. 1670.

W Więzowku na żyto tak orzą.

Naprzód zorze rolę, potym ją łomie¹⁾ wszecz, potym ją włóczy, potym ją orze znowu jako w tydzień. Potym ją drugi raz łomie, potym ją drugi raz włóczy. Potym ją trzeci raz orze na zagony i sieje i posiawszy, włóczy.

Orzą i cztery i pięć raz(y) ugór przez cztery niedziele, zorawszy pirszy raz, jak przerośnie, to łomie i włóczy zaraz i znowu jak przerasta, to drugi raz orze i łomie i włóczy i trzeci raz czeka z oraniem, aż przerośnie; że mu się urodzi po jednym korcu korcy dziesięć, bo chłopska kopa każda da korcy 4.

Na jęczmień.

Podorze na zime, gnoju nawiezie, choć na wiosnę, choć na zime; na wiosnę z gnojem łomie i potym zorze na zagony sieje i włóczy.

Na owies choć najtwardsza rola, orze zaraz w zagon, nie łomiąc, tak zaraz sieje i włóczy.

Na hreczkę, na wiosnę podorze, nadsiawszy jęczmienia, potym czeka aż przerośnie, potym łomie i włóczy, potym w zagon orze i sieje i włóczy.

¹⁾ łamać, przerywać.

Na groch tak robi, jak na żyto.

Na rzepnik poderze, łomie, włóczy i sieje, a tylko z niego olej bywa.

Jarzynę naprzód siać na gnoju, potym leży przez zimę i przez wiosnę aż na ugorz.

Nb. że do dworu chłopci tak nie sprawują roli, jak sobie. Przed żniwami jeszcze chłopci połomią rolę, powłóczą i drugi raz



Orka (M. Rej: Wizerunek. 1560)

poorze. A kiedy panu, to tylko zorze, złomie, zwłóczy i zaraz poorze w zagony do siania.

Chłop sobie zaczyna siać circa Nativitatem B. M. Virginis¹⁾.

(Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i XVIII wieku, Wyd. S. Pawlik, Kraków 1915, t. II, str. 4—5).

¹⁾ Około Narodzenia N M P. (8 września)

Jak wyglądała praca na roli w Polsce w XVII w. informuje nas cudzoziemski podróżnik Ulryk Werdum, który w swej rodzinnej Fryzji spotkał się już na pewno z bardziej intensywną gospodarką rolną.

Zresztą jest naród polski w ogóle niedbały i leniwy, który tylko najniezbędniejsze grunta uprawia, a resztę odłogiem zostawia. Stąd wynika, że większa część ich domów i kościołów zbudowana jest z drzewa, choć posiadają obficie tak łamane kamienie, jako i dobrą glinę na cegły. Drzewa zaś jako tego, co mają w największej obfitości zawsze pod ręką, używają do wszystkiego, tak że znajdziesz cały dom, w którym z wyjątkiem kilku glinianych naczyń i trochę łańchmanów na odzienie, we wszystkich domowych sprzętach i potrzebach od dołu do góry nie

znajdziesz nic, jak drzewo, tak w samej budowlu w domu jak i wszędzie indziej. W ich pługach, wozach, sankach nie ma nic prócz drzewa, a brony robią, wiążąc na krzyż okrągłe patyki wiciami ze sobą, tam zaś, gdzie się patyki krzyżują przytwierdzają zgrabnie drewniane zęby za pomocą kręconych wici. W rolnictwie są dość uważni i umieją grunt bardzo dobrze zorać prostymi bruzdami na małe zagony; potem spinają dwie brony końcami ze sobą, które zajmują całą szerokość zagona, a każda z nich pochyla się ku bruzdzie; do każdej zaprzęgają po jednym koniu, który bruzdą kroczy, tak że po oranej ziemi ani człowiek ani zwierzę nie stąpa i siewacz także bruzdą kroczy. Drzewa używają także Polacy zamiast ołowiu w oknach i do swych ulów, jak to już poprzednio nadmieniono.



Sianokosy

(H. Spiczyński, O ziołach tutejszych y zamorskich, 1542).

Niedbalstwo Polaków sprawia też, że chłopci po większej części siano swe zostawiają na wiatry i słotę w kupach na łąkach, aż im go zimą potrzeba, wtedy je dopiero już w śniegu zwożą do domu...

Mają najlepszą ziemię, jaką pragnąć mogą i bardzo dobry umiarkowany klimat. Prócz w wielkich miastach jednak nie zasadzają żadnych ogrodów, z wyjątkiem śliwek i tym podobnych, którym sama natura rosnąć każe. Co do kapuścianych roślin i tych, których się korzenie jada, są pilniejsi, poświęcają temu dużo pracy i hodują je w wielkiej obfitości, pomiędzy nimi jest nadzwyczaj rozpowszechnioną kapusta. Mają pewien rodzaj rzodkwi, którą zwiąż buraki, tej właściwości, że jest w stanie surowym zupełnie czerwona, ugotowana zaś staje się biała jak śnieg i smakuje bardzo dobrze. Ogórki także często jadają, nie tylko kwaszone i jako sałata przyprawione, lecz także do kawałka chleba z łupiną, a zawsze z ręki jak jabłka.

W całej Polsce nie znajdziesz prawie chleba dobrze wypieczonego, a gotowane mięso żrą także prawie surowe, pieczone zaś zwykle spalone.

(K. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma*, 1670—2, Lwów 1876, str. 96 — 97).

Również zastosowanie narzędzi do zbioru zboża inne było niż dzisiaj. Zboża żęto tylko sierpem, kosa służyła do cięcia łąk. (Zresztą pamiętać musimy, że do ostatnich jeszcze prawie czasów w najbardziej zapadłych częściach Polski cięto żyto sierpami, uważając, że jakoby od kasy wykrusza się). Co do w. XVII wskazuje na to, chociażby urywek z wierszownego traktatu rolniczego z XVII w. Jeżowskiego.

Z lata zysk bierze każdy gospodarz z swej prace,
Każe zażynić na chleb, także na kołaczce
Każe sierpy zakładać na zboże dojrzałe
Kupy żeńców do tego zgromadzić nie małe;
Jedni rzeško, po zbożu, sierpami szermują,
Drudzy chyżo, po łąkach, z kosami harcują.

(Władysława Jeżowskiego: *Oekonomia* (1638), wyd. J. Restafiński, Kraków 1891, str. 45—46).

Jednym z najpoważniejszych kłopotów dla każdego chłopu było wyżywienie przez zimę inwentarza żywego. W stosunku do uprawianej ziemi miał go chłop znacznie więcej, niż na folwarkach. Przeciętnie na gospodarstwie rolniczym (a więc nie pasterskim w górach, gdzie inne były warunki) półanowym) 15—18 morgów, 8—10 hektarów ziemi ornej nie licząc łąk) trzymał chłop parę wołów, jedną lub dwie dojne krowy, dwie sztuki przychówku, kilka owiec, kilka świń oraz kilkadziesiąt sztuk drobiu. Ponieważ roślin pastewnych (mieszanki) sianu bardzo mało, okopowizny zaś dla dobytku prawie wcale nie dawano, wyżywienie inwentarza było rzeczą bardzo ciężką. Dlatego też bardzo ważną rolę przywiązywano do zbioru żołądź, którymi żywiono świnie. Wspomina o tym autor wierszowanej książki rolniczej Słupski.

(Jesień) z dębów żołądź, z buku bukiew zbiera
W drwa się przyczynia i pszczoły podbiera.

(Stanisława Słupskiego z Rogowa; Zabawy orackie (1618), wyd. J. Rostafiński, Kraków 1891, str. 21).

Ciekawy snop światła na to, jak wyglądały zajęcia gospodarskie w XVII w. rzucają wyjątki z książki rolniczej z tamtych czasów.

Styczeń.

20. Owcom olszowe liście dawać, która go jeść będzie o tym czasie, ta jest zdrowa, która nie, ta choruje na wątrobę i płuca...

22) Tatarkę młócić i co podlejsze ziarna i co namniejszą nasienie schować, bo taka, jako powiadają gospodarze, najlepiej się rodzi...

Luty.

49. Troiste nasienie siać od 12 dnia lutego, aż do 22-go dla bydła, to jest zmieszać: jęczmień, owies, wykę i gorczycę i tak to wszystko niech roście i potem, gdy podroście, bądź zielone, bądź też gdy się dostoi, żąć i tym zimie bydło karmić. A ma być na dobrze uprawnej i ugnojonej roli siane...

57. Tegoż też miesiąca, gdy się orać będzie godziło, pług gotować na rolę i począć orać na bób, groch, wykę i te rzeczy siać...

Marzec.

70. Wierzbę obcinać dla grodzenia i sadzenia na nowiu tego miesiąca, a trzeba prędko obcinać, póki jeszcze w nią miazga nie wnidzie...



Praca w polu (wg. drzeworytu zachodnio-europejskiego z XVI w.)

72. Cielęta odsadzać w wtórej kwadrze około pełni.

73. W zbożu zielska wyrывать...

86. Świniom dzięgiel z korzeniem, zaraz po Wielkiejnocy w picie kłaść, bo im to zdrowo i zdychać nie będą...

96. Powrosła na zboże dla przyszłego żniwa czynić i na poszycie, na domy, snopki wiązać...

105. Gdy chleba kto przed nowem skąpo ma, może z owsa, z tatarki, z prosa, z soczewice, z bobu, z wyki, wielogrochu, z jablek, z gruszek chleb czynić, jako go czynią...

Kwiecień.

148. Śnieg, który w kwietniu idzie, pożyteczny jest rołom, tak właśnie jakoby je gnojem nawoził...

157. Młode pokrzywy zbierać i pod dachem suszyć, a dla bydła w przyszłą zimę między słomę albo grochowsiny, posiekawszy je siekaczem, mieszać z siewką i warzyć wspólnie w kotle i tak ciepło bydłu dawać, także i zioła, które plewią¹⁾ między marchwią, pietruszką i między innymi jarzynami, bo to bydło je bardzo rado i zdrowe potym będzie...

Maj.

159. Na ozimynie paść bydła przestać na św. Filip i Jakub²⁾...

177. Pszczoły aby się dobrze roiły, posmaruj im dziurki w ulu mlekiem owczym około św. Filipa i Jakuba, tedy się będą prędzej roiły. Bo roje rane lepsze są a niż te, które się późno roją...

182. W Śląsku w miesiącu maju urzynały wielkie pokrzywy z pilnością i siekają je krowom, po których wiele mleka dają i pięknego...

188. Majowa rosa krostawym pomaga, gdy się w niej rano wala...

195. Gdy w maju żołądź dobrze okwitnie, znaczy rok dobry...

Sierpień.

294. O tym też czasie ubóstwo grzyby zbiera i na słońcu je suszy albo je też pieką w piecu, jako i inne owoce, i tak je po tym przez zimę, worku zawiesiwszy chowają...

296. Liście dla owiec dębowe, brzoźowe zbierać i w wiązanki wiązać, suszyć i wozic...

Wrzesień.

342. Liście dla owiec zbierać (jako się wyżej wspomnieli) może i w tym miesiącu, gdy sucho...

¹⁾ pila.

²⁾ 1 Maja.

345. Najlepszy czas jest do siania dwie niedzieli albo trzy przed św. Michałem i dwie niedzieli albo trzy po św. Michał¹⁾. Zwyczaj jest górzyste i piaszczyste role pierwszej, na nizinach zaś albo dolinach później zasiewać, jednak pierwszej na łąkowych ziemiach i które piasku wiele w sobie mają niż na innych sieją...

347. Siej trzy dni przed nowym miesiącem albo trzy dni po nowym pszenicę, tedyć się zielsko w nią nie rzuci...

348. Gdy żołądź albo brukiew jest, puszczają świnię na żołądź o św. Michała albo je nią w karmnikach karmią...

Październik.

362. Liście i nać od jarzyn na kupy zbierać i na piętrach rozścielać, aby przesychała dla bydła i świni, które potem zimie dawać warząc to, jako się wyżej wspomniało...

378. Bukiew i żołądź na św. Michała zbierać.

(Teodor Zawacki; *Memoriale Oeconomicum*, 1616, wyd. J. Rościński, Kraków, 1891, str. 11—56).

W XVIII w. pozornie nie zmieniło się wiele. W dalszym ciągu jedynymi narzędziami do uprawy roli był prymitywny pług domowej roboty lub socha, radło i brona.

Zalecić odtąd będzie należało po całej włości abelskiej, ażeby do wyrobienia roli i do bronowania robione były brony z kołków dębowych, wiciami mocno ukręcane, a jodłowych smyków do tego nie używali, gdyż one nie tylko doskonale roli wyrobić nie mogą, ale też las jodłowy, zgodny²⁾ do budowania wyniszczają.

(Instruktarz abelski 1781, wyd. S. Pawlik, *Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku*, Kraków 1915, str. 204).

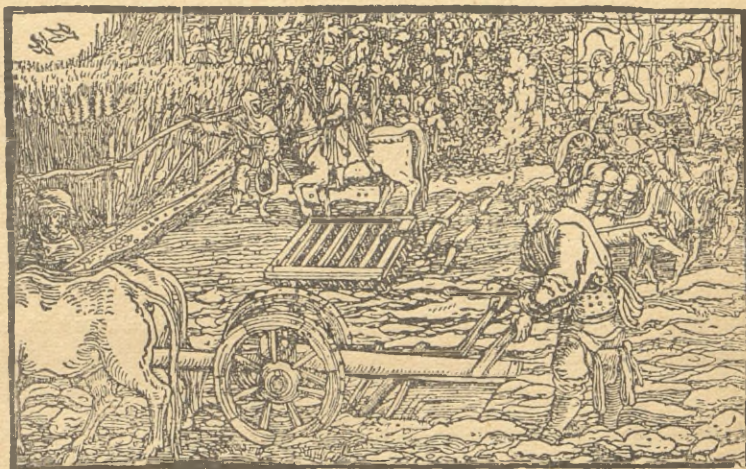
W dalszym ciągu uprawiano ziemię w sposób dość prymitywny, co raziło bardzo cudzoziemskich podróżników.

¹⁾ 29 Września.

²⁾ odpowiedni.

Piękny to, błogosławiony kraj!.. pełno najprzepyszniejszych lasów, grunt przede wszystkim żytnej. Nigdzie nie widziałem pszenicy... Grunta bardzo dobrze i pilnie uprawiane. Jest tu osobliwszy zwyczaj, że rolę dzielą na niesłychanie wąskie skiby, nie obsiewając wcale bruzd pomiędzy jedną a drugą. Tym sposobem prawie czwarta część roli zostaje bez użytku. Lepiejby może było, gdyby śląskim zwyczajem obsiewano i bruzdy, wtedy czy to podczas posuchy czy podczas zbytniej mokrości, zawsze by coś sprzątano, a w lata średnie bardzo dużo...

(K. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce, Jan Eryk Biester 1791, Lwów 1876, str. 272).*



Praca na roli (wg. drzeworytu z XVI w.)

Dla użytku niezbyt obeznanych z kalendarzem rolników układane były różnego rodzaju wierszowane „ordynansy robót”, które według dni poszczególnych świętych przypominały o pilnych zajęciach gospodarskich.

Ordynans robót:

Święty Grzegorz¹⁾, gdy już mróz ziemi ustępuje
Po grzędach wskok rozsady sprawnych rozsypuje
Benedykt²⁾ w pole z grochem, Wojciech³⁾ z owsem jedzie
Marek⁴⁾ ze lnem, a Filip⁵⁾ tatarkę wywiedzie.
Święty Krzyż⁶⁾ owce strzyże, a Jan⁷⁾ trawę kosi
Jakub⁸⁾ hierze krogulca i przepiórki płoszy
Bartłomiej⁹⁾ a Mateusz¹⁰⁾ chmiel z tyczek odziera
A Michał¹¹⁾ od pszczoł cne plastry wybiera
Siewna Matka¹²⁾ już każe siać żyto zimowe
Jadwiga¹³⁾ rzepę kopie, a Tomasz¹⁴⁾ domowe
Kole tłuste kwiczoły, Maciej¹⁵⁾ do budynku
Rąbię drzewo, miejże to od nas w upominku.

(Monitor 1779 r. Nr 23).

Jak błędne wyobrażenia i przesady długo utrzymywały się, świadczą rady, które w połowie XVIII w. ks. Chmielowski daje w swej czterotomowej encyklopedii pt. Nowe Ateny.

(Krowom) że czarownice nabiął odbierają, na św. Jur alias¹⁶⁾ na św. Jerzego ruskiego, na Zielone Świąta, w wigilię Ś. Jana Chrzciciela, to z wrót obornych trzaski wycinając, to w progu obory co zakopując, to na drodze, kędy bydło chodzi, temu zapo-

¹⁾ 12 marca.

²⁾ 21 marca.

³⁾ 23 kwietnia.

⁴⁾ 25 kwietnia.

⁵⁾ 1 maja.

⁶⁾ 3 maja.

⁷⁾ 24 czerwca.

⁸⁾ 25 lipca.

⁹⁾ 24 sierpnia.

¹⁰⁾ 21 września.

¹¹⁾ 29 września.

¹²⁾ 8 września.

¹³⁾ 15 października.

¹⁴⁾ 21 grudnia.

¹⁵⁾ 24 lutego.

¹⁶⁾ albo.

bież z psami wartując: 2-do¹⁾) nad wrotami obornymi i owszem po różnych miejscach w oborze kładź palmy na Kwietną Niedzielę święcone; grana²⁾) albo gałki z paschała³⁾)... Przy drzwiach lokuj ewangelię św. Jana, albo wszystkie cztery, wianki z mon-strancji, krop wodą na wielką sobotę święconą... Położyć w oborze w wydojniku gromnicę, z gromnicy lub z paschału wosku po odrobinie między rogami krowy z szerscią zlepić. Ziemię z pod progu obory wykopać, daleko gdzie wynieść, a na to miejsce innej przy kropieniu wody święconej nanosić; gdyż pod progami takimi czary bywają zakopane na odebranie nabiątu. Przestrzegać, aby z krów twoich kropli mleka nie dostała czarownica. Najlepszy sposóbaby nabiął cały co sobotni dać na ubogich, to wtedy już czarownica nic nie poradzi...



Owies (M. Siennik: Herbarz to jest ziół opisanie, 1568)

Na myszy i szczury są te sposoby... abyś w święto św. Dionizego 9 dnia octobris⁴⁾) pisał po drzwiach dworu, stodoły, śpichlerza, alkierzów, spiżarni te słowa: Hodie Festum S. Dionisii fugite mures et glires⁶⁾)...

Latorośl znaczna w wodzie ocukrowanej przed szczepieniem bardzo słodkie frukta⁶⁾) wydawać będzie, albo kwaśne, jeśli fugite mures et glires⁵⁾)...

(Ks. B. Chmielowski, *Nowe Ateny, ulbo Akademia wszelkiej scjencji pełna*, t. III, Lwów 1754, str. 366, 375, 408).

¹⁾ po drugie (secundo).

²⁾ ziarna (kadzidła).

³⁾ duża świeca, zapalana podczas nabożeństwa w okresie Wielkanocy.

⁴⁾ października.

⁵⁾ dzisiaj św. Dionizego, uciekajcie myszy i szczury.

⁶⁾ owoce.

Powoli jednak gospodarstwo dworskie, jak i chłopskie ulegało wielkim przemianom. Wpłynęło na to w pierwszym rzędzie rozpowszechnienie w Polsce uprawy roślin dotąd nieznanych lub rzadko stosowanych. Koniczyna, lucerna, esparceta rozwiązały po części ciężki problem wyżywienia inwentarza. W zupełności też zmieniły płodozmian gospodarstw, w których ich uprawę zastosowano. Łubin stał się prawdziwym dobrodziejstwem dla ziem piaszczystych. Najwięcej jednak na zmianę całej gospodarki a nawet i na odżywienie całej klasy chłopskiej wpłynęło rozpowszechnienie się uprawy ziemniaków. Ta amerykańska roślina znana była w Polsce już w XVII w. początkowo jednak podawano ją tylko na stoły wielkich panów, jako pewnego rodzaju cudzoziemską nowalijkę. Dopiero w XVIII w. stała się ona pożywieniem szerokich rzesz ludności. Pamiętać jednak trzeba, że rozpowszechnienie uprawy tych roślin nie odbyło się od razu. Proces ten trwał przez kilkadziesiąt lat.

Tacyt pisze, iż starodawnych Niemców pokarmem były poma agrestia¹⁾ recens fera (jabłka ziemne, zwierzyzna świeża). Nie odmienił się smak do tej strawy i teraźniejszym Niemcom; Niemcy lubili zwierzynę świeżą według słów Tacyta wyżej wyrażonych: recens fera, teraźniejsi zaś wolą skruszałą, gdy już swędzić zaczyna i gdy brzuszki ptactwa zielonego koloru nabývają. Jabłka zaś ziemne czyli ziemniaki, a po teraźniejszemu kartofle, bądź świeże, bądź stare, w jednej utrzymując się porze, równą też apetytowi sprawują satysfakcję. To z okoliczności związku namieniwszy, przystępuję teraz do czasu, którego się kartofle w Polsce i gdzie najpierw zjawiły. Zjawiły się najprzód za Augusta III w ekonomiach²⁾ królewskich, które samymi Niemcami Sasami ekonomistami³⁾ osadzone były, a ci dla swojej wygody ten owoc z Saksonii z sobą przynieśli i w Polsce rozmnożyli.

¹⁾ Kitowicz mylnie rozumie poma jako kartofle nie wiedząc, że te Tacytowi nie były znane, bo sprowadzono je dopiero z Ameryki; już przed Augustem III jadł je Jan Sobieski.

²⁾ dobrach.

³⁾ zarządcami.

Długo Polacy brzydzili się kartoflami, mieli je za szkodliwe zdrowiu, a nawet niektórzy księża wmawiali w lud prosty takową opinię, nie żeby jej sami dawali wiarę, ale żeby ludzie przywykawszy niemieckim smakiem do kartofli, mąki z nich jak tamci nie robili i za pszeną nie przedawali, przez co by potrzebującym mąki przez się pszennej do ofiary ołtarzowej mąkę kartoflową, choćby i z pszeną zmieszaną, zawód świętokradzki czynili.

Powoli rolnicy w ekonomiach królewskich zaczęli od Niemców nabywać kartofli, od których znowu pograniczni. Nareszcie gdy kartofle znajome były po żuławach¹⁾ gdańskich, po holendrach wielkopolskich i litewskich, gdy do Wielkopolski przyszło kilkaset rodzin Szwabów, którymi panowie niektórzy, a mianowicie miasto Poznań, wsie swoje całe, wypędziwszy dawnych chłopów polskich, posadzili, ci przychodniowie przyuczeni w swoich krajach żyć niemal samymi kartoflami, najbardziej do nich polskim chłopom, a od tych szlachcie apetyt naprawili; tak, że na końcu panowania Augusta III kartofle znajome były wszędzie w Polsce, w Litwie i na Rusi.



Proso (M. Siennik: Harbarz to jest ziół opisanie, 1568)

Póki nie znano kartofli, używano bulwów; jest to owoc podobny do kartofli z tą różnicą, że jest ogromniejszy; pod jedną łodygą jest 40 i 50 bulwów, na kształt kłębka w kupę cienkimi jak nić wyrostkami splecionych; smak mają ten sam co kartofle, ale odór przeraźliwy, podobny do pluskwy. Łodyga bulwy wysoka

¹⁾ nizinach.

na półtora chłopca, gruba na cal. Po zaplenieniu kartofli zarzucano bulwy.

(Ks. J. Kitowicz. *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*. Wyd. M. Janik, Kraków 1925, str. 373 — 374).

Poniżej podany inwentarz sporządzony po śmierci karczmarza i testament chłopca padhalańskiego dają ciekawy obraz zamownego gospodarstwa chłopskiego z XVIII w.

Inwentarz majątku pozostałego po zmarłym
Antonim Świerkalu, kmieciu i karczmarzu mogińskim, sporządzony dnia 31 marca 1754 r.

...Karczma na gościńcu przy młynie sumptem jego własnym wybudowana, w której izba wielka jedna z drzewa rżniętego z komorami 3 także z drzewa postawionymi. W tej izbie okien 3 dobrych w drzewo oprawionych, stół jeden długi, ławy do siedzenia 4, szafa do garnków 1, żłobek dla cieląt 1, cebryków 3, konwie 3. Item w komorze szafka z zamkiem dobrym, skrzynia jedna stara bez zamku, fasek do mąki 3, beczulek do wsypki 6, stągiew do chust, łóżko napsowane 1, obrazów w ramkach na płótnie malowanych 2, beczek na kapustę dębowych wielkich dobrych 2, jedna kapusty pełna, druga zaczęta. W sieni stępa dębowa jedna dobra, stół dębowy z ławką dobry, do parzenia wieprzów koryto 1 nowe, drugie stare, przy tej karczmie stajnia gościnna wielka na 3 sochach stojąca do łat 17 dachu wysokości mająca, w niej słupy dębowe, ściany z płotu grodzone całe, wrót 2 dobrych z zamkami drewnianymi; żłób 1 dobry, a drugi zły. Strzecha jak na karczmie tak i na stajni wszędzie dobra. Item stajenka dla koni gospodarskich z żłobem i drabinką, w której drzwi jedna napsowane; item wozownia, w której ściany z chrostu grodzone, ale tak jak i wrota do niej nadpasowane; item chlew dla bydła rogatego 1 na przyciesiach i słupach dębowych, wszystkie z strzechami dobrymi; item stodoła na schodach i słupach dębowych dobrych, wrót 2 dobrych i strzecha dobra, i przy tej zaraz chlewnia...

Klacz kara taksowana zł. 36, koń gliniaty taksowany zł. 28; klacz gniada taksow. zł. 16; koń kary taks. zł. 14; koń siwy taks. zł. 8; chomont 4 ze wszystkich taks. zł. 8; siodło taksowane zł. 3; uzdeczek 5 starych zł. 1 gr. 9; wóz kowany z drabinkami i siedzeniem zł. 40; wagi dwie kowane stare zł. 4; naszelniki 2 zł. 2, wóz bosy stary taks. zł. 8, pług ze wszystkim i załogą żelazną zł. 12; liny 2 stare, siekiera i cioska zł. 5; łopata stara gr 15; hak żelazny gr. 12; pyta 3 bez kluczy i trzci zł. 6; radeł 2 starych zł. 2; brony stare zł. 4; sanie zł. 4; skrzynka do sieczki zł. 2; kłódek¹⁾ 3 zł. 1 gr. 15; zamek u komory zł. 2; Summa facit flor²⁾ 197 gr. 21.

VIII. Krowa łysina taks. zł. 28; krowa bielana zł. 24; krowa siwa zł. 24; jałówka gniada porzuckowa zł. 20; jałówka płowa taks. zł. 14; jałówka czerwona taks. zł. 8; jałówka czarno łysa zł. 6; ciele jedno płowe taks. zł. 4; ciele drugie krasiate zł. 4; wieprzków 3 z świnką jedną zł. 20; item gęsi 2, kur dwie.

(*Księga gromadzka wsi Mogiła 1728 — 1780, wyd. B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, PAU, Kraków 1921, t. I, str. 459—60*).

Rozporządzenie ostatniej woli Jakuba Skupnia.

Actum w domu Jakuba Skupnia w Ząbsuchym³⁾, dnia 23 septembris⁴⁾ 1785 roku. Ja Jakób Skupień lubo zdrowy na ciele i przy czerstwych siłach, widząc się być w latach podeszłych, a nie wiedząc dnia ani godziny śmierci, zapobiegając wszelkim kłótniom i prawnym sporom między dziećmi moimi, gdy widzę czas sposobny, przy przysiężnych wójtach i w przytomności sądowego nowotarskiego urzędu do rozmiaru gruntów gromadzkich, tu na miejscu znajdującego się, takie czynię fortunki mojej między dziećmi rozporządzenie i ta niech będzie ostatniej woli mojej dyspozycja, nigdy w niczym nieodmienna. A najprzód z ojca mego Stanisława, z dziada Wojciecha i z pradziada mam

¹⁾ kłódek.

²⁾ razem czyni złotych.

³⁾ pow. nowotarski.

⁴⁾ pow. nowotarski.

⁵⁾ września.

i posiadam prawem dziedzicznym pół roli¹⁾)... Mam z pierwszego małżeństwa dzieci ośmioro, pięć synów, a trzy córki. Najstarszy Jan już ożeniony, Mateusz także ożeniony, Wojciech, Maciej i Szymon, ci trzech ostatni znajdują się w Węgrzech, z których Maciejowi dałem wypłatku zł. górskich 130, a Jan i Mateusz, synowie, a bracia jego, aby się do gruntu nie garnął, dali mu zł. górskich 100. Więc Maciej tu już nie ma nic, bo i nadto już zabrał, a do tego okna w domu wybił, żonę powtórna, a macochę swą mało nie ubił na śmierć i narobiwszy wiolencji²⁾ uszedł do Węgier. Szymon i Wojciech nic nie odebrali, tylko za Wojciecha, co napił w karczmach, zapłaciłem zł. górskich trzydzieści. Między tymi czterema synami takie czynię rozporządzenie. Oddaję im czwartą część roli, albo połówkę połowy roli... Tymże Szymonowi i Wojciechowi oddaję izbę czarną, której teraz używam i szopę dolną na poły, a więcej się o nic dopominać nie mają. Córki z pierwszego małżeństwa 3 już są wydane, Agnieszka wydana za Jana Cipkę, tej dałem krów cztery, wołów parę, łachy, skrzynię i pościel, pieniędzy jej nie dałem nic, bo przy śmierci matki swej z skrzynki wzięła wyżej sta zł. górskich pokryjomu. Druga Anna wydana za Jana Kuca na Rzepiska, tej dałem zł. górskich 100, krów 4, wołów parę, łachy i wszystką wyprawę. Trzecia wydana za Macieja Skupnia do Białego Dunajca. Tej dałem zł. górskich 100, krów 4, wołów parę, łachy i wszystko, co się należy. Po pierwszej żonie posagu wzięłem krów 4, wołów parę, łachy, pieniędzy pięćset zł. górskich, więc z tego posagu córki wszystkie trzy, jako są wyczęszczone³⁾, tak się kontentować powinny. Agnieszka Ciupczyna o nic się dopominać nie ma, bo ta po śmierci matki nie tylko pieniądze, ale wszystkie łachy zabrała i więcej wzięła, jak te drugie. Z powtórnego małżeństwa mam dzieci siedmioro, synów trzech i córek cztery i ósme spodziewane. Synom imię Stanisław, Jan i Andrzej, córkom Regina, Katarzyna, Anna i Maria. Tym dzieciom moim razem z żoną zostawiam czwartą część roli, izbę białą, komorę, chlewy dwa, stodołę

1) rola na Podhalu wynosiła około 70—100 morgów.

2) gwałtów.

3) otrzymały należne im części majątku.

z stajnią i boiskiem... Wołów mam parę, ale ich sprzedać potrzeba na podatki, koni parę, krów sześć, owiec dwanaście, cielę jedno. To bydło ma się przy żonie terazniejszej zostać, aby drobne dzieci żywiła i chowała... Z sprzętu gospodarskiego mam kół wozowych kutych dwie, bosych par 3, pług i siekier trzy, bron 6, z tego sprzętu połowa ma się dostać synom z pierwszego małżeństwa a drugą połowę powtórnego małżeństwa dzieciom oddaję...

(Z ksiąg gruntowych Urzędu Kameralnego w Nowym Tagru wyd. K. Dobrowolski; Włociańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w., Kraków 1933, str. 177—8).

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

- Baranowski Ignacy Tadeusz: Wieś i folwark (Gospodarstwo Gostomskiego). Warszawa 1914.
- Bergerówna Janina: Księżna Pani na Kocku i Sieniatyczach. (Działalność gospodarcza i społeczna Anny z Sapiehów Jabłonowskiej). Lwów 1936.
- Bergerówna Janina: Z dziejów książki gospodarczej w Polsce XVI w. (Studium o Anzelmie Gostomskim.) Lwów 1933.
- Górski Antoni: Zapatrywania i stosunki gospodarcze w Polsce w XVII w. Warszawa 1923.
- Grodecki Roman: Przyczynki do dziejów rolnictwa w Polsce średniowiecznej. (Tygodnik Rolniczy. 1919 r.).
- Jankowski Edmund: Dzieje ogrodnictwa. t. I i II. Kraków 1938.
- Pawlik Stefan: Zasady gospodarskie w Polsce w połowie XVIII w. według „Instruktarza Ekonomicznego”. (Tygodnik Rolniczy. 1905 r.)
- Rafacz Józef: Czynniki gospodarcze w dawnym prawie wiejskim. (Przewodnik Naukowy i Literacki. 1918 r.).
- Stawiski Edmund: Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego. Warszawa 1858.
- Surzycki Stefan: Rozwój wiedzy rolniczej w Polsce. Kraków 1928.

K Ł Ę S K I

Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas, Panie!

Te proste słowa modlitwy najlepiej charakteryzują, jak straszną kłeską dla całej ludności były zarazy, nieurodzaże, pożary i zniszczenia wojenne. Nie były to zresztą zjawiska typowe dla dawnej Polski. Na kłeski narażona była ludność całego chyba świata, a i dziś wiemy, jak bardzo dają się one we znaki. Ale w dawnych czasach wobec niskiego poziomu wiedzy, braku środków do zwalczania chorób czy przeciwdziałania katastrofom, przybierały one nieznane dziś rozmiary. Dlatego też te straszliwe kłeski elementarne w wielkim stopniu wpływały na ukształtowanie się stosunków gospodarczych i społecznych we wsi polskiej.

Z pośród czterech rodzajów kłesk wymienionych w modlitwie najbardziej dała się we znaki chłopu polskiemu ostatnia z nich, a mianowicie wojna. Od samych działań wojennych nie ponosiła co prawda w przyszłości wieś polska tylu strat, ówczesne bowiem bitwy ograniczały się do bardzo niewielkiej przestrzeni. Stokroć gorsze jednak było spustoszenie spowodowane przez wojsko niszczące i palące wsie i zasiewy, w niemiłosierny sposób rabujące ludność lub też nakładające na nią nadzwyczaj wysokie kontrybucje, które ją nieraz zupełnie rujnowały.

Ustawiczne wojny, jakie toczyły się na ziemiach Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. i w początkach XVIII w., doprowadziły kraj do ruiny. Niejednokrotnie chłopi pozbawieni ziarna do siewu i inwentarza pociągowego przez długie lata nie byli w stanie uprawiać ziemi i zmuszeni byli do przymierania

głodem lub do porzucenia rodzinnej wsi. Wsi popalonych nie było nawet komu odbudować. Podobnie działo się i w wiekach poprzednich.

Poczęły tymczasem (w czasie oblężenia przez wojska polskie Łasina na Pomorzu w wojnie z Krzyżakami 1455 r.) wojsku (polskiemu) dojmować i inne klęski, a między nimi największa, której trudno było się oprzeć, brak żywności dla koni. Albowiem w kraju trapiionym oddawna wojną tak z domowym jak i zewnętrznym nieprzyjacielem, nie starczyło już nigdzie paszy dla koni, na których w wojsku królewskim najwięcej polegało, zboża zaś tegoroczne pozabierano do twierdz i warowni. A mieszkańcy wsi, poopuszczawszy swoje chaty, rozbiegli się jedni na Ruś i do Polski, drudzy do Niemiec i innych krajów, dokąd którego popędziły losy, i ziemię pruską w większej części zostawili pustynią...

Tymczasem (1474 r.) Maciej król węgierski.... wysłał potajemnie do Polski sześć tysięcy zbrojnych ludzi... Ci... podstępili pod Żmigród... z łatwością miasto opanowali... A stąd rozpuszczając wzdłuż i wszerz zagony swoje, miasta Jasło.... Duklę i około dwóchset wsi pożarem zniszczyli.

(Jan Długosz; Dzieje polskie, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. V, str. 197—8 i 564).

W tym samym czasie (1520 r.) ludzie wielkiego mistrza (Alberta Hohenzollerna) spalili na Mazowszu dwa miasteczka Kolno i Wąsosz oraz około dwustu wsi i w środę po św. Piotrze w Okowach (8 sierpnia) z obfitym łupem wrócili do domu.

(Zarys historii ostatniego w. mistrza, Lipsk 1874, wg A. Walawender; Kronika klęsk elementarnych, Lwów 1935, t. II, str. 145).

Jedną z najstraszniejszych klęsk, jaką w ciągu wieków dotknięte były ziemie dawnej Rzeczypospolitej, były najazdy tatarskie. Co parę lat, a czasami co rok lub nawet parę razy do roku,

ci wiecznie niespokojni muzułmańscy sąsiedzi zapuszczali się na terytorium ówczesnej Polski. Celem tych napadów była chęć zdobycia jak największych łupów: a więc: koni, bydła i owiec, a przede wszystkim niewolników, których można było dobrze sprzedać na bazarach tureckich. W ciągu kilku wieków wprowadzili Tatarzy z granic ówczesnej Rzeczypospolitej samych niewolników więcej niż milion.

Tatarzy perekopscy napadłszy... około świąt Wielkiejnocy (1506 r.)... palili domy i stogi zboża, zaś ludzi i bydło, którego nie mogli zabrać, wyrzynali...., ponadto ogromną ilość ludu, około stu tysięcy, wprowadzili (w niewolę).

(M. Miechowita; *Chronica Polonorum*, Kraków 1521, str. 368, tłumaczenie).

Roku Pańskiego 1624... w oktawę Bożego Ciała. Tego roku Tatarowie do Polski wjechali i byli aż pod Sędziszów i aż pod Krosno palili, lud mordowali, w więzienie brali, tedy w ten czas zabrali naszej wsi Markowy ludu znacznie do dziewięciu set krom małych dziatek, co się Boże pożał, a tylko 17 par ludzi małżeńskich zostało w całej wsi...

(Księga sądowa wsi Markowa, wyd. B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, Kraków 1921, t. I, str. XII).

Ze smutkiem trzeba dodać, że chłop padał ofiarą łupiestwa nie tylko wojsk nieprzyjacielskich, ale również i własnych, które z reguły na czas niepłatne na własną rękę dopuszczało się różnych wybryków wobec ludności.

Wesoło tedy wojsko nasze powracało do ojczyzny¹⁾. Lecz ich ojczyzna nie wesoło przyjęła; bo żołnierze gorsi od nieprzyjaciela, przechodem dobra szlacheckie, duchowne i królewskie pustoszyli, pieniądze wyciągali, prowianty nieznośne wybierali i wozy

¹⁾ z wojny z Moskwą w 1634 r.

swe ładowali, i do tego okrucieństwa przyszli, że nędznych kmiotków do wozów wprzęgali w niedostatku koni, i ich kijami i kańczugami popędzali. Zrozumiałbyś, że tatarska horda, a nie chrześcijańskie wojsko idzie, ba, i sami dzicy Tatarowie większą miłość i litość nad bliźnim mają, niżeli podczas nasi. Dali się osobliwie we znaki Litwie Polacy. Dzieci nawet gwałtem od rodziców zabierając, których i w moim starostwie pińskim nędzni rodzice pieniędzmi okupować musieli! nędzny stan królestwa naszego: tu zwycięstwo nad nieprzyjacielem i triumf; lecz płacz i ucisk mizernego poddaństwa od swoich! Nie wiem, czy niebożęta kmiotkowie wojny raczej nie woleliby, niż takiego pokoju.

(*Albrecht Stanisław Radziwiłł; Pamiętniki, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, str. 212*).

Roku Pańskiego 1682 dnia 2 Octobris¹⁾ w niedzielę Różańca świętego, w jarmark sam żywiecki, po świętym Michale odprawujący, rebelizanci węgierscy z rotmistrzem swoim nazwanym Petroczym przez Beskid Orawski i Żywieckie Państwo, także Łodwigowskie zdradliwie i niespodziewanie przejechawszy nocą przez góry chorągwi szesnaście, do miasta Bielska wtargnęli i ono wyrabowali, mężczyzn na 40 zabili i pokaleczyli, także księdza Krzysztofa Jana Buriana, archiprezbitera albo plebana bielskiego, uciekającego ścięli i nazad tąż drogą się powrócili, wieczorem samym. ...

Pod tenże czas (1683 r.) w Orawie wojsko litewskie, mając hetmana swego Jego Mość pana Sapyję²⁾, było i wiele szkód uczyniło, pamiętając tę Litwę Orawa. Przytym Zamek Orawski od oblężenia rebelizantów wyzwoliła też Litwa, a wielom szturmującym do zamku głowy poucinała, między którymi niejaki Koczur nazwany pryncypał zginął, a te głowy około tego Zamku na sztachety powtykała.

Na ostatku złupiwszy Orawę wszytkę, pomieniony hetman litewski obraz cudowny Najświętszej Panny Mariej w mieście

¹⁾ października.

²⁾ Kazimierz Sapięha.

Trzcianej wziął i do Litwy zawiózł, będąc własnego podobieństwa obrazu Najświętszej Panny Marijej Rychwalskiej, gdzie w Litwie w swojej majątności kazał kościół wystawić, i tam ten obraz w większą uczciwość przyszedł i pocieszny zostaje w województwie¹⁾ osmiańskim w Boruniu.

(Andrzej Komoniecki: *Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 263—264).

W obawie przed ciągłymi rekwizycjami swoich czy też obcych żołnierzy, zmuszony był chłop robić specjalne skrytki, gdzie przechowywał cenniejsze rzeczy oraz zboże.

Tu się żołnierze zatrudniali wyszukiwaniem jam. ... Są to lochy wykopane w ziemi, u góry z małą okrągłą dziurą, przez którą od biedy wśliznąć się może do lochu człowiek, pod ziemią zaś wydrążone stosownie do potrzeby w kształcie piwnicy. W lochu takim rozpalają najprzód ogień i wypalają na twardo ziemię, potem wsypują do niego zboże i przechowują w nim inne najlepsze swe rzeczy. Trzymają się one tu przez wiele lat w suchości i nie podlegają zepsuciu. Górny otwór mają zwykle w miejscu, gdzie go się najmniej spodziewać można, n.p. pod ścianą, pod progiem u drzwi, pod chlewem dla świń lub pod owczarnią i t.d. Żołnierze atoli przykręcali fevetty czyli świdry do pik i wiercili nimi wszędzie w ziemi. Tym sposobem dużo jam odkryli.

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma* 1670—2, Lwów 1876, str. 151—152).

Dawna Polska, w której każdy magnat, a właściwie nawet i każdy szlachcic siedzący na kawałku ziemi uważał się za niezależnego prawie władcę, była terenem ustawicznych wojen domowych pomiędzy poszczególnymi panami. Ciągłym zajazdom, polityczkom i t.d., w których chłop ponosił wielkie szkody, nie było końca.

¹⁾ powinno być w powiecie.

Tegoż roku (1609) J.M. pan Mikołaj Komorowski starosta oświęcimski, mając nienawiść z J. M. panem Podlaskim, starostą zatorskim ruszył przeciwko niego lud swój poddaństwa, chcąc mu niektóre wsi do granic żywieckich odjąć i starostwo zatorskie sobie przywłaszczyć. Szkody mu znaczne czynił i tytuł mu odbierał, pisząc się J.M. pan Komorowski, księstwa oświęcimskiego i zatorskiego najwyższy starosta. I mało na tym było, aż pod Kęty miasteczko zgromadziwszy, niemając kupą chłopstwa podjechał, przeciwko któremu J.M. pan Podlaski wyprawił się i szanice, gdzie Weronia tak nazwana stoi karczma, usuł, mając balonów¹⁾ na 150 dobrych strzelców, okrom inszej kupy chłopstwa. Gdy tedy dnia 10 listopada, to jest w samą wigilią świętego Marcina, dał J.M. pan Komorowski okazją, pan Podlaski na niego się ruszył i lud jego rozplószył i uciekających wielu przez rzekę Sołę postrzelał, któremu niemało ludzi poraził, jako według rachunku na osiemdziesiąt onych naliczono, tamże na wyspie pogrzebieni, a drudzy puciekali, którą sprawę kęcką wojną nazywają...

Roku Pańskiego 1673 wojna słotwińska nastąpiła, iż po śmierci Jana Kazimierza, króla polskiego Państwo Żywieckie osierociało. Jego Mość pan Stanisław z Warszyc Warszucki, kasztelan krakowski, trzymając Łodwigowskie Państwo, wieś Słotwinę, do Żywieckiego Państwa należące, chciał sobie do Łodwigowic i Państwa jego przyłączyć i przywłaszczyć, twierdząc, iż za granicą jego jest i jemu należy, o co zebrawszy chłopstwo, chciał mocą tę wieś Słotwinę odjąć. Ale J.M. ksiądz Andrzej Trzebicki, biskup krakowski, jako opiekun Państwa Żywieckiego, posłał tu do Żywca kielkadziesiąt ludzi swoich na obronę tejże wsi i J.M. pan Wawrzyniec Wodzicki, dzierżawca żywiecki, zesławszy także chłopstwo z Państwa Żywieckiego ku nim, będąc też tam i lud konny J.M. pana Warszuckiego. Z którymi na Słotwinie w poniedziałek święteczny utarczka była, lecz żywiecka strona łodwigowską rozgromiła, iż nic nie skurali, pojawszy dwu chłopów, do Żywca przywiedli i do grodu oświęcimskiego odesłali. Lecz J.M. pan Warszucki rozkazał zasadzkę uczynić i onych odbić na

¹⁾ wyraz nie dający się objaśnić, prawdopodobnie pachołków, służby.

drodze albo kędy. Jakoż w Oświęcimiu pod most się zamkowy utaiwszy i gdy na most onych prowadzono, wypadłszy z pod mostu, odbili i wolnych uczynili i ta sprawa tym się rozeszła.

(Andrzej Komoniecki; *Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 145 i 244—245).

Do dziś dnia szeroko rozpowszechniona jest legenda o szlachetnych rozbójnikach, którzy rabowali bogaczy a następnie dzielili zdobycz pomiędzy biedaków. W rzeczywistości jednak było zupełnie inaczej. Zbójnicy, często zresztą rekrutujący się ze zbiegłych chłopów, bardziej jeszcze niebezpieczni byli dla wieśniaczych chałup, niż dla pańskich dworów, strzeżonych przez liczną czeladź i służbę. Dezorganizacja władzy wykonawczej i administracji powodowała, że w dawnej Polsce rozprzestrzeniło się zbójnictwo.

Rabusie nadwyzczaj często zaglądali do chat chłopskich, z których zabierali resztę dobytku lub niewielkie oszczędności. W obawie przed zemstą ze strony zbójników ludność nieraz musiała udzielać im schronienia, czym narażała się na surowe kary ze strony władz.

Tegoż roku (1688) Martyn Portasz albo Dzigosik, ze wsi Bystrzyc z Węgier, zbójca sławny, z Pawłem, bratem swoim, a pacholkami dwudziestą pięcioma po Żywieckim Państwie i inszych okolicznych państwach zbójstwem swym bardzo grasował, plebanie, dwory szlacheckie rabował. Nawet Marcina Jaszka, urzędnika¹⁾ Węgierskiej Górki dnia 16 lipca na łące zastawszy, do folwarku przywiedli i on zrabowali. Potym powiązanego przez wszystkie wsi górnice tak jawnie między sobą aż na Rajczą prowadzili i tak związanego w karczmie rajczańskiej u Wojciecha Ryłka trzymali, czekając aż żona jego z miasta piniądze na wykupienie jego przyniesie, które tu w depozycie miała. A te na koniu co prędzej przynioswszy, dukatów 360 duplonów, a talarów

¹⁾ zarządca folwarku

bitych 470, oprócz co w folwarku wyrabowali, dała, które przelicywszy przed karczmą odebrali, a jego przecie, nie dbając na to, tyrańsko aż do śmierci zabili. Strzeliwszy mu dwaj z kompaniej pod pachy kulami, na placu przed karczmą położyli, kazawszy potym pachołkowi małemu jeszcze złą siekierą szyję uciąć, któremu ze szczęką szyję, okrutnie kielka razy rąbiąc, odciął i w kościele milowskim pogrzebiony jest. Na którym miejscu zabicia jego małżonka jegoż w pamiątkę Bożą Mękę kamienną wystawiła. Na której tego zabicia opis jest, a to się stało w dzień Najświętszej Panny Mariej Skaplerskiej dnia 16 lipca przed wieczorem roku tego, przy gminie ludzi około stojących z tych tam wsi górnych.

Po którego zabiciu piechoty z zamku krakowskiego czterdzieści do Żywca przybyło, a to na szukanie po lasach tychże zbrojców. Ale ci mało sprawili, tylko ludzi małowinnych posprowadzali, którzy w zamku tu żywieckim jak na gardło siedzieli, każąc ich państwo criminaliter sądzić, ale urząd nie mając na nie nic dokumentalnego, tego uczynić nie mógł, których stąd do Krakowa zawieziono i do wieże złodziejskiej na zamku wsadzono, gdzie kielka niedziel siedziawszy, puszczono.

Tylko Tomasz Dudek z Milówki o przechowanie ich, a Regina, córka jego... ścięci byli i egzekwowani. Skąd kielka szubienic w Państwie Żywieckim na różnych miejscach wystawiono z rozkazu zamkowego dla pokarania onych i gorące prawo było, że w krótkim czasie dosyć złoczyńców poginęło...

Roku Pańskiego 1689 dnia 10 stycznia Martyn Portasz albo Dzigosik z Bystrzyce, wsi z Węgier, hetman nad 25 pachołków, zbrojców daleko słynący tu w Żywcu zginął i z Pawłem, bratem swoim, dla którego się dwory szlacheckie i miasta postronne wartowały. Po zabiciu urzędnika Węgierskiej Górki, Marcina Jaszka w przeszłym roku rozłączył się z kupy, tylko z bratem Pawłem miasta wielkie we Węgrzech, w Rakuszach, Czechach i we Śląsku obchodził. Na ostatku do Krakowa przyszedł, gdzie go nieznajomie połapiono, że był srebro żydom sprzedawał łomane, ale że się kupcem czynił, mając studenta z Węgier z sobą, który języki węgierski, niemiecki i łaciński umiał, pieniądze

i srebro, co z sobą miał, w zastawie zastawił, obiecując attestacją¹⁾ przynieść dobrej swojej sławy, jako kupiec uczciwy jest. Któremu uwierzono i wolno puszczono, gdy go tam żaden nie znał, a zastaw na zamku krakowskim u rotmistrza, co przy sobie miał, zostawił i tu nocą przez Żywieckie Państwo w godnie święta przeszedł. Który na Milówkę przyszedłszy, do Reginy Dudkowej (dla którego jej mąż i córka niedawno zginęli) w okno zakolatawszy, mleka jako sobie znajomej prosił, któremu sekretnie omacki dawszy i gdy odszedł, wiadomości z lekka na wieś dała, że Martyn samotrzeć tylko idzie. Skąd chłopstwo, zbuntowawszy się, ośladą albo torem po przypierzchu śniega za nim szło i na łące nazwanej Srobite w kolebie szusząc się, onego tam napadłszy, samo trzech uchwycono i do zamku w dzień Młodzianków²⁾ tu do Żywca przyprowadzono, którego zawsze po trzydziestu mieszczan wartowało. Potym w zamku w sklepie pochodniami smolanymi onego męczono i osądzonego na górze Grojcu przez kata Jurka krakowskiego stracono. Naprzód mu pasy dwa na plecach udarto i dwie ręce ucięto, a na ostatku żywo na haku jako hetmana zawieszono.

A brata jego Pawła kołem połamanego do koła wpleciono, których egzekucja była sławna, gdyż wielu ludzi różnego stanu zdaleka się pojeżdżało, aby go widzieć i na jego mękę patrzeć mogli, rachując ludu do dwu tysięcy. Których szubienice najpierwsze na górze Grojcu zbudowano, bo ich przedtym nigdy nie było.

A ten Martyn Portasz idąc na śmierć, spowiednika swego, księdza Jana Urbanowicza, wikarego na ten czas żywieckiego prosił, aby był do Bractwa Różańcowego po śmierci wpisany...

Tegoż roku dnia 7 Octobris³⁾ Maciej Wakuła z Rycerki, dzieśiatnik zbójniczy Martyna Portasza hetmana na górze nazwanej Biała nad Cisem wsią na pal wbity był i tak postawiony.

A tego tak zdradą pojęto. Gdy ten Maciej Wakuła po śmierci hetmana swego samotrzeć po zbójstwie chodził z niejakim Mi-

¹⁾ świadectwo.

²⁾ 28 grudnia.

³⁾ października.

chałem Smółką z Węgier, pachotkiem wielkim i Pawłem Kupczakiem i przyszedłszy na szalas Szymona Szczotki z Milówki, tamże barana zabili i gotować umyślili. Maciej Wakuła barana w kolebie oprawił, a Michał Smółka pod kotłem na ogień dmuchał, a Paweł Kupczak drwa rąbał i siekierę oglądając, rzekł te słowa: — Jest ostra, uciąłbym nią do razu szyję, — a Michał Smółka nań się obejrzał, a potem ogień podmuchiwał. A wtym schyłonego Paweł Kupczak towarzysz Michała Smółkę tą siekierą w szyję ciął, aż mu głowa odpadła, poczym do Macieja Wakuły przyskoczył i z nim się pasował, ku któremu owczarze przypadli i Macieja Wakułę przemogli, a powiązawszy, tu do Żywca do zamku oddali i głowę uciętą Michała Smółki do miasta na prezent przynieśli. Za którą wierność i zdradę nad towarzystwem Pawła Kupczaka państwo łaską darowało i glejt dało.

(*Andrzej Komoniewski; Dziejopis żywiecki, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 271—275.*)

Poszliśmy wsią Ponikwią aż do wsi Kozińca¹⁾. Tam byliśmy do wieczora, bo harnicy²⁾ żywieccy byli w lesie nad Kozińcem. W wieczór tedy poszliśmy za wodę Skawę do lasu łękowickiego³⁾. Stamtąd poszliśmy do Leńczów⁴⁾. Tam przyszedłszy do chłopca Dudka, jak pies związany począł na nas szczekać, tak tenże chłop porwawszy się uciekł, a my weszli do chałupy. Tam zastawszy dziwkę, pytaliśmy się o ojca i matkę; postrzegłszy ją w słomie nad bydłem, bo się była matka tam schowała. Wzięliśmy (ją) do izby i mówiliśmy, aby była powiedziała o piniądzach, na co odpowiedziała: „Że ich nie mam, gdybyście byli chłopca zastali, toby wam był powiedział, ale ja nie wiem“. Związaliśmy ją tedy, związawszy położyliśmy na ziemi i piekliśmy ją świecą po udach obudwuch. Tak będąc związana i pieczona nie powiedziała tylko o trzynastu złotych pod sąsiekiem w szkatułce, któreśmy wzięli. Dziewkę zaś biliśmy postronkiem, żeby powiedziała

¹⁾ pow. wadowicki.

²⁾ specjalna służba do walki z rozbójnictwem.

³⁾ i ⁴⁾ pow. wadowicki.

o koralach, ale ona nie powiedziała, tylkośmy sami korale owe w oborze na węgle znaleźli w puszcze blaszanej, których koralu było nici pięć i stązek¹⁾ kilka, płótna także kilka kawałków...

Stamtąd poszliśmy ku Sidzinie, napadliśmy sidzińskich pastuchów, który nam powiedzieli, że tu w Sidzinie chłop jeden znalazł pieniądze w dole, gdzie tam przychodzi i modli się, a kiedy my go pastuchy zawalemy, to go dobywa. Mając tedy takową wiadomość od pastuchów poszliśmy do Sidziny i napadliśmy koniarzów z końmi w pole idących, wzięliśmy z nich jednego, żeby nas do owego chłopu zaprowadził. Tam przyszedłszy, nie zastaliśmy chłopu w domu, tylkośmy samą babę powiązali pytając się o owe pieniądze. Ona tedy powiedziała, że żadnych pieniędzy nie mieli. Było tam płótna bielonego półsetków ośm, któreśmy wzięli i gorzałki gąsior, tytoniu funtów sześć. Babę zaś ową położyliśmy na ziemi, jeden z nas nalał jej gorzałki na żywot²⁾ i zapalił, ale ona mając ręce wolne starła...

Z karczmy wyszedłszy, poszliśmy do chłopu, wzięliśmy słoniny połów i sadło i kazaliśmy dać sobie temu chłopu koni trzy, na których torby do lasu odwieźliśmy, bo ich pacholcy nieść nie mogli, gdyż pijani byli i kazaliśmy owemu chłopu przyjść po konie swoje. Przyszedłszy sześciu nas do lasu, a pięci zostało przy wsi, bo bardzo pijani byli, spali tam w zbożu pod wsią, a nas sześci spaliliśmy pod lasem. Wtym harnicy przede dniem szli za nami, a ja tam spał w lesie, drudzy zaś moi uszli...

Tak tedy będąc rozgromieni schraniailiśmy się, a wtym przystał do nas w Ochotnicy Śpiewak, który chadzał z obrazami. Powiedział nam o chłopie na Obidzy za Jazowskim, że ma pieniądze. Tak tedy zabrawszy się siedmiu nas, ja, Stróż z Jaszczurowy, Majcher Masarczyk z Juszczyna, Śpiewak, ten co zginął, Józef i Wojciech Serglowie z Budzowa z podsołtystwa, Szymon Paczyzak z Skawice, poszliśmy tamże na Obidzę, spodziewając się wziąć piętnaście tysięcy z relacji³⁾ Śpiewaka. Tam przyszedłszy, zwiążaliśmy tegoż chłopu, a potem poszukawszy, że nic nie było

¹⁾ wstązek.

²⁾ brzuch.

³⁾ sprawozdanie.

co wziąć, poszliśmy do drugiego tamże na Obidzy, bo nam go udano, że miał mieć pieniądze jeszcze od tego czasu kiedy Imci pan Rybiński podjazdem uszedł był na Lubownią, a potem uchodząc stamtąd chłopci zastępowali i rabowali je. I ten tedy chłop wtenczas wziął był dzbanek czerwonych złotych w jednym wozie, bo tak samo przed nami powiedział. Wzięliśmy tedy tego chłopca i związaliśmy go, on związany powiedział o pieniądzach, ale baba tała. My męża rozwiązali, a żoneśmy znowu związali i poszła z nami do komory. Tam szukaliśmy piniędzy, nie mogąc znaleźć, paliliśmy ją pod podeszwy świecami, ale się nie przyznała, chociaż mąż jej mówił, aby była powiedziała o dzbanku pieniędzy.

I tak popiekłszy ją, poszliśmy stamtąd, nic nie wzięliśmy, do chałup, które należą do Łącka, do chłopca Draga, któregośmy nie zastali, bo uciekł. Żona tedy sama rzekła: „Gdybyście byli zastali męża, tobyście mieli pieniądze, ale on ich z sobą wziął“. Tyłkośmy wzięli pieniędzy synowych złotych pięćdziesiąt, sukienkę z futrem szajową¹), czerwoną, słoniny kawał, wosku chociaż trzy funty.

(Zeznania zbójnika Józefa Baczyńskiego ze Skawicy z 1736 r., wyd. S. Szczotka, *Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego, zwanego Skawickim*, Lwów 1937, str. 12—15).

Kłęski spowodowane zjawiskami meteorologicznymi (powodzie, susze, grady itd.) lub czynnikami z nimi związanymi (plaga myszy, szarańcza, itd.) zdarzają się i dziś. Obecnie jednak zniszczonym okolicom przychodzi na pomoc ocale społeczeństwo, wszyscy w miarę możliwości starają się ulżyć losowi nieszczęśliwych ofiar. W dawnych czasach ta pomoc ze strony państwa i społeczeństwa prawie wcale nie istniała. Ludność zniszczonych okolic zdana była tylko na własne siły. Nic więc dziwnego, że zrujnowane gospodarstwa powoli wracały do dawnego stanu i nieraz jeszcze nawet po kilkadziesiąciu latach znać było skutki tych kłesk.

¹) szaja lub saja, delikatna materia włoska.

Po uspokojeniu zewnętrznych wojen i zaburzeń, nowa na Polskę spadła klęska, czy-to z dopuszczenia gniewu Bożego, czy z ślepego losów zrządzenia. Od świąt bowiem Wielkanocnych aż do jesieni (1221 r.) ciągle panujące deszcze i słyoty takie sprawiły rzek wylewy, że od nadzwyczajnego wód wezbrania lękano się w kraju powszechnego prawie potopu. Ta straszliwa i niezwykła powódź wiele wsi w nizinach leżących całkiem niemal zniszczyła i zalała, przeszkodziła siewom wiosennym, a co w jesieni posiano, to zniweczyła do szczętu; nie wiele tylko miejsc, kędy pola na wzgórkach i znacznych wyżynach były położone, od tej plagi ocalało. Zniszczone przeto takimi zalewami zboża wielką klęską dotknęły nie tylko Polskę, ale i wszystkie kraje okoliczne, gdzie podobne panowały powodzie. Bo gdy bydłem domowym zabrakło paszy, upadały naprzód obory, a potem nastał głód ciężki, który przez trzy lata nie ustając, siła ludzi, a zwłaszcza wieśniaków, dla braku żywności wymorzył, i tak dalece wytępił, że wiele wsi i miasteczek z ludności ogołoconych stało prawie pustkami. Klęskę tę, sprawioną zbytecznymi słyotą, powiększyła jeszcze sroga niezwyklej ostrości zima, która po tych deszczach nastąpiła. Był nadto ciężki pomór na bydło i trzody...

Po dwóch latach ciężkiego głodu, który w Polsce utrapił i wytępił wiele ludzi, nastąpił trzeci (1224 r.) jeszcze sroższy i zgubniejszy nie tylko dla dobytku domowego, ale i dla ludzi, i większą zadał im klęskę niżeli dwa poprzednie. Nie zwolniono jednak dlatego surowości ustaw, ani ulżono w czymkolwiek ludowi, lecz wyciskano na nim powinności w czasie głodu, tak jak w latach najlepszego urodzaju.

(*Jan Długosz; Dzieje polskie, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. II, str. 200—206.*)

Tegoż roku (1317) w Polsce i w Czechach głód tak wielki panował, że matki z rozpaczny własne dzieci zjadały. Wilki także z głodu rzucały się na przechodzących, nie zważając nawet na wymierzane z ręcznych kuszy pociski, i pokonanych z chciwością pożerały.

(*Jan Długosz; Dzieje polskie, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. III, str. 79.*)

Była w tym roku (1440) w Polsce i krajach pogranicznych zima ciężka i sroga, która wiele drzew rodzajnych wymroziła, i spowodowała wielki pomorek na bydło. Przeszłego też lata chybiły urodzaje; a gdy z tej przyczyny bieda stała się powszechną, wiele ludzi umierało z głodu; niektórzy używali pewnej tłustości i soku osiającego z drzew, który po polsku zowią jemiołą (gyemyola); inni z ziół, liści i korzonków wyrabiali i jedli chleb; z czego potem, gdy lato nadeszło, jakby od morowej zarazy ginęli. Szlachta i wieśniacy zdzierali z obór stare strzechy, aby nimi jakożkolwiek głód i skwierk¹⁾ zmorzonego bydła zaspokoić.

(Jan Długosz; *Dzieje polskie*, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. IV., str. 577—8).

Rok ten (1473) był pamiętny dla całej Europy i dla królestwa Polskiego nadzwyczajnymi słońca upały i suszą nieprzerwaną; pojawienie się bowiem poprzednio komety zrządziło niesłychane skwary i brak wody, tak iż źródła wszystkie powysychały i największe rzeki w Polsce można było w bród przebywać. Nie tylko pod Krakowem, Sandomierzem, Warszawą, Płockiem, ale i pod Toruniem Wisła tak była płytką. Paliły się we wszystkich stronach Polski lasy, bory, krzaki i zarośla ogniem niewstrzymanym, który nie dał się ugasić, póki wszystkiej drzewiny z korzeniem nie strawił. Słychać było wszędy trzask i łomot upadających drzew. Pasięki także i barcie w lasach pogorzały, zasiewy wiosenne zbytnia susza powypalała. Bydłęta, które trawę razem z piaskiem głodały²⁾, pozamulały w sobie trzewia, skąd wielki nastąpił pomorek. Prócz tego ustawicznie w Polsce i niezwykle panowały pożary.

(Jan Długosz; *Dzieje polskie*, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. V., str. 562—3).

¹⁾ krzyk, pisk.

²⁾ jadły, chwytaly.

Ruszymy potem do Litwy, gdzie że głód niezmierny już od lat czterech, i wszelkie bydło wypadło. U drobnej szlachty i kmieci nie znajdziesz żadnego zboża, lecz spichlerze królowej Bony i możnych panów pełne są: z tych oni odpychając swoich, zamorskim ludziom wysoką ceną sprzedają. Nieszczęsne ubóstwo głodem przyciśnione, żywić się musi plewami, słomą, żołądźmi, a nie raz i wolność własną przedawać. Wielu się zatym rozchodzi do Polski, Prus, Inflant, a nawet i Moskwy.

(Z listu Stanisława Górskiego kanonika krakowskiego do Jana Dantyszka, biskupa warmińskiego z dnia 5 marca 1544 r., wyd. J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, Warszawa 1822, t. IV, str. 37).

Poniosło królestwo polskie w tym roku (1335) ciężką klęskę, jakich mało bywa przykładów. Niesłychane bowiem mnóstwo szarańczy, podzielonej na osobne ćmy i roje, nawiedziło Polskę, wtenczas gdy zboża i zasiewy już się były wysypywały w kłosa; a pojawiła się w takich chmurach, tak mnogo i gęsto, że słońce swoim cieniem zakryła; tak zaś grubą warstwą zalegała ziemię, że się w niej końskie kopyta chowały. Wszędzie zatym, gdziekolwiek padła, nie tylko zboża i rośliny ale nawet ziarna i korzenie żarłocznie pojadła.

(Jan Długosz; *Dzieje polskie*, tłum. K. Mecherzyńskiego, *Kraków* 1870, t. III, str. 160).

Pod te czasy (r. 1475) ukazało się w Sieradzkim, Łęczyckim i Mazowieckim nowe i niesłychane zjawisko: szarańcza, owad długi na palec, z głową nietoperza. Wynurzywszy się jak powiadano z Węgier, przez Morawę i Śląsk zawitała w okolice Sieradza, gdzie ją najprzód postrzeżono, a stamtąd przez Lutomiersk, pomiędzy Łęczycą a Piątkiem, wyległa na Mazowsze. Było jej wzdłuż trzy mile, a wszcz półtorej mili. W drodze ciągnęła oddziałami nakształt wojska, a niekiedy pokrewne falangi¹⁾ spotkały się z sobą, tworząc obraz bitwy. Gdy jedna jakby rej

¹⁾ oddziały, szeregi.

wodząca podleciała, wszystkie zrywały się za nią podrzędnymi tłumy. Gdziekolwiek upadła, wszystkie zboża i drzewa pożerała, tak iż po niej nie zostawało nic prócz gołej ziemi i cuchnącego pomiotu. W locie zaledwo słońce przez tę ćmę przebić się zdołało. Jeżeli spuściła się na lasy, rosło nawet drzewa ciężarem jej chyliły się ku ziemi. Niekiedy przez ludzi płoszone i odpędzane ustępowały w inne miejsca. Lecąc, rzucały na ziemię cień olbrzymi i oziębiający powietrze. Była to plaga wieszczą, zapowiadającą jakoweś klęski krajom, przez które przechodziła.

(*Jan Długosz; Dzieje polskie, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. V, str. 598*).

W roku 1748 szarańcza z Turek czyli z Wołoszczyzny wyleciała na Ukrainę w niezmiernej liczbie, a potem się wysypała na całą Polskę, Litwę i prawie na całą Europę... Na Ukrainie sprawiła głód przybywszy tam na wiosnę i pożarłszy zboża jeszcze zielone; w niedostatku chleba lud pospolity żywił się żołądźią i pąkowiem drzew, ususzonym oraz zmielonym. Pomykając się coraz dalej w Polskę, nie tak szkodziła zbożom już dostającym, jak tym, które jeszcze napadła zielone, łąkom i ogrodom, mając większy apetyt do świeżej zieleniny, niż do suchej słomy. Ciągnęła niezmiernymi tłumami na kilka mil w szerz i dłużej tak gęsto, iż ćmiła słońce na kształt chmury. Tumany te straszne następowały jedno po drugim w przedziale dni kilku. Gdzie zapadła na popas, który regularnie odprawiała o południu, bawiąc najwięcej parę godzin, tam była mniejsza szkoda; gdzie na noc zapadła, tam nierównie większa. Z noclegu nieruszała się aż po opadnięciu rosy.

Padała grubo na ziemię na pół łokcia, nie żeby w tak gęstym kłębie leżała jedna na drugiej, ale niskim podlotem jedna przez drugą przeskakując. Na noclegach pokładała się cienie, przykrywała jednak ziemię dwiema lub trzema warstwami, siadając jedna na drugiej. Zapadając na popas lub nocleg, nie psuła porządku lotu dla wyboru miejsca spoczynku, ale tam, gdzie się której dostało, padała: na pola, na domy, na ogrody, na rzeki i stawy, w których tonęła. Na kształt wojska miała przednią

straż i odwód, w których była rzadsza od korpusu. Ten wzbijał się w górę swoim wierzchem na 50 łokci, a spodem dotykał do samej ziemi, czyniąc bryłę gęstą, okiem nieprzejrzaną. Ślepym lotem dla swojej gęstości uderzała w to wszystko, z czym się potykała. Podróżny musiał przed nią chronić oka jak przed gradem, gdy jest w oczy, konie broniły swoich ustawicznym łbów kiwaniem. Trzeszczała pod nogami i kołami jak śnieg zamarznięty. Z hobków jej, na stanowiskach ziemię okrywających, wychodził



Siew. (wg. drzeworytu z XVI w.)

fetor, lecz nieszkodliwy. Trzoda chlewna jadła ją chciwie i pała się nią. (Niemasz złego, żeby na dobre nie wyszło). Pod jesień, gdy tej szarańczy brakło na lepszym pożywieniu, obgryzała snopki na dachach i rżyska w polach. Postrzegłszy ją ludzie, zabiegali jej z kosami, siekaczami i różnymi brzękadłami, tudzież z rusznicami; brząkaniem, strzelaniem i krzykiem odwracając ją od swoich pól w inną stronę, co tylko wtenczas służyło, gdy wczas zabieżono, lub gdy nie z daleka ruszyła. Jeżeli niewczas,

albo już była zmordowana, padała, niezważając na żaden hałas. Na zimę zapuszczała ikry w ziemię w gruntach piaszczystych; stara zdychała. Ciekawi wykopawszy takie zarody, liczyli w jednym pęcherzyku po 150 ikier. Młoda szarańcza wychodziła z ziemi w maju; póki jej skrzydła niepodrosły, pomykała się skokiem koników z miejsca na miejsce. Póki więc niedowiedzieli się ludzie, skąd się wzięła ta młoda szarańcza, brali ją za piechotę owej pierwszej lotnej niby konnicy. Po odrośnięciu skrzydeł ulatywała sposobem pierwszej. Dwa sposoby były do gubienia młodej przed nabyciem skrzydeł: jeden, potrząsając te stada słomą i paląc, drugi, kopiąc długie rowy i napędzoną w nie szarańczę ziemią posypując. Mimo jednak tych sposobów, mnogości znajdowały się w Polsce po wielu miejscach aż do roku 1750., w którym wyginęła, to jest przez lat trzy, jużto niszczona ludzkimi sposobami, już niewygodnym do swojej natury polskim krajem. W ziemi jednak wschowskiej, widziałem ją jeszcze w kilku miejscach okrywającą i psującą zboża w r. 1785.

(Ks. J. Kitowicz; *Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta*, Poznań 1839—40, str. 10—11).

Niski stan wiedzy medycznej sprzyjał rozprzestrzenieniu się różnych chorób zakaźnych. „Złe powietrze“, „mór“, „czarna śmierć“ to nazwy jakimi oznaczano te przeróżne epidemie, jak tyfus, cholera, złośliwe odmiany grypy itd. jakie w ciągu wieków grasowały na naszych ziemiach. Zdarzały się wypadki że, w pewnych okolicach 95% ludności padało ofiarą tych epidemii. Czasami wystraszeni chłopcy opuszczali rodzinną wieś, by w okolicach wolnych od zarazy szukać schronienia.

...we wsiach Parlinie i Bierlinku¹⁾, tak dotkniętych zarazą, która panowała w ubiegłych latach, na którą wielu ludzi zmarło, a pola opustoszały i dziesięcina, składana przez kmieci w mące, zmniejszyła się...

(*Akta kapituły gnieźnieńskiej*, wyd. B. Ulanowski, I, Kraków 1894, str. 590—91).

¹⁾ wsie koło Mogilna w Wielkopolsce.

Wieś Rychanowa³⁾ ma... 79 łąnów... 16... łąnów uległo zaniedbaniu z powodu zarazy i 37 łąnów jest puste.

(*Źródła dziejowe t. XXIII, Warszawa 1911, str. 219*).

Ale, że... ciężka plaga morowego powietrza wszystkie prawie te wioski i miasteczka, które w jakiejkolwiek całości od ręki nieprzyjacielskiej Pan Bóg zachować raczył, z woli i z dopuszczenia Bożego nawiedziła... W takim stanie całych trzech poborów²⁾, w czym sobie bierzemy za świadectwo straszliwych zastępów Boga, pozwolić ani wydać żadnym sposobem nie możemy.

(*Uchwała sejmiku dobrzyńskiego z 1660 r. wg F. Kluczycki; Lauda sejmiku ziemi dobrzyńskiej, Kraków 1887, str. 12*).

Równie groźne były zaraźliwe choroby bydłce, które powodowały czasami zupełne zubożenie całych okolic. W związku z tym wilkierze wiejskie zawierały nawet pewnego rodzaju przepisy weterynaryjne.

Art. 29. O koniach nosatych.

Zakazuje się też wszystkim koni nosatych, parchatych, w pole wyganiać ani z wiejskimi łączyć dla niebezpieczeństwa zarazy, pod winą 5 grzywien dworowi, a 1 do skrzynki...

Art. 40. O krowach swawolnych.

Ktoby też krowy swoje swywolne, nie oberżnąwszy im abo nie utarłszy rogów należycie, na wiosną w pole wyganiał, ten od każdego rogu podpada winy groszy 5 do skrzynki.

Art. 41. O psach szalonych.

Bywa też to często, że niejednemu we wsi pies się wścieknie i oszaleje, więc gdzieby się taki pies pokazał, tedy powinni go zaraz zabić, ażeby się jaka szkoda w ludziach abo w inwentarzu nie stała...

¹⁾ wieś na pomorzu.

²⁾ chodzi o pobór podatku.

Art. 45. O powietrzu na bydło.

Broń Boże, żeby się gdzie pokazało, czy to w granicach naszych czyli za granicami, powietrze na bydło, tedy przykazuje się frejszulcom, radzkim i wszystkim poddanym wszelką ostrożność, a najbardziej żeby frejszulcy z radzkimi mieli dozór na to, aby nikt ze wsi na tamto miejsce nie jeździł, ani bydła prowadził, ani do wsi przyjmował, pod winą za przeświadczeniem 10 grzywien dworowi, a na kościół 5 funtów wosku.

(Tomasza Działyńskiego, *wilkierz na starostwo łąkorskie*, 1692, wg St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski; *Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII w.*, *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, t. XI, Kraków 1938, str. 185—188).

1774 roku powstało powietrze na bydło rogate najprzód na Rusi, a potem rozszerzyło się po całej Polsce i Litwie, skąd znowu z wołami ruskimi postąpiło do Śląska, Prus brandenburskich i do innych niemieckich krajów. Zabijało powszechnie i gęsto przez cztery lata, potem obrzednio¹⁾ pokazywało się po różnych miejscach i dotąd pokazuje. To jednak podziwienią godne, że przy takim upadku milionowym nie brakowało bydła w Polsce; oprócz krajowych potrzeb, tysiącami woły wychodziły za granicę, i choć w jednym miejscu wypadło co do sierci (jak mówią), za kilka lat znowu były napełnione obory i jatki rzeźnicze, co większa, iż po zaczęłym pomorku na bydło więcej nierównie było w Polsce gąb do mięsa niż przedtem, bo surowość postu z laty coraz wolniała między katolikami, dyssydentów²⁾ do Polski i żydów przybywało, ludność się pomnażała.

...Przypisać to należy nie jakiej cudownej, nadprzyrodzonej sprawie, ale rozszerzonemu w słodkim pokoju pod panowaniem Augusta III gospodarstwu: wytępiionym po wielu miejscach nieużytecznym borom, wysuszonym bagnetom, wykarczowanym zarosłom, a na tych miejscach pozakładanym wsiom, polom łąkom, i pastwiskom, w których się bydło karmiło i rozmnażało.

(Ks. J. Kitowicz: *Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1839—40, str. 3—4).

¹⁾ rzadko.

²⁾ protestantów.

Drewniane zabudowania kryte słomą nadzwyczaj często padały ofiarą pożarów. Ponieważ zaś w dawnych czasach nie znano zupełnie ubezpieczeń od ognia, nawet zamożny kmieć straciwszy swoje mienie w płomieniach stawał się odrazu nędzarzem. Nic więc dziwnego, że w poszczególnych wilkierzach i rozporządzeniach dla wsi zwracano wielką uwagę na ostrożne obchodzenie się z ogniem. Zniszczone pożarem wsie zwalniano nieraz na ciąg kilku lat od podatków.

Dnia 7 września 1545 r. dana wolność od wszystkich świadczeń na 4 lata „Poddanym królewskiej wsi Wyczkowice, starostwo łęczyckie, z powodu spalenia od pożaru“.

(*Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. IV, 1, str. 456).

W Pluskonaszach¹⁾ kmieci osiadłych 18 wszystkich. Pięć ich nie zapłaciło, bo pogorzeli... Wieś Sikonowo²⁾. Osiadłych włók 54; sołtyskich włók 4. W tej wsi tylko od 12 włók jest wzięty pobór; przyczyna jest ogniem szkoda, ku temu popadki nie małe. Sołtys i karczmarz też pogorzeli.

(*Rejestr poborowy woj. chełmińskiego 1570 r.*, *Źródła dziejowe*, t. XXIII, Warszawa 1911, str. 9 i 15).

Sieciechowice³⁾... zagrodników z rolą 11, pogorzałych kmieci 9, zagrodników 14 pogorzało, komorników z bydłem 16 pogorzało, rzemieślników 4...

(*Księga poborowa 1581 r.*, *Źródła dziejowe*, t. XIV, str. 23).

Art. 48. O strzeżeniu ognia.

A ponieważ wielkie się szkody dzieją okolicznie przez nieostrożność ognia, dlatego przykazujemy najprzód, aby u każde-

¹⁾ wieś Pluskowęsy w dawnym woj. chełmińskim.

²⁾ nazwa ta już nie istnieje.

³⁾ wieś w pow. Olkuskim.

go domu i chałupy była drabina na dachu i komin dobrze wy-
lepiiony, żeby brożyn¹⁾ nie widać i dziury, skały albo rozpadliny
w kominie nie było. Także żeby każda wieś miała boshaki²⁾ dwa
lub więcej kosztem wiejskim sprawione, pod winą dworowi
grzywien 5 a wsi 1.

Art. 49. O ostrożnym obchodzeniu z ogniem.

Przykazujemy także, ażeby żaden gospodarz lub czeladnik
nie ważył się z drzazgami albo świecą zapaloną na górę do sto-
doły, do stajni, albo do chlewów chodzić, ale ma świecę w latar-
nię włożyć i onej nie wyjmować, póki na miejscach pomienio-
nych będzie, a ktoby w tym przewinił, widziany albo znaleziony
był z ogniem bez latarni, tedy ma gospodarz domu, ilekroć się to
pokaże, dworowi grzywien 3, a do skrzynki 1 odłożyć.

Art. 50. O młóceniu przy drzazgach.

Dopiero zakazuje się, aby nikt w stodołach przy drzazgach
nie młócił, ale jeśli tego potrzeba, przy świecy i dobrze zawartej³⁾
latarni, pod winą na kościół 3 funty wosku, a wsi do skrzynki
groszy 10.

Art. 51. O sianie i lnie przy kominie.

Nie ma też żaden siana, lnu ani konopi na górze przy ko-
minie kłaść ani chować dla ognia, ale na bezpiecznym miejscu,
gdzie z ogniem nie chodzą, pod winą 10 groszy do skrzynki za
przeświadczeniem frejszulca⁴⁾ i radzkich patrzących.

Art. 52. O suszeniu lnu lub konopi w domu.

Także niema żaden lnu ani konopi w domu, czy to za pie-
cem czyli w piecu, suszyć ani wycierać, ale w rasztabach, które
w polu dla wielkiego niebezpieczeństwa powinny być w każdej
wsi, czyli to kosztem wiejskim zbudowane czyli też sąsiedzkim.
Ktoby się zaś tego ważył, żeby len albo konopie w domu suszył
i wycierał, tedy powinien frejszule z przysiężnymi za przeświad-
czeniem ten len albo konopie zabrać i za chałupą albo za wsią

1) rama przy kominie, o którą jest oparty dach.

2) bosaki, drągi z hakami na końcu.

3) zamkniętej.

4) sołtys.

spalić i wycierającego z tak wielkim niebezpieczeństwem całej wsi osądzić na kościół 5 funtów wosku.

Art. 53. O czesaniu lnu przy ogniu.

Nie powinna także żadna gospodyni lub jakakolwiek niewiasta lnu lub konopi czesać ani klepać przy ogniu, pod taką karą jak wyżej.

Art. 54. O zamykaniu dzieci małych w domu.

A ponieważ wielka w tym nieuwaga głupich matek bywa, że częstokroć, wychodząc z domu, zamykają i zostawiają małe dzieci przy ogniu, które jako głupie i swawolne, igrając z ogniem, częstokroć dom zapalają z niebezpieczeństwem całej wsi, więc warujemy niniejszym wilkierzem, aby za przeświadczeniem tacy, raz i drugi od frejszulca napomnieni, we wsi cierpieni nie byli, nadto za każdy raz dadzą winy na kościół 5 funtów wosku.

Art. 55. O zatykaniu kominów.

Znajduje się też to w niektórych osiadłościach, że nieuważni gospodarze i gospodynie wieńcami słomianymi, które bahami zowią, kominy z izby zatykają dla zachowania ciepła ile w zimie, w czym też jest wielkie niebezpieczeństwo ognia za zapaleniem się baby, więc przykazujemy, żeby raczej deskami gliną oblepionymi kominki zatykano, pod winą na kościół 2 funty wosku.

Art. 56. O kotach kominem skaczących.

Jeżeliby też miał kto nałożnego kota w domu, żeby z izby kominkiem wyskakiwał, takiego kota powinien gospodarz zatracić dla niebezpieczeństwa ognia, żeby skacząc kominkiem ognia gdzie nie zaproszył, pod winą groszy 5 przysiężnemu.

Art. 57. O gorzeniu.

Gdyby się też gdzie, uchowaj Boże, bądź z dopuszczenia Boskiego, bądź przez złe ludzie, bądź z przypadku jakiego ogień zajął we wsi, tedy postrzegłszy to, aby usłyszawszy dzwon na gwałt bijący, powinni wszyscy na ratunek przybywać, boshakami ogień rozrywać, wodę nosić i ogień zalewać, rzeczy z domu wynosić i onych sobie nie przywłaszczając, pod winą na nieposłusznych dworowi grzywien 10, a kościółowi 5.

Art. 58. O pomocy pogorzalców.

Żeby zaś kto przez nieszczęśliwy przypadek ognia szkodę znaczną podjął, a potrzeba go przymuszała do budowania, tedy mają wszyscy obywatele wsi społecznie, sąsiad przy sąsiedzie, wożeniem drzewa i innymi potrzebami pomagać dla chrześcijańskiej miłości i wspólnej zgody. Ktoby się temu sprzeciwił, podpada winy dworowi grzywien 3, kościołowi 3.

Art. 59. O rewizji kominów.

Dla wielkiej ostrożności według dawnego gdzieindziej zwyczaju w wigilią świąt chwalebnych, jako to Bożego Narodzenia, Zmartwychwstania Pańskiego, na Świątki, nie przypominając dni zapustnych, frejszule w każdej wsi powinien posłać radzkich do domów i chałup na rewizję porządku domowego, jako to: drabi na dachu, niewymiecionych kominów, kominków w izbie pieców piekarnianych, gdzie jeżeliby się w tak niebezpiecznych rzeczach jakie niedbalstwo znalazło, to jest żeby kominy nie dobrze opatrzone albo niewymiecione były, piekarniki także niebezpieczne, tedy każdy pierwszą razą od każdego kominu, kominka i pieca da dworowi winy grzywnę 1 i do skrzynki groszy 10, drugą razą dwójnasób.

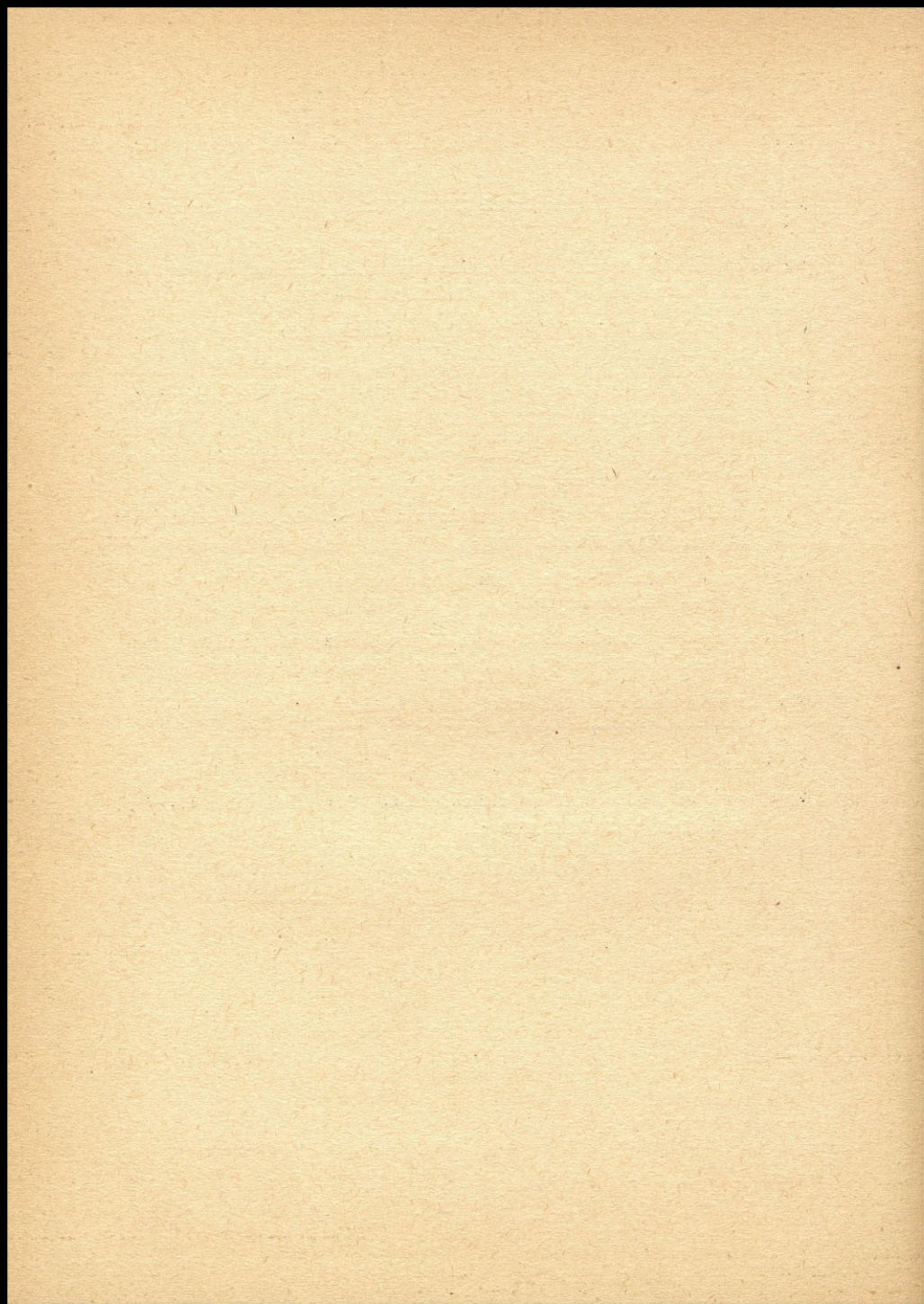
Art. 60. O kominach złych.

Jeżeliby się zaś taki komin znalazł, żeby całe był zły, niebezpieczny i do naprawy nie godzący się, tedy powinni radcy przy sobie zaraz kazać go rozwalić i gospodarza ukarać winą na kościół 5 funtów wosku. A ktoby się w tym frejszulcowi albo radzkiemu napominającym sprzeciwił, tedy takiego mają wziąć, do kłody wsadzić na godzin 10 i przy kłodzie postronkami odebrać plag 10.

(Tomasza Działyńskiego *wilkierz na starostwo łąkorskie*, 1692, wg St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV—XVIII w.*, *Archiwum Komisji Prawniczej PAU*, t. XI, Kraków 1938, str. 188—190).

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

- Giedroyć Franciszek:** Mór w Polsce w wiekach ubiegłych. Warszawa 1899.
- Kubala Ludwik:** Czarna Śmierć (1652). (Szkice historyczne. Seria II.) Warszawa 1923.
- Namaczyńska Stanisława:** Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648 — 1696. Lwów 1937.
- Rafacz Józef:** Z dziejów zbójców podtatrzańskich. (Lud. t. XX 1914 — 18).
- Szczotka Stanisław:** Żywot zbójnicki Józefa Baczyńskiego zwanego Skawickim. (Lud. t. XXXIV. 1937).
- Szczotka Stanisław:** Legendarny zbójnik śląski Klimczok w świetle źródeł historycznych. (Zaranie Śląskie. 1935 r.).
- Szczotka Stanisław:** Marcin Portasz, harnaś zbojecki pod koniec XVII w. (Głos Narodu. 1935 r.).
- Szewczuk Jan:** Kronika klęsk elementarnych w Galicji w latach 1772 — 1848. Lwów 1939.
- Waławender Antoni:** Badania klęsk elementarnych (metoda i znaczenie). Rocznik dziejów społecznych i gospodarczych. 1932 r.).
- Waławender Antoni:** Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w l. 1450 — 1586. t. I i II. Lwów 1932 — 1935.
- Wróbel Zdzisław:** Zbójnictwo na Podhalu. Częstochowa 1929.
- Zborowski Juliusz.** Pieśń o Standrechcie i Proćpakowej bandzie w r. 1795. (Lud. t. XXVIII. 1929 r.).



ŻYCIE CODZIENNE.

1. Chata.

Cudzoziemców przybywających do Polski raził najbardziej ten kontrast społeczny, jaki zachodził pomiędzy życiem potężnych i bogatych magnatów a szarą rzeszą chłopów, czy nawet zaściankowej szlachty. Kontrast ów najbardziej uderzał w budowlach, jakie po drodze oglądali cudzoziemcy. Obok pięknych pałaców magnackich, których wspaniałość opisywali w swych pamiętnikach podróży, uderzały ich te nędzne i prymitywne chaty, jakich nie można już było spotkać na zachodzie Europy. Nic więc dziwnego, że z politowaniem wspominali o nich.

Tak pojechaliśmy inną drogą... do Wereszyc... 2 mile. Jest to wcale mała wieś z kościołem z drzewa, jak prawie wszystkie kościoły po wsiach, jako i większość domów. Okna tutaj i w wielu innych miejscach były z pęcherzy rybich, przytwierdzonych do drewnianych prątków zamiast kitu. W niektórych miejscach używają też zamiast szkła do okien pewnego rodzaju przejrystego kamienia, cienko szlifowanego. Kominy z żółtej gliny są wsadzone pomiędzy kraty drewniane jako grube wieże sterczące z dachu, a kto jest bardziej staranny, otoczył je zewnątrz słomą lub deskami dla ochrony od deszczu.

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce—dziennik U. Werduma 1670—1672, Lwów, 1876, str. 84*).

Wnosząc z niektórych szczegółów... zdaje mi się, że prosty chłop w pobliżu Krakowa po części ma się lepiej, niż we wsiach nadgranicznych. I tu atoli już się spotykasz z niektórymi obrazami najędzniejszych w świecie budowli. Dalej za Krakowem, jak mi mówiono, są one prawie powszechne. Domy te budują z chróstu, ściśle ze sobą splecionego. Dach, jak i same chróściane ściany podtrzymują słupy i belki. U mieszkań, które mają być cieplejsze, oblepiają chróst gliną a potem pobielają ściany. Takie mieszkalne domy wyglądają potym jak zwykłe wiejskie chaty. Większa część, nawet świeżo wystawionych domów, w tej okolicy nie ma nawet komina; już z tego można mieć wyobrażenie o nędzy tego chłopstwa. Schodziłem kilka razy, żeby te nędzne chałupy nieco bliżej obejrzeć. Są one zwykle jak w górnym Śląsku z drzewa, belka leży na belce, i to przeważnie okrągłe nieociosane drzewo.



Wieś śląska z XVI w. (wg. współczesnego drzeworytu)

Te belki czyli pnie mają na obu końcach głębokie wręby, a w tych wrębach osadzają poprzeczne belki, także w tym miejscu nieco wcięte. Na każdym rogu więc wystaje na szerokość ręki szereg na sobie ułożonych i w drugi szereg niejako zagłębionych... pniów. Szczeliny zwykle zalepiają gliną, cały dom bielą białą gliną, i tym sposobem nadają mu złudny pozór. Staranniej jeszcze jest wewnątrz wybielone. Dorocznie po kilka razy powtarzają to bielenie. Mnóstwo dymu wymaga koniecznie tej czynności, a tania cena tej glinki umożliwia ją. Dach jest rzadko ze słomy, lecz składa się z deszczulek na łokieć długich, drewnianymi gwoździami przytwierdzonych, znacznie dłuższych od zwykłych dranic. Tu i ówdzie widać także porządne drewniane dachy.

W izbie znajduje się komin i czasem też piec, który jest często albo raczej zwykle piecem do pieczenia chleba. Ogień na kominie i w piecu wyrzuca dym przez otwór do sieni. Tam przeciska się wszędzie na dwór, gdzie znajdzie przeciąg, pomiędzy ścianą z pni a dachem. Zaiste, pierwotne budowle pierwszych mieszkańców na ziemi nie mogły być o wiele prostsze, i koczujące hordy zatrzymując się na jakim miejscu nie mogą posiadać o wiele gorszych chat. Nie można się zatem dziwić, że się wszędzie widzi ślady pożarów. Lecz tym więcej nas zadziwia, jeżeli i za naszych dni widzimy, że tak samo budują nowe domy. Sposób budowania z belek lub pniów tym dziwniejszym wydaje się w oczach podróżnika, im więcej spostrzega się tu wszędzie brak drzewa... Prócz Górnego Śląska, gdzie jeszcze podobne chaty widać, nie znajdziesz pewno w Niemczech nic, coby z tym porównać można.

Z budowli wnosić można o wszystkim tym, co ona w sobie zawiera, o ludziach i sprzętach. Możliwy zresztą do tego dodać i bydło, które po części także mieści się tych domach...

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce — J. J. Kausch 1791, Lwów 1876, str. 312—13*).

W drugiej połowie XVIII w. nieco częściej spotyka się chałupy, posiadające kominy, co oznacza się w inwentarzach i protokółach lustracji dóbr.

Chałupy dwie z drzewa rżniętego jodłowego, każda z osobna zbudowana, słomą poszyte, od góry i dołu gontami obszorowane. Jedne do sieni drzwi na zawiasach i hakach z wrzeciądzem i skobami żelaznymi, zaporą drewnianą, komin od strugarzy gliną lepioną, nad dachem gontami obity. Izba, drzwi na zawiasach z haczykiem, powała z tarcic, okna dwa, szyby okrągłe w drewnie. Druga chałupa ze wszystkim taka, jak pierwsza i podobnymże zamknięciem w jednej z tych mieszka kowal, w drugiej szewc i z nich każdy płaci komornego zł. 10. Niedaleko pierwszej chałupy kuźnia w słupy z dylów postawiona, słomą poszyta stara, komin w niej pleciony i gliną lepiony...

Chałupa niedaleko folwarku dla owczarza in anno 1752 z drzewa rżniętego wybudowana, słomą poszyta; do sieni drzwi na biegunach z wrzeciądzem ze skoblami żelaznymi i zasuwą drewnianą. W tej sieni komin z gliny ulepiony nad dach wywieziony i drzwi do izby na zawiasach z haczykiem, gdzie okien z drzewa oprawnych dwa, piec z kafli prostych, komin z piecem chlebowym, pułap z tarcic drzwi do komory na zawiasach z wrzeciądzem, klamką i antabą, gdzie podłoga, pułap z tarcic drzwi na dwór na biegunach z zasuwą drewnianą.

(Ign. Tad. Baranowski, *Materiały do dziejów wsi polskiej*, Warszawa 1909, str. 56—57).

Wnętrze chaty nie przedstawiało się lepiej. Cudzoziemców razily prymitywne warunki, w jakich żył chłop polski. Poza ławami brak było jakichkolwiek mebli. Często współlokatorami były cielęta, prosiaki, drób itd.

Chałupy chłopskie dzielą się zwykle na trzy części. Pierwsza część, przez którą się do domu wchodzi, jest to stajnia, druga izba, z niej z boku wchodzić się można do trzeciej dziury, którą zowią komorą. W ogóle jedna jest tak czysta jak druga. Piece w pokojach umieją stawiać wcale dobrze. Po wsiach zaś są izby jak arki Noego, bo w nich przy piecu gromadzą się obok ludzi także konie, krowy, cielęta, owce, świnie, kury, gęsi i wszystkie inne żyjące zwierzęta, które się w domu znajdują, wydając odór osobliwy. Ognisko umieszczają zwykle w rogu mieszkania, co daje więcej ciepła, jak umieszczone przy prostym murze. Kobiety, nawet szlachcianki, kiedy w najsroźsze mrozy jadą w pole, nie dają jednak małym dzieciom innej odzieży prócz koszuli, zawijają je w poduszkę, zakrywają połą swej sukni i dalej na sanki.

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik*, U. Werdum 1670—2, Lwów 1876, str. 98—99).

A także okropnie śpią biedni ci wieśniacy.

Na wielkim piecu leżą na starym sianie ojciec i matka, brat i siostra, parobka i służebnej dziewczyny prawie nigdzie nie ma. Ławy naokoło pieca są zwykle dodatkami wspólnej sypialni...

Zupełna próżnia mieszkań dla tych nędzarzy jednak byłaby za wielkim szczęściem. Mieliby bowiem wtedy pod wpływem ognia latem i zimą na kominie płonącego i powietrze odświeżającego owe *pabulum vitae*¹⁾ przyjemne, czyste powietrze. Lecz tu w ich mieszkaniach znajdują się świny, cielęta — a zatem jedyne szczęście, które biedny chłop ma przed mieszczaninem, czyste powietrze, niszczy mu nędza jego położenia.

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce — J. J. Kausch 1791, Lwów 1876, str. 316*).

Oświetlenie chaty chłopskiej też przedstawiało się nadzwyczaj prymitywnie.

...nie znają chłopci po wsiach i mieszczenie w mniejszych miastach świec lub lamp, lecz w większej części domów stoi w izbie pał, na nim znajduje się przytwierdzone u góry płaskie żelazo, które służy za małe ognisko. Na nie kładą suche trzaski ze sośniny, zapalają je i oświecają tym sposobem izbę, lecz zarazem wywołują nieznośny dym.

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik, U. Werduma 1670—2, Lwów 1876, str. 109*).

2. Ubiór.

Powoli zanikają regionalne stroje wiejskie. Jedyne tylko w pewnych okolicach (Łowickie, Krakowskie, Kurpie itd.) zachowały się do dziś dnia. Dzięki temu mamy pewną próbkę, jak się ubierał chłop polski w przeszłości. Pamiętać jednak musimy, że strój ludu wiejskiego w ciągu wieków zmieniał się bardzo i różny bywał zresztą w poszczególnych okolicach.

¹⁾ pokarm żywota

Miedzy strojem szlachty a chłopów istniała równie jaskrawa różnica, jak i w domostwach. Ubiór pański swym przepychem i wspaniałością podkreślał, że noszący go nie potrzebuje pracować, bo wówczas piękne szaty nie tylko łatwo uległyby zniszczeniu, ale okazałyby się bardzo niewygodne. Strój zaś wieśniaka był prosty i szary, jak jego życie. Wyjątkowo spotykamy w nim szczegóły bardziej barwne i ozdobne. Oto jak ubiór wiejski wyglądał w XVIII w.



Rodzina chłopska (wg. C. Norwida)

Ile zapamiętam, chłopski strój co do kroju był ten sam, który jest dzisiaj¹⁾. Każda jednak prowincja, a niemal każde województwo miało swój krój osobliwy...

Krakowski chłop nosił suknię szarą, wełnianą, sznurkiem włóczkowym około szyi i po bokach z kutasikami różnego ko-

¹⁾ to znaczy przy końcu XVIII wieku.

loru bramowaną i kołnierz u sukni potężny wiszący, całe plecy okrywający, pas rzemienny goździkami¹⁾ żółtymi nabijany, im więcej rzędów guzików mający, tym droższy, na sprzączkę stalową albo mosiężną zapinany; przy prawym boku do pasa przyprawione na rzemieniu kółka płaskie mosiężne 2, 3 i więcej do 5-ciu i 6-ciu dla ozdoby i wygody, ponieważ zwykli byli do tych niektórych kółek przywiązywać nóż, szydło, końce do biczów lub jakie rzemyki smagłe²⁾. Koszula gruba do roboty, cieńsza do kościoła, na spodnie sukienne albo parciane³⁾ wypuszczona, nad kolana krótka, czapka czerwona wysoka, z czarnym baranem wąskim, latem słomiany kapelusz; laska drewniana krzemieniem nasadzona; który krzemień zasadzali za korę drzewa na pniu stojącego; gdy już dobrze wrósł krzemień w drzewo, dopiero spuszczały i laski robili. Takiegoż kroju sukni majątniejsi używali z snukna kramnego⁴⁾ granatowego koloru, szamerowanej sznurkiem odmiennym z kutasami włóczkowymi różnego koloru po bokach i około szyi, ale u tej sukni nie dawali kołnierza na plecach wiszącego, używanego tylko do siermiągów, przydawszy do sukni guzików cynowych, wiszących rzędem od kołnierza do pasa.

Mazowiecki chłop stroił się w siermięgę szarą lub białą z łapkami czerwonymi lub zielonymi, czasem sznurkiem obwiedzioną, czasem bez sznurka, w koszulę grubą, do roboty na spodnie wypuszczoną, do kościoła w spodnie schowaną; spodnie do roboty zimą i latem parciane, do kościoła granatowe sukienne. Używali także majątniejsi do kościoła żupanów sukna kramnego, najwięcej granatowych, najmniej zielonych, do których przydawali wyłogi aksamitne otwarte jak u kontuszów i po dwa guzy cynowe; pas czerwony lub w paski żółte w czerwonymi, tkaną taśmową robotą w kilkoro obstający; na nogach do kościoła but, latem przy robocie bosa noga. Czapka na głowie różnego koloru,

¹⁾ gwoździkami.

²⁾ cienkie, wiotkie.

³⁾ zgrzebne, z grubego płótna.

⁴⁾ sklepowego, nie domowej roboty.

niska, grubo pakułami¹⁾ słana, za szyszak²⁾ od pałki służąca, z baranem szerokim, pospolicie czarnym, w ręku kij gruby, dębczak albo świdlak³⁾, kołtunów⁴⁾ pełna głowa; które kołtuny lubo się znajdują w całej Polsce i Litwie dosyć obfite, biorąc jednak proporcję do innych województw można powiedzieć, że w Księstwie Mazowieckim, osobiście między chłopstwem samocentrum i korzeń powszechny sobie założyły tak dalece, że między trzema głowami chłopskimi dwie musiały być kołtonowate. Ledwo dziecku głowa porosła włosami, zaraz się zwiјаła w kołtuny rozmaite, drobne, grube, pojedyncze, naksztalt czapki, podzielone w sznury gładkie albo też na końcach węzłowate. Czy to pochodziło z natury, czy z niechlujstwa zostawuję rozwiązanie tego zdania lekarzom. Mazurowie latem używali kapeluszków prostych wełnianych, białych albo szarych, rozpuszczanych albo słomianych...

(Ks. J. Kitowicz. *Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III*, wyd. M. Janika, Kraków 1925, str. 402—404).

Ubranie mężczyzn latem przy pracy składa się z pary spodni z grubego płótna, sięgających aż poza łydki. Nad nimi nosi prosty chłop grubą koszulę, i z tego składa się zwykle całe jego ubranie. Wielu z nich nosi jeszcze na koszuli rzemienny pas; i wtedy zwiesza się także koszula swobodnie aż do kolan, zakrywając spodnie. Bliżej Krakowa i w Krakowie samym widziałem bardzo często, że ludzie wiejscy noszą jeszcze na spadającej koszuli fałdowany fartuch płócienny, sięgający także do kolan. Fartuch ten otacza całe ciało naokół. W takim stroju widziałem w niedzielę chłopą siedzącego na koniu i popędzającego przed sobą zaprząg swój z wozem. W niedzielę i w inne dni po za wsią, zimą prawdopodobnie zwykle, noszą jeszcze długą sukmanę albo z grubego płótna, albo z sukna. Sukienne sukmany, wcale nie bardzo

¹⁾ pakuły — wyczeszki lnu lub konopi.

²⁾ ochronne okrycie głowy.

³⁾ kij ze świdwy, z derenia.

⁴⁾ kołtun, kołton — włosy splecione, skudłone. Kołtun jest następstwem chorób skóry, spowodowanych niechlujstwem.

powszechne, zdają się być szczytem małopolskiego wiejskiego przepychu u mężczyzn. Sukmany te sięgają aż po za łydki, z przodu zapięte są na haftki. Sukienne mają zwykle obrąbek ze sznura jaskrawego koloru. Zresztą męskie to ubranie niczym oryginalnym nie odznacza się, chyba tylko klinem w talii sznu-rem wyszywanym. W tym stroju nosi chłop polski zwykle swój pas na sukmanie sukiennej lub płóciennej.

Na głowie z włosami mniej lub więcej naokoło ostrzyżonymi nosi chłop polski tak samo jak jego nobili¹⁾ w każdej porze roku czapkę futrzaną. Na nogach w niedzielę ma buty, które zamiast obcasów tak są obite kawałkiem zakrzywionego żelaza, że tym sposobem mają prawdziwy żelazny obcas.

Ubiór kobiet i dziewczyn składa się z fałdowanej spódnicy z płótna lub sukna lub też wełnianej materii. W dwóch ostatnich wypadkach obszywają czasami spódnicę kilkakrotnie tasiemkami. Widziałem to jednak tylko u tych, które z Galicji przychodziły do kościoła do Krakowa. Prócz spódnicy nosi chłopka stanik płócienny z rękawami zamiast koszuli. Stanik ten jest to po większej części tylko węższa część koszuli, której dla oszczędności nie dano już reszty rzeczywistej koszuli. Stanik ten dochodzi do spódnicy, rzadko tylko bywa trochę dłuższy. W tym stroju pracują zwykle latem; Małopolanka więc ma tylko pół koszuli...

Na tym staniku noszą jeszcze zwykle drugi z wełnianej materii bez rękawów, a wtedy dość są podobne do niemieckich chłopek. Do pełnego stroju atoli należy jeszcze niejedno, przez co tym więcej różnią się od niemieckich wieśniaczek. Po za robotą domową, a więc po za domem, w kościele, a po części także przy robocie w polu naszą tutejsze kobiety, tak jak w Górnym Śląsku, bez wyjątku narzutkę z płótna więcej białego. Jest to właściwie biała chusta, którą zarzucają na siebie podwójnie w kształcie zarzutki. Widziałem ją czasami, czy w Małopolsce nie pamiętam, obszytą koronkami. Tu i owdzie spotyka się także wiejskie kobiety, które w niedzielę także i latem noszą sukienny lub półsukienny kożuch z licznymi fałdami i długimi aż do kolan spa-

¹⁾ szlachta.

dającymi połami. Kozuch taki jest także obszyty kolorowym sznurem; ponieważ zaś ma talię, jest dość podobny do sukiennej sukmany mężczyzn. W Krakowie widać także czasami u ludu wiejskiego, pewno galicyjskiego, coś z kroju węgierskiego.

Na głowie noszą wiejskie kobiety w całej Małopolsce w polu płóciennie białe podwójne chustki o trzech końcach. Niektóre obszywają te chustki koronką, noszą spleconą kosę spadającą na plecy, w innych obwodach zaś ukrywają włosy, splótsky je w warkocze pod chustkę...

O ubiorach małych dzieci trzy lub czteroletnich nie ma co mówić, biegają bowiem przeważnie nawet bez koszuli... Już z tego widać dobitnie ubóstwo tych ludzi, co zresztą potwierdza się na każdym kroku... Dla dzieci nie mają łóżek albo co najwyżej coś do łóżek podobnego. Prócz tego zbywa im prawie zupełnie na wszelkich domowych sprzętach. Ściany atoli izby mieszkalnej są prawie bez wyjątku świeżo pobielane.

(K. Liske; *Cudzoziemcy w Polsce — J. J. Kausch 1791, Lwów 1876, str. 314—16*).

Zapiski ze starych ksiąg parafialnych mogą nas także zapoznać ze strojem chłopskim w dawnych czasach. Co ciekawsze informują nas, jak wiele garderoby posiadali poszczególni chłopci. Jak zobaczymy poniżej, inaczej wyglądała spuścizna po bogatej gospodyni z zamożnej wsi Krzyżanowice, a inaczej po biednej komornicy.

Po Wojciechu Dziurze w 1755 r. pozostało; sukman dwie czarnych, kozuch jeden, spodnie skórzane, czapka modra.

Po Antonim Dublu w 1755 r. pozostało; sukman czarnych dwie, żupanów z potrzebami¹⁾ dwa, kozuch jeden, spodnie skórzane, koszula z jedwabiu i fartuch do niej z szyciem, kamizel dwie.

Rejestr ubioru po niejakej Dziurowej (1755 r.).

¹⁾ wyłogi ewentualnie dodatki do ubrania jak to sprzączki, spinki itd. nazwa ta miała różne znaczenie zależnie od okolicy.

Spódnic trzy; jedna wiśniowa, druga kromrasowa²⁾, trzecia granatowa.

Kożuch stary jeden.

Sukienka z futrem granatowa.

Fartuchów lnianych z rzezanym szyciem dwa, krajek dwie, czerwona jedna, druga zielona.

Bawełnic³⁾ dwie, jedna z szyciem, druga z czarnym szyciem. Zapasek białych dwie, robkowa⁴⁾ jedna, sztuczkowa druga.

Prześcieradek⁵⁾ dwa sztuczkowych.

Obrusów trzy, rękawek jeden turecki.

Koszulek sześć sztuczkowych, pięć z czarnym szyciem, jedna z białym.

Ręcznik jeden z czarnym szyciem, drugi z kwiatkami czarnymi.

Chustek dwie; jedna z czarnym szyciem, druga z koronkami.

Kabatków⁶⁾ dwa; jeden adamaszkowy, drugi turecki stary.

Marianna Miszkoszowa uczyniła zapis dla swej córki Reginy ze swego ubrania 10 stycznia 1763 r.

1. Korali siedem sznurków z guzikami dwoma srebrnymi. Koralików drobnych siedm sznurków, przedziwanych paciorkami niebieskimi.

2. Sukienek dwie granatowych z futrem, jedna stara, druga nowa. Kożuchów dwa.

3. Kabatków dwa adamaszkowych. Jeden z galonkiem, drugi z pasamonami⁷⁾, item⁸⁾ tureckich kabatków dwa czerwonych, piąty drojetowy⁹⁾.

4. Spódnica kromrasowa zielona nowa i druga kromrasowa przechodzona.

²⁾ rodzaj tkaniny wełnianej.

³⁾ spódnica lub może chusta bawełniana.

⁴⁾ prawdopodobnie oznacza to rodzaj płótna.

⁵⁾ prześcieradeł.

⁶⁾ kaftan, bluzka.

⁷⁾ obszycie, galon, lamówka.

⁸⁾ także.

⁹⁾ tkanina z wełny i jedwabiu.

5. Bawełniane cztery; dwie szyciem czarnym i czerwonym po końcach, trzecia szyciem żółtym i szyciem czerwonym, czwarta także z czerwonym i czarnym szyciem.

6. Chustek rogowych z koronkami cztery, piąta z szyciem per modum¹⁾ bawełnic.

7. Ręczników różnych dziewięć, fartuchów dwa, item przed-sobnych fartuchów zielonych pięć, biały z szyciem jeden.

8. Koszul trzy wyszywanych, czwarta pstra, obrus drelichowy jeden.



Pranie bielizny (wg. starego drzeworytu)

9. Rękaw czerwony, szkaplerzów trzy, rańtuchów²⁾ rąbko-wych³⁾ dwa.

(wg ks. W. Siarkowski; *Przyczynki do materiałów o stroju chłopskim ze wsi Krzyżanowice pod Pińczowem w XVIII w., Wiśła, t. VII, str. 294*).

¹⁾ na sposób.

²⁾ długa chusta, fartuch.

³⁾ z cienkiego płótna.

Po śmierci Grzegorza Tacika z Chorzelowa¹⁾ (1797) zostało:

1. Futro²⁾ białe suknem szafirowym powleczone.
2. Sukmana niebieska podszyta, druga biała.
3. Kozuch stary.
4. Burka biała.
5. Burka siwa.
6. Krajka kałamajkowa³⁾.
7. Takąż zielona.
8. Zawiciów⁴⁾ sztuczkowych starych dwa.
9. Chustek sztuczkowych starych 4.
10. Fartuch lniany, takiż w paski, takiż malowany.
11. Koszulka z wyszyciem.

Po śmierci zagrodniczki Zofii Maziarzowej z Wólki pod Chorzelowem (1799) zostało:

1. Futro białe, wierzch błękitny z potrzebami stare.
2. Zapaska konopna gr. 15 (warta).
3. Ciasnotka⁵⁾ konopna stara złp. 1 (warta).
4. Fartuch zasobny konopny stary zł. 1 gr. 10 (warty).

(wg St. Kryczyński; *Ubiory ludowe w Mieleckim w XVIII w., Lud. t. XXXI, str. 110—111*).

3. Pożywienie.

Pożywieniem chłopu w dawnej Polsce był nade wszystko *na-biał, chleb i kasza*. Tak rozpowszechnione dziś *kartofle i inne warzywa* pojawiły się u nas dopiero w czasach późniejszych. *Prócz tego ważną rolę odgrywały płody leśne, jak grzyby, różnego rodzaju jagody itd.* Natomiast *mięso* nawet na stole zajmujących się *pasterstwem górali* należało do *rzadkości*.

¹⁾ wieś w pow. mieleckim.

²⁾ prawdopodobnie oznacza to kozuch.

³⁾ wełniana materia pasiasta.

⁴⁾ welon, zawój, zasłona.

⁵⁾ kaftan, koszula lub może nawet spódnica.

...Zacznijmy od potraw ludu: lud bowiem w prostocie swej i ubóstwie dawne zachował obyczaje, czego używał przed tysiącem lat i dziś używa, niedosięgnął go zbytek, wymysłów nie zna, potrzeby swe zaspakaja snadnie. Tu należą: gryczanek — z mąki tatarskiej kluski, żur z mąki owsianej na noc zakwaszony rzadki, a kisiel też sama potrawa, do większej tylko gęstości przywiedziona, czasem zaziębiona, tak że się nożem kraje: kwasza — z hreczanej i żytniej mąki, lemiszka hreczana, prażucha zacierka



Bicie świń

(H. Spiczyński: O ziołach tuteznych y zamorskich, 1542).

z pszennej prażonej mąki, pęczak z jęczmienia lub orkiszu tłuczonego z grochem: sałamacha-papka z mąki, ...ciastuchy kluski wiejskie obwarzone: ciurba, juszka; gruca¹⁾ — owies lub orkisz otłukany i potłuczony; gryczek-placek z grysu, czyli mąki pośledniej tatarskiej; knysze-pierogi ruskie okrągłe z wzniesionym brzegiem, środek cebulą smażoną wyłożony; pierogi, to gotowane, to w piecu pieczone ruskie; z serem, kapustą, cebulą, czernicami albo makiem; szalamachy, szołodusze²⁾, pszenniki³⁾ z mąki a z jagieł, soli trochę a słoniny przydawszy, tatarczuch-ciasto, czyli chleb z tatarskiej mąki, bliny⁴⁾ hreczane na

drożdżach jak naleśniki, małyga albo mamałyga z kukurydzy. Z resztą pożywieniem kmiotka były i są dotychczas: kasze, warzywa i jarzyny, famuła⁵⁾ z fruktów, nabiał, zieleniny, grzyby czyli bedłki rozliczne, jako to: syrojeszki, chrząszcze czyli chrzą-

¹⁾ gruba kasza.

²⁾ potrawa z mąki i jagieł ze słoniną.

³⁾ kołaczce.

⁴⁾ smażone placki z ciasta.

⁵⁾ potrawa z chleba tartego i gotowanych owoców.

stki, świniarki, pieprzniki, gołąbki na Rusi zwane hołubki, gąski, jelonki, kutmanki, opieńki, zielonki, mleczaje, babki, pożarki, maśluki; a w tej obfitości myląc się i biorąc jadowite za dobre, zdrowiem częstokroć przypłacają, albo i życiem. Rzadko kiedy i w uroczystych tylko zdarzeniach pokarmem chłopu mięso, wyjąwszy słoninę, która wielu potraw okraszą, i swininę, czasem sztukę drobiu; co tylko ma lepszego niesie na sprzedaż, ażeby inne potrzeby naglące opędził.

(Łukasz Gołębiowski; *Domy i dwory, Warszawa 1830, str. 31 — 32*).

(Pożywienie górali beskidzkich) stanowi mleko, chleb i owies, którego atoli się ją niewiele, bo tamtejszy śnieg topnieje bardzo późno, a często już we wrześniu pada znowu i niszczy góralom cały ich zasiew. Mięsa jadają mało...

(Anonimowa zapiska etnograficzna z r. 1787. *Lud. t. XVII, str. 125*).

O tych prymitywnych warunkach odżywienia się ludności Polski wspomina dyplomata turecki Resmi Ahmed Efendi, który w 1763 r. jechał przez ziemie Rzeczypospolitej do Berlina.

Cóż powiedzieć, gdy w wielu miejscach, szczególnie w Lechistanie¹⁾, kraju gdzie wdzięczna ziemia wydaje obfite plony, gdzie pola pokryte są trzodami, ten, kto z pospolitego stanu, może mieć kąsek chleba i kawał mięsa na obiad, jest nader szczęśliwy i prawie ukazywany palcami.

(wg J. Sękowski; *Collectanea z dziejopisów tureckich. Warszawa 1825, t. II, str. 244*).

Proste było również nakrycie stołu: drewniane łyżki, drewniane lub gliniane misy, z których najczęściej jadła wspólnie cała rodzina. Ten prymitywny sposób życia raził cudzoziemskich podróżników.

¹⁾ turecka nazwa Polski.

Najmniej przywyknąć mogłem do używanych tu drewnianych łyżek. Stają się one wkrótce bardzo szorstkie, a najlepszy rosół z kury taką szczotką czerpany wydał mi się niesmacznym... Talerze tutejsze są to przeważnie także tylko okrągłe krążki z drzewa; zupe i jarzyny jedzą mieszkańcy zgodnie z jednej misy. Noża także trudno dostać, miałem dwa z sobą, mogłem więc jeden pożyczyć memu towarzyszowi, lecz zamiast widelca musiał się zadowolić grabkami, które mu natura dała. Wszystko w podobnym znajduje się stanie.

(K. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce — Jan Bernoulli 1778 r., Lwów 1876, str. 206*).

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Brückner Aleksander: *Encyklopedia staropolska*. t. I i II. Warszawa 1939.

Gloger Zygmunt: *Encyklopedia staropolska ilustrowana*. t. 1 — IV. Warszawa 1900 — 1903.

Gołębiowski Łukasz: *Domy i dwory*. Warszawa 1830.

Gołębiowski Łukasz: *Ubiory w Polsce*. Warszawa 1830.

Maciejowski Wacław Aleksander: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*. t. I—IV. Warszawa 1842.

Z A B A W Y.

Cały tydzień schodził chłopu na ciężkiej pracy, która nawet w lecie zaczynała się przed wschodem słońca a kończyła dobrze po zachodzie. Od zajęć zostawała jednak wolna niedziela, dzień przeznaczony na odpoczynek lub na zabawy.

Niezbyt urozmaicone były te zabawy ludu polskiego.

Z dawnych, pogańskich czasów pozostały się różne zwyczaje, które w zmienionej zresztą nieraz formie zachowały się aż do czasów obecnych. Nie będziemy się tu zajmować zwyczajami powszechnie znanymi, podamy tylko kilka tekstów dotyczących tych, które zanikły już w XVIII czy też w początkach XIX wieku.

W Kujawach ten jest obyczaj, że kto w pierwszym dniu Zielonych Świątek, na miejsce umówione przypędzi bydło najwcześniej, jeśli pasterz, królem zostaje, gdy pasterka, otrzymuje dostojność królowej; kto zaś ostatni przypędzi, sam przez trzy dni, dopilnowaniem i pasieniem bydła zajmować się musi, kiedy młodzież cała oddaje się zabawom. Łatwo sobie wyobrazić, jakie tu zabiegi, ażeby wstać najraniej, jakie przygotowania, jaka radość; dzień cały albowiem poświęcony zabawie, uczcie, i za powrotem do wsi, nowa ich czeka uciecha, którą zwykle i gromada cała dzieli. Wolno im wtenczas doić powierzone sobie krowy, używać ile chcą, mleka. Przynosi każdy coś z sobą do wspólnej biesiady. Tym większa ich radość, jeśli ta uroczystość na pierwszy dzień maja przypada, śnać pierwiastkowo, przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa, do tego dnia była przywiązana. Biorą z sobą

świętą odzież, w którą się ubierają tam na miejscu. jeśli dwóch, lub trzech pasterzy razem się schodzi, albo pasterzy, trudność powstaje, komu z nich przyznać pierwszeństwo, kogo królem, albo kogo królową mianować, oba te dostojęstwa albowiem koniecznie potrzebne; kto pierwszy do naznaczonej dobieży mety, temu ją przyznają, żeby wszelką wątpliwość usunąć, i najściślejszy sprawiedliwości zachować wymiar, drogę przebiegać mianą, oznaczają kołeczkami, zakreślają początek jej, u mety z wieńcem stawia król lub królowa, zgodnie przyznany, albo przeszłoroczni dostojni władcy; świadkami i sędziami, razem są wszyscy zebrani. Po obu stronach stoją ubiegający się, jeden drugiemu przeszkadzać nie powinien, ani żadnej popełniać zdrady.

Już tedy powszechna zgoda wyrzekła, kto królem, kto królową; znoszą im wszyscy podarki: królowi kwiaty i pióra, królowej wstążki i pierścienie. Monarcha odstępować kwiatów z nim panować mającej; dziewczęta je chwytają, co rychło z nich robią wieńce, dla króla i królowej przeznaczone, dla siebie i chłopców bukiety, stroją kwiatami krzyż przyległy, posąg, lub obraz świętego, zwykle bowiem wtenczas przy takim miejscu zbierać się radzi. Gdy się płeć piękna tym zajmuje, król uwieńczony ręką swej królowej, urzędników mianuje, marszałka dworu, kucharza; oznacza tych, którzy drow przysposobić, wody przynieść, którzy im w zatrudnieniach pomagać mają. Każdy im przynosi swój zapas, i powierza go chętnie. Inni tymczasem otaczają króla i królową, zasiadają w cieniu, chwalą pilniejszych, naśmiewają się trochę z opieszałego, to pocieszają go znowu; bawią się rozmową, powiastkami, gry, śpiewki, żarty wesołości dodają. Tak schodzą ranne chwile; zbliża się południe; staraniem kucharza i jego czeladzi już się dowarza obiad smakowity; za marszałka skinieniem już na darninie zasłane długie obrusy, chleb pokrajany, postawione skopce z wodą zdrojową i mlekiem świeżym, innych bowiem trunków nie wolno wtenczas. Gdy i kurzące się misy w całej długości stanęły, bazona (rodzaj trawy, czy fujary) przyzywa do uczty pasterzów i pasterki. Królowej i królowi pierwsze miejsca przynależą, bliższe ich urzędnikom, z parami

jakie sobie dobiorą; sadowią się inni potem, jak mogą; ostatnie temu, co się opóźnił; nie przeto głodniejszym on będzie, chociaż ciągle żarcików bywa przedmiotem. Każdy ma swą łyżkę, jedzą wspólnie z bliższej misy, chleb talerzem, noży udzielają sobie nawzajem. Pokarmem ich zwykle wtenczas: kasza z mlekiem, porki, czyli kartofle, kluski i gęsi, albo inne mięsiwo. Gdy się uraczyli, spoczywają, a kucharz i pomocnicy jego, tudzież marszałka, sprzęt wszelki gromadzą i oczyszczają.

Już się ku wieczorowi zabiera; stroją się wszyscy w świąteczną odzież: na miejsce zwiędłych nowe zrobiono wieńce i bukiety nowe; dobrano i muzykę, jaka się pomiędzy nimi znaleźć może, biegłych na piszczałkach, fujarze, bazonie. Trzoda pozostanie na paszy, jednego z niej tylko wyszukano wołu okazalszego, całkiem go okręcają i obszywają w płótno, rogi ubierają w kwiaty; nie pozna go pewnie gospodarz i wykupić się musi. Rozpoczyna się pochód tryumfalny.

Marszałek na czele, ręcznik przez siebie zawiesił, pistolet za pasem, bicz ma w ręku, za nim 12 pasterzy z biczami, pierwsza śpiewaczka, 12 za nią, koszyki z kwiatami w ręku mając, wół prowadzony, królowa, którą dwie dziewczki pod ręce utrzymują, król, 2 najstarszych pasterzy obok siebie mając, i jeszcze 12 pastuszków z biczami. Pode wsią marszałek strzela z pistoletu; zaczyna się trzask z biczów, śpiewy to na przemiany, to razem; dziewczęta rzucają kwiaty pod nogi królowej. Z taką wesołością przy odgłosie muzyki, wszędzie przez gospodarzów i gospodynie witani, stają przed sołtysem; tu wysypuje się grono dziewcząt z podarkami, tu nadbiegła ludność wsi całej. Zgadują wołu, robią zakłady, iść mające na użytek pasterzy, po jakimś czasie odprowadzają to bydło do właściciela, który im datku nie szczędzi, sami z skrzypkiem i bassetlistą spieszą do karczmy cieszyć się, odpocząć i pohulać przez trzy dni, to jedząc, to pijąc, to kuja-wiaka tańcząc; wieś cała przygląda się ich zabawom, dzieli je i podsyca, leniwy pastuch tymczasem z wiernych psów gromadą sam bydła dopilnować musi; wieczorem dopiero na uczty przychodzi.

W Podlaskim, koło Siedlec zwłaszcza, w drugi dzień tych świąt, jest zwyczaj starożytny, że gromada chłopców pędzi wołu, na którym przywiązany bałwan wypchany słomą, w siermiedze, czapce i butach. Wół bieży przez wieś, a wszyscy obecni wołają: Roduś! Roduś! Co znaczy to słowo, i jaki powód tej zabawy — najdawniejsi wieśniacy nie umieją wytłumaczyć.

(Łukasz Gołębiowski: *Gry i zabawy różnych stanów*, Warszawa 1831, str. 119 — 122).

O półtorej mili od Wrocławia, w Lastkowicach i innych wsiach polskich jest zwyczaj, że parobcy, którzy konie pasą, ze świtem pierwszego święta Zielonych Świątek wyjeżdżają na gonitwy. Metą bywa drąg na górze postawiony. Zaczynają gonitwę od jeziora Próchnik; kto najpierwszy u mety, królem; kto ostatni, zostaje Rochwistem. Młodzież wraca do domu, króla mając na czele. Rochwist służy mu za błazna, wiozą go na wózku o 2 kołach, umajonym, do każdej gospody we wsi, prosząc o mały podarek na ucztę wieczorną. Rochwist figle rozmaite stroi, wyłazi z wózka, tacza się na podwórzu, przewraca koziołki, nurza się w kałuży: by rozśmieszyć króla towarzyszków i gospodarza. Podobnie gonitwy znajdują się u Syrbów¹⁾, w Łuzacji²⁾ od czasów pogańskich.

(Łukasz Gołębiowski: *Gry i zabawy różnych stanów*, Warszawa 1831, str. 276).

Władze kościelne podejrzliwie odnosiły się do tych tradycji, wywodzących się jeszcze z czasów pogańskich i starały się w miarę możliwości odzwyczaić od nich lud wiejski. Wbrew jednak tym staraniom przetrwały one w znacznej części do dziś dnia, czasami zresztą przybierając charakter uroczystości kościelnych.

¹⁾ Serbów łżyckich.

²⁾ na Łżycach.

(W Wałczu w 1632 r.) w dzień św. Jana, gdy się już dobrze było zmierzchno wyszli niespodzianie Jezuici, w kościelne stroje ubrani, przy odgłosie dzwonów i świetle pochodni i udali się za miasto, gdzie rozniecone ognie i płóche skoki mieszkańców przypominały dawne pogańskie obrządki. Niespodziewany widok okazałej procesji i szanowanych powszechnie kapłanów wzruszył mieszkańców, którzy natychmiast rozbiegli się do domów i odtąd nieprzystojnej zaniechali zabawy.

(Z kroniki jezuickiej. Lud. t. XI, str. 183).

Wielką wagę przywiązywano na wsi do wszelkiego rodzaju uroczystości rodzinnych jak to chrzcin, zaślubin, pogrzebów itd. Niepisany ceremoniał, różny zresztą w poszczególnych okolicach, ściśle przestrzegany był przez tradycję wiejską. Oto jak wyglądały przy końcu XVIII wieku wesele na Śląsku i chrzciny we wsi podlaskiej.

Oto są obrządki weselne śląskich wieśniaków. Nie tak łatwo u kmiotków śląskich, jak po miastach, zawierają się związki ślubne, tysiącne wprzódki załatwiają się trudności, jedno z drugich wypływające, nim rzecz do skutku przyjdzie, tak, że kilka miesięcy i rok czasem upłynie na przedwstępnych krokach. Dobrze imię i wziętość zwykle małżeństwo kojarzy. Gdy już dzień ślubu naznaczony, ojciec z drużbą roztrząsają stopnie godności osób, które mają być zaproszone i sposób ich przyjęcia, jak gdyby u najdumniejszych osób; stanowi się nakoniec liczba i porządek zaprosin, oznacza się miejsca, które podczas uczt zajmować będą. Oczekuje wieśniak po żonie: pieniędzy i sprzętów domowych, szuka jej zwykle opodal, wziętość bowiem na wsi równie jak w mieście powiększa się w stosunku odległości, zdaleka świetniej się okazują dobre przymioty, gasną wady, które by się widziało z bliska. Powinna być poważna, skromna i cicha dziewczyna, a nadewszystko pracowita, żeby się podobać mogła... Nie jedna będąc na jakim posiedzeniu mało je i pije, a zapytujących się upewnia, że syta, chociaż jej głód i pragnienie dokucza,

ażeby się okazała nie wiele wymagająca. Zaręczyny bywają na kilka tygodni, albo i miesięcy przed weselem, rodzina tylko na uczenie i żadnej nie ma okazji. Pan młody podarunki swe oddaje: księgę psalmów w czarną skórę oprawną z wyłanczanymi brzegami, pieniądź, który ma nosić na szyi, i pierścień złoty. Dwakroć zapraszają na wesele, na 8 dni przed ślubem rozchodzą się drużby dla sproszenia krewnych, przyjaciół, urzędników wiejskich, jako to: sędziów, pastorów itp. Bogatsi mają drużbę konnego, któremu towarzyszy młodszy, siodła świąteczne szamerowane wstążkami, galopem wieś przebiegać powinni choćby najdłuższą; drużba ubogich pieszo swą służbę odbywa. Wielki bukiet u sukni, czapka i kamizelka obłożone szychowym galonem, wywieszona z kieszeni od panny młodej darowana chustka, dostojności ich oznaką. Krawcy, szewcy pospolicie drużbami, uczą się komplementów szumnych, pełnych przenośni i słów pochlebnych, wprawniejsi niezłe czasem perory¹⁾ wypalają, nie szczędząc wyrazów: szanownego, wielkiego i mądrego męża. W dzień wesela bardzo rano powtórne zaprosiny. Pan młody, otoczony wszystkimi gośćmi z swej wioski, udaje się tam, gdzie przyszła jego małżonka przebywać. Karawana ta z pieszych, konnych i wozami jadących złożona, radosnymi okrzykami i wystrzałami z pistoletów ogłasza swe przybycie. U panny młodej wtenczas jedzą śniadanie, oblubieniec przypada w galopie, po odprawionej przez drużbę instalacji²⁾ z skromnością wśród gości zasiada. Drużba najczulszą do rodziców oblubienicy czyni odezwę, zapytując się, czy mają stateczną wolę wydania córki. Zwykle używa tych wyrazów: ojciec i matka wydając swe dziecko za męża, taką czynią ofiarę, jak gdyby serce swe ostrym nożem rozciawszy na dwoje, połowę jego panu młodemu ofiarowali na drewnianym talerzu. I to porównanie wszystkich rozrzewnia. Przed wyjściem do kościoła, panna młoda podaje małżonkowi przyszłemu z rozmarynową gałązką prześcieradło. Zaraz potem drużba gości stosownie do ich dostojęstwa szykuje we 2 kolumny, tak idą do kościoła wśród nieustannego bicia w dzwony. Porządek

¹⁾ przemowy.

²⁾ zaproszenie na wesele.

ten odpowiadać powinien zacności osób zaproszonych, biada družbie, gdy w tym uchybi. Do kościoła idąc kobiety pierwsze miejsce trzymają, po ślubie mężczyźni przodkują dla okazania, że mąż powinien być panem w domu. Oblubienicę odprowadzają do rodziców, potym się goście rozchodzą, o 4 zbierają się na ucztę. Družba na weselnych godach wszystkim zarządza, on mistrzem ceremonii, gospodarzem weselnym, trefnisiem i krajcym nawet. Chceli być doskonałym, powinien umieć i rozśmieszyć, i do łez rozrzewnić, obfitym być w żarty, dowcipne czynić zapytania, i w potrzebie trafnie odpowiadać.

Gdy biesiadników liczna gromada, upłynie i godzina, zanim družba każdemu z nich podług stopnia jego naznaczy miejsce. On równie czuwać powinien, ażeby każdy miał co należy stołu. Przynoszą rosół, ogromną sztukę mięsa, kilka talerzy tęgiego chrzanu, kapustę obładowaną mnóstwem kiszek i kiełbas, karpie, potężną i tłustą wieprzową pieczeń, ser i masło. Wśród biesiady, piwa i wódki dają do zbytku. Družba zważa, by nikomu nie brakło, żarcikami rozwesela, bierze księgę, a podsunąwszy w nią swe pismo, czyta je, i przydaje krom tego uwagi dowcipne, częste do biesiadników mówki zwykł miewać, w ostatniej przeprasza pospolicie za uchybienia mimowolne. Gdy się zdarza przerwa jaka w zabawie, matrona jedna z biesiadujących ma ukrytą pod stołem kukułkę drewnianą, której niespodziane kukanie coraz nową do śmiechu i żartów staje się przyczyną. Wstając od stołu mówią pacierz i psalm śpiewają. Potym następują tańce, panna młoda z każdym gościem tańczy obowiązana, im kto więcej dał pieniędzy, tym dłużej z nim tańczy. Zabawa ta przeciąga się do świtu. Oblubienica u ojca zostaje do 12 albo 15 dni, poczym bez dalszych obrzędów udaje się do męża.

(Łukasz Gołębiowski, *Lud polski i jego zwyczaje i zabobony*, Warszawa 1830, str. 220 — 223).

Podróż moja wypadła przez wieś Augustowo, w której mieszkał mój przyjaciel Petro. Przed chałupą dojrzałem kilka wózków. Pytam o przyczynę zjazdu, odpowiedziano: chrzciny. Nimem

się namyślił, czy mam wejść lub nie, Petro z towarzyszami wybiegli z chałupy.

— A witajże Panie Rochu — zawołał Petro. Dowiadywałem się o was, nie byliście w Bielsku, powiedziano mi, żeście wyjechali do granicy, ale was z duszy pragnąłem zaprosić na obrzęd chrztu. Samo szczęście was sprowadza.

Zsadzili mnie z bryczki, wszedłem do dość obszernej izby świeżo wybielonej. Na miejscu honorowym siedział igumen, czyli przełożony zakonu greckiego¹⁾, uściskał mnie serdecznie jako starą znajomość. Przy stole długim, ławką od ściany przegrodzonym, siedzieli zaproszeni w kumy. Posadzono mnie obok igumena, po prawej stronie siedzieli kumowie, gospodarze z tejże wsi, po lewej kumy, także gospodynie. W kącie chaty był komin z ogromnym piecem, a przed nim ceglana wystawka wewnątrz ogrzewana, przedpieckiem zwana, na której siedziała babka, jak inni nazywają akuszerka, trzymająca dziecko. Petro robił honory i nie zasiadł do stołu, a obchodził gości. Mięsiwa i pierogów było aż do zbytku, był też i klasyczny krupnik. Domownicy w drugiej izbie uczestniczyli tej uroczystości, czyli po rusku prąznikowi.

(„Łyki“ i „Kółtuny“, *Pamiętnik mieszczanina podlaskiego, Rocha Sikorskiego, 1790 — 1816, wyd. K. Bartoszewicz, str. 65 — 66*).

Wzajemne odwiedziny chłopów odbywały się przeważnie w niedziele albo z okazji jakiego odpustu lub święta.

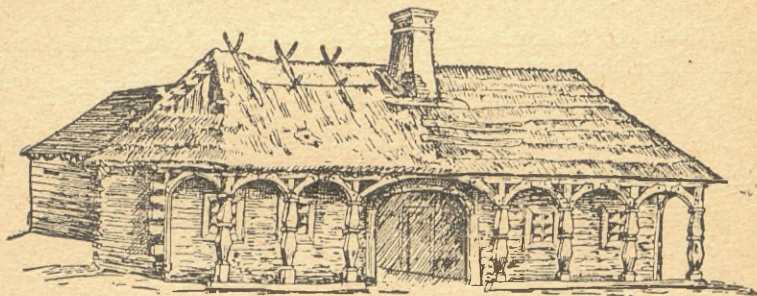
Panowie i szlachta odwiedzali się, kiedy ich do odwiedzin wzięła ochota, chłop odwiedzał chłopą, w dniu świąteczne mianowicie też w czasie kiermaszu²⁾. Wtedy gospodarz był rad gościowi wykwinnymi potrawami, a do takich liczone miłosierdzie (mizerią) z octem, tudzież wątrobę z czarną juchą (sosem), pieprzem dobrze zaprawioną. Gospodyni, mianowicie jeżeli dziewczką będąc służywała po dworach i nasłuchiwała się pomiędzy dworską

¹⁾ prawosławnego.

²⁾ doroczna uroczystość, odpust.

czeladzią wiele melodyjek, przyspiewywała gościowi rozliczne piosenki, ubrawszy się w strój świąteczny. Zajadała sama dobrze, dobry przykład gościowi dając. Uraczywszy jadem kmosia¹⁾ zaproszono go do karczmy, gdzie przyjaciel częstując przyjaciela, zapijał zarówno z nim i z żoną. Na takowe przyjęcie gościa przyspasabiał się gospodarz, uprzedawszy na kiermaszu zboża, ile mógł; kazawszy obić (omłócić) dwie kopie (kopy) jarego żyta, owsa kopę i grochu, ze dwie kicie (snopki). I on bowiem trzymał się tej zasady, że cała rozkosz człowieka tyle jest, co zażyje²⁾.

(Wacław Maciejowski: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, Warszawa 1842, t. III, str. 188 — 189).



Karczma wiejska (wg. szkicu Orłowskiego).

Życie towarzyskie wsi koncentrowało się przeważnie w karczmie. W niedzielę zbierała się tam prawie cała wieś.

Nie maczał chłop gęby w małmazji³⁾, dosyć miał na przepalanej gorzałce, lub na garncu piwa, którym jeżeli się chciał uraczyć, kazał je lecić⁴⁾. Czasem nawet osełkę zastawiał u karczmarza, kiedy nie było czym za trunek zapłacić. Zamiast strawić dzień niedzielny na chwale i na służbie bożej, poszedłszy

1) kuma.

2) użyje.

3) drogie wino.

4) ogrzać do letniej temperatury.

chłop do karczmy tak wiele przepijał w tym dniu z towarzyszami swymi, że pijąc pomiernie przy obiedzie i przy wieczerzy, miałby być za to na cały tydzień dosyć trunku.

(Wacław Maciejowski: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, Warszawa 1842, t. III, str. 381 — 382).

Ledwie znaleźliśmy pomieszczenie, bo z całej wsi chłopię z żonami i dziećmi, parobkami, dziewczkami wszyscy w niedzielę wieczór przy muzyce i tańcu zapełniali karczmę i hałasowali wściekle. Musieliśmy im zostawić izbę i sami leżeć dobrze zaproszeni śniegiem na otwartym dziedzińcu.

(K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma 1670—2*, Lwów 1876, str. 71).

Karczma, w której miałem mieszkać, była pełna pijanych chłopów i szlachty, jak to wieczorem w niedzielę zwyczajem jest w całej Polsce.

(K. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma 1670—2*, Lwów 1876, str. 89).

Niedziela, albo święto u człowieka prostego, jest dniem zabawy, której szuka w karczmie, jako w obszerniejszym domu, gdzie wielu towarzyszków swoich znaleźć może; tam go lulka¹⁾, wódka i taniec zajmuje. Rozmowy powszechnie głośnie i krzykliwe, piją we 2, lub kilka osób; ile jeden kupi, tyle odkupuje drugi. Kobiety z nieśmiałością jakoby do pijących przystępują; ażeby piły, przymuszać je trzeba; wszakże to potym idzie coraz snadniej. Podpiły skwapliwy do zaczepki, do bicia się; skrwa-wieni i zjuszeni godzą się łatwo. Obalonego na ziemię czasem drudzy ratują; zwykle jednak bitwa ich bawi, i zimnymi są jej widzami. Na gości wyższego stanu w karczmie lud nie zważa, i z hardością stawia się, gdyby chciał zabawy jego przerywać. Gdy

¹⁾ fajka.

się do nich wmiesza dyspozytor, inny jaki oficjalista, lub sługa pański, bardzo są radzi i hojni. Muzykę prostego ludu skrzypce, bassetla i cymbały składają. Skrzypce sam robi zwykle; tyłcem smyczkowym po strunach bassetli uderza, a huk bębnowy jakoby przyjemnie go zajmuje. Cymbalista przygięsząc skrzypce brzękiem swym stara się zwykle. Urywki tańców polskich, mazurów, kozaków, piosneczek, słowem: wszystko, co gdzie zasłyszeć mogli, i wygrać zdołają, muzykę ich stanowi. Taniec nie ów, co tańcuje, lecz muzykant kończy; gdy mu sił zabraknie, lub ochoty: krótki spoczynek, poczęstowanie, lub grosz udzielony znowu go ożywia. W tańcu jednostajnie kręcą się w kółko, trzymając się za ręce, albo jedna ławica z drugą się zbiega, i nazad w równi odskakują. Zwykle wprzód same kobiety zaczynają taniec, dopuszczają potem do tej zabawy parobków. Na tym zależy wysoka tańca umiejętność, aby swoją towarzyszkę jak najlepiej uszamotać; gdy się nie spocą w tańcu, nie ma dla nich zabawy. Kobiety i dziewczki, byle im nadzieję muzyki i tańca uczynić, gotowe pracować dzień cały.

(Ł. Gołębiowski: *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*, Warszawa 1830, str. 129—131).

Te zabawy karczemne odpowiednie były tylko dla chłopu, nie godziło się ich razem z „chamem“ zażywać szlachećowi. Po pijanemu łatwo mogło dojść do bójki, w której godność szlachecka na szwank mogła być narażona. Trudno było prawnie zaobronić „urodzonym“ uczęszczać razem z „chamami“ do karczmy, to jednak zostało postanowione, że szlachcic, który w karczemnej burdzie poniósł jakie straty, nie mógł ich dochodzić na drodze prawnej. Przepis ten miał za zadanie większe jeszcze odizolowanie szlachty od chłopów.

Szlachcicy w karczmie nie mają bywać; gdy im po woli¹⁾ umyślnego obcowania miewać, ani z kmiotkami w rząd siedzieć i piwa pić (nie) przystoi. A jeśliby szlachećowi tak w karczmie umyślnie w rzędzie z chłopu siedzącemu, będącemu i pijącemu,

¹⁾ dobrowolnie.

przydało się²⁾), żeby przez kmiotka albo kmiotki ubit³⁾) albo ranion był: tedy o jakążkolwiek ranę, albo o wszelakie ubicie⁴⁾), ten to szlachcić w karczmie ubity, nie ma być słuchan ani sądzon przez żaden sąd, wyjąwszy to, żeby szlachcicy byli w mieście, w miasteczku, dnia targowego, a czasu roków⁵⁾), albo dla jakiej innej potrzeby pilnej. A także gdy szlachcicy w drodze będąc, wstąpiłiby do karczmy na noc albo na południe, także szlachcicy przy prawach swych szlacheckich zachowani i wedle nich sądzeni być mają, jako prawo ich obmawia. A jeśli by szlachcić tak w karczmie ubity do tego się nie znał⁶⁾), żeby go w karczmie kmiotek bił, tedy on kmiotek z gospodarzem i wójtem i ławnikami, jeśli by w onej wsi byli, i innymi kmiotkami, albo z pięciu świadków samoszost⁷⁾), ma na to dowód uczynić, iż onego szlachcica w karczmie ubił. A gdy to uczyni on kmiotek, od wszystkich win i płacenia onego bicia, będzie wolen skutecznie od wszystkiego.

(Zwyczaje mazowieckie uznane przez sejm toruński 1576, *Volumina Legum*, II, str. 174).

Co innego było, gdy ktoś z magnatów zabawić chciał swych gości ludowym widowiskiem. Wtedy sprowadzano ludność chłopską, której na oczach panów kazano urządzać tańce i zabawy. Czasami i panowie zniżali się do tego, by zatańczyć z wiejskimi tancerkami. Wszak i zwycięzca mułmanów Jan III Sobieski tańczył z kowalową z Jaworowa na chłopskim weselu. Również i Stanisław August był amatorem takich wiejskich zabaw.

²⁾ zdarzyło się.

³⁾ pobity.

⁴⁾ pobicie.

⁵⁾ posiedzeń sądu.

⁶⁾ nie przyznał.

⁷⁾ w sześciu.

Włość Gołków, o małą ćwierć mili od Piaseczna, w położeniu zachwycającym, należała niegdyś do Tepera¹⁾. Stanisław August z wyborem osób to rozkoszne miejsce dla użycia świeżego powietrza odwiedzał niekiedy, i dawał tam wiejską zabawę. Starzy



Zabawa w karczmie (K. Haur: Skarbiec oekonomii 1693).

włościanie, pomiędzy innymi: Grzeško Jabłoński, i stara kowalka z Jazgarzewa, naoczni świadkowie tej rozrywki, opowiadali ją w następujący sposób: „Gdy po obiedzie król Imć z gośćmi wyszedł z pałacu, zręczne chłopaki włąziły na maszt wysoki, mydłem

¹⁾ znany bankier warszawski z końca XVIII wieku.

nasmarowany, na wierzchu którego była kiesa z pieniędzmi, butelka wina, całkowita odzież, i tuzin kolorowych wstążek, które zwycięzca miał ofiarować swej lubej; wielu na wierzchołek wdrapać się usiłowało, wszyscy prawie spadali od połowy; ale jeden smagły parobczak, dla swej zręczności zwany od gromady diabłem, wlaź na sam wierzchołek, wykrzyknął śmiało *vivat król Imć*, i wychylił butelkę wina, pozrzucił odzież na ziemię, kiesę i wstążki włożył za koszulę, i spuścił się jak strzała. Dziś już zestarzał się; mieszka w Woli Gołkowskiej, i dotąd jeszcze nazywany diabłem. Potym następowała ochota; dziewczęta z kawalerami, przybyłymi z królem Imcią, tańczyły, parobcy z damami; po tańcach każde z nich dostało w złocie dukata. Poważne matrony i gospodarze siedzieli przy stołach zastawionych jedzeniem i trunkami. Przyniesiono półmisek dziesiątaków; Księżna ekspodkomorzyna, lub inna z dam obecnych rozrzuciła je pomiędzy włościan; po niejkiej przerwie półmisek złotych; a na odjezdnym półmisek dwuzłotówek podobnie rozrzucono; poczym król Imć z kompanią odjechał wśród radosnych okrzyków“.

(*Lukasz Gołębiowski: Gry i zabawy różnych stanów, Warszawa 1831, str. 184—185*).

Gdy w niedzielę dorośli przebywali w karczmie, dzieci i wyrostki urozmaicały sobie czas różnymi grami i zabawami.

Do nieznanej gry, której też wytłumaczyć już nie umiemy, należą gra żurawka... gryszfort, gra kmiotków w chłopca, w sitko..., skakanie na deskach dla dziewcząt, lecz w Litwie dozwalało im tej zabawy od Wielkanocy aż do tej chwili, kiedy lny siać zaczynają, potym surowo jej wzbraniano, w tym przekonaniu; że wschodzeniu i wzrastaniu lnu toby szkodziło... Trzylista, o którym ten tylko znajduje przydatek, że to gra furmańska, Kopernis za Augustów¹⁾ znany.

Grywają po karczmach w putkę czyli... pytkę.

¹⁾ w czasach saskich.

Grele, krele, rodzaj to gry chłopskiej. Ćwieki drewniane lub żelazne z buławą u wierzchu w ziemię zatknięte, rozpędziwszy się, pałkami trafiają, te wydawszy dźwięk odlatują w stronę... Z tej gry mogły powstać kręgle, jak sama bliskość nazwania okazuje.

Krąg gra gminna, ale zabawna. Chłopcy każdy z kijem w rękę dzielą się na dwie strony, jedna obierze sobie miejsce, oznacza je, i w nim krąg drewniany toczy, posuwając go kijem; druga zaś chce go koniecznie wytoczyć za metę, bo na tym jej wygrana zawisała. Gdy to uczynią, panami placu zostają, póki ich znowu przeciwnicy nie spędzą.

Świnka, gra podobna; robi się na środku placu jakiego dół znaczny dosyć, a w około o pewną odległość tyle dołków, ile chłopaków, prócz jednego; każdy z nich ma kij w rękę. Jest wielka kula świnką zwana, dlatego też i te doły chlewami się zowią. Ten który jest bez miejsca, ma przydomek pastucha, temu o to idzie: żeby koniecznie kulę czyli świnkę zagnać do wielkiego dołu, bo wtedy on ma prawo krzyknąć, żeby się mieniali grający na miejsca; w tym zamieszaniu sam dołek zyskuje, a zostający bez miejsca idzie paść świnkę; drugich zaś interesem jest nie dopuścić tego, bo każdy znajduje się w obawie, żeby na niego los nie padł paszenia świnki.

Bierki. Ta gra jest poważniejszą, lubo także od wiejskich najczęściej używana dzieci; robią z kory cienko krajanej rozmaite figury, nadając im nazwiska różne: króla, ekonoma, pana, wójta, gospodarza, parobka itp. Każda z nich ma oznaczoną wartość, kilku chłopaków stojąc blisko siebie, kładą te figurki na dłonie i rzucają je w górę, a potem odwrotną stroną ręki je chwytają, kto najznakomitszą figurę złapie, ten wygrywa.

Dziewka na wydaniu. Biorą jaką dziewczynę nieświadomą tej gry, czasem i chłopca zamiast dziewczyny, sadzają na stołku, jak pannę młodą do ślubu, matka przybrana ją czesze, inni przychodzą udając oblubieńców lub swatów, prosić o tę dziewczuchę, matka się wypytuje, kto? czego chce? co umie? odpowiada: że nie wyda; tak odmówiwszy kilku domaganiom się, przy ostatnim

odzywa się: że wolała by córkę utopić, jak poddanemu ją zaślubić; gdy te słowa mówi oblewają biedną lub niedoświadczonego wodą i dość obficie czasem.

(Łukasz Gołębiowski: *Gry i zabawy różnych stanów*, Warszawa 1831, str. 63—5).

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Brückner Aleksander: *Encyklopedia staropolska*. t. I i II. Warszawa 1939.

Brückner Aleksander: *Dzieje kultury polskiej* t. 1 — III. Warszawa 1939.

Bystroń Jan Stanisław: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*. t. I i II Warszawa 1937.

Bystroń Jan Stanisław: *Kultura ludowa*. Warszawa 1936.

Bystroń Jan Stanisław: *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*. Lwów 1926.

Gloger Zygmunt: *Encyklopedia staropolska ilustrowana* t. I — IV. Warszawa 1900 — 1903.

Gołębiowski Łukasz: *Lud polski, jego zwyczaje, zabobony*. Warszawa 1830.

Gołębiowski Łukasz: *Gry i zabawy różnych stanów*. Warszawa 1831.

Kolberg Oskar: *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. (trzydzieści kilka tomów wydawanych od 1865 do 1910 roku).

Maciejowski Wacław Aleksander: *Polska aż do pierwszej połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*. t. I — IV. Warszawa 1842.

W SZPONACH ZABOBONU

W dawnych czasach człowiek był niewolnikiem zabobonów. Nawet ludzie wykształceni wierzyli w diabły, upiory i czarownic. Cóż dopiero mówić o tych szerokich rzeszach chłopskich pozbawionych oświaty, żyjących w jak najbardziej prymitywnych warunkach.

Do dziś dnia spotkać się można na wsi z wiarą w gusła i czary. Przed wiekami była ona o wiele mocniejsza.

Na N. Pannę Gromniczną stawiają świece całej rodziny, czyja prędzej zgaśnie, ten pierwszej umrze. Zapaloną gromnicę z kościoła niosą do domu, kto płomień zachowa, albo komu 3 kropel wosku na rękę padnie, ten szczęśliwą ma wróżbę.

W wilią Ś. Macieja biorą liście, znaczą, na święte miejsca niosą; czyj liść dziurawy, umrze, czyj zwiędły, chorować będzie. Dusze zmarłe solenną wtenczas odbywają procesję, za nimi idą tych osób dusze, które w tym roku umrzeć mają.

W lubelskim chorych niebezpiecznie, bez odzieży po szyję zagrzebują w ziemię, albo gorczycą octem skropioną całe ciało okładają, tak, że pryszcze okryją skórę; mniemają, że złe ze środka na wierzch wystąpiło.

Przy końcu zapust na ostatnią potrawę dają mleko, rzucają go warzechą¹⁾ na powałę, a z figur wróżą przyszłe zdarzenia.

Sadząc kapustę bez korzonka i na kamieniach, mają odpowiednią, czyja się przyjmie, że ta za mąż pójdzie. — Koło Chełma w dzień B. Narodzenia śpieszą chłopcy na wyścigi ku dzwonnicy; kto pierwszy zadzwoni, ten się najpierwej ożeni.

¹⁾ warzechwią.

Między pierwszym dniem B. Narodzenia a 3 Królami cały czas poświęcony dochodzeniu pójścia za męż. Z lnianych pakuł robią 2 figurki: chłopca 1, dziewczyny drugą. Zapalają razem, gdy płomienie idą ku sobie, znak dobry gdy nie chcą zejść się, lub w przeciwną stronę powiewają, zły. — Topią воск lub cynę, rzucają pierścionki w naczynie wodą napełnione, po każdej strofie prześpiewanej wyciągają jeden, a myśl tej strofy za odpowiedź służy.

(Łukasz Gołębiowski: *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*, Warszawa 1830, str. 153—154).

Tutaj u tego Prussowskiego ten dziwny się przedstawiał widok, że mu włosy jego zrosły się w same małe kędziory. Dzieje się to skutkiem choroby głowy, która się zowie po polsku kołtun..., po łacinie plica. Kto ją dostanie, choruje najprzód na śmierć na okropne bóle głowy, a kiedy te przejdą, zlepiają i zrastają się w kędziory jednym wszystkie, innym mniej lub więcej włosów; niektórym nawet, jak to jednego widziałem w Łowiczu, skręcają się włosy na całej głowie w wielką kupę, jakoby kapelusz pilśniowy. Nie można zaś ani nożycami ani czym innym włosów tych odcinać ani ruszać, jeśli chory nie ma stracić słuchu lub podniebienia lub najczęściej wzroku, jak zresztą i prócz tego choroba ta wywołuje to, że w Polsce spotkasz więcej ślepych niż w jakimkolwiek innym kraju. U Kozaków i Tatarów choroba ta od dawien dawna była bardzo pospolitą, w Polsce zaś rozpowszechniła się w ostatnich trzydziestu, czterdziestu latach.

(K. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma 1670—2, Lwów 1876, str. 87*).

Bardziej niż pana, podstarościch i ekonomów, bał się wieśniak diabła i tych nieprzeliczonych złych istot, które nieustannie czyhały na jego życie, a bardziej jeszcze na jego duszę. Wypaczona nauka kościoła zapoznała go z różnymi przedstawicielami piekieł. Pokutujące zaś od pogańskich chyba czasów wierzenia napawały go strachem przed strzygami, zmorami itd.

Strzyga prócz niepokoju i wyrabiania psot niewiastom w ciąży będącym, w chwilach przyjscia na świat niemowlęcia, gdy niewiasta odbierająca nie użyje środków zaradczych, odmieni dziecię, bierze nieplacziwe, piękne, tłuste, a przynosi krzykliwe, chude i blade. Z czasem wraca wzięte niemowlę, ale kiedyż? Oto wtenczas, gdy staje się zupełnie podobnym przyrzucenemu. Porwane bowiem dziecko strzyga często chłostała na własnych śmieciach matki, ażeby ta biedna o tym wiedziała i krzyk dzieciny słyszała. Święconej wody nie lęka się strzyga, ostrożność tylko skutecznym przeciw niej lekarstwem. Niewiasty, które udają, że ją widywały, mówią: że to jest kobieta wysokiego wzrostu, chuda, wybladła, oczy wpadnięte, wieczorami z podwórza na podwórze przebiega. Dzieci zabezpieczają od strzygi, kąpiąc przed zachodem słońca, i wodę o tymże czasie wylewając; jeśli po zachodzie słońca skąpane dziecię, woda nie powinna się wylewać, aż nazajutrz. W piątek nie należy kąpać. Upowiwszy dziecię, powinna matka nosek palcami do 3 razy ścisnąć i smoknąć. — Jeśli dziecię się lęka, przelewają воск przez miotłę starą na wodę, okazywać ma postać zwierza lub rzeczy, której się dziecię zlekło.

Mora, zmora widmo gorsze i nieprzyjaźniejsze człowiekowi jak poprzedzające, czerstwe dziewczki i młodzieńców w czasie snu twardego dusi, i zwierzęta domowe nawet nie są wolne od tego potworu. Koń, gdy go często dosiada zmora ma znaki na bokach, które sprawują króciuchne tego złoczyńcy nogi. Dla zabezpieczenia stajni od takowego jeźdźca nocnego, zawieszają w niej ubitą srokę i tym sposobem odstraszą widmo, a dla ludzi te są najlepsze środki: kupić bez targu nowy dzbanek, co się w nocy na sobie złapie, do niego wsadzić i zatkać; prosić morę na śniadanie, urznąć sznurek od klamki, utkwic szydło we drzwiach, położyć na krzyż w progu miotłę i siekierę.

Upiór podług zdania ludu obdarzony dwoistym życiem, pierwsze utraciwszy, drugiego w nocnej porze używa, niepokoi i szkodę sprawia: bądź to w rzeczach domowych, bądź w świętych.

Prócz tych istot, że tak powiem idealnych, lubo i te nie raz może przez złośliwych były udawane, pomnażają i uwieczniają

przesady ludu, korzystając z jego łatwowierności: baby, cioty, czarownice i czarownicy, wykopujący pieniądze, opętani, wróżki i wróżbity, cyganie, olejkarze.

Baby leczyć i zażegnawać zwykły, szepczą i mruczą, bolącą część ciała przyciskają nożem, sierpem, kosą; uroki i zanogice — czyli postrzały rzynają na powietrzu, którym z tych narzędzi machając.

Cioty sprawują kołtuny, z liści robią myszy, z ciasta grosze, gdy chcą komu zaszkodzić strasznie patrzą, ustawicznie szepczą i wydurzają od lękliwych: zboże, mąkę, okrasę.

Czarowników i czarownic mnóstwo wszędzie bywało: oni w nabiale, drobiu i zdrowiu szkody zrzadzają. Gdy jedzenie z czarowane przez nie, poznaje się to po ogniu lub kipieniu wody. Zabezpieczając się od skutku czarów, obracają wtenczas garnek uchem do ognia, co tak ma szkodzić czarownicy, że musi przybiec do tego domu, któremu złe wyrządzić zamýślała. Podejrzenie zwykle pada na tę niewiastę, która przypadkowo najpierwsza tam wchodzi, a jeśli niechętna temu domowi, tym snadniej za czarownicę poczytana. Łysa góra miejscem schadzek i biesiad wszystkich czarownic: żmudzkie latają na miotłach, ruskie w stępie, litewskie na łopacie. Udając się tam wymawia czarownica te słowa: płot nie płot, wieś nie wieś biesie nieś. — Dla oddalenia czarownicy dobrze jest przybić do progu izby końską podkowę.

(Ł. Gołębiowski: *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*, Warszawa 1830, str. 155—158).

Wiara w siły nadprzyrodzone silna nadzwyczaj w średniowieczu, wzmożła się jeszcze w wieku siedemnastym, w tym okresie upadku kultury polskiej. Obniżenie się poziomu życia religijnego spowodowało, że kościół uznał za swe główne zadanie na wsi polskiej energiczną kampanię z mocami piekielnymi. A w mniemaniu znacznej części społeczeństwa była to walka tym ważniejsza, że nigdzie ponoć diabeł nie zdobył dla siebie tylu dusz, co u nas.

Czemu w Polsce tylu opętanych?

Osobliwa moja była w tym curiositas¹⁾ różnych pytać się cudzoziemców, jeśli też są w Hiszpanii, we Francji, we Włoszech i w inszych krajach chrześcijańskich ludzie opętani, jako u nas w Polsce znajdują się, na co wiele godnych i zacnych ludzi różnej nacji odpowiedzieli, że tam o tym ani słysząc ani widząc ani o tym wiedząc, i owszem się temu dziwią, że się tu tego nie ma; nawet sami nasi Polacy, powracający z cudzych krajów toż potwierdzają. Sprawują to tedy ustawiczne przekleństwa i niepohamowane złorzeczenia, a ile w złą godzinę, gdy jeden drugiemu śmami, tysiącami ich naliczy i wspomina, a tak takie szaleństwo w tych panuje krajach, gdzie się bez nich źli ludzie obejść nie mogą. Toż o czartach powiadają, że te kraje są od tego wolne. Trzebaby właśnie jakie obmyśleć karanie na takich pijaków, także nie przypominając, aby te zbytki i zły szatański uskromić obyczaj.

(J. K. Haur: *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1689 r., str. 456).

Jeszcze z XVIII w. mamy dokładne wiadomości, po czym można było poznać te ofiary mocy piekielnych. Inna rzecz, że na podstawie tych wskazówek każdego prawie człowieka można było uznać za opętanego przez diabła.

Znaki opętanego prawdziwego te są: 1. jeśli by koźłęciny przez dni 30 jeść nie chciał. 2-do¹⁾). Jeśli ma oczy straszne, członki słabe. 3. Jeśli nie chce mówić psalmu Miserere mei Deus²⁾, et Qui habitat³⁾, ewangelii św. Jana In principio erat Verbum etc.⁴⁾. Magnificat anima mea etc.⁵⁾. 4. Jeśli mówi językiem cudzo-

¹⁾ ciekawość.

²⁾ secundo (po drugie).

³⁾ Boże zmiłuj się nademną.

⁴⁾ kto przebywa.

⁵⁾ na początku było słowo.

⁶⁾ podnieś się duszo moja.

ziemskim nienauczonym. 5. Jeśli na czytanie nad nimi egzorcyzmu strachają się kapłana i ręki jego. 6. Od niektórych wychodzi zimny wiatr. 7. Niektórych głowa dziwnie cięży. 8. Innym mózg ściśniony bardzo zdaje się. 9. Innym coś się zdaje rzucać w żołądku jak gałka, albo wąż, jaszczurka, żaba, stąd womity ciężkie. 10. Innym brzuch się zdyma jako bęben. 11. I to znak opętanego, serca ściskanie, rzucanie się jak ryba w której części ciała. 12. Przechodzenie od głowy do nóg, od nóg do głowy jakiegoś wiatru. 13. Znaki bywają czarne, napuchłe gęby, gardła podnoszenie, nadymanie. 14. Na pytanie hardo odpowiadają; spytani często, choć przymuszeni, gadać nie chcą. 15. Czasem nad miarę dyszkurują¹⁾, ale nie wiedzieć, co by to był za dyskurs²⁾. 16. Sen miewają cudnie twardy, i jak by byli bez zmysłów często się prezentują³⁾. 17. Często czegoś się nagle lękają. 18. Różnych zwierząt, bestii głos naśladują, jako to ryczenie lwów, niedźwiedzi, wołów, szczekanie psów, kwiczenie, beczenie, etc. 19. Zębami zgrzytają, jak psy wściekłe zapienia się. 20. Idą nad jakie przepaści, na drzewa, mury. 21. Od ręki na sobie cudzej położonej czują albo coś zimnego, albo gorącego, albo ciężkiego. 22. Położenie na sobie relikwii sekretne czują, każą odrzucić, smrodem nazywając. 23. Wszystkie rzeczy duchowne święcone mają w nienawiści; osobiwie księży egzorcystów; w kościół wnieść nie chcą. Krzyża, wody święconej, ewangelii, pasji czytania tak nie lubią, że się zzymają, rzucają, jak na torturze, pocą się, zgrzytają, w zmysłach tępieją, pomieszania wielkie okazują, na ziemię padają. 24. Będąc z natury prości, nieuczeni, litery nie znający, jeśli by głębokie, wysokie rzeczy interpretowali⁴⁾, inych sekreta rewelowali⁵⁾, grali na instrumentach, prorokowali, różnymi mówili językami; jeśli by coś nad moc, naturalne siły, co supernaturalnego⁶⁾ czynili, wtedy prawdziwie są opętanymi.

(Ks. Benedykt Chmielowski: *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scenjencji pełna*, Lwów 1754, cz. III, str. 217—218).

¹⁾ rozprawiają.

²⁾ rozmowa.

³⁾ wyglądała.

⁴⁾ tłumaczyli.

⁵⁾ wyjawiali.

⁶⁾ nadnaturalnego.

Szlachcic jeden w Polsce zalił się przed podróżnym kapłanem na czarowników we wsi swojej rozmnożonych. Skądże ich poznawał? Oto, mówił, w dzień nie słysząc żadnego świerszcza, a skoro chłop na stróżę przyjdzie, zaraz w tym albo w owym kącie odzywa się. Lecz wynalazłem, przydawał, przeciwko nim ochronę. Nie mogę dla drżącej od starości ręki tak silnie uderzyć, aby się krwią zalał, więc zawoławszy stróża, póty w nos młotkiem biję, aż się krew ukaże. Dowodził mu kapłan niegodziwości i znaku i ochrony takowej od czarów, lecz on więcej wierzył swojej starości, niż kapłana w teologii biegłości.

(Ks. Jan Bohomolec: *Diabeł w swojej postaci*, Warszawa 1772, str. 128).

Niski stan wykształcenia księży powodował, że wielu z nich z prawdziwym zapalem przystępowało do wojny z siłami nieczystymi. Poniżej podany opis takich egzorcyzmów pozostawiony przez Ignacego Chodźkę. Opis ten ma raczej charakter na poły literacki, pamiętać jednak trzeba, że Chodźko wiernie opisywał życie wiejskie, z jakim się zetknął w czasie swej młodości.

Zły duch (niech nas Bóg strzeże) często dawniej z dopuszczenia Bożego napadał na jaką babę, a czasami i na mężczyznę i opętał ich, to jest opanował zupełnie; wtenczas opętani, ale już to nie baba, lub mężczyzna, tylko szatan w habie, dziwnych rzeczy dokazywał, krzyczał, skakał, bluźnił, różnymi językami gadał, i po łacinie, i po niemiecku, i takim nawet językiem, że go nikt nie rozumiał, a najbardziej księży nienawidził. Takich... nawiedzonych o mil kilkadziesiąt tu do Kościeniewicz do księdza Obłoczyskiego przywożono. Oho! jak tylko po mszy świętej pokazał się on z kropidłem, stułą i agendką¹⁾, zaraz diabeł go poznawał i wiedział co z nim będzie. Toć już zaczynał łajac świątobliwego kapłana, — a ty klechu! a ty taki! a ty owaki; czego chcesz odemnie? rzucał się w oczy, groził; ale to nic nie pomogło. Ks. Obłoczyski przystępował odważnie, kropił

¹⁾ księga obrzędów kościelnych. rytuał.

najpierw babę wodą święconą i związywał stulą, przy stosownych a gorliwych modlitwach; diabeł poznawał, że kusa rada; dalej więc do próśb, do lamentów i obietnic: a ojczulku, a tatu-leńku! a nie męcz mnie, a ja tobie pokażę, gdzie skarby zakopane, a ja tobie opowiem, co z tobą będzie po śmierci, a ciebie nauczę gwiazdy liczyć! — Nic, nic nie chcę od ciebie, wołał Obłoczynski, wychodź! i znowu go zaklinał, i znowu kropił. — Aj! aj! aj! nie lej warem! wrzeszczał diabeł. Bo... woda święcona parzyła go jak ukrop. — Zaraz wyjdę, zaraz; ale gdzie mi się podzić; pozwól księżu wleźć ot tu niedaleko, w tłustego wieprzka. Obejrzymy się wszyscy, aż to tłusty organista wlecze się przez cmentarz. Poznał Obłoczynski chytrą diabelską: — Nie, nie pozwalam! odpowiedział, nie pozwalam! idź tam skądś przyszedł i gdzie tobie Bóg naznaczył mieszkanie! Wychodź wnet! — Nie chcę ja do piekła księżulu, nie chcę! oto wiesz co? pozwól wleźć w zgniłą kłodę tam na drodze pod Kurceńcem. Miarkował znowu Obłoczynski, że szatan myśli go oszukać — dziś niedziela, powiadał nam, dzień targowy, ani chybi, chłopek pijany leży na drodze, i zły duch chce tylko odmienić kwaterę. — Zgadłeś klechu! zgadłeś! krzyczał zniecierpliwiony szatan. No to wyjdę, ale daj mi czasu, wyjdę za rok, dam cyrograf¹⁾ na to. Obłoczynski na żadne termina nie zgadzał się a coraz bardziej modlitwą, kropidłem i świętymi słowami diabłu dokuczał; to koniec końcem musiał czart ustępować i wyjść z nawiedzonego. A że bywały zdarzenia, iż szatan niby wyszedł, a tylko się przytulił, więc kapłan zaklinał, aby dał znak swojego odejścia. — Dobrze księżulu, wyjdę przez palec, przez oko, widocznie: to się znaczyło, że na pożegnanie, skrzyłby palec, lub oko biednemu nawiedzonemu by wyłupił. — Nie szatanie! wyjdź jakeś wszedł! Coniuro te²⁾! Łaciny najbardziej diabeł nie lubił, choć sam ją expedite³⁾ umie. To już dalej nie dotrzymując placu, raptem zazgrzytał zębami, zawył i zakręcił wichrem na piasku; a biedny nawiedzeniec, co przed chwilą cudów dokazywał, leżał jak nieżywy u nóg Obło-

¹⁾ ręcznie napisane zobowiązanie.

²⁾ zaklinam cię.

³⁾ biegle.

czymskiego. — Wszyscy potem za promotorstwem¹⁾ tego świętego ojca odmawialiśmy litanie, dziękując Bogu za cud wyraźny i wyzwoleń duszy chrześcijańskiej z mocy czartowskiej. ...Razu pewnego ze stron dalekich przywieziono opętańca, o którym powiadano, że był szlacheckiej kondycji²⁾, że nawet niedawno odprawiał pielgrzymkę do Rzymu, co tym większą nabawiło nas ciekawością, i ksiądz Obłoczyski tym świątobliwiej przygotował się do tej praktyki. Ależ to w nim musiał być niechybnie sam Lucyfer! Rzecz tylko dziwna, jak się dostał do tak bogobojnego człowieka? Jakiż uparty! jakiż bluźnierca! zimny pot lał się z czoła biednemu kapłanowi. Po trzykroć czynił najsilniejsze zaklęcia, wszystkich nas obecnych wzywał, abyśmy się modlili, co też i czyniliśmy bez ustanku; organistę jako nałogowego opilca, a zatym będącego w grzechu śmiertelnym precz odprawił, słowem, pracował jak mógł najgorliwiej i nakoniec uchodził szatana — Jezuito! krzyknął bies wściekły. Jezuito! wychodzę, wypędzasz mię, wypychasz gwałtem! ale pamiętaj Jezuito! że wkrótce ciebie i twoich braci z waszych klasztorów, z waszym majątków, z waszych dóbr wypędzą: z waszych kościołów wypchną, z waszych sukienek wywleką! pamiętaj na moje słowa! pamiętaj Jezuito; Wtym kichnął opętany, aż mu się krew nosem rzuciła i padł jak bez duszy. — Zgiń, przepadnij do piekła szatanie! krzyknął ks. Obłoczyski, a z tobą razem niech przepadną fałszywe twoje proroctwa! Amen! zawołaliśmy wszyscy, i zwyczajną wnet zaczęliśmy litaniją.

(Ignacy Chodźko: *Domek mojego dziadka, Wybór pism, Wilno 1903, str. 9—10*).

Zresztą i inne źródła bardziej jeszcze wiarygodne podają liczne wypadki skutecznej walki z diabłem przy pomocy takich egzorcyzmów.

¹⁾ przewodnictwem.

²⁾ pochodzenia.

Katarzyna córka Marcina Krolika z Dąbrowy, z parafiej kieleckiej, lat 24 mająca od diabelstwa okrutnie na ciele pomordowana w dole głębokim przy młynie, gdzie kilkoro ludzi utonęło, przedtym nurzana i topiona, po wsiach i lasach z krzykiem od pokusy wodzona, którą wiązać rodzicy i pilnować musieli, to wszystko cierpiała przez całe ośm miesięcy zaczawszy od miesiąca czerwca w roku 1707. Przez które na różne miejsca dla leków i egzorcyzmów ją wożono, ale że jej nie ustawało, tedy westchnęła z rodzicami o ratunek do Najśw. Panny Piękoszowskiej, gdzie przywiódłszy ją po Nowym Roku Matce Najśw. od dali ją i zostawili, skąd ona dotąd z kościoła nie wychodziła, póki uwolnioną i zdrową ze wszystkim nie została, przyznając, że za przyczyną Pocieszycielki utrapionych Panny Najśw. od dnia Oczyszczenia Panny Marii, dnia 2 lutego w roku 1708 od diabelstwa wolną i zdrową została...

Regina Stożanka z Miedzianki, opętana, cierpiąc utrapienie od duchów nieczystych, a drugą razą będąc w Piękoszowie, żebrząc ratunku Panny Najśw. od złych duchów uwolnioną została.

Marianna z Jędrzejowicz od kilkunastu lat utrapiona w całej Polsce po świętych miejscach drogi obchodząc, i żądając pocieszenia w utrapieniu swoim na różnych miejscach eksorcyzmy przyjmując, potym do Piękoszewa raz i drugi przyszedłszy i opiece się N. Panny oddawszy zdrową i wolną od duchów nieczystych została: na dokument tego stułę na znak i pamiątkę dobrodziejstwa, którą dla folgi w utrapieniu nosiła na sobie, kościołowi piękoszowskiemu oddała.

(Wyjątki z książki Mikołaja Złotnickiego; Skarb nieprzebrany, klejnot nieoszacowany, Bogarodzica Panna Maryja, Matka miłosierdzia. We wsi Piękoszowie w dobrach JWVV Ichmościów PP. Tartów w Rezydencji Pastorskiej przed samym wtargnięciem do Polski Szweda krwawemi łzami płacząca, wielkimi cudami wstawiona. Częstochowa 1772).

Egzorcyzmy te wydają się jednak niewinnymi igraszkami w porównaniu ze straszliwymi i ponurymi procesami czarownic, które prawie zawsze kończyły się spaleniem na stosie nieszczęśliwych oskarżonych. Na usprawiedliwienie trzeba tu zresztą do-

dać, że nie było to zjawisko typowe tylko dla Polski. Palenie czarownic rozpoczęło się na zachodzie Europy znacznie wcześniej, niż u nas, i przybrało tam zastraszające rozmiary. W Niemczech mordowano w okrutny sposób nieraz w ciągu kilku lat po kilkanaście tysięcy kobiet posądzonych o zaprzęgnięcie się diabłu. Przykre jest jedynie tylko to, że te straszliwe procesy zaczęły się u nas wtedy, kiedy gdzie indziej miały się ku końcowi, a do największego natężenia doszły, gdy w innych krajach należały już do przeszłości.

Rzadkie jeszcze w XVI w. wypadki palenia czarownic w Polsce, coraz to częstsze stają się następnym stuleciu. W wieku osiemnastym liczba spalonych czarownic jest chyba jeszcze wyższa. Trudno jest ustalić dokładnie, ile było tych nieszczęśliwych ofiar zabobonów. Z pewnością w ciągu wieków liczba ich nie przekroczyła kilku lub kilkunastu tysięcy, kiedy w Niemczech mówić by trzeba o dziesiątkach lub nawet o setkach tysięcy.

Grad, suszę, pomór na bydło i inne klęski, które spadały na wieś polską, przypisywano czarownicom. Czasami wystarczyło złośliwe oskarżenie zawistnej sąsiadki, aby rozpoczął się proces, pełen cierpienia, na końcu których obwinioną czekał nieunikniony stos. Najczęściej sołtys lub podstarość przekazywał takie sprawy najbliższemu sądowi miejskiemu, który wraz z katem zjeżdżał do danej wsi dla przeprowadzenia śledztwa. Początkowo odbywało się tak zwane ptawienie związanej ofiary w rzece lub stawie. Jeśli obwiniona tonęła, była niewinna, natomiast utrzymywanie się na powierzchni świadczyło o jej stosunkach z diabłem. Wtedy do roboty przystępował kat. Przy pomocy najbardziej wyrafinowanych tortur zmuszał oskarżoną do przyznania się do winy i do wydania współniczek. Półobłąkane z bólu kobiety potwierdzały z reguły wszystkie stawiane im zarzuty i, co więcej, podawały całą masę nazwisk domniemanych współniczek. Wina była udowodniona, sąd mógł śmiało wydać wyrok spalenia na stosie i na podstawie zeznań czarownicy zagarnąć nowe ofiary. Los ich był z góry przesądzony, bo gdyby nawet która z nich wytrzymała najstraszliwsze tortury, to również było dla sądu niewątpliwym dowodem diabelskich czarów, pod wpływem których oskarżona nie czuła zupełnie bólu.

Już to rzecz nieomylna z autorów o czarownictwie piszących..., że czarownice wyrzekają się wiary, Chrystusa Pana, Najśw. Matki, anioła stróża, świętych pańskich, czarta sobie za stróża obierając. Spowiedź czynią dla oka tylko świętokradzką, Najśw. Sakrament pluja, depczą. Najczęściej się obierają za baby do brania dzieci i wtedy, praeveniendo¹⁾ chrzest, je czartom oddają, duszą je, z ciałek ich, dobytých z grobu, maść czynią, którą się posmarowawszy, latają. Czartu się przez przysięgę obowiązują ludziom koniecznie szkodzić, do jego usług wielu zachęcać. Biorą z kościołów różne rzeczy i ich niegodziwie na wzgardę zażywają. Boskich się wyrzekają przykazań, a czartowskie obowiązują się wypełniać. ...Że oprócz wyrzeczenia się wiary, Chrystusa etc., zrzucają z siebie chrzest święty (co niepodobna, dla charakteru niezmazanego i wiecznego na duszy), chrisma²⁾ z czoła ścierają, łoją koziego zażywszy; nowy jakiś chrzest od czarta biorąc i nowych kmiotków... Sukni swej dają czartu kawałek, na znak, iż z całą się czartu oddają fortuną. Ofiarę mu czynić obiecują i czynią i zabijają co, adorują³⁾ za Boga, co rok mu dają jaką daninę na znak subjeckji⁴⁾. Piętno na miejscu jakim ciała czart im wyraża. Na swych schadzkach, bankietach, Najśw. Pannę ciężko bluźnią; imię, rzeczy święte, jako to soli i słów poświęcających Ciało Chrystusowe, na złe zażywają. Mszę św. czartu akkomodują⁵⁾, jemuż się submittują⁶⁾ nigdy nie adorować Najśw. Sakramentu, obrazy i kości świętych szarpać, deptać, pluć; krzyż, sól, zioła święcone nieuczciwie traktować. Obiecują przed czartem, że całe spowiedzi czynić nie będą; urzędownie się nie przyznają do swej złości, choćby je ciężko egzekwowano⁷⁾. Drugich do ubóstwa przywodzą, grad, burzę, pioruny zaprowadzając na wygubienie owoców ziemskich.

¹⁾ ubiegając.

²⁾ namaszczenie.

³⁾ uwielbiają.

⁴⁾ poddania.

⁵⁾ przystosowują.

⁶⁾ poddają.

⁷⁾ męczono.

Na bydło, owce czarta nasyłają, aby je wybił, wydusił albo przez trucinę gładzą. Daje im czart pewny proszek, który ogrody, pola posypawszy, rozmnożą szarańczę, gąsienice etc. . .

W każdy piątek, . . . nad krucyfiksem zhytkują się, krew Pańską, nibyto poświęciwszy swym obrządkiem, w kłóskę rzucają, co i z Hostią czynią w czasy solenniejsze¹⁾. Infułę ukradłszy biskupią, ją czartu na głowę kładą, stroją go w inny aparat²⁾ biskupi, w którym celebruje³⁾ czart, niby księży święci, ślub daje czarownicy z czarownikiem. Jeden czart się udaje za chorego, tedy z nim spowiedź czynią, ostatnie dają pomazanie. Potym ową infułę depczą, toż czynią z habitami zakonnymi. Robią nibyto Ducha świętego w postaci gołębia, potym go palą. Na dni wszystkie tygodnia swoje rozporządzają sprawy, jako to, inne dni mijając: we czwartek despektują Najśw. Sakrament. . . w piątek lżą mękę Pańską; w sobotę żadnej czci na Matce Bożej nie położą. . . Podczas mszy swojej, którą czartowskim rytuałem⁴⁾ odprowadzają, wszystkiego zażywają wszeteczeństwa, śmiechów, bluźnierstwa; podczas swej elewacji⁵⁾ tyłem się obracają; świece mają do tej mszy jakiegoś szpetnego odoru, Psalmy, też same co w kościele są w zażywaniu, śpiewają, ale ku czci Lucypera. . . Litanie odprowadzają, wspominając, miasto świętych Pańskich, różne imiona czartów; miasto trzech osób Trójcy przenantyśkiej, kładą te imiona: Lucypera, Lewiatana, Belzebuba. Kazanie jeden miewa to w osobie Ojca, to w osobie Syna, to w osobie Ducha św. Gdy chcą stadła pokłócić, czarują: gołębia czarnego rozdzierają na dwoje, dają jeść małżonkom; chcąc zaś niezgodne pogodzić albo do miłości zwabić kogo, Najśw. Sakrament w ustach mając, całują osobę ową. . .

To jeszcze addendum⁶⁾ że czarownice na święta te: Ś. Jura alias Jerzego, na Zielone Świątki, na S. Jan w nocy chodzą (jak

¹⁾ bardziej uroczyste.

²⁾ szaty.

³⁾ odprowadzają.

⁴⁾ obrządkiem.

⁵⁾ podniesienia.

⁶⁾ należy dodać.

widywano) nagie, wrót odźwierza ustrugają po trzaseczce, rzucają w szkopel, rośc zbierają zrana na drodze; któredy bydło idzie z pola, swoje zakopują czary dla odebrania krowom mleka; czasem wodę, gdzie bydło pije, na tenże koniec czarują etc. Zrzynają w ogrodach wysadki, gdy są świeżo sadzone, mieszają do tego jakieś ziele, tym sposobem nabiału sobie przyczyniają.

(Ks. Benedykt Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej sciencji pełna*, Lwów 1754, cz. III, str. 242—245).

Roku Pańskiego 1595... Barbara Opiolunka z Lipowej zginęła, instygując¹⁾ na nią sołtys i gromada, że od kielka lat u nich w złym podejrzeniu była i żeby im miała bydło psować i pożytki odejmować, dlatego ze wsi wygnana była. A ta przed mękami i po mękach do niczego się nie знаła i z tym na sąd Boży poszła.

(Andrzej Komonieczki: *Dziejopis żywiecki*, Wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 131).

Dalej przez krzaczaste grunta do Kalenia i Uchania... dwóch wsi bez kościołów, jedna mila. Pomiędzy tymi wsiami spalono w tych dniach czarownicę, po których jeszcze leżały niektóre kości wraz z drzewem i węglami w dole, ponad którym ogień rozniecono... W tej okolicy sterczało na dachach chat chłopskich naokoło pełno bylicy..., którą w nocy św. Jana przeciw czarom zatykają z powodu takiego samego zabobonu, jaki panuje w Niemczech.

(K. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce — dziennik U. Werduma* 1670—2, Lwów 1876, str. 122—3).

(W 1634 r.) spalono dwie czarownice w Kasinie, które na Promniku młyn poczarowały i wielkie szkody przez czary poczyniły i na polach promnickich, pierwsza Zofia Konstancja die

¹⁾ oskarżając

11 augusti¹⁾), druga Agnieszka Michałowska z Promnika die 5 septembris²⁾), dla których dwu tych klasztor wielką szkodę poniósł...

(*Księga sądowa wsi Kasina Wielka, Wyd. B. Ulanowski, Księgi sądowe wiejskie, Kraków 1921, t. I, str. 333*).

Tegoż roku (1698) padło porozumienie na Jadwigę Kubienkę i Katarzynę Chyrdulę z Lipowej wsi, jakoby one miały czarami się bawić i pożytki sąsiadce (dla) siebie odbierać i psować. Prezentując ta sąsiada mleko, że się siadło, że go mógł jako przędzę na motowidło motać, na nich to twierdząc, iż one jej to poczyniły, a słusznego dokumentu nie było. Tylko z rozkazania szlachetnego pana Gabriela Drozdowskiego, podstarościęgo na ten czas żywieckiego rozkazano ich pławić w Koszarawie próbując jeżeli na dół utoną, które na wozie w koszulach śmiertelnych do wody wieziono, i tam nożono. Będąc ludu na dziwowisko siłę, a i to wedle prawa dowodem nie było.

(*Andrzej Komoniecki: Dziejopis żywiecki, Wyd. S. Szczotka 1937, str. 297*).

Protokół rozprawy przed sądem wójtowskim pyzdrowskim
4 maja 1699.

„Ja Kazimierz Szymon Piotr przysięgam Panu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu: iż ta pracowita³⁾ Anna z tejże wsi Wierzbocie Ratajka jest prawdziwa i jawna czarownica, którą biorę na sumnienie swoje, a co czynię nie z gniewu, nie z nienawiści, nie z zawziętości, nie z namowy, nie z przeznajęcia⁴⁾, ale z samej wiadomości i sprawiedliwości; i cokolwiek mnie się i inszym ludziom z tego stało się, tylko przez nią. Jako i syna mego o śmierć przyprowadziła. A że ta moja prawdziwa

¹⁾ 11 sierpnia.

²⁾ 5 września.

³⁾ pracowity-urzędowy tytuł nadawany chłopom.

⁴⁾ przekupienia.

i nieomylna jest przysięga, też Annę Ratajkę po pierwsze, powtóre i potrzecie poprzysięgam i na sumnienie swoje biorę. Z tego wszystkiego na strasznym Sądzie Boskim rachunek dać obiecuję. Tak mi pomóż Panie Boże Wszechmogący i jego niewinna Męko“.

Tak tedy po uczynionej przysiędze z podania wyżej mianowanych instygatorów też pracowita Anna Ratajka wzięta jest na pierwsze tortury. Na których nie zeznać nie chciała, tylko wołała: Najświętsza Panno Mario — Najświętszy Sakramencie — Obrazie Studzieński¹⁾. Potym do ludzi: „Zmiłujcie się nad Najświętszą Panną i nad Najświętszym Sakramentem“.

Item ex delatione Supradictorum Instigatorum²⁾ też pracowita Anna Ratajka tegoż dnia wieczorem wzięta jest na drugie tortury. Na których zeznała: „że mię tego nieszczęśliwego uczynku czarowania nauczyła Łakomianka Jagna z tejże wsi Wierzbocie, tego roku we folwarku przed Gody³⁾ nauczyła mię czarować. Przyłudziła mię do siebie i przykрасiła do mnie szatana. Miałam z nim wesele takie, jako drugie, bom musiała mimo woli.

A przykazały mi, abym Pana Jezusa i Najświętszej Panny nie wspominała.

Bywałam na Łysy górze ku Kaliszowi na Sobocie. Latałyśmy tam wszystkie razem: Jedna Jagata Łakomionka, druga Kaśka Lanijonka, trzecia Brodzina i ta kobieta od Brodzinej Ewa na imię; czwarta Bieta, córka jej; już to one dawno umieją“.

Item we wtorek z rana też pracowita Anna Ratajka wzięta jest na trzecie tortury; na których zeznała: „iż to wszystko potwierdzam, com wczora powiadała.

Nie zawiodę sumienia mego. Item jest tych czarownic nie mało prawie wszędy...

Item wieś Skarboszewo. Tam jedna Matuszowa Kaczmarka, druga Przybilka, prawdziwie to powiadam, bom z nimi bywała na „Łysej Górze“.

¹⁾ Studzianna-wieś nad Pilicą słynęła z cudownego obrazu.

²⁾ Podobnie wskutek doniesienia wyżej wymienionych oskarżycieli.

³⁾ przed Bożym Narodzeniem.

Item zeznała, że już trzy lata, jak mię tego Korfunka nauczyła i matka mię jej jeszcze lepiej przytwierdziła.

Item powołała Brodzinę Korfunkę i tę komornicę, co u Brodziny mieszka, i dziewczę Kazimierzowe Tereskę.

Item zeznała: „żem sobie otruła dziecie, bo mi się z nim przykrzyło; dały mi drugie jakiegoś proszku i kazały mi podsy-pać i namowiely mię, żem je z sobą brała na Łysą Górę, i tam je diabłu oddały i jak umarło, diabeł duszę brał; jam jego drugiego podjęła”...

(Podobnie) Jagna Korfunka z tejże wsi Wierzbocie chałup-nica będąc od matki swojej diabłu oddana, mężowi swemu, aby do koni szczęścia nie miał, uczyniła, Kazimierzowi na dobytku i świniach szkodziła i dziecie tegoż Kazimierza o śmierć przy-prowadziła. Cielę temuż zniszczyła.

Proszki z koszul trupich, z żab parszywych na różne nie-szczęścia ludzkie z drugimi robiła. Deszcz, aby nie ożywiał ziemię, zatrzymywała, Łukasza syna Szymkowego z tego świata proszkami zgładziła, konie swoje własne przez swoje czarostwo zniszczyła. Matce męża swego dwoje cieląt zniszczyła. A co większa opisać, a straszliwa wymówić, niebo i ziemia się lęka i drży, Najświętszy Sakrament Ciała i Krwie Chrystusowej na odpuszcie w Biechowie dwie lecie na Najświętszą Pannę Nawiedzenia ukradła, na pro-szek spaliła, którym plon w zbożach odejmowała. Dość straszliwa i to nie mniejsza Bogu się Twórcę i Odkupiciela swego, także Panny Najświętszej Matki Chrystusowej, w której wszystka na-dzieja każdego, i wszystkich świętych tak Anna jak i Jagata od-przysięgły, odstąpiły i cale Boga o zbawienie swoje nic a nie nie dbając, z nieba kwitowały, diabłów sobie, zdrajcę i obłudni-ków ludzi za opiekunów obrały, ich rady zdrażliwej słuchały, z nimi sprawę miały i przestawały i to wszystko, co im diabli kazali, czyniely. Na Łysej Górze ku Kaliszowi na Sobótce bywały; nieszczęśliwie towarzystwo z drugimi odprawowały, bankietów tamże i tańców zażywały.

A ponieważ... — niesłuszną tego rzecz, ażeby złe a niecno-tliwe sprawy nie miały być karane według prawa... Tedy sąd

poważny terazniejszy gajny wójtowski pyzdrowski za takie zło i niecnotliwe sprawy czarowania, ich Boga odstąpienie a diabła słuchanie, dekretem swoim i zgodnymi sentencjami nakazuje, aby z tego mizernego świata, jaka robota, taka zapłata, ogniem były zniesione i w cale na stosie spalone. Zachowując tę kondycję Jagacie, aby wprzód ręce obydwie jej po kikut smołą i siarką polane wzgórzę wyniesione i tak gorzały za to, iż się ona rękoma ważyła dotykać Najświętszego Sakramentu, a to na ukaranie wszystkich ludzi, aby się złego wystrzegali, a do dobrego pobudkę mieli...

Przeto i te według prawa wyżej opisanego, aby były na stosie ogniem spalone.

Z tym wszystkim niech idą na straszny Sąd Boski i tam liczbę dadzą ze wszystkich spraw swoich, a teraz tobie, mistrzu¹⁾, te wszystkie cztery Annę, Jagatę, Katarzynę i Reginę sąd w moc oddaje; ty czyn z nimi wyrok według dekretu i prawa Bożego.

(Z protokołu sądu wójtowskiego w Pyzdrach, wg J. Rosenblatt: Czarownica powołana, Kraków 1883).

A oto jak wyglądały te sprawy w połowie XVIII wieku.

Na każdym odpuscie w kościele widzieć można było opętanych, krzyczących głosem przeraźliwym i po kilka słów mówiących różnymi językami, napastujących kobiety, które postraszone mdlały lub dostawały słabości; tu znowu księży egzorcystów, zaklinających czartów opętanych do milczenia a kiedy na nich kładli relikwie lub wodą święconą kropili, niesłychany krzyk i jęk i ryk wydawali, i w ciele kontorsje²⁾ i łamaniny robili...

Sędziowie nie umiejący ani czytać, ani pisać, sądzili sprawy czarodziejstwa, brali na tortury oskarżonych, i to tak było upowszechnionym, że choćby winny przyznał się do występku i był wskazany na śmierć, zawsze wprzód na tortury był brany

¹⁾ kat.

²⁾ gwałtowne skręty, konwulsje.

dla wydania współników; palono czarownice i czarowników, ludzie razem z bydlętami...

(Adam Moszczeński: *Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego*, Poznań 1867, str. 20 — 23).

Ostatni chyba w Polsce wielki proces czarownic odbył się w 1775 r. we wsi Doruchowie koło Kępna w dawnej ziemi wielkopolskiej. Ofiarą jego padło czternaście niewinnych kobiet. Poniżej podajemy opis tego makabrycznego procesu, który prawie w sześćdziesiąt lat później ogłosił drukiem jeden z naocznych świadków.

W roku 1775 we wsi Doruchowie w powiecie ostrzeszowskim, odbyła się w miesiącu sierpniu okropna egzekucja na czternastu kobietach posądzonych o czarodziejstwo. Było w tej wsi trzech dziedziców, ich nazwisk¹⁾ dlatego nie wymieniam, aby w ich potomkach, jeżeli są jacy, nie wzbudzać przykrego wspomnienia. Dotychczas jest tam kościół parafialny, a wuj mój był naówczas miejscowym plebanem. Nie trudniąc się rolnictwem, lecz obowiązkami stanu swego i naukami oddał rządy gospodarstwa rodzicom moim.

Pewnego wieczora, mając się już udać na spoczynek z wujem (bośmy w jednym pokoju sypiali), usłyszeliśmy krzyk blisko probostwa. Nie widząc ognia, tylko słysząc jęki, płacz i narzekanie, wychodzimy na dwór, pytając, co to znaczy. Na to podstarości: „Z rozkazu pana pojmujemy czarownice”.

Pojmano ich siedm tej nocy; pięć żon gospodarskich, jedną wdowę i jedną służącą dziewczynę. Wróciwszy do domu, wuj mój całą noc spać nie mógł. Na drugi dzień, odprawiwszy Mszę św., poszedł do dziedzica, chcąc go odwieść od karania niewinnych kobiet, lecz nic nie wskórawszy, przyszedł do probostwa w największej niespokojności. Ponieważ rodzice moi pełni byli przesądów, wierząc w czarownice i ich wspólność z diabłami, jak

¹⁾ głównym winowajcą był dziedzic Stokowski.

w artykuły wiary, przeto łatwo sobie wystawić można, że ich to niespodziewane zdarzenie bardzo ucieszyło; i ja się cieszyłem, gdyż miałem wtedy lat ośm.

Tegoż samego dnia pławiono je w wodzie. Był to staw obszerny, który do dziś dnia egzystuje. Ponieważ w całej wsi i w sąsiedztwie rozruch powstał wielki, przeto zgromadziło się niezliczone mnóstwo ludu na to rzadkie widowisko pławienia czarownic; poszedłem także z drugimi i w ciżbie nie byłbym zapewne nic widział, gdyby nie syn jednego z dziedziców, koło 15 lat liczący, mając łódkę, zabrał mnie z sobą; tak więc popłynęliśmy naprzeciwko mostu, z którego czarownice pławieć miano; widzieliśmy dokładnie całą ceremonię. Wprowadzono je na most, miały ręce powiązane; brano jedną kobietę po drugiej, założono pod pachy powróż: czterech ludzi na tym powrozie spuszczało ją powoli z mostu w wodę. — Żadna z nich nie tonęła, albowiem suknie, a zwłaszcza obszerne spódnice, nim namokły, unosiły każdą z nich na powierzchni wody. Dziedzic był przytomny¹⁾ na koniu, a widząc pływającą wołał: „nie tonie” — „czarownica”. Słowa te, jak się później okazało, były nieodzownym wyrokiem, wskazującym na śmierć niewinnej ofiary. Ludzie natychmiast wyciągali kobiety i tym sposobem wszystkie siedm zostały czarownicami.

Poczym odprowadzono je napowrót do więzienia na śpichlerz, posadzono w beczki, jakich do kiszenia kapusty na zimę używają. Tam nie wolno było nikomu wchodzić, jak tylko podstaroście-mu, mającemu nad nimi dozór, i sześciu ludziom, z innych dóbr umyślnie na to sprowadzonym, którzy je karmili i pić im podawali. Ciekawym byłem bardzo zobaczyć także owe czarownice. Podstarości miał syna w moim wieku; chodziliśmy razem do organisty, uczyć się czytać, i żyliśmy z sobą w przyjaźni. Ten na moje żądanie uprosił ojca swego, iż nas obu wziął z sobą, i wpuściwszy do śpichlerza, drzwi na klucz za sobą zamknął. Usłyszawszy jęczenie tych męczennic w ciemności, wydobywające się z beczek jak z podziemnych lochów, zląkłem się okropnie

¹⁾ obecny.

i, straciwszy ochotę zaspokojenia mej ciekawości, zaledwo obejrzałem jedną tylko beczkę, wszystkie jednak podobnie były urządzone. Ta, którą oglądałem, stała na dwóch podstawach; w klepkach blisko dna wyrżnięta była dziura, dość duża, czworograniasta. Kobieta, wsadzona w beczkę, miała ręce i nogi z tyłu związane, które tą dziurą zewnątrz kołkiem drewnianym zatknięte były, tak, że ani stać, ani siedzieć nie mogąc, przez cały czas, aż do okropnej egzekucji klęczeć musiała. Każda beczka pokryta była płótnem grubym, a na boku przyklepiona karteczka z napisem: JEZUS! MARIA! JÓZEF! z przyczyny, aby diabli nie mieli do nich przystępu i nie uwolnili swych oblubienic od śmierci. Później z pobliskich wsi przywieziono, ale zawsze w nocy, już w takich beczkach uwięzionych jeszcze siedm innych kobiet, a zatem było ich wszystkich czternaście.

Zaczął dziedzic robić przysposobienie do egzekucji, kazał w boru kopać pnie sosnowe, takie, z których już biel w ziemi opróchniał, a tylko sam smół pozostał, kazał ścinać sosny najmłodsze i sążnie z nich bić. Wuj, widząc przygotowania, a nie mogąc odwieść dziedzica od tego krwawego zamiaru, postanowił jechać do Warszawy, aby u króla wyjednać ułaskawienie. Jakoż pojechał. Dziedzic, dowiedziawszy się o tym, zaraz po wyjeździe wuja, kazał zwozić drzewo już przysposobione, na granicę pomiędzy Doruchowem a Piłą, przy trakcie, prowadzącym z Kalisza do Kępna; naprzód sosnę wielką wkopano w ziemię i około niej stos okrągły układano, jedną warstwę pniów i smolnych drew, a drugą słomy, na kilkanaście łokci wysokości. Ciekawością zdjęty poszedłem z synem podstarościego, oglądać stos, a widząc drabiny przystawione, chcieliśmy wniść na wierzch. Ludzie, będący na straży, aby go nie podpalono, zrazu bronili nam przystępu, atoli później dali się uprosić. Tutaj na samym wierzchu była słoma, równo ułożona jak na stole, i kilkanaście klocków dębowych dosyć wielkich, na każdym z nich była przyklepiona kartka z napisem. JEZUS. MARIA. JÓZEF, dla wyżej wyrażonych przyczyn. Jeden z tych stróżów powiedział nam, że tymi klockami przyciskać będą czarownice, aby spokojnie na miejscu leżały.

Gdy ten stos już był wystawiony, sprowadził dziedzic dwóch katów, trzech sędziów z Grabowa (gdyż wtenczas każde niemal miasteczko miało prawo miecza) i trzech księży zakonników, dla dysponowania skazanych na śmierć czarownic.

Blisko śpichlerza stał dom, kopcem zwany, naokoło oblany wodą; mieszkał w nim podstarości. Syn jego, przyszedłszy po południu ze szkoły, powiedział mi, że ojciec jutro musi się wyprowadzić ze swego mieszkania, gdyż tam będą w nocy na torturach czarownice ciągnąć, dodając, że nikt przytomnym być nie może, prócz sędziów i katów. Całą noc spać nie mogłem, przemyślając, jakby się tam dostać. Nazajutrz wstawszy rano, wziąłem ukradkiem w kieszeń kawał chleba z masłem, elementarz pod rękę, udając, że idę do szkoły; a pobiegłem prosto na kopiec, skąd już rzeczy podstarościęgo wynoszono. Gdy już nikogo w domu nie było, wszedłem do izby i ulokowałem się na przypiecku, skąd nie będąc widziany, mogłem się dokładnie wszystkiemu przypatrzeć. Przyszedł podstarości i dwóch ludzi, ci uprząkali, a potem wyszedłszy, zamknęli izbę. Będąc sam jeden, jużem ze strachu chciał wołać oknem, aby mnie wypuszczono, ale chęć widzenia nowości przemogła. Było to przed południem; z nudów i bojaźni usnąłem. Musiałem spać dosyć długo, bo gdym się obudził, już słońce zachodziło; spojrzawszy na izbę zobaczyłem stół pod oknem, trzy stołki, na stole papier, pióra i kałamarz, lichtarze ze świecami, butel wódki i kilka kieliszków. Niedługo po tym czterech ludzi przyniosło na noszach kłoc wielki z żelaznym pałąkiem. Wszedł za nimi kat, zaczął laską w suficie pukać w jedną deskę, poczym zaraz usłyszałem mocny huk na górze: wyrąbano znaczny otwór, spuszczo nim koło małe od wozu, u którego wisały dwa powrozy.

Po zachodzie słońca weszło dwóch ludzi, jeden przyniósł kilka kawałków tarcic, a drugi świecę płonąca. Tymi tarcicami zabito okna, świecę na stole zapalono; weszli sędziowie; usiedli na stołkach, a posiliwszy się gorzałką, kazali przyprowadzić czarownice. Wszedł kat i niedługo czterej pomocnicy na tychże samych noszach przynieśli kobietę. Tutaj jeden sędzia zaczął się pytać, lecz o co, nie wiem, gdyż już byłem ze strachu napół umarły. Miała

ona nogi i ręce w tył związane. Z rozkazu sędziego obnażyli ją zupełnie, postawili na owym pniu, trzymali ją oprawcy, gdyż dla słabości sama stać nie mogła; nogi pod pałąk podłożywszy, powrozem przymocowali. Do rąk w tył skrępowanych, przywiązano powróż, od koła wiszący, na plecy włożono szpagę, podobną do grabi z żelaznymi zębami, które w ciało wchodziły; tę przytwierdzono także cienkimi powrozami, na krzyż przez piersi opasanymi, a ich końce z tyłu do owych od koła powrozów przywiązali. Gdy to okropne przygotowanie skończono, sędzia znowu jej zadawał pytanie. Czy odpowiedziała co lub nie, także już tego nie pamiętam. W tym kat zawołał na oprawców, na górze będących: „obracaj koło“. Powrozy obwijały się około walca, ręce w tył unoszone, pociągały za sobą owe postronki od żelaznych grabi, których zęby wchodziły w plecy. Krew się zaczęła dobywać, kości w ramionach trzeszczeć, kobieta okropnie jęknęła. Ja przestraszony nigdy nie widzianą męczarnią, krzyknąłem ze strachu na przypiecku. Łatwo sobie (wyobrazić)... w jakim byłem położeniu, dwaj oprawcy zaczęli szukać, a znalazłszy ściągnęli z przypiecka: myślałem, że mnie na śmierć prowadzą. Oni, wzięwszy mnie na barki, wynieśli z izby dosyć daleko od tego domu i położyli na ziemi. Więcej może jak godzinę odpoczywałem na tym miejscu z przełknięcia, niżem przyszedł do sił. Gdym już późno w noc powrócił, rodzice moi jeszcze nie spali i byli o mnie w największej niespokojności, nie wiedząc, gdzie się podział. Odpowiedziałem im, com widział: odstąpił ich przesąd, a matka rzewnie zapłakała. Tym sposobem wszystkie kobiety na tortury brano i męczono; nazajutrz po tych mękach trzy z nich umarły, żywych zostało się jedenaście. Dziedzic, pełniący urząd wielkiego inkwizytora, przyspieszając egzekucję, przysposobił czterech fornali w drabiach, jakich podczas żniw używają. Po południu może o godzinie trzeciej te fornalki zajęchały przed śpichrz i na te wozy pakowano kobiety w beczkach, na trzech wozach żywe, na czwarty umarłe także w beczkach. Na każdym wozie przy żywych siedział ksiądz zakonnik, odprowadzający je aż na plac egzekucji. Tu oprawcy wydobyli z beczki skrępowane kobiety, a uchwyciwszy je pod pachy, wciągali po drabinach na stos, na którym stał

już kat jeden z czterema pomocnikami: ci odebrawszy kobietę, kładli ją twarzą ku ziemi i klockami, wyżej opisanymi, przyciskali kark i nogi; poczym owymi beczkami stos obstawili. Trzem kobietom, zmarłym na klocku głowy poucinano, a potem w jednym dole, już na to wykopanym, ciała ich wraz z głowami złożono.

Stało wiele ludzi z pochodniami, przeznaczonych do zapalania stosu, sędziowie byli także przytomni¹⁾, ale już bez flaszki. Jeden z nich zawołał: „zapalaj pochodnie“. Co gdy nastąpiło, kaci ustawili owych ludzi z pochodniami około stosu. Sędzia krzyknął straszliwym głosem: „pal“ i wkrótce stos cały stanął w płomieniach. Tu kat jeden przyniósł w chustce jakieś słoiki drewniane i kilka książek wrzucił w ogień.

Gdy dym zaczął dusić, słychać było jęk niewinnych ofiar, jak z pod ziemi podnoszący się ku obłokom. — Zgromadzony lud, którego było do kilku tysięcy, wtenczas dopiero pobudzony do litości, zaczął się oburzać na dziedzica, przytomnego ciągle na koniu. Nareszcie ten, widząc zzymanie się i pogrożki tłumowi, śpiesznie się oddalił. Stos całą noc palił się. Potym dopiero zmarłych 3 kobiet ciała przysypano ziemią.

Niedaleko tego miejsca stały trzy słupy, wkopane w ziemię z żelaznymi obręczami. Po trzech kobietach umęczonych zostały 3 córki, koło 15-tu i 16-tu lat mające. Te także następującej nocy po spaleniu ich matek na plac egzekucji zaprowadzono; tam sędzia przeczytał im dekret: „że będąc córkami czarownic, musiały się nauczyć już tej diabelskiej sztuki i dusze swe czartom zapisać; aby się więc wyrzekły współnictwa z diabłami, mają być u słupów różgami smagane“. — Poczym oprawcy obnażyli je po pas, każdą przywiązali do osobnego słupa, ręce i nogi do owych obręczy i tak je po gołych plecach różgami bito. Jedna z nich w kilka dni potym umarła. Wuj mój powrócił z Warszawy, lecz niestety, za późno: już było po egzekucji.

(Relacja naocznego świadka o straceniu razem 14-tu mniemanych czarownic w drugiej połowie 18-tego wieku. Przyjaciel Ludu 1835, t. II, Nr 16 i 17, str. 126—127, 134—136).

¹⁾ obecni.

Strasliwa zbrodnia doruchowska wywołała wreszcie odpowiednią reakcję ze strony oświeconej części społeczeństwa. W następnym roku (1776) przeprowadzona została uchwała sejmowa, która znosiła tortury i zakazywała wymierzania kary śmierci za czary.

Częstym doświadczeniem jest dowiedziono, jako używane w niektórych sprawach kryminalnych konfessaty¹⁾ przez tortury jest sposób dla konwiktów winowajców zawodny, a dla usprawiedliwienia niewinności²⁾ okrutny... Przeto wszystkim w Państwach naszych Sądowym jurysdykcjom ius gladii³⁾ mającym, nakazywanie konfessatów przez tortury, pod rygorem kar, tamquam pro crimine Status⁴⁾ rozciągać się mających, odtąd na zawsze zakazujemy... Według tejże samej reguły wszystkie sądy... sprawić się mają in causis male ficii⁵⁾ i czarów, w rozsądzeniu których poenalitatem⁶⁾ śmierci na zawsze znosimy.

(Uchwała sejmu warszawskiego 1776, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. VIII, str. 546—7).

1) zeznania (oskarżonego)

2) wykazania niewinności (oskarżonego).

3) prawo wymierzania kary śmierci. (dosł. prawo miecza).

4) jak za zbrodnię stanu.

5) w sprawach o czarodziejstwo.

6) stosowanie kary.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Barwiński Ryszard: Studia o guslach, czarach, zabobonach i przesądach ludowych. t. I i II. Poznań 1862.

Karłowicz Jan: Czary i czarownice w dawnej Polsce. (Wisła r. 1884).

Koranyi Karol: Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV i pierwszej połowie XVI w. (Lud. t. XXVI. r. 1928).

Koranyi Karol: Łysa Góra. (Lud. t. XXVII, r. 1929).

Putek Józef: Mroki średniowiecza, Warszawa 1947.

Rosenblatt Jakób: Czarownica powołana. Kraków 1884.

Sochaniewicz Kazimierz: O potrzebie systematycznego wydawnictwa materiałów do historii procesów o czary w Polsce. (Lud. t. XXIII).

Tuwim Julian: Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksiężskie, Warszawa 1924.

Spore drobnych artykułów na ten temat znaleźć można w czasopiśmie „Wisła” i „Lud”.

OŚWIATA LUDU

Wiarę w diabły i upiory, egzorcyzmy, pławienie i palenie czarownic zrozumieć możemy dopiero wtedy, gdy bliżej zetkniemy się ze sprawą oświaty na wsi. Przedstawiała się ona w dawnej Polsce wyjątkowo źle. Stan jej od czasów piastowskich aż prawie do schyłku Rzeczypospolitej nie uległ żadnej poprawie. Co gorsza, surowe ustawy zamykały synom chłopskim drogę do nauki.

Jeszcze w czasach piastowskich, czy też za rządów pierwszych Jagiellonów dość częste były wypadki, że chłopcy synowie, nauczyszcy się gdzieś w szkółce parafialnej czy u organisty czytać lub pisać, szli do miasta na dalszą naukę. O ile następnie przeszli do stanu duchownego, otworem dla nich stały nawet wysokie godności państwowe. Chociaż ciężka była ta droga dla chłopskich synów, to jednak niektórzy z nich swą pracowitością i zdolnościami potrafili się wybić. Taki Janko z Czarnkowa, syn kmiecy, został królewskim podkanclerzym.

Później jeszcze Klemens Janicki, syn chłopski z Januszkowa swymi łacińskimi wierszami rozślawia imię Polski w dalekiej Italii. Tysiące zaś było takich, którzy wyszedłszy ze wsi w miasto nauczyli się rzemiosła i prowadzić już mogli inne życie, nie tak ciężkie i beznadziejne jak ich ojcowie.

Pamiętać jednak musimy, że każdy chłop przedstawiał pewną wartość jako siła robocza na wsi, dlatego też szlachta niechętnie patrzyła na to, że chociaż część młodzieży opuszczała na stałe rodzinną wieś. Już przy końcu XV wieku wydane zostały ustawy, które zaledwie jednemu synowi chłopskiemu z rodziny, i to o ile miał braci, pozwalały opuścić wieś.

Także zapobiegając zarówno swawoli młodzieży z pospólstwa, jak i wyludnieniu dóbr, ponieważ z powodu wychodzenia młodych ze wsi od ich rodziców wsie wyludniają się z braku pracowników do osadzenia na roli, a ponad to niektórzy wychodząc od rodziców pod pozorem uczenia się rzemiosła, wdają się w złe zarobki i towarzystwa, tak że kradną, popełniają łupiestwa i ulegają zupełnemu zepsuciu, postanawiamy, żeby tylko jeden syn mógł wyjść ze wsi od ojca na służbę, a w szczególności na naukę bądź do szkół, bądź do rzemiosła, pozostali niechaj osiadą w dziedzinie z ojcami. Kiedy zaś (ten jeden syn) zamierza wyjść, niechaj otrzyma od pana miejsca zgodę i świadectwo na piśmie, z którym, jakoby wyzwolony z pod władzy (pana), niechaj idzie na naukę bądź służbę. Te także przepisy ustanawiamy dla dóbr naszego królewskiego stołu i osób duchownych i świeckich bez żadnych wyjątków, tak że starostowie i dzierżawcy naszych dóbr niechaj dają wychodzącym zezwolenie i świadectwo na piśmie, w innych zaś dobrach niech czynią to panowie miejscowi.

Jeśliby zaś był tylko jeden (syn w domu), ten niechaj pozostać w dziedzinie i pracuje w domu z rodzicami, albo w tej samej dziedzinie, w której rodzice mieszkają, niech uzyska pomieszkanie, albo służbę albo wyżywienie.

Gdyby zaś jakiegoś młodzieńca ze wsi, uciekającego wbrew tym postanowieniom, znaleziono w miastach, grodach czy gdziekolwiek indziej, ów ma być zwrócony panu owego miejsca, skąd ucieka, pod karą czterdziestu grzywien, a nie mniej, ci którzy go zatrzymywali, zapłaciwszy karę tyle razy, ile razy uczyniliby inaczej, obowiązani są do wydania (młodzieńca).

(Statuty Jana Olbrachta na sejmie piotrkowskim 1496. Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. I, str. 119, tłumaczenie).

Z biegiem czasu przepisy te uległy obostrzeniu i bez specjalnego pozwolenia pana żadne dziecko chłopskie nie mogło iść do miasta po naukę. Naturalnie właściciele ziemscy jak najbardziej starali się przeszkodzić tej wędrowni. Nic też dziwnego, że coraz rzadziej spotyka się dawnych chłopskich synów na wysokich

stanowiskach duchownych, coraz to mniejszą rolę odgrywają oni w kulturalnym życiu narodu.

Z tego samego dążenia do utrzymania na gruncie jak najwięcej rąk do pracy wynikało, że dziedzice bronili swym poddanym małżeństwa z dziewczętami lub chłopcami z innej wsi.

Aby zaś dziedzina ratajska¹⁾ z ludzi ogołocona nie była, więc wszyscy gospodarze, pod sztrafą²⁾ piętnastu talarów za jedno przewinienie, bądź synów, bądź córek swoich, zagranicą albo raczej w zagranicznych dziedzinach i włościach bez wiadomości IchMciow panów szafarzy³⁾ lokować nie będą. Do tego żaden gospodarz syna swego za cudzą poddaną żenić nie ma prawa pod podobną karą, a to dla niepotrzebnych kłótni i unkosztów⁴⁾ miasta uchronienia się. Na co wszystko pilny dozór ma dać szulc⁵⁾ pod podobną piętnastu talarów sztrafą...

(Prawo dla wsi miasta Poznania Rataje, 1745, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w.*, Arch. Kom. Praw. PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 304).

33. Uważając, jako swawolne dzieci do gospodarstwa sposobne rodziców swoich opuszczają, u kogo inszego rządząc się i służąc, przez co szkodę tak rodzicom, jako i sobie czynią, więc zakazuje się, aby żaden ani syn ani córka bez pozwolenia rodziców u nikogo służby nie przyjmowali, a gdzieby się takie uparte dziecię znalazło, nie słuchając ojca albo matki i onych nie czcząc, ważyło się ten artykuł przestąpić, takowe o wpoł lata albo każdego czasu powrócić się do rodziców powinno pod utraceniem porcji swojej, a ten, któryby odmawiał, da winy zamkowi talarów trzy.

(Wilkierz dla starostwa tucholskiego, 1749, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, *Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w.*, Arch. Kom. Praw. PAU, t. XI, Kraków 1938, str. 316).

1) Wieś Rataje.

2) pod karą.

3) zarządców wsi z ramienia miasta Poznania.

4) wydatków.

5) sołtys.

Pozbawione możliwości nauki dzieci chłopskie chowały się w jak najbardziej prymitywnych warunkach. Od najwcześniejszej młodości wciągane były one do różnych zajęć gospodarskich. Pásienie gęsi lub krowy było szkołą, w której wychowywało się dziecko wiejskie. Oto jaki opis wychowania dzieci chłopskich zostawił cudzoziemski podróżnik z XVII w.

Kołyński zawieszają kobiety na czterech powrozach u sufitu i rzucają je tak z dziećmi tam i napowrót; zakręcają też czasem sznury w górę, tak że się znów same napowrót odwracają, co dzieci w sen wprowadza, czuwające zaś skaczą i igrają w nich jak skoczki na linie. Na Rusi kąpią dzieci aż do roku codziennie dwa razy w ciepłej wodzie i to kładąc je całe do wody, tak że tylko głowa wystaje. Tak leżą w wodzie dłużej jak godzinę i pluskają się jak żaby. Sądzą bowiem, że to popiera wzrost dzieci.

W tych ruskich miejscowościach nie ma w chatach chłopskich kominów, lecz tylko piec, w którym lub przed którym na ognisku wszystko gotują. Po obu stronach w ścianach domu znajduje się kilka dziur jako okna, które stosownie do wiatru otwierają lub zamykają, żeby dym przez nie wychodził na dwór. Dzieci w Polsce biegają albo zupełnie nago, albo tylko w koszuli, aż dorosną tak, że na polu pracować mogą; wtedy dają im za całe ubranie sukmanę i parę butów. Aż do tego czasu skaczą przy piecu, który jest niejako ich zamkiem swobody, a wcale zrzęcznie wdrapują się na niego i z niego, choć są jeszcze bardzo małe i nie potykając się prawie jeszcze chodzić nie umieją po równej ziemi.

(K. Liske: *Cudzoziemcy w Polsce* — dziennik U. Werduma 1670—2, Lwów 1876, str. 100—101).

Nawet najbardziej oświeceni magnaci z XVIII w., którzy naprawdę troszczyli się o polepszenie doli chłopu nie przywiązywali prawie żadnej roli do sprawy oświaty. Uważali, że ich obowiązek moralny kończy się na tym, jeśli groźbą surowych kar przymuszać będą poddanych do regularnego uczęszczania do kościoła.

Instruktarz

czynności ekonomicznych dla JMC. Pana ekonoma abelskiego do natury dóbr w opisanu i praktyce uregulowany ex anno¹⁾ 1781 a die 23 aprilis²⁾).

1. Co do chwały Pana Boga.

Każdego mającego zwierzchność i władzę nad innymi jest najpierwszym obowiązkiem pilno tego dostrzegać, aby nie tylko między powierzonymi sobie w rząd i dązór ludźmi swywoli i obrazy Pana Boga nie było, ale też ażeby jako najwyższemu Rządcy cześć, chwała oddana była...

2. Pilny też wzgląd na to mieć należy, żeby poddani wszyscy każdej niedzieli i święta do kościoła chodzili, to jest od każdego gospodarza aby jeden człowiek z chaty przynajmniej znajdował się w kościele, każdego zaś czwartego tygodnia sami gospodarze być powinni pod karą służenia dwa dni pańszczyzny, a jeśliby ta pokuta nie poprawiła, tedy plagami ukarać będzie należało.

3. Spowiedzi wielkanocne powinni wszyscy corocznie niezawodnie w swojej parafii odprawić i kartki oddawać pod surową karą.

(Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i z XVIII wieku, Wyd. S. Pawlik, Kraków 1915, str. 198—199).

Edukacja dzieci chłopskich nawet w pojęciu troskliwego o dobro poddanych pana przedstawia się dość nieskomplikowanie.

Rodzice powinni należytą edukacją³⁾ i wychowanie dawać dziatkom, to jest powinni ich uczyć pacierza, pozdrowienia anielskiego, Wierzę w Boga, dziesięciorga Bożego przykazania i przedniejszych tajemnic wiary ś. A że się mogą tacy rodzice znaleźć, którzy o to nie dbają, albo sami nie umieją dobrze, dla czego stawniemy, aby każdy dzieci swoje, póki się do roboty nie zdadzą,

¹⁾ z roku.

²⁾ dnia 23 kwietnia.

³⁾ wykształcenie.

do wiejskiej szkoły posyłali, także do kościoła na mszą ś., na kazanie i katechizm żeby ich naganiali, żeby się z młodu przynajmniej P. Boga chwalić nauczyli, pod popadnieniem winy kościelnej na sprzeciwiających się tej ustawie.

(Tomasza Działyńskiego wilkierz na starostwo łąkorskie, St. Kutrzeba i ks. A. Mańkowski, Polskie ustawy wiejskie XV — XVIII w., Archiwum Komisji Prawniczej, Kraków 1938, t. XI, str. 180).

Rzadko kiedy znalazły się jednostki uspołecznione, które zainteresowałyby się sprawą oświaty ludu. Usalony jednak przez nie program nauczania nie był zbyt szeroki.

(Paweł Brzostowski) dla objaśnienia młodzieży i zaszczepienia, ugruntowania między nimi religii, cnoty ufundował... szkołę i zostawił fundusz wieczny na utrzymanie zdatnego nauczyciela, który zaczawszy od Ś(więtego) Michała¹⁾, aż do Ś(więtego) Jerzego²⁾ uczy czytać pisać i rachować... Ułożył sam dla dzieci katechizm, w którym tajemnice wiary i obowiązki chrześcijańskie są po prostu i do pojęcia wieśniaków przełożone. Prócz tego przydał on do czytania poddanym swoim historyczny katechizm z Pisma Świętego, kalendarz gospodarski, topografię majątności pawłowskiej, położenie miast w województwie wileńskim, rejestr jarmarków, świąt i dni w które się mają zgromadzać do pana, nakoniec przysłowia i pieśni do rolnictwa i pracy zachęcające, a od próżnowania i pijaństwa odstręczające.

(Z artykułu o reformach P. Brzostowskiego. Pamiętnik historyczno-polityczny. Warszawa 1784, t. III, str. 858—859).

Bakałarza³⁾ do klucza starać się ma I. P. ekonom i regularnie w każdym roku konserwować⁴⁾, aby dzieci do pięciu lat w szkółce, w każdym kluczu zafundowanej⁵⁾, czytać uczyli się,

1) 29 września.

2) 23 kwietnia.

3) nauczyciel.

4) zachowywać.

5) założonej.

a za nabyciem światła lepszymi gospodarzami byli, a poznają to dobro, o które dla nich rozsądna zwierzchność troskliwie czyni starania, za co wdzięczności i szacunku chyba od oświeconych ludzi spodziewać się trzeba, a trwający w terażniejszej ślepotie i upodlonym geniuszu¹⁾ nie rozumie co się przeto, acz skutki obaczą, na które czynności dbałość, a w staraniu ustawać nie potrzeba, i cierpliwością komunikować²⁾ umysły, kiedykolwiek najpewniejsza w postępie młodzieży oświecić się mogące.

(Instruktarz regularnej ekonomiki, 1777, wyd. S. Pawlik, Polskie instruktarze ekonomiczne z końca XVII i XVIII wieku, Kraków 1915, str. 134).

Teoretycznie nad oświatą ludu czuwał kościół. Jest rzeczą powszechnie znaną, że poszczególne zgromadzenia zakonne położyły olbrzymie zasługi na polu oświaty, w małym jednak stopniu korzystała z nich wieś. Istniały coprawda rozporządzenia władz duchownych nakazujące prowadzić w poszczególnych miejscowościach szkoły parafialne, w rzeczywistości jednak ze względu na brak funduszy, niedbalstwo proboszcza, a często i złą wolę właściciela wsi szkoły takie istniały przeważnie na papierze. Tam zresztą gdzie były sprzyjające warunki, uczono co najwyżej pacierza i zasad wiary, naukę zaś pisania i czytania uważano dla chłopów za niepotrzebną. W XVIII w. obraz tych szkółek parafialnych przedstawia się w sposób bardzo opłakany. Oto jak je opisuje ks. Hugo Kołłątaj, jeden z najznakomitszych pisarzy i mężów stanu XVIII wieku.

Kiedy wielorakie zakonne zgromadzenia zatrudniały się wychowaniu pańskim i wyższymi po szkołach pospolicznych³⁾ naukami; duchowieństwo świeckie pracowało w cichości około oświecenia pospółstwa po parafiach, przez ustanowienie szkółek do czytania i pisania.

¹⁾ ducha, umysłu.

²⁾ uświadamiać.

³⁾ publicznych.

Ustanowienie to, bardzo dawny ma w kraju naszym początek; synody¹⁾ prowincjonalne kilkakrotnie zachęcają biskupów, aby na takowe szkoły jak najpilniejszą dawali baczość; w wielu miejscach były one opatrzone funduszem, utrzymywano w nich bakałarza z akademii krakowskiej, albo kleryka z jakiego seminarium. Gdzie zaś funduszu nie było, tam plebani zobowiązywali organistę do tak świętej powinności,znaczając mu mierną jaką za pracę nagrodę. ...

Właściciele dóbr nie chcieli, aby ich poddani, jak zwykle mówiono, bałamucili się naukami; dla czego szkoły takowe były po większej części próżnym ułudzeniem zwierzchności diecezjalnej, w wielu miejscach wcale je zarzucano dla niedbalstwa plebanów, lub pobłażania w tak szkodliwym przeciw ludowi uprzedzeniu szlachty. ...

Zaprowadzenie szkółek farnych byłoby podobne²⁾, gdyby życzeniu diecezjalnych zwierzchności sprzyjali byli dziedzice dóbr. Bez nich ustanowienie tak chwalebne skutku wziąć nie mogło, przez wzgląd na bardzo nędzny stan plebanów po wielu miejscach i na potrzebę zachęcenia przygnębionego ludu do oddawania swych dzieci na naukę czytania i pisania.

Dlaczego po miasteczkach i po wielu królewskich wsiach więcej z tego ludu pospolity korzystał, jak po dobrach szlacheckich. We wszystkich prawie diecezjach łacińskich nie było żadnej proporcji między parafiami; jedna składała się z jednej lub dwóch wsi, druga miała ich 10 lub 12 lub więcej; w parafiach nieludnych, najczęściej pleban był ubogi, w parafiach ludnych i obszer-nych szkoła farna przy kościele będąca, mało była użyteczna, dla odległych od kościoła włości; bo te nie mogły tam posyłać swych dzieci; zgoła takowe ustanowienie nie mogło być powszechnie pożyteczne, przez samo staranie diecezjalnych zwierzchności, które mogły dać przykład, mogły zachęcić, lecz nie mogły się rządzić w żadnych dobrach, co do tego ustanowienia, czyli dobra rzeczono były szlacheckie, czy królewskie. ...

¹⁾ zjazdy biskupów.

²⁾ możliwe.

Zgoła cała nędza tego ludu najbardziej stąd pochodziła, że go nie uczono czytać i pisać. W czasie, którego dzieje opisujemy (za panowania Augusta III-ego), nic się wcale nie poprawiło względem szkótek farnych, a nierząd, który opanował całą Rzeczpospolitą, bardzo wiele przyczynił się do biedy państwu.

(Hugo Kołłątaj: *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, Warszawa 1905, str. 67—72).

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Karbowiak Antoni: *Dzieje wychowania i szkół w Polsce w wiekach średnich*. t. I — III. Petersburg 1898 — 1904.

Kołłątaj Hugo: *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*. Warszawa 1905 i inne wydania.

Kot Stanisław: *Szkolnictwo parafialne w Małopolsce XVI—XVIII w.* Lwów 1912.

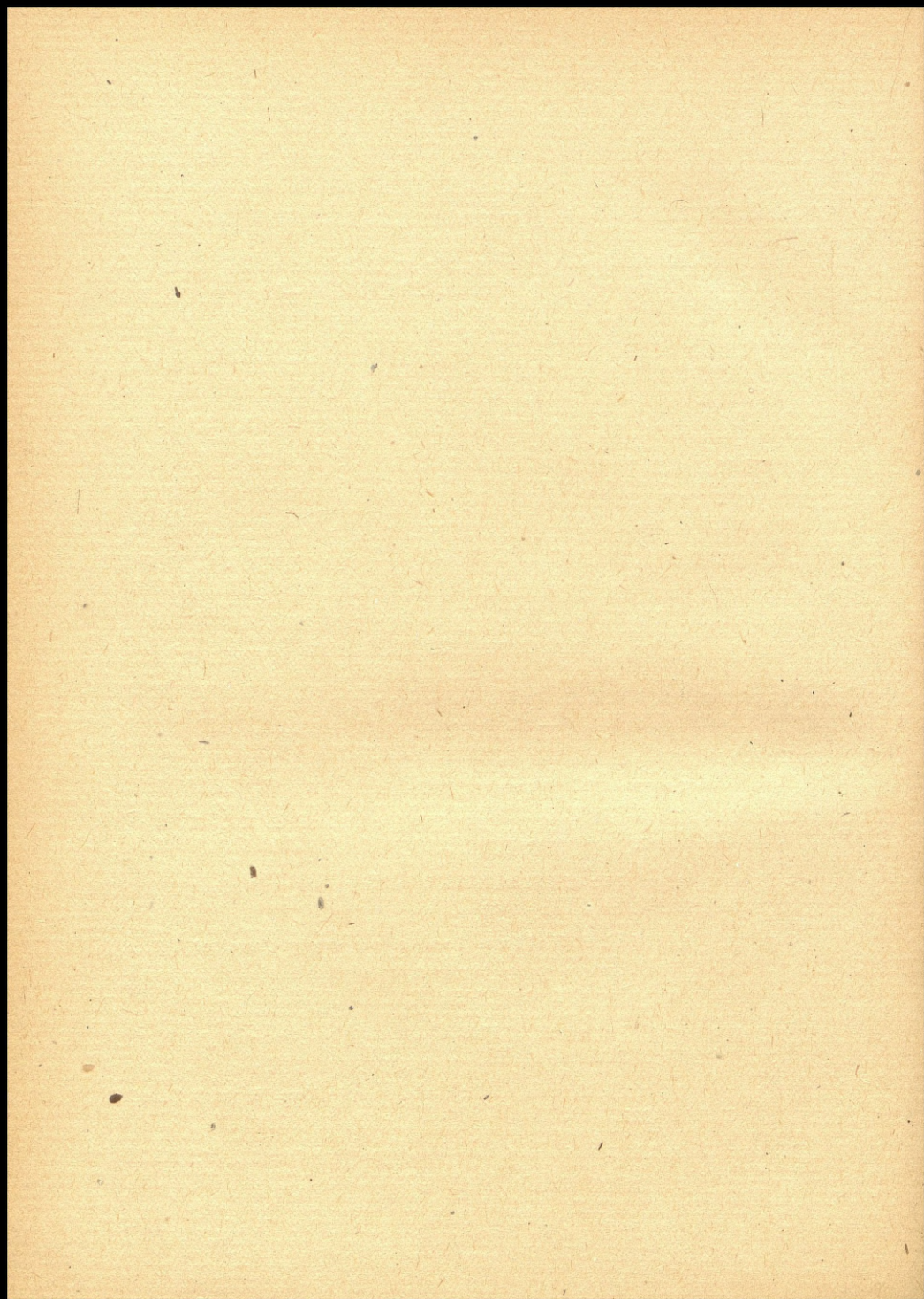
Łukaszewicz Józef: *Historia szkół w Koronie i w Wielkim Księstwie Litewskim*. Poznań 1840.

Orsza (Radlińska) Halina: *Początki pracy oświatowej w Polsce*. (w wyd. zbiorowym pod tytułem: *Praca oświatowa, jej zadania, metody, organizacja*. Kraków 1913).

Piramowicz Grzegorz: *Nauka Obyczajowa dla ludu osobiście wiejskiego*. Warszawa 1903.

Pohoska Hanna: *Sprawa oświaty ludu w dobie Kom. Edukacji Narod.* Kraków 1925.

Wierzbowski Teodor: *Szkoły parafialne w Polsce i na Litwie za czasów Kom. Eduk. Narod.* Kraków 1921.



RUCHY SPOŁECZNE

Mimo tego, że położenie chłopów w dawnej Polsce było bardzo złe, nie słychać prawie wcale w naszych dziejach o próbach wywołania rewolucji społecznej. Wpłynęły na to zresztą liczne powody. Najczęściej jednak się przypuszcza, kto wie jednak, czy nie mylnie, że najbardziej zaważyła tu typowo polska bierność, która spowodowała, że chłop cierpliwie znosił jarzmo pańszczyzny. Nam wydaje się jednak, że zadecydowały tu inne czynniki. A więc po pierwsze wieś polska nie stanowiła nigdy jednej zwartej masy, a przeciwnie rozbita była na liczne grupy społeczne, których interesy niejednokrotnie się rozchodziły. Po drugie położenie chłopów w poszczególnych dobrach królewskich, duchownych, magnackich czy szlacheckich nie było nigdy jednakowe. To też powodowało, że plany jakichkolwiek ruchów społecznych znaleźć mogłyby zwolenników co najwyżej w części społeczności chłopskiej. Po trzecie na ziemiach etnicznie polskich pogorszenie się położenia włościan nie następowało odrazu, ale powolnie i stopniowo. Tam natomiast, gdzie następował nagły wzrost ciężarów nakładanych przez szlachtę na chłopów (jak np. na Ukrainie), łatwiej dochodziło do rozruchów i powstań. A wreszcie po czwarte w żadnym bodajże kraju nie była warstwa szlachecka tak liczna jak w Polsce, nigdzie też nie przedstawiała ona takiej siły militarnej. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach wszelkie próby rewolucji społecznej skazane były na niepowodzenie. Dlatego też w naszych dziejach tak rzadko spotykamy się ze sprawą „buntów chłopskich“.

Po raz pierwszy chyba w czasach historycznych doszło do powstania ucisnionej ludności w XI w. po śmierci Mieszka II. Na nieszczęście posiadamy nadzwyczaj mało źródeł historycznych, które mogłyby wyjaśnić te wypadki. Jak zwykle przy takich ruchach czynnik społeczny pomieszany był tu z czynnikiem religijnym a nawet plemiennym. Powstanie z XI w. było zarazem walką pognębianego pogaństwa przeciw chrześcijaństwu, podbitego Mazowsza przeciw Wielkopolsce i t.d.

Polska... sromotniej dręczona była przez własnych mieszkańców. Albowiem niewolnicy powstali na panów, wyzwolenicy przeciwko szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc, a jednych z nich naodwrot w służbie dla siebie zatrzymawszy, innych pozabijawszy... Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką... czego nie możemy powiedzieć bez płaczu i lamentu... rozpoczęli bunt przeciw biskupom i księżom...

(Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*, wyd. R. Grodeckiego, Kraków 1923, str. 88).

Po ustąpieniu z Polski Ryksy królowej polskiej wraz z synem jej Kazimierzem, tlejące od dawna niezgody domowe poczęły się wzmacniać i królestwo polskie coraz większym zawichrzać nieładem. Wszystkie stany poruszyły się do buntu, albo między sobą zwodziły niesnaski; zaraza jakaś, rzekłbyś, uderzyła na całe królestwo polskie, gdy ze wszech stron wrzały zaburzenia i wojny. A naprzód między panami, starszyzną i rycerstwem częste powstawały bójkі, w których celniejsi wojownicy i szlachetni mężowie wzajemnie się wytępiali; w ich miejsce występowały nieczemne tłuszcze niewolników, którzy ośmieleni bezkarnością wojen domowych, panów i rycerzów pobitych żony i majątności zabierali, mordując dzieci. ...A gdy im takie zbrodnie uchodziły bezkarnie wnet zerwała się niepoliczona czerń niewolników i chłopów opuszczających role i pługi, którzy potym obrawszy sobie przywódców, i chwyciwszy za oręż, rzucili się na szlachtę i wszystkich ucziwych ludzi, a gdzie jeno mogli wziąć górę,

szerzyli rzezie i morderstwa, majątki pobitych zajmowali i rozrywali; przeciw tym zaś, których pokonać nie mogli, srożyli się z największą zaciętością, paląc ich wsie, sioła i wszelkie przynależności. W owym też czasie nie oszczędzano ani kościołów, ani rzeczy świętych, ani sług Bożych; ręką bezbożną i świętokradzką łupiono najbogatsze i najznakomitsze świątynie, szarpało dobra kościelne, a na kapłanach pastwiono się wymyslanemi najrozmaitszych katowni. Jednych nożami albo dzidami przebijano, innym podrzynano gardła; innych, jakby ofiary jakie, kamienowali owi ludzie bezbożni, co się byli wyrzekli nie tylko wiary i religii, ale wszelkiego czucia i ludzkości. Uradzili nadto niektórzy, aby wrócić do obrządków pogańskich i bałwochwalczych.

(Jan Długosz: *Dzieje polskie*, tłum. K. Mecherzyńskiego, Kraków 1870, t. I, str. 220).

W późniejszych czasach dość często słyszy się o różnych chłopskich rozruchach lokalnych, które objęły tylko pewną okolicę lub co najwyżej teren jednego kompleksu dóbr. Najczęściej dochodziło wtedy do mniej lub bardziej ostrych wystąpień przeciwko administracji danej majątności, którą biedni chłopcy posądzali o wszystkie przyczyny złego. A dalej następował pewnego rodzaju strajk, gdyż wieśniacy odmawiali wykonywania jakichkolwiek robót na rzecz właścicieli lub dzierżawców. Naturalnie tego rodzaju „rebelie“ bez trudu były tłumione przez władze państwowe lub nawet przez samych panów. Na „rebelizantów“ sypały się wtedy surowe kary, a przywódcy najczęściej skazywani byli na śmierć.

Zygmunt III etc.

Oznajmujemy wszem i każdemu z osobna komu to wiedzieć należy, iż jakośmy byli nie dawnego czasu zesłali komisarze nasze do dzierżawy Surażskiej na dowiedzenie sprawiedliwości, którą dzierżawca ur. Paweł Orzechowski podkomorzy chełmski z podstarościęgo swego poddanym o pobicie i poranienie ich miał uczynić, także z drugiej strony na uznanie nieposłuszeństwa,

sprzeciwieństwa i buntów, które od poddanych przeciw dzierzawcom i urzędnikom jego się działy, tedy za zjechaniem komisarzów na tę sprawę urodz. Piotra Wiesiołowskiego podskarbiego nadwor. litewskiego starosty konińskiego i rumborskiego i Wojciecha Wyszkowskiego z Dębowa wszystka ta sprawa, jako przez nie odprawowana była jest do nas odesłana, w którą my wejrzawszy te rzeczy, które są przez nie skończone i wyrok w nich uczynion potwierdziliśmy i potwierdzamy listem niniejszym, chcąc aby wszystko, co przez komisarze pomienione jest postanowione cale i nienaruszenie trwało i chowane było. A iż przytym pewne też niektóre rzeczy na uznanie i rozsądek albo do nauki naszej przez komisarze te są odesłane, uczyniliśmy i czynimy o każdej z nich wyrok niżej opisany. Naprzód co się dotyczy tego, że niektórzy poddani nalezieni są przez komisarze być przyczyną tych wszystkich buntów i nieposłuszeństw i przeto są do więzienia od komisarzów skazani i podani, a o dalszym ich karaniu wynalazek na nas włożon: my wiedząc, że wszelaka swawola i bunt karane i hamowane być mają, aby z nich większa pobudka do nieposłuszeństwa nie rosła, naleźliśmy, że ci buntownicy i hersztowie do więzienia są dani, zasłużyli karanie na gardle, jako naprzód ze wsi Doroszków-Tuchon, Kozieł, Micziń, Kratów, zaś ze wsi Bochdanków — zięć Kuczików Wojtek i organista. Ze wsi Roztultów Sienko Turowicz, Marko Turowicz, Anton Grzesiów zięć, Iwan Wikłoda, Sersej Leninów syn. Damięło Sienkow syn, ze wsi Rzepników — Raczko z synami, Piekarz z Ludka, ze wsi Triczówka — Iwan Oniskowicz Baran, ze wsi Bielów Lelusz — Jakub Janiczikowicz, którzy to buntownicy, jako są już do więzienia przez komisarze podani, tak my onych winnymi być karania na gardle uznawszy, posyłamy ze dworu naszego komornika ur. Mikołaja Sciszewskiego, aby przy nim według wynalazku i zlecenia naszego byli pokarani, a cokolwiek on w tej mierze uczyni, to tak ważno być ma, jako własny wyrok i zlecenie nasze. Drugą rzeczą, którą komisarze do nas odesłali, była około poddanych wsi Rzepnika, którzy takowe zuchwalstwo z siebie pokazali, że mimo dekret i postanowienie nasze w Warszawie świeżo uczynione, nie chcieli zbóż na polu naszych

sprzątać, za czym 200 kop owsa wniwecz poszło, a żyta ledwie co zachwycono i podali to komisarze na wyrok nasz, jakobyśmy za to winę na poddane te postanowić chcieli, my acz widzimy, żeby słusznie przyszło poddanym tym cale tę szkodę nagradzać, jedno miarkując to a zniszczenia ich ostrzegając, to tylko postanawiamy, że tak wiele pola, jako wiele było zbożem, które się przez ich swawolę popsowało, zasianego i nieposprzątnionego mają na wiosnę owsem swym zasiać i sprzątnąć w drugim roku. ... Dan w Warszawie dnia 10 novembra¹⁾ roku Pań. 1592.

(Wyrok sądu referendarskiego, wg. I. Baranowskiego: *Księgi referendarskie*, Warszawa 1910, str. 16—18).

Wtedy jednak, kiedy na ziemiach rdzennie polskich panował względny spokój, to na Ukrainie raz po raz dochodziło w XVI i XVII w. do zbrojnych powstań tamtejszej ludności przeciwko szlachcie polskiej. Chłop ukraiński przywykły do szabli i samopału, z którym w obawie przed Tatarami nigdy się nie rozstawał, niechętnie znosił najmniejsze choćby próby ucisku ze strony szlachty, obcej mu najczęściej językiem i religią. Zresztą punktem zapalnym była tu Kozacyzna. Zbiegli chłopi osiedlali się w stepach nad dolnym Dnieprem i tzw. Dzikich Polach. Nazywani oni byli Kozakami. W obawie przed Tatarami na wyspach dnieprowych na Zaporozżu stworzyli oni pewnego rodzaju organizację wojskową. Stamtąd wychodziły też wszystkie hasła oporu przeciwko szlachcie. Przy końcu XVI i w początkach XVII w. kilkakrotnie dochodziło do powstań kozacko-chłopskich. Dopiero jednak powstanie pod wodzą Chmielnickiego w r. 1648 przybrało poważniejsze rozmiary.

Hasło walki ze szlachtą rzucone na Ukrainie miało swój oddźwięk nawet na ziemiach rdzennie polskich. Na Podhalu na czele przywykłych do swobody górali stanął niejaki Kostka Napierski, któremu udało się nawet opanować zamek w Czorsztynie (1654 r.). Pozornie nie występował on przeciw władzy królewskiej, a tylko przeciwko szlachcie i magnatom. Starał się on

¹⁾ listopad.

nawet przekonać swych zwolenników, że działa w porozumieniu z Janem Kazimierzem. Mimo to nie udało się mu rozszerzyć powstania, a nawet i w okolicach Czorsztyna niewielka tylko ilość górali stanęła przy jego boku. Wysłane przez biskupa krakowskiego niewielkie siły opanowały Czorsztyn. Kostka Napierski wraz z kilku wybitniejszymi przywódcami ukarany został śmiercią.

(W 1651 r.) po różnych ziemiach trafiły się zamieszki. Pierwszą wszczął koło Nowego Targu, o 10 mil od Krakowa, niejaki Aleksander Leon Napierski ze Sztemberka Kostka, człek zręczny, w językach biegły, udający się za cudzoziemca z mowy i z ubioru. Pokazawszy pospólstwu fałszywy dyplom¹⁾ królewski, łatwo skłonił czerń do posłuszeństwa, i zebrawszy tłum wieśniactwa zajął zamek Czorsztyn, zasadzając się na tym sfalszowanym liście królewskim. Ślepo wierząca i posłuszna mu czerń już się zewsząd doń zbiegała, gdy wtym widząc niebezpieczeństwo stary biskup krakowski... Piotr Gembicki, natychmiast wysłał 300 zbrojnych do Czorsztyna, a królowi listownie dał znać o wypadku.

Podobny bunt wszczęty został w Wielkopolsce około Poznania przez jakiegoś niewiadomego chłystka, do którego ściekać się zaczęło nieskończone mnóstwo wieśniactwa, lecz rozruch ten w samym zawiązku stłumiony został czujnością biskupa poznańskiego Kazimierza księcia na Kiewanach Czartoryskiego.

(W. J. Rudawski: *Historia Polska od śmierci Władysława IV, aż do pokoju oliwskiego*, tłum. Spasowicza, Petersburg i Mohylew 1855, t. I, str. 135).

Roku Pańskiego 1651 niejaki Kostka Napierski, rebelizant²⁾ Jana Kazimierza, króla polskiego, Czorsztyn zamek przy granicy węgierskiej był opanował, ubiegłszy arendarza Zycha, który na ten czas arendę był w tymże zamku trzymał. Co J. M. ksiądz Piotr Gembicki, biskup krakowski, postrzegszy, mając ordynans królewski, ażeby to uspokoił i jego dostał, w czym nie omieszkął,

¹⁾ dokument

²⁾ buntownik.

ale trzysta piechoty swojej pod Czorsztyn posłał i zamek obległ. O czym posłyszawszy książdz Stanisław Kaszkowie, dziekan i patriota żywiecki zebrał był pachołków albo harników 70 (i) na pomoc się do biskupiej piechoty z nimi ruszył i sztucznym sposobem pomienionego Kostkę podszedł, powiedziawszy, że na służbę, ubrawszy się po hetmańsku pod piórem, pachołki jemu prowadzi do obrony, któremu Kostka Napierski uwierzywszy, do zamku go z pachołkami puścić kazał, zaciągając na służbę do obrony zamku, a wtym miasto służby wierności w ręce harników żywieckich przyszedł i biskupowi krakowskiemu podany był. ...

A ten Kostka za swoje te rebelie i występki niektóre w Krakowie na Krzemionkach za Kazimierzem na pal był żywo wbity i tak ze świata tego zagładzony został.

(*Andrzej Komoniewski: Dziejopis żywiecki, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 208.*)

A oto słowa uniwersału Kostki Napierskiego do chłopów.

Pokój Chrystusów!

Wszem wobec i każdemu z osobna wiernym poddanym JKM Pana naszego miłościwego (Jana Kazimierza), przy zdrowiu dobrym od Pana Boga Najwyższego, swobody i wolności życząc, oznajmując wprzód wolę Bożą, a także i JKMCi, że chcą szlachta rokosz przeciw królowi IMci Panu naszemu miłościwemu podnieść, a przeto kto życzliwy jest JKMCi, niechaj czempredzej garnie się pod skrzydła moje, pod Czorsztyn, przy panu rektorze pcimskim¹⁾ jako pułkowniku JKM, który jako wierny poddany JKM przyprowadzi was do mnie i będzie wami regimentował²⁾, dając we wszystkim informację. Obiecuje przytym JKMość PNM. wszystkie wolności tym wszystkim, którzy teraz stać przy mnie będą, i dwory szlacheckie, i co w nich, będzie wasze, i owszem, sami chcecie się z tej ciężkiej niewoli wybić, kiedy

¹⁾ Marcin Radocki, nauczyciel szkoły parafialnej w Pcimiu na Podhalu w pow. myślenickim, stronnika Napierskiego.

²⁾ dowodził.

czas macie. Mająli oni was w niwecz obracać do ostatka, lepiej, że wy ich obróćcie. Już się was dość namordowali ciż pankowie, że też już głos was płaczących o pomstę na nich do Boga woła. Przeto, odpisując już drugi raz JMCPanu rektorowi, ten uniwersał wydawam, przestrzegając i w tym: abyście (jako mam w rozkazie od króla IMCi) żadnym uniwersałom choćby i z pieczęcią, i z ręką króla IMCi były, wiary nie dawali, gdyż je musi wydawać, bojąc się szlachty. Ale my czynimy, co mamy czynić, jak najprędzej, a na św. Jana pójdziemy pod Kraków. Jużem też ja wszędzie porożyszał uniwersały do chłopów, którzy się ochotnie stawiają, a w nowotarskim państwie wszyscy, a pan Stanisław¹⁾ marszałek, pułkownikiem ich będzie. Tylko proszę, żebyście przez Nowy Targ idąc, IMCPana Zdanowskiego²⁾ nie tykali, i tych wszystkich wsi, gdzie zobaczycie na tykach wieniec. Kościołom także, proszę, aby zawsze była obrona, gdyż o Boga i krzywdę ludzką i o nieposłuszeństwo dla króla IMCi wojować będziemy. Dan w Czorsztynie 22 czerwca 1651. Zdrowia dobrego wam życzliwy, Aleksander ze Sternberku Kostka, starosta czorszyński.

(Z rękopisu Golińskiego wydał L. Kubala: *Szkice historyczne*, seria pierwsza, Kraków 1896, str. 325—6).

Trzeba tu dodać, że jednocześnie z powstaniem Kostki Napierskiego dochodziło do rozruchów chłopskich i w innych częściach kraju, a więc w Wielkopolsce, w Sieradzkim, na Mazowszu i t.d. Szlachta jednak zdołała wczas temu przeciwdziałać i niedopuszczyć do ostrzejszych wystąpień.

Tegoż dnia (23 czerwca 1651) różne z różnych miejsc przyszły (do obozu pod Beresteczkiem) wiadomości o buntujących się tak w Wielkopolsce, jako i w podgórzu około Krakowa chłopach, przez różne od Chmielnickiego znać subordynowane³⁾ osoby, aby

¹⁾ Stanisław Łętowski, sottys w Starym Dunajcu, o przezwisku „Marszałek”.

²⁾ Wiktoryn Zdanowski, podstarości nawotarski.

³⁾ wysłane.

tym bardziej vires nastrae distrahantur¹⁾ przez różne po różnych kątach bunt...

Z Wielkiej Polski zaś od Pana Twardowskiego, Surrogatora Poznańskiego, takowa do X. Biskupa Poznańskiego (Kazimierza Floriana Czarторыskiego (de data 4 praesentis²⁾ z Kalisza pisana i tu do obozu posłana przyszła o pomienionych buntach wiadomość.

Kompania JMP Poznańskiego (kasztelana poznańskiego, Franciszka Czarnkowskiego) w przeszły piątek przed wieczorem przy PP. Pisarzach dla gospod przysłali tu więźnia, którego pojmał P. Niedźwiecki, arendarz królikowski, którego nam oddali: mianuje się Kułakowskim, szlachcicem województwa sieradzkiego, powiatu radomkiego, herbu Strzała rozdarta. Wolska go urodziła, służył różnie, jako P. Staroście Brzezińskiemu pod Pilawce, novissime³⁾ panu Hejskiemu pod chorągwią Pana Butlera, który w Ostrzeszowie⁴⁾ miał stanowisko po tranzakcji zborowskiej⁵⁾, gdzie on chory od chorągwie pozostał. Tamże nadszedł go niejaki Piotr Grzybowski, który udawał, że z więzienia pogańskiego wyszedł i na okup zebrał, miał listy świadeczne z pieczęciami i podpisami Ich MM. PP. Hetmanów Koronnych, ale ich nie pokazywał w domach szlacheckich, tylko gdzie panów nie zastał, albo na domatora albo na prostaka trafił, także w miastach i miasteczkach czynił: skąd supponebatur⁶⁾, że zmyślone są. Przed zapusty do Poznania przyszedł i tam na drodze, w pół rynku, u Jakuba Kołodzieja w małym domeczku stanął gospodą, gdzie i druga kompania zeszła się. Tamże podpiwszy tego Kułakowskiego, Grzybowski namawiał do kompaniej, obiecując mu praedam opimam⁷⁾ i potym nagrodę, jeżeliby przy nim statecznie trwał a onych nie wydawał a roboty szczerze pomagał, co nie tylko obiecał, ale i po-

1) siły nasze rozprościć.

2) z daty 4 bieżącego miesiąca.

3) ostatnio.

4) w Wielkopolsce.

5) ugodzie zawartej między Polską a Chmielnickim pod Zborowem.

6) przypuszczano.

7) bogatą zdobycz.

przysięgł. A robota ta być miała, teraz dwory i domy szlacheckie, jałmużny żebrząc, szpiegować, o dostatkach się pytać, chłopcy przeciwko panom buntować, a osobliwie tam, gdzie zwierzchność na poddanych ciężka, mianowicie za Poznaniem ku Międzyrzeczowi. Powiedział, że ich tu w Wielkiej Polsce pod tym Grzybowski ma być osiemdziesiąt a po wszystkiej Polsce dwa tysiące, nad którymi pułkownikiem Stasienko niejaki, jako mu Grzybowski powiedział. I inszych z kompaniej Grzybowskiego zna kilkunastu ale nie wie, jako drugich zowią, tylko mianował Ostrowskich dwóch: jeden, starszy, brodę ma czarną, wozi się na kolasie myszată szkapą, małpę tłustą, dużą, ślepą, która także żebrze, i drugą także dorosłą, co ją wodzi; drugi młodszy, który go stryjem zowie; trzeciego Ostrołęckiego, czwartego Piaseckiego, z których każdego wzrost, kompleksją¹⁾ i cicatrices²⁾ opisał; inszych sobie wspomnieć nie mógł. Ci wszyscy dali sobie godło; teraz gdy się powiaty ruszać będą, zejść się do wsi między Ciężeniem K-dza Poznańskiego, a Łądem JM. K-dza Opata Lanckiego³⁾, a osobliwie w Kowalewie, w Jaroszynie, w Landku i w Wolej i tam consillo facto⁴⁾, gdzie komu Grzybowski każe; pójść, gunna, wsi, miasta palić, domy i dwory szlacheckie rabować, chłopcy buntować, jednym słowem wszystko złe robić. Tych zdrajców opisał: Grzybowski, mąż urodziwszy, pleczysty, średniego wieku, dołkowaty, wąs czarny, czupryna okrągła, u lewej ręki na dwa palce kaleka, podle wielkiego stoi jako rozeń, skurczyć go nie może, a zaś mały skurczony, podle oka lewego w końcu brwi czarne zagajone; Piasecki, chłop hoży, circiter⁵⁾ czterdzieści lat mający, ramię lewe wyższe niż prawe; także ma żonę, jako powie, i konia białego w kolasie; Ostrowski młodszy także hoży, na prawą rękę kaleka. Wczera sądziliśmy tego Kułakowskiego in formą per omnes iuris instantias⁶⁾ i jest skazany na tortury.

(Stanisława Oświęcimsa *Diariusz*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, str. 321—325).

¹⁾ tuszę.

²⁾ blizny, znaki szczególne.

³⁾ opata z klasztoru w Łądzie, w Wielkopolsce.

⁴⁾ odbywszy naradę.

⁵⁾ około.

⁶⁾ przez wszystkie instancje prawa

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE.

Adamczyk Władysław: Rozruchy agrarne włościan w Konopnicy w 1615 — 1616 . (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych 1937 r.).

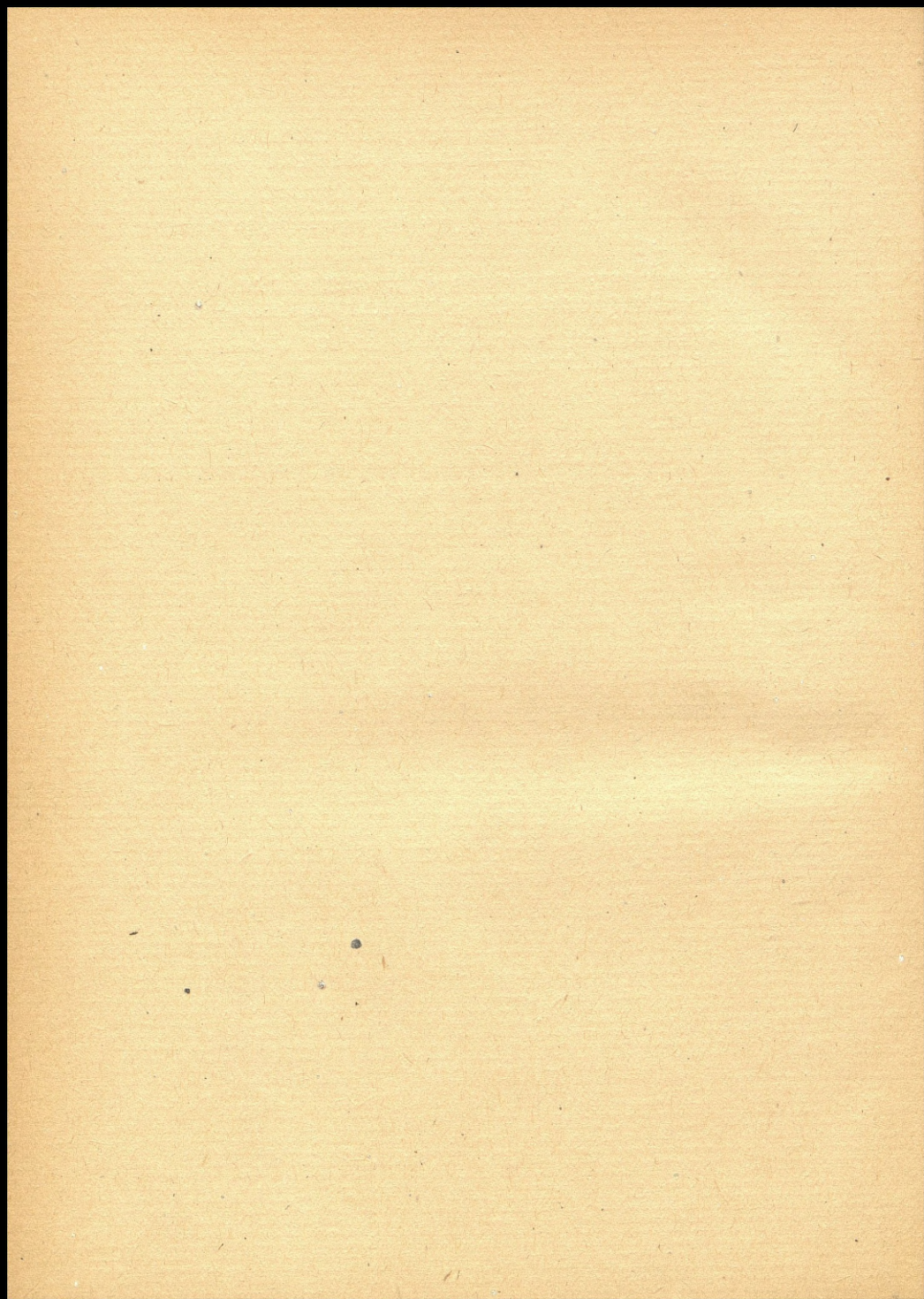
Gawroński Rawita Franciszek: Historia ruchów hajdamackich t. I i II. Brody 1913.

Gilewicz Aleksy: Przygotowania do rewolucji w Polsce w latach 1767 — 1769. (Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych. 1931 r.).

Inglot Stefan: Ruchy socjalne i buntury chłopskie w dawnej Polsce. (Wieś i Państwo. 1946 r.).

Kubala Ludwik: Kostka Napierski. (Szkice Historyczne. Seria I.) Warszawa 1923.

Szczotka Stanisław: Przyczynki do dziejów buntów chłopskich w dawnej Polsce. (Wieś i Państwo. 1946 r.).



W OBRONIE OJCZYZNY.

Z dumą wysuwała szlachta swe prawa do wyłącznych rządów w Rzeczypospolitej wskazując na to, że ona jedna przelewała tylko krew w obronie jej niepodległości. Zdało się, że to już sama natura przeprowadziła taki podział, że chłop miał jeno w pocie czoła ziemię orać, a szlachcić bronić kraju i rządzić nim. Te rycersko-szlacheckie tradycje przetrwały prawie do czasów ostatnich. Dopiero niedawno uczeni badający wojskowe dzieje dawnej Rzeczypospolitej zwrócili uwagę na olbrzymią rolę elementu nieszlacheckiego w obronie kraju.

Już u zarania Państwa Polskiego spotykamy się z tym, iż do obrony granic powoływani byli wszyscy ludzie wolni. Dopiero później wytworzyła się warstwa zawodowych wojskowych tak zwanej drużyny, na której opierała się władza książęca. Z niej to w znacznej części powstała później warstwa szlachecka. Oprócz jednak drużynników służących konno, którzy stanowili rdzeń armii, znajdowały się jednak o wiele liczniejsze oddziały piesze złożone z ludności rolniczej.

Ta piechota a nieraz nawet i czeladź obozowa decydowała w walce z wrogiem, jak to np. miało miejsce podczas wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego, lub w walkach z Niemcami.

Gdy więc kucharze i pachołcy, służący i czeladź wojska zgromadzili się nad brzegiem rzeki... z drugiego brzegu naigrywali się donośnymi głosami służba i giermkowie ruscy, drażniąc ich do wściekłości ohydnyimi obelgami... Gdy zaś Rusini coraz bardziej ich obelgami podniecali, a nawet strzałami coraz gwał-

towniej napastowali... przepłynęła ta armia czeladzi Bolesława przez rzekę, z orężem rycerstwa, śpiącego o południowej godzinie, i odniosła triumf nad tak wielką mnogością Rusinów...

(Anonim tzw. Gall: *Kronika polska*, wyd. R. Grodeckiego, Kraków 1923, str. 79).

Później w czasach Bolesława Krzywoustego w okresie najazdów germańskich na Polskę, chłopci słascy stawali do walki ze zniechwalonymi napastnikami. Co to „zajadli chłopci” (*rustici mordaces*) w największym stopniu przyczynili się do powstrzymania teutońskiej nawały. Krzywousty prawdopodobnie zorganizował nawet pospolite ruszenie chłopskie. Tak np. na Pomorzu dziewięciu gospodarzy obowiązanych było uzbroić i zaopatrzyć w żywność dziesiątego, który miał iść na wojnę.

Cała ziemia Pomorska będzie płacić księciu polskiemu, któremu nim będzie, 300 grzywien srebra rocznie. Jeśli wybuchnie wojna, w ten sposób będą (Pomorzanie) pomagać mu: dziewięciu •jców rodzin wprawi dziesiątego na wojnę z bronią i będzie przez ten czas w domu zaopatrywać jego rodzinę.

(Herbord: *Życie Ottona biskupa bamberskiego*, wyd. A. Bielawski, *Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów, 1872, str. 92).

Później w XIII w. na Kujawach w dobrach duchownych z 20 łanów miał być wyprawiony jeden poddany dla obrony tej ziemi. W okresie zjednoczenia dzielnicowego Polski i w walce z władcami czeskiimi chłopci stanowili główną część sił zbrojnych Władysława Łokietka, im to też zawdzięczał swoje sukcesy. W XV w. w walkach z Krzyżakami czy to pod Grunwaldem, czy też w innych bitwach chłopci odegrali ważną rolę. Pod Nakłem w r. 1434 zgromadzeni chłopci wielkopolscy rozbili znaczne siły zakonne i do niewoli wzięli wielu dostojników krzyżackich.

Niejednokrotnie w ciągu wieku XV czy też XVI powoływano pod broń pospolite ruszenie chłopskie. Zależnie od okoliczności to dwudziesty, co dziesiąty lub nawet co piąty chłop obowiązany

był do służby wojskowej na wypadek niebezpieczeństwa. Rozporządzenie Aleksandra Jagiellończyka z 1502 r. nakazywały, aby z pośród ludu na wojnę wysyłano co piątego.

...a ten piąty żeby zawsze był gotowy, jakoby jaki szlachcic do wyprawy...któryby odebrał jaką bądź wiadomość o zbliżającym się nieprzyjacielu, zaraz ruszył przeciw niemu w odleglejsze miejsca i obóz założył, tak jednak, aby nie było wiele wozów i pakunków, lecz żeby każdy chwycił swobodnie za broń, jaką kto posiada, wzięwszy z sobą zapasów do życia na 4 tygodnie; chleba, sera, słoniny i innych rzeczy, łatwych do przeniesienia... Pozostali czterej chłopci obowiązani byli piątemu wysłać go na wojnę pola uprawiać i to wszystko robić, co by on sam, gdyby był w domu, robił dla siebie, przeto każdy ten piąty w nadziei, że za niego pracować będą, pójdzie chętnie walczyć za ojczyznę.

(wg. Jan Gerlach: *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej*. Lwów 1939, str. 30).

W 1503 r. na sejmiku w Wojniczu zgromadzeni dostojnicy i szlachta województwa krakowskiego również powzięli uchwałę o powoływaniu pospolitego ruszenia chłopskiego.

...wszyscy i każdy po szczególe z pospolitych poddanych, osiadłych wsi tak duchownych, jak i świeckich, dziesiątego czło-wieka ku obronie pospolitej na wyprawę wojenną wysyłać mają.

(wg. Jan Gerlach: *Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej*. Lwów 1939, str. 31).

Sprawa zorganizowania pospolitego ruszenia chłopskiego często była poruszana podczas panowania dwóch ostatnich Jagiellonów. Ze względu jednak na opór szlachty, która widziała w tym poważne niebezpieczeństwo natury politycznej i ekonomicznej, ustawy te w praktyce stały się martwą literą. Dopiero

jednak najenergiczniejszemu z władców tego okresu Batoremu udało się zorganizować chłopskie pospolite ruszenie, co prawda tylko z dóbr królewskich. Z dwudziestu łanów ziemi miał być wyprawiony jeden pieszy żołnierz „między innymi śmielszy, dostateczniejszy i do potrzeby wojennej pochopniejszy”. Dzięki temu otrzymała Rzeczpospolita około dwóch tysięcy (jak na owe czasy siłę dość znaczną) piechoty tzw. wybranieckiej. Poniżej podajemy dwie uchwały sejmowe dotyczące sprawy piechoty wybranieckiej.

68. Opatrując to, abyśmy w Koronie i państwach naszych dostatek pieszych ludzi dla potrzeb wojennych mieli: uchwałą sejmu tego, piesze, tak z miast, z miasteczek, jako i wsi naszych królewskich jakichkolwiek, wedle słusznej liczby łanów, żeby to było bez ciężkości wielkiej, wyprawiać, rozkażemy...

(Uchwała sejmowa warszawa. 1578, Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. II, str. 190).

9. Konstytucję i postanowienia króla J.M. nieboszczyka Stefana, około wybrańców z dóbr królewskich odnawiając: ze wszelkich stanów zezwoleniem postanawiamy, aby takowi wybrańcy na potrzebę teraźniejszą Rzplitej, przez te którym to od Nas z hetmanem się o tym zniósłszy, zlecono będzie, zupełnie bez odchylenia żadnego, tak z wolnych jako i zastawnych dóbr naszych, ze wszystkich państw i ziem Rzplitej byli wywiedzeni tym sposobem, żeby ze dwudziestu kmieci, jako gdzie siedzą, był jeden pacholek dobry, sposobny i serdeczny¹⁾, na to odbieran: który to tak obrany, albo więc ojciec jego, jeśliby syn na to był wzięt, bądź też i brat, wolnym aby był od wszelkich czynszów, płacej, robót i służb, starości albo dzierżawcy swemu oddawania, a inszych dziewiętnastu, to wszystko na to miejsce zastępowało...; który się służby takowej podejmie... albo na nią obran będzie, ma się osobą swą

¹⁾ z sercem, odważny.

rzędnie na nią z rusznicą, z szablą, z siekierą a dziesiętnicy z dardami¹⁾ i dobrze odziano wyprawić.

(Uchwała sejmu warszaw. 1500, Vol. Leg., wyd. Obryzki, t. II, str. 322).

Krwią swoją zapisała się plechota wybraniecka w dziejach wojennych Rzeczypospolitej. Większość pisarzy politycznych doceniała wartość tego chłopskiego pospolitego ruszenia. Na nie-szczęście, jak to często było w dziejach dawnej Rzeczypospolitej, przywala zwyciężyła nad interesem państwa. Liczni starostowie i dzierżawcy królewskich ziem chcąc powiększyć swoje dochody nie dopuszczali do poboru wybrańców, starali się sparaliżować całą akcję. Kto wie, czy szlachta nie obawiała się, by pospolite ruszenie chłopskie nie upomniato się kiedyś o słuszne prawa swego stanu.

Boże tego nie daj, aby ta broń, która szlacheckiemu narodowi właśnie się należy, chłopstwu powierzona być miała; bo poszańcowaliby się oni prędko, a potem nad pany własnymi pastwić by się nie zaniechali, jako tego dosyć czytamy przykładów w Niemczech za sławnej pamięci cesarza Karola V²⁾ tudzież na Węgrzech i innych krajach.

(Anonimowa zapiska szlachecka w papierach po Leonie Raczkińskim z XVIII w., wg. Stefan Inglot; *Udział Chłopów w obronie Polski*. Łódź 1943, str. 36).

Ciasne interesy klasowe szlachty sparaliżowały zdrową myśl Batorego stworzenia pospolitego ruszenia chłopskiego. Kiedy jednak w połowie XVII stulecia spadać poczęły na Rzeczypospolitą coraz to nowe klęski, kiedy to okazało się (jak np. pod Pilawcami w 1648 r.), że pospolite ruszenie szlachty nie przedstawia już takiej siły wojskowej jak dawniej, znów powrócono do planów z czasów Jagiellonów i Batorego. Stworzona została nowa organi-

¹⁾ halabardami.

²⁾ mowa jest tu o t. zw. wojnach chłopskich w początkach w. XVI w Niemczech.

zacja piechoty łanowej albo dymowej, która była wybierana podług ilości łanów, albo domów czyli dymów ze wsi i miast w dobrach prywatnych i duchownych. Tym różniła się ona od wybranieckiej, powoływanej tylko z królewskiej i tylko ze wsi.

Chcąc jako najdoskonalej „bezpieczeństwo“¹⁾ państw naszych „zapewnić“, za zgodą wszystkich Stanów postanawiamy, aby wszyscy „wogóle“ tej Rzeczypospolitej obywatele „jakiegokolwiek byliby stanu i stanowiska“, do czego duchowni, którzy dobra ziemskie, tak dziedzicznym, jako i zastawnym sposobem... trzymają, należą, „bez wyjątku dla nikogo“... piechotę łanową, według kwitów poborowych²⁾, z piętnastu włók albo łanów, a którzyby tak wiele łanów... nie mieli, tedy kombinować ich... mają, aby jednego pieszego do wojny sposobnego, z muszkietem lontowym, z szablą i z siekierką, prochu, kul, lontów, żywności na pół roku z wozem... wyprawowali... Co się zaś tyczy miast wielkich, z tych żaden nie ekscypując³⁾ się żadnymi libertajami⁴⁾, ze dwudziestu pięci domów osiadłych jednego pieszego, z mniejszych (miasteczek) zaś z pięćdziesiąt domów, z łanów jednak wyprawować nie powinni.

(Uchwała sejmu warszawskiego 19 maja 1655 r., Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. IV, str. 221—2).

Aby tym dostateczniej „bezpieczeństwo“ W.Ks. Litewskiego mogliśmy „zapewnić“ pozwalamy ze wszystkich dóbr naszych Królewskich... ze dwudziestu włók osiadłych według kwitów poborowych pieszego jednego, i wkładamy to na wszystkie starosty i dzierżawce dóbr naszych, aby każdy z nich pomienioną piechotę włóczną, odzianego, z muszkietem lontowym, z szablą i z siekierką, i z wozem na pięciu przy pospolitym ruszeniu wyprawował...

(Uchwała sejmu warszawskiego 19 maja 1655 r., Volumina Legum, wyd. Ohryzki, t. IV, str. 224).

¹⁾ wyrazy w cudzysłowach tłumaczone z łaciny.

²⁾ wg ilości łanów ustalonej przy ściąganiu podatku, zwanego poborem.

³⁾ nie wyłączając.

⁴⁾ uwolnieniami.

Jak zawsze tak i wtedy egoizm szlachty w znacznej części sparaliżował słuszne plany powołania chłopów pod broń. Zaledwie nieznaczna część właścicieli ziemskich usłuchała tych uchwał i wysłała żołnierzy do obrony kraju. Zresztą kłeski, jakie spadały na Polskę w niedługim czasie, zmusiły chłopów, by nie oglądając się na ustawy chwylał za oręż w obronie Rzeczypospolitej.

Niezależnie od różnych formacji chłopskiego pospolitego ruszenia wspomnieć trzeba o wypadkach, kiedy to chłop samorzutnie porywał się do boju z najeźdźcą. Pamiętamy, jak to w średniowieczu chłopci śląscy stawali do walki z niemieckimi napastnikami. W późniejszych czasach częste były wypadki, że chłopci sami organizowali się do obrony przed Tatarami.

(Łaciński wiersz Mikołaja Hussowczyka opisuje jak w 1524 r. do wojska polskiego ścigającego Tatarów przyłączyła się gromada ochotników chłopskich, pragnących wyrzucić zemstę na tych najeźdźców. Przed bitwą wódz zachęca żołnierzy do walki, następnie zaś)

Powstaje hałas i groźne szemranie.
...gdy do prostych zwraca się wieśniaków
„Nie trzeba, krzyczą, w bitwie poznasz
Panie, jak ból kieruje orężem.
Związane dzieci do serc naszych wołają!
Niech słyszym znak bitwy,
Bo gdy nie rychło trąby uderzą
W środek skoczymy pierwsi!
Wódz chce przemówić, nie dają
Więc bez oracyj w kotły bić każe
Wrzasnęły surmy — powietrze zadrgało
Dają na pole, co wnet krwią opłynie

Nie inaczej srogi lew na kozę wpada
Gdy mu głód wściekły żołądek naciska
Nie inaczej wściekły wilków szat
Rwie zębami i szarpie pierś słabą.

(*Nicolai Hüssoviani: De victoria Serenissimi Principis et Domini Sigismundi regia Poloniae adversus Turcos parva carmen.* Tłumaczenie polskie Wacław Nartowski: *Stan wołosciański w utworach poetyckich pisarzy polskich doby renesansowej.* Lud. t. XIX, str. 83—84).

Najazdy tatarskie była to jedna z największych klęsk, na jakie narażona była wieś polska, szczególnie na ziemiach wschodnich i południowych. Czasami zapuszczali się muzułmańscy najeźdźcy, aż hen poza Wisłę po Opatów lub Radom, dość często ofiarą ich napadów padała Lubelszczyzna. Po odejściu hordy pozostawały spalone wsie i osady, ludność po większej części szła w jasyr lub ginęła od krzywych szabel tatarskich. Nic dziwnego, że niejednokrotnie chłopci chwyтали za broń, by siłą zmusić łupieskich najeźdźców do odwrotu lub wziąć na nich zemstę za spalone domy i uprowadzoną w jasyr rodzinę.

(W 1672 r.) puścili Tatarowie zagony głęboko, aleć się im nie poszczęściło z łaski Bożej, kiedy wojsko nasze na imię króla pobożnego wszędzie ich potężnie bito... nagięło tego jako psów, a w lasach po błotach najwięcej tego nabili chłopci.

(*Jan Chryzostom Pasek: Pamiętniki, wyd. J. Czubek, str. 270.*)

Częste były wypadki obrony poszczególnych wsi przez chłopów, którzy „kosami i siekierami” odpędzali od nich Tatarów.

Opowiadania o takich wypadkach zachowały się w ustnej tradycji.

(Nowosielce pow. łańcucki)... jest tradycja, że w 1624 roku tak mężnie broniła ludność kościoła przed Tatarami, że musieli odstąpić.

(Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, Warszawa 1886, t. VII, str. 27).

Jeśli walki z Tatarami miały tylko sporadyczny charakter, to w czasach panowania Jana Kazimierza na całym prawie obszarze Rzeczypospolitej wystąpili chłopci do walki ze szwedzkimi najeźdźcami. A stanęli do walki w tym momencie, kiedy już prawie cała szlachta zwątpiła w możliwość obrony. Pamiętać jednak trzeba, że tu obok czynnika narodowościowego wystąpił i czynnik religijny (nienawiść do protestanckich najeźdźców, pociągnęła później za sobą samosądy nad protestancką szlachtą polską itd.) oraz chęć zemsty za rabunki i łupiestwa skandynawskich żołnierzy. Te walki chłopskich partyzantów ze Szwedami to jedna z najładniejszych kart w wojskowych dziejach Rzeczypospolitej.

...(Jan Kazimierz) wszem wobec, każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy osobliwie jednak pracowitym poddanym naszym, majętności naszej żywieckiej, wiernie nam miłym, łaskę naszą królewską. Wiernie nam mili! Iż nieprzyjacieli zewsząd gwałtownie na państwa nasze następuje, a wojska nasze na troje będąc przeciwko trojakiemu nieprzyjacielowi Moskwie, Kozakom i Szwedom, rozdzielone, siłom i potędze jego wystarczyć nie mogą, przyszło nam na wierność waszą zawołać, to po nich koniecznie mieć chcąc, abyście się w rusznice, kosy, siekiery, cepy i inne wszelkie oręża, na jakie się kto zdobyć będzie mógł, jako najporządniej przysposobiwszy, do urodzonego Jana Karwackiego, oficera naszego kupili i z nim nieprzyjaciela gromili i znosili. A my w nagrodę tego wierności wasze od wszystkich czynszów zamkowych do lat trzech uwalniamy, podatki jednak przez Rzeczpospolitą uchwalone w całości zachowujemy.

(Uniwersał Jana Kazimierza do chłopów, wg. S. Szczotka: *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu*, Kraków 1946, str. 39).

...poddanych... do kupy gromadzić rozkazuję, żeby pochodów nieprzyjacielowi bronili, przeprawy na rzekach i błotach psowali i zabiegi nieprzyjacielskie znosili.

(Z uniwersału Jana Kazimierza, wg. S. Szczotka: *Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu*, Kraków 1946 r., str. 135).

Tegoż roku (1655) Szwed albo raczej Karol Gustaw, król szwedzki, opanowawszy Kraków, do Żywca się gotował. Skąd ku Bielsku z armatą miasto żywieckie i z poddanymi wychodziło i tam w szanicach na Mikuszewicach ludu zawsze półtora sta albo i więcej stawalo, a insi na Międzybrodziu byli. Także J.M. pani Katarzyna z Komorowa Grudzieńska... ludźmi pas swój zasadziła. Insi zaś przyszedłszy do króla polskiego uniwersału z Państwa Żywieckiego pod Bobrek, Lipowiec, Tyniec i Krzepice także aż pod Częstochów różni wybierali się i Szwedów bili, zaruwając (ich) jako mogli.?

(Andrzej Komoniewski: *Dziejopis żywiecki*, wyd. S. Szczotka, Żywiec 1937, str. 214—215).

Próżno Karol Gustaw obiecywał zwolnić z pańszczyzny i udzielić znacznej nagrody temu chłopu, który by zabił szlacheica wiernie stojącego przy Janie Kazimierzu. Obietnice szwedzkie nie znalazły posłuchu wśród chłopów.

My, Karol Gustaw, z Bożej łaski Król Szwedzki etc. etc., wiadomo czynimy, iż... gdy kmić, chłop lub mieszczanin czy wieśniak, uporczywie w buncie trwającego szlacheica jakiego, czy też głowę jego Nam przedstawi, nie tylko nadajemy mu i dzieciom jego wolność osobistą i rolę przezeń uprawianą na wieczność, lecz jeszcze damy mu, w ciągu lat sześciu, pobierać i używać rocznych intrat z dóbr dziedzicznych ujętego, czy zabitego pana jego, czy szlacheica. Gdy zaś kto z pospólstwa znacznie się przyłożył, lub też dopomógł do ujęcia szlacheica, choćby go sam Nam nie wydał, w nagrodę za to nie tylko go uwolnimy ra-

zem z potomkami jego, od ciężkiego stanu poddaństwa, lecz rolę przezeń uprawianą, od nielicznych i niezmiernych obowiązków do miernych i słuszych warunków doprowadzimy, tak że nie tylko panu i dzieciom jego nie będzie się należało prawo życia i śmierci nad nimi i dziećmi jego, lecz jeszcze zostanie zaopatrzone, aby roczne opłaty i powinności do słuszych i umiarkowanych zredukowane były rozmiarów. O tym wszystkim szczególnie, z prawem Bożym i zdrowym rozumem stosowną ustawę wygotować każemy, i ją, z pomocą Bożą, środkami od Boga i natury Nam danymi, tak utrzymamy, iż nie będą mieli racji poddani Nasi żałować swej wierności. Ponieważ zaś postrzegamy, że nieprzyjaciół Naszych podstępne działania ku temu szczególniejszą skierowane, ażeby napełnić Polskę spustoszeniem, zamieszczeniem i rzezią, przede wszystkim postaramy się, aby środkami, które Bóg, natura i zdrowy rozum nam dają, wyzwolić wszystkich Naszych poddanych w wierności niezachwianych od okropnych a niechrześcijańskich uciemieżeń nieprzyjaciela i niektórych ze szlachty i panów, i Polskę całą do pokoju całości przywrócić. Na wiarę czego i dla większego upewnienia w woli Naszej, ten dyplom własnoręcznym podpisem i pieczęcią własną stwierdzamy. Dan na zamku malborskim, 8 maja 1656 roku.

Karol Gustaw

(W. J. Rudawski: *Historia Polska od śmierci Władysława IV do pokoju oliwskiego*, tłum. Spasowicza, Petersburg i Mohylew 1855, t. I, str. 95—96).

Chłopski ruch partyzancki wzrastał coraz to bardziej na sile. Jan Kazimierz widząc jak doniosłą rolę odgrywają chłopci w obro- nie ojczyzny złożył 4 kwietnia 1656 r. uroczyste ślubowanie w ka- tedrze lwowskiej, że po wojnie ulży doli uciemięzonego ludu wiejskiego.

Wielka Boga-Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico! Ja, Jan Kazimierz, za zmiłowaniem Syna Twego, Króla królów, Pana mojego i Twego miłosierdzia król, do przenajświętszych stóp

Twoich upadłszy, Ciebie za patronkę moją i za królową państw moich obieram i siebie i królestwo moje polskie i księstwo litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, żnudzkie, inflanckie, smoleńskie, czernichowskie, jako też wojsko obydwóch narodów i wszystek lud Twojej szczególnej opiece i obronie polecam, a Twojej pomocy i miłosierdzia w tym oplakanym i zamieszanym królestwa mego stanie przeciw nieprzyjaciółom świętego rzymskiego kościoła pokornie wzywam.

A ponieważ, największymi dobrodziejstwami Twymi związany, pałam wraz z narodem moim gorącą chęcią wstąpienia w nową służbę u Ciebie, przeto przyrzekam Ci, i Synowi Twemu, Panu Jezusowi Chrystusowi, w moim i senatorów i ludów moich imieniu, że z wszelką usilnością będę szerzył w ziemiach królestwa mego cześć i nabożeństwo dla Ciebie. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że skoro tylko za przemożnym Twoim pośrednictwem i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad nieprzyjaciółmi, a szczególnie nad Szwedami, odniosę zwycięstwo, u Świętej Stolicy Apostolskiej wyjednam, aby dzień dzisiejszy, na podziękowanie Tobie i Synowi Twemu, po wieczne czasy był obchodzony i święcony, i dołożę z biskupami moimi starania, aby te śluby i ludy moje wypełniły.

Gdy zaś z wielkim bólem serca wyraźnie widzę, że za łzy i ucisk włościan Syn Twój, sędzia sprawiedliwy, smaga królestwo moje w ostatnim siedmioleciu powietrzem, wojnami i innymi klęskami, przeto przyrzekam i ślubuję, że po przywróceniu pokoju, wraz ze wszystkimi stanami, wszelkich użyję środków, celem, odwrócenia dalszych nieszczęść i postaram się, aby lud w moim królestwie od wszelkich obciążeń i niesprawiedliwego ucisku uwolnić.

Spraw i to, Najmiłosierniejsza Pani i Królowo i uprosz łaski Twego Syna, abym zdołał wypełnić te śluby, do którychś mnie, sentorów i stany królestwa naznaczyła.

(Wg. J. Kubali: *Wojna szwedzka, Warszawa 1910, str. 308—309*).

Później jednak, gdy nieprzyjaciół został wypędzony z granic Rzeczypospolitej, zapomniał Jan Kazimierz o swym ślubowaniu. Nie uczynił nic, by poprawić dolę nieszczęśliwych chłopów.

W początkach XVIII w. Kurpie wierni swemu królowi Augustowi II chwytali za broń, by przeciwstawić się najazdowi wojsk króla szwedzkiego Karola XII. Wspomnienia o bitwie ze Szwedami pozostały w pieśni.

NA KOPAŃSKIM MOŚCIE¹⁾

Stali dziwni goście
I fuzyje mieli
O tym nie wiedzieli
Ze Kurpsie też mają
I tego strzelają.
Choć Myszyniec płonie
Od rzuconej drzazgi
My na swym zagonie
Zbijem was na miazgi.
Najświętszo Maryjo!
Szwedy nas zabiją!
Ratuj nas w tej biedzie
Staw Kurpsiów na przedzie
Kurpsie się nie dają
Szwedy uciekają.
Leci król na przedzie
Za nim Szwedy bieżą
Nic Kurpsiom nie bandzie
Bo w Maryję wierzą²⁾.

(Wg. J. S. Bystroń: Historia w pieśni ludu polskiego. Kraków 1925, str. 61—62; prawdopodobnie nie jest to samorodna pieśń ludowa, ale ułożona ona została w tamtych czasach przez jakiegoś duchowego dobrze obeznanego z miejscowymi stosunkami).

¹⁾ Kopański Most wieś koło Myszyńca.

²⁾ w pieśni tej jest zachowana charakterystyczna wymowa kurpiowska.

Później ciż sami Kurpie, przywiązani do majestatu monarszego, stanęli przy boku wybranego na tron Stanisława Leszczyńskiego do walki z wojskami carskimi. Sprawa Leszczyńskiego została jednak przegrana, a sejm w 1736 r. polecił staroście łomżyńskiemu Mnischowi poskromić „swawolnych i do rebelii skłonnych Kurpiów”. Pamięć tej bohaterskiej walki chłopów kurpiowskich, pod wodzą, zdradziecko później pojmanego, Stacha Konwy, przetrwała długo w pieśniach ludowych.

Nas Konwa to nie król świecki (szwedzki)
Co to nie wart torby sieczki.
Pije tego, strzela lepsiej
I robaka¹⁾ wnet oślepsi.
A też Sasów nie żałuje
Tylko strzelbą ich traktuje.

A kaj się napiją trunku
To po całym ich frasunku
O złapsili go, złapsili
Żywcem więcej nie puścili
Boże daj mu zmiłowanie
Za twą wiarę bił się Panie.²⁾

(Wg. J. S. Bystroń: *Historia w pieśni ludu polskiego*, Kraków 1925, str. 62—63).

Wspomnieć wreszcie trzeba o walkach chłopów w szeregach konfederacji barskiej, a wreszcie o bohaterskich kosynierach Kościuszki, którzy pod Racławicami szli z kosami na nieprzyjacielskie armaty. Nazwiska tych chłopskich bohaterów, jak to Głowackiego i Świstackiego, przeszły do historii.

Wreszcie poruszyć trzeba i sprawę składu społecznego dawnego wojska polskiego. W statych formacjach wojskowych piechota i artyleria (nawet i niektóre stanowiska oficerskie) składała się

¹⁾ wilka.

²⁾ w pieśni tej jest zachowana charakterystyczna wymowa kurpiowska.

z przedstawicieli stanów niższych (niemożliwe jest tu oddzielić chłopów od mieszczan). Nawet tak zwana piechota cudzoziemskiego autoramentu (niemiecka i węgierska) mieściła w swych szeregach w większości plebejuszy polskich. Również i liczne formacje kawaleryjskie, jak np. w XVII w. dragoni, rajtarzy, arkebuzerzy, to przeważnie chłopci lub mieszcianie, którzy z nędzy lub w ucieczce przed ekonomicznym batem szukali szczęścia w wojску. W chorągwiach husarskich, pancernych oraz lekkich (tatarskich, wołoskich) z warstw niższych rekrutowali się t.zw. pocztowi. Towarzyszami w zasadzie powinna być szlachta, w rzeczywistości jednak i tu wielu było przedstawicieli warstw niższych. W przybliżeniu w czasach Jana Kazimierza udział żywiołu szlacheckiego w wojsku polskim wynosił zaledwie jakie 15—18%. Trudno więc mówić o wyjątkowych zasługach szlachty w obronie Rzeczypospolitej. W XVIII w. stosunek ten zmienił się jeszcze chyba na niekorzyść szlachty.

Gdy z perspektywy wieków spojrzeć, jak często, jak samorzutnie i jak ofiarnie chwycił chłop za oręż w obronie ziemi, która nie była jego własnością, i ojczyzny, która pozbawiała go większości praw, to siła tego przywiązania do kraju musi się wydać niezwykła. Nie umiał o niej mówić w kunsztownych, przepłatanych łaciną, oracjach, ale dowodził jej zawsze twardym, chłopskim czynem i własną krwią! Odepchnięty na szary koniec, „pasierb Rzeczypospolitej“, oddawał jej swe pracowite życie, ilekroć zaszła potrzeba. „Żywią i bronią“ mówiły o chłopach sztandary Kościuszkii. Cóż więcej można dodać do tych pięknych słów.

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE.

Korzon Tadeusz: Dzieje wojen i wojskowości w dawnej Polsce t. I — III. (wyd. 1912 r. II wyd. 1923).

Inglot Stefan: Udział chłopów w obronie Polski. Łódź 1946.

Bujak Franciszek: Udział chłopów w zjednoczeniu Polski za Władysława Łokietka. (Wies i Państwo. 1938r.).

Szymański Antoni: O służbie wojennej włościan za dawnej Polski. (Przegląd Poznański. 1845 r.).

Gerlach Jan: Wybrańcy pod Pskowem. (Księga Pamiątkowa ku czci prof. Dąbkowskiego. Lwów 1927).

Gerlach Jan: Chłopi w obronie Rzeczypospolitej. Studium o piechocie wybranieckiej. Lwów 1939.

Opióła Tadeusz: Michał Pyrz. Kartka z dziejów wojaczki chłopskiej. Warszawa 1935.

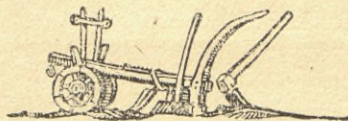
Rafacz Józef: Starosta Baranowski a a sołtysi i wybrańcy czorsztyńscy. (Pamiętnik Towarzystwa Tatrzńskiego. 1914 r.).

Szczotka Stanisław: Chłopi obrońcami niepodległości Polski w okresie Potopu. Kraków 1946.

Baranowski Bohdan: Skład społeczny wojska polskiego w połowie XVII wieku. (Bellona. 1945 r.).

Kukiel Marian: Skład narodowy i społeczny wojska polskiego za Sobieskiego. (Studia historyczne ku czci St. Kutrzeby. Kraków 1939).

Pachoński Jan: Wojciech Bartosz Głowacki. Kraków 1946.



SPIS RZECZY

	Str.
Przedmowa	5
Prawne położenie chłopą	7
Wieś i dwór	55
Samorząd wiejski	99
Skład społeczny wsi	121
Gospodarstwo	133
Kłęski	155
Życie codzienne	181
Zabawy	197
W szponach zabobonu	213
Oświata ludu	239
Ruchy społeczne	249
W obronie ojczyzny	261



Biblioteka Główna
Akademii Sztuki Wojennej

2099/2



12-002099-000-0